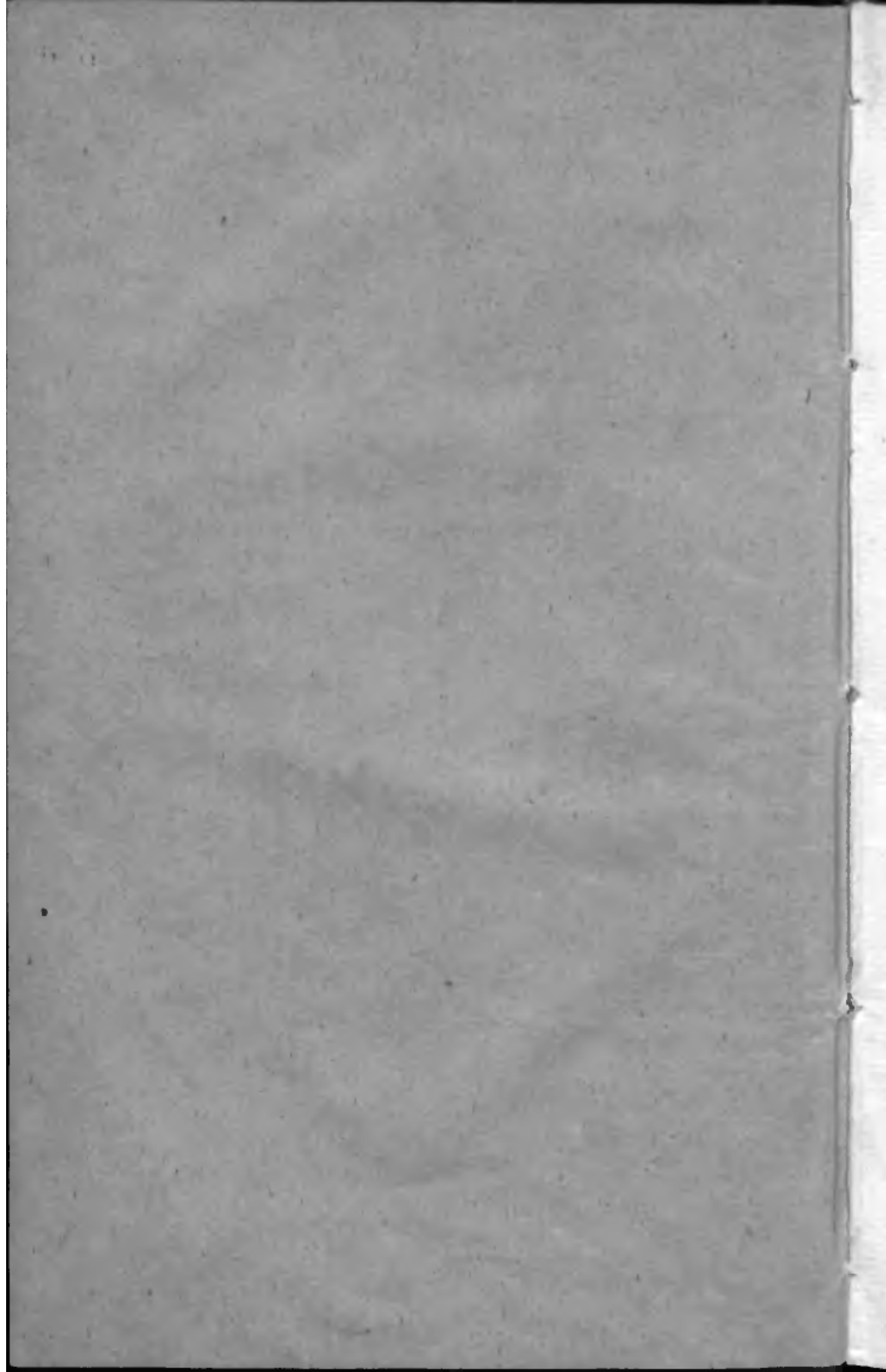


WYDAWCA
ZBIOR
PAMIETNIKOW
HISTORYCZNYCH
O DAWNE
POLSKIE
TOM II.
WYDAWCA





824045

~~W 3-4-16~~

ZBIOR *II M 42*

PAMIĘTNIKOW HISTORYCZNYCH O DAWNÉY POLSZCZE

Z REKOPISMOW, TUDZIEŻ DZIEŁ

W RÓŻNYCH JEZYKACH O POLSZCZE WYDANYCH ORAZ Z
LISTAMI ORYGINALNEMI KRÓLÓW I ZNAKOMITYCH LUDZI
W KRAIU NASZYM,

PRZEZ J. U. NIEMCEWICZA.

Ego, contra hoc quoque, laboris præmium
petam, uti me a conspectu malorum, quæ no-
stra tot per annos vidit ætas, tantisper certe
dum prisca illa tota mente repeto, avertam
Tit: Livii, prefatio

TOM II.

Manuscript

Jan S... Reichsarchiv Danzig
Zweigstelle Bromberg
Nowa W WARSZAWIE,

DRUKIEM N. GLÜCKSBERGA,
KSIĘGARZA I TYPOGRAFA KRÓLEW: UNIWERSYTETU

1822.

38 28/4

ЗДОР

ИЗДАНИЕ ПЕРВОЕ

ОБЩЕСТВЕННАЯ ПОЛИЦИЯ

ВЪ САНКТЪ-ПЕТЕРБУРГѢ

ВЪ САНКТЪ-ПЕТЕРБУРГѢ

ИЗДАНИЕ ПЕРВОЕ

ВЪ САНКТЪ-ПЕТЕРБУРГѢ

Dec. 1828/19



ИЗДАНИЕ ПЕРВОЕ

ВЪ САНКТЪ-ПЕТЕРБУРГѢ

ВЪ САНКТЪ-ПЕТЕРБУРГѢ

1828

.....●.....

SPROSTOWANA WIADOMOŚĆ

O BIBLYI

KROLOWÉY JADWIGI



A po-

czątku roku tego, Hrabina z Xiążąt L. Ro:
Rze: znana z dowcipu, wdzięków, i obszer-
néy swéy nauki, słysząc równie z innemi, iż
się znajdować miała w Węgrzech Biblia tłuma-
czona przez Królowę Jadwigę udała się do uczo-
nego w kraiu tem, magnata, Hrabi Jana, *Mai-
lath*, by iéy o tem dokładną chciał dać wiado-
mość. Kładziemy całkiem tłumaczony odpis,
Hrabięgo.

« Widzę się nakoniec w stanie, przesłać JW.

« Pani żądane objaśnienie względem Biblyi Kró-
 « lowéy Jadwigi. Odbieram w téy chwili od
 « Collegium reformowanego de *Saros-patak*,
 « odpowiedź na zapytania, któren mu przesłał
 « z rozkazu waszego. List ich, iest w języku
 « Węgierskim; wierna treść onego, brzmi iak
 « nastempuie. »

« Błędne mniemanie, iak gdyby Biblia, októ-
 « réy mowa, tłumaczoną była przez Królowę
 « Jadwigę, pochodzi od młodego Dominika Hrabi
 « *Teleki*, który widząc w téy Biblyi imie Ja-
 « dwigi, wniósł że ią sama ta Królowa tłuma-
 « czyła (1), i ogłosił mniemanie swe, w podro-
 « ży swoiéy do Węgier. Jadwiga nigdy nietłu-
 « maczyła Pisma Świętego, lecz ie z łacińskiéy
 « Vulguty w r. 1390 przetłumaczyć kazała, co
 « świadczą Autorowie Polscy, *cura et impensis*
 « *Reginae Hedvigis*.

« Biblia w *Saros Patak* tłumaczoną iest z roz-
 « kazu Królowéy Zofii, żony Władysława Ja-
 « giełły w r. 1455. Dowodzi to pismo polskie
 « w teyże Biblyi na okładce przykleione w tych
 « słowach.

(1) Hr: *Teleki*, o Biblii tey, w tych tłumaczy
 się słowach « w Bibliotece Collegii *Saros patak*, zna-
 « lazłem Polską Biblię, rzadkiey piękności i staro-
 « żytności. Przetłumaczyła ią Jadwiga Córka Lndwi-
 « ka I. Nie iest ona cała. *Patrz pag. 30. Bods. Ungr.*
 « a ten *Pest u Hartleben*.

Przełożone sa thy ksiegi ex Hieronymi translaxione za Króla Polskiho Kazimierza Oica Sigmunta Króla, na żądanie *mathi Kazimiera Zophiey* Krolowéy Polskiey roku od naro: pana Christa 1455. przez slachitnego Kxie jendrzeia z Jaszowie kaplana tey Królowey a pissane w nowym miestie 10 mil od Krakowa.

NB. a niemasz tu Nowego Testamentu.

Przypowinsti Salomonowych Ecclesiasta togost, Pieśni ingo mandrości, Siracha 4 wielkich Proroków, a dwanaścin małych. Machabeów. Erdzy jiji. xiegi ».

Była przed tym Biblia na Polski iazyk przełożona okolo roku Pańskiego 1390 za staraniem y nakladem Królowéy Polskiey Jadwigi córki Króla Węgierskiego y Polskiego Ludwika dziedziczki Polskiej pierwszhey żony Jagiela Wladislawa Króla Polskiego, o której pisze Michowita lib. 4. Cap. 41. Jż testament Nowy y Stary dawszy sobie po Polsku napisat, pilne tzitala.

Ale Sophia Krolowa, której teoto Biblia napisauo Roku 1455. była corka Andrzeja Ksiazęcia Kyiowskiego Greckiej wiary, którą Jagielo Król iuż stary bidac poial Roku 1422 y była mu czwarta a ostatnia żona, z która mu Pan Bóg potomstwo dal, z niey poszli Królowie Polscy aż do Sigmunda Augusta. Była tedy, gdy ta Biblia przepisano iuż wdowa po śmierci Jagiela Wladislawa małżonka swojego zmarlego w roku 1434. Już też na ten tzas syn iey

Władysław Król Polski y Węgierski zginął był na wojnie Tureckiej u Warny roku 1444. A tego czasu Kazimierz drugi syn jego Dziad Augusta Króla, Królował w Polsce, pojąwszy w stan małżenski Helzbieta córke Albrechta Cesarza Króla Węgierskiego y Czeskiego w roku 1453 za tym w dwie lecie ta biblia jest przepisana.

« Biblia ta jest infolio na pergaminie, oprawna w drzewo z żółtą skórą po wierzchu. Na « składce jest wyryty rok MDLXII. na rogach « są miedziane blachy, klamra była także z metalu. Pierwsza pagina malowana jest różnymi farbami. Pierwsza duża litera złota, początkowe litery czerwone, widać ciągnięte li- « nie pod wierzami. Zdać się dwóch mnichów « użytych było do przypisania téj Biblij, gdyż « litery pierwszych kart, różnią się od dalszych. « Biblia ta niezawiera iak 185 stronice, reszta « wyrznięta. Nowego Testamentu niedostać « wcale.

« Na pierwszy stronicy, pięknie wymalowane « są herby Polskie i Litewskie. Po prawej ręce, orzeł srebrny w koronie po lewej pogoń, « czyli Rycerz nakoniem z szablą w ręku. Po- « dwojny krzyż Węgierski widzieć można na « tarczy. Zdać się iż krzyż ten, przydany być « musiał, do herbu Litewskiego, w czasie szlubów « Jadwigi z Jagiełłem. Widać że była jeszcze « trzecia tarcza, lecz téj już rozeznąć nie można. Biblia ta stała się własnością Collegii

« reformowanego w *Saros Patak*, a to przez za-
 « pis dwóch Xiążąt Rakocyh, Jerzego Igo
 « Siedmiogrodzanina w r. 1648. i syna iego mło-
 « dego Zygmunta zeszłego w r. 1652. Obydwa
 « ci Xiążęta liczne Biblioteki swoje, zapisali, w
 « zwyż wspomnionemu Colegium. Zkąd się do
 « Rakocyh dostała ta Bibliia, wiadomo nie jest
 « (1) z Budy d. 30. Stycznia 1822.

JAN HRABIA MAILATH.

Ten list hrabiego *Mailath*, i kopia notaty na okładce téy Biblyi będącý, dowodzą nam że Biblia znaydująca się w *Saros-Potak*, tłumaczoną była z rozkazu Królowéy Zofii, alboteż iak mnie-
 ma Ringeltaube, jest kopią téy Biblyi, którą Królowa Jadwiga, w r. 1390 tłumaczyć kazała. Wiele innych xiąg nabożnych z rozkazu Królowéy téy wytłumaczono. Długosz tak o nich wspomina.

Summa mówi on, *in ea Regina devotio, immensus amor Dei, omnibus mundanae pravitate factibus, ab se relegatis, tantummodo ad orationem, et lectionem, librorum divinorum, videlicet veteris et novi testamenti, homeliarum quatuor Doctorum, vitas Patrum, Sermonum, et Passionum de Sanctis, meditationem, et o-*

(1) Z pewnością wnosić można, że za Jana Kazimierza, w czasie najazdu Polski, przez Rakocego zrabowaną była.

rationem Beati Bernardi, Sancti Ambrosii, revelationum Sanctae Brigittae, et plurimorum aliorum, de latino in Polonicum translatorum, animum, et Cogitationem intenderat (1).

Tenże Ringeltaube, w dziele swoim, o Bibliach Polskich mniema, że już mieliśmy Biblię Polską w r. 1370 i że ją Kazimierz W. kościołowi Gnieźnieńskiemu testamentem zapisał. Psalterz z Biblii Królowej Jadwigi, znajduje się w Bibliotece Puławskiej. Obszerniejsze wiadomości o Bibliach Polskich znajdzie Czytelnik w uczonym dziele F. Bentkowskiego, historia Literatury Polskiej.

*Dla niebiegłych w czytaniu staroświeckich pism,
kładzie się tu wypis tej biblij z dzisiejsze-
mi literami.*

POCZYNAIĄ SIĘ PIERWE KSZOGI MOY- ZESZOWE GENESIS.

Na pocotcze Bóg stworzył niebo i ziemia, a ta ziemia była nieużyteczna, a próżna, a éma była na twarzy przepaści, a duch Boży noszył

(1) Patrz obszernie o Bibliach Polskich w uczonym dziele F. Bentkowskiego. Historia Literatury Polskiej. Od daty więc pierwszej Biblii w języku Polskim w 1370. liczymy 452 lat od daty Biblii Królowej Jadwigi 432.

Handwritten text at the top of the page, likely a title or header.

Handwritten text on the left side of the page, preceding the large initial.



Main body of handwritten text in Gothic script, continuing the narrative or list.

Doczynarv sze yrrme khor slorke



lowr senciw
pucotne bas
umorzyl npe
ba rżemra a
br kżenta bi
la preukryek

na a prokua agnu bih natwarv
przepakirz dnych bokv nakiwecze
nadwodamr Przekl bos bodz k
wratlo y stworzouo kwratlosz an
kżal bos kwratlosz yke seli
dobra trok dzieł kwratlosz o
de cym ynazwat seli kwratlosz
dnrem agnu nocno ruczał wre
czor afirma dzem seden lepak
rzecz bos bodz stworzenie wpoł
roz wod araz dzieł wodi od wod
y rżurł bos stworzenie rozdze
łł wodi setlo bih poditworzenie
m otkch gelz bih natstworzenie
y kalo kże set laza.

się nad wodami. I rzekł Bóg bądź światło, i stworzona światłość a uyrzał Bóg światłość, i że jest dobra, i rozdzielił światłość ode ciemności, i nazwał jest, światłoszcz dniem, i ciemność nocą, i uczynił wieczor a świt dzień jeden. Lepak rzecze Bóg bądź stworzenie (*rozpostarcie*) wposzrzód wód, a rozdzielił wody od wód, i uczynił Bóg stworzenie (*rozpostarcie*) i rozdzielił wody iesto byli od stworzenia (*rozpostarcia*), w otchech iest byli nad stworzeniem (*rozpostarciem*). I stało się iest tako.

Fac simile na osobnéy kartce.

*Opisanie wyięte z dawnego rękopismu, wyia-
zdu królowéy BONY córki JANA SFORCYI Xcia
Medyolańskiego, a Króla ZYGMUNTA I. czy-
li starego pozostałéy wdowy, 1go Lutego ro-
ku 1556.*

Maiąc lat wieku swego sześćdziesiąt pięć, zwa-
śniwszy się na syna swego Króla Zygmunta, bę-
dąc panią zamożystą w skarby, (1). na dwie lecie

(1). Łatwo bardzo, wierzyć będzie można, tym niezmiernym skarbowi, które, Królowa Bona, z Polski wywiosła, gdy się zastanowimy, nad obszerne-
mi majątnościami, przez różne sposoby zagarniętymi,
i przez długie lata pobytu iéy w Polsce, utrzymanie-
mi, przez nią. Orzelski w Rękopismie swoim, tak nam
ie podaje.

przedtém, nim do Włoch wyiechala, skarby te do Xięstwa swego Barskiego, leżącego w królestwie Neapolitańskiem, cicho wysłała. A w tém żądawszy sobie drogę do cieplic Padewskich, tak u Króla, iako i u Senatorów na Seymie w Warszawie, i ziednawszy pozwolenie do Włoch wyiechać, skarby wszystkie wywiozła; odiechawszy córek swych, Izabellę Królową Węgierską, z Węgier wygnaną i z synem iéy Królewicem, i w stanie panińskim dwie córki Annę i Katarzynę, z odiaźdu iéy żałosne i rzewno płaczące: żadnego stąd smutku po sobie nie pokazawszy, i własne ich kleynoty pobrawszy odiechala, mając przeszło 500. koni wozowych pod rzeczami, co z sobą wiozła.

A nayprzód, w wielkiéy Polsce, Wieluń, Rogoźno z poblížszemi miasteczkami, i wsiami. Topolan, Osmole z przyległościami, splaciwszy summy będące na nich w maléy Polsce, Bar, Samborz, Leżaysk, Oréy, Lobkowice, Łobzow ogrod Królewski, blisko Krakowa, i zwierzyniec nad Wisłą, Krzeszow, Przyborz, i mnogie wsie do nich, znaczne dobra w Podlasiu. Belz, z dochodami z lasów, wolnością polowania, wybierania miodów, i t. d. Narwę, Brańsk, Suraż, Sierocin, Sipnie, Zabieleszczynę z przyległościami własciami. Miasto Filiponów, wystawione niedawno, mające w okolo wsie niezliczone, te pod różnemi pozorami, przywłaszczyła sobie u Xięstwie Mazowieckim, titulo reformationis wszystkie miasta, wsie, folwarki, zamki, posiadane niegdyś, przez Xiążąt Mazowieckich, wyiąwszy jurysdykcyę sądowę.

Do *Oyzzranowa* na noc z Warszawy pierwszym noclegiem się puściła, w tę drogę wyiechawszy. Osoby co ją z naznaczenia od Króla prowadziły do granic, te były: *F. Walenty Dębiński Kasztelan Sąddecki, Starosta Chęciński. P. Jan Bonar Kasztelan Biecki, Spiski i Rabsztyński Starosta i wielki rzędca Krakowski. P. Piotr Boratyński, Starosta Samborski.* A od granic do miejsca prowadzić ją byli naznaczeni: *P. Woiewoda Rawski i Starosta Płocki. P. Stanisław Maciejowski Kasztelan Sandomirski, Starosta Lubomirski; Marszałek nadworny Poseł od Króla do Papieża naznaczony. Franciszek Rosiecki Kasztelan Lwowski, Ochmistrz teyże Królowej starej.*

W Litwie, Grodno, ze wszystkimi miasteczkami wsiami, folwarkami, lasami, ieżiorami, stawami. Łasy otrzymała od Biskupa Wileńskiego. Nadto Krynki, Kraswice, Molawice, Jeziora, Kraśnik, Kotrę, Skuder, Milkowo, Ciznę z lasami, Werliszki, Łono, Łabnę, Odelsko, Mosty, domy w Jarosławiu, Dubnie, Nowodworze, Pinsk, Chlewice, Gródek, na Wołyniu, Kobryn, Dubaciny, Siedlce, Zaborow, z puszciami, gdzie wiele iest wsi, Beysagolę, Korscin, Raygrod, Krzemieniec, Kermowce, Horaykowo, z niezliczonemi włościami, które lub za bezcen wykupiła, lub innemi sposobami zagarnęła, na Podlasiu, Tykocin, Krznyszyn, Dobrynek, Horodysk, Zabiele, Augustów, Melnisk od Macieja Zawiszy nabyty, Goniądz, zamieniony że Raygrod za Siedlce. Inne dziedziczne dobra spadkiem na Zygmunta Augusta przypadające iakoto Indurę,

Przedtém nim wsiadać poszła, Mszy Stęy wysłuchała, a mając po Mszy wynieść, obeszła Panny, który gdy się zeszli, przywiodłszy ie do sklepu, ukazawszy im sklep próżny pieczęciami zapieczętowany, tę przemowę uczyniła: To widzicie, tu na tym sklepie nienaruszone są pieczęci, który iest zapieczętowany moją i K. JMéi pieczęcią: tu są w schowaniu rzeczy i przywileie moje. Oświadczam wam, abym to zaś tak cało zastała, gdyż ia o wiele rzeczy zwykłam bywać obwinioną. Na to iéy rzekł *P Boratyński*: z nas żaden nie był przy kładzeniu listów i czego inego w ten sklep, ani przy pieczętowaniu. *P. Warszawski* iako tu tego miejsca Starosta, iako co do swéy straży i opatrzenia przymował, iemu to, albo przy nim oddawano, ieśli co było. Ztem poszła od sklepu do Kościoła z wesołą twarzą, a Królowy za nią bardzo rzewliwie

otrzymany, od Wdy Wileńskiego za Wolożyn i Libczyn, Geranów. Daléy Żyżmury, Sosle, Kormulów, Kuronec, Stokliszki, Mscibow, Bisocze, Grodek napodlasiu, Zołwie, Zdzięciol, Wulpę, Dubno, Olitę, niegdys Zabrzezińskiemu dane, Rakomisyki z Wdę Wileńskim, za dobra po Gastoldzie zamienione, Mikulowy, Liskowy Międzyrzycę od żony Macieja Klonsickiego, otrzymane, Logowice po śmierci Gastolda przez Króla Jéy dane. Danyśliszki, przez zeszłego ieszcze Króla, po Gastoldzie nadane. Bulinki, Potyki po Cyngalu, Żubiec, Wiszne, Kicibany, Reścislaw, Radom, od Jakóba Radziwilla wykupione, Merecz, Kowno Runciszki.

płacząc. Po Mszy szła do pałacu, już z obicia odartego; tam Królowny zastawszy, pożegnała dwie panienki gorzkimi łzami się oblewające, nie dawszy im tylko po jednym pierścieniu, łzy nie wypuściwszy sama stara z oczu; i szła wsiadać oddawszy córki swe P. *Jerzemu Sieżowskiemu* Kasztelanowi i Staroście Warszawskiemu, ochmistrzowi ich naznaczonemu, na co było bardzo żałośnie patrzeć. Każdy z nich w różne się kąty roziechali, matka *in meridiem*, syn *in Septentrionem*, wnuk z matką *in Orientem*, i Zofia *Duci Brusficensi* (1). *nupta*, osierociałe panny *sub Scorpione* zostały. Do kolebki (to jest do pojazdu v. kolaski) przyszedłszy, wsiadła tylko z samą Królową Węgierską, żadney innéy pany nie wzięwszy z sobą, acz wyprowadzała ją P. Woiewodzina Wileńska, Xieźna Zasławska i Kasztelanowa Wileńska, wdowa Chlebowiczowa. Legat także Papieżki *Alfons Ursini* prowadził ją na nocleg milę od Warszawy: wyprowadziwszy Królową wrócił się.

Potém zaraz Królowa do kolebki swéy przywoławszy Pana *Boratyńskiego*, pytała po Włosku (a Królowa Węgierska tłumaczyła), i żem ja dziś, nimem z Warszawy wyjechała, ukazałam sklepy zapieczętowane, w których są listy i skarby moje: potém, cóż ludzie o tem mówią? Na to P. *Boratyński* odpowiedział; to mówią, że

(1). Była iéy Córka.

tego nie chwala, że W. K. M. klucze z sobą bierze; że ani K. JMéi synowi swemu, ani koronie nie wierzysz, a w sklepie nikt niewie, co iest. Na to odpowiedź Królowa dała: *Ita domini mihi fecerunt, qui erant a Rege ad hoc negotium deputati, videlicet Dominus Stanislaus Tęczyński Palatinus Cracoviensium, et Dnus Florianus Zebrzydowski Castel: Lubl: et Dnus Johannes Ocieski Regni Cancel:* (Tak ułożyli panowie od Króla wyznaczeni do tego dzieła, P. Stanisław Tęczyński Woiewoda Krakowski, Floryan Zebrzydowski Kasztelan Lubelski, i P. Jan Ocieski Kanclerz K.) Drugie pytanie uczyniła, żebym ja córkom swoim pannom pobrała, com im była kiedy dała? A iam wczora X. Wargawskiemu ukazała, co im zostawię, kubki, po szacie perłowéy, i niektóre kleynoty: Królowi też kolebkę srebrną, którą miałam z Węgier. Na to P. Boratyński odpowiedział: ieśli Wasza Królewska Mość co dziewczkom swoim dawać raczyła, nie wiem. A tom w reiestrze u P. Podskarbiego nadwornego widział u P. Lubomirskiego, iż na ochędostwo Królewien Ichmości, na każdy rok dawano 10,000. czerw: złot: tego roku przeszłego tak napisano, a osobno na plótno 1700 dawano; też u wszystkich ludzi w koronie zapewne ta wieść iest: że W. K. M. każdy na wydaniu córce swéy na posag po 50,000 dadź miała, nie oneruiąc tém K. M. skarbu i expens koronnych, Na to odpowiedź Kró-

lowa dała: *Ego multo plus ad expensam ornatus quolibet anno dedi, quam rex: de dote vero virginum mearum, filiarum omnino mei propositi fuit eis milia dare, nisi a Rege et Senatu regis Polonae molestata fuisset.* (Ja daleko więcej niż Król przykładałam się do wydatków na stroje, i przydawać tysiące, do posagu dziewczek moich, miałam w przedsięwzięciu, gdyby mi się nie byli naprzykrzali Król i Senat Polski). Trzecie pytanie uczyniła: tom ukazała wczora X. Wargawskiemu, żem od tego czasu iakom w Warszawie iest, przeszło 500,000 wydała: skądże powiadała ludzie, żebym ja wielkie skarby mieć miała, gdym tak wiele expensy czynić musiała? Na to odpowiedział P. Boratyński: i żeś W. K. M. za czasu Króla JMci zmarłego *dignitatis officia* (dostoieństwa i urzędy) godnemu i niegodnemu, *sine discrimine* (bez braku), iedno żeby W. K. M. dał co za to, iednała: i przy expensie i menicy koronnéy dałaś W. K. M. srebro kować i menicę bić, i z skarbu na każdy rok przynaymniéy do 20,000 we złocie W. K. M. dawano, przykładając ie do bogatych dzierżaw W. K. M. To Królowa J. M. Węgierska wszystko Królowéy Bonie matce swoiéy tłumaczyła, nie nie ochylała. Na to nie nie odpowiedziała, że urzędy przedawała; o mennicę powiedziała: któż to wie? ja nie wiem. O braniu *ex possessionibus illius proventum* (z dochodów dzierżaw swoich) zgola powiedziała:



et plus mihi solebat dare Dominus meus quolibet anno, quam 20,000 ipsius enim propria fuerunt, et ergo quid tam ex hoc? quidquid voluit, licuit. rex erat). I więcéy zwykł mi dawać mąż i pan mój corok niżli 20,000 bo iego to było własne: i cóż z tego? Królem był i wolno mu było czynić podług woli. *Dicunt quoque, quod ego multos thesauros mecum duco)* mówią także, że ja wielkie skarby wywożę), i zawoła Swieborowskiego: *ipse scit, quod non plus 50,000 et decem pro expensis habeo mecum.* (On wie że niemam więcéy z sobą, iak 50,000., Na to odpowiedział P. Boratyński: Tak powiadaia, że W. K. M. dawno z Polski wysyłać raczysz, i żeś W. K. M. sumnę dać raczyła do Wenecyi, na interesa, a znać 2,000,000. Na to odpowiedziała: *ne duos milliones exportasse me dicitis vos Poloni, sed septem.* (Wy mówicie Polacy, że nie dwa, lecz siedem milionów zabieram). Na to odpowiedział: *et sic apparet, M. vestram magnam summam exportasse; nemo dubitat M. V. magnas summas in deposito servare.* (I tak się zdaie, że W. K. Mość wielkie summy wywozisz, i nikt nie wąpi, że masz ich w złożeniu wiele).

Po téy rozmowie przysła Królowéy wieść, że na Szląsku gotowali się zastąpić iéy, i iuż zebrało się ich było do 150 koni: tą trwogą zatrzymała się była tydzień; wtém iéy wieść przysła, że za tą sprawą, że ją miano zatrzy-

mać i nie wypuszczać z korony, roziechali się; co usłyszawszy Królowa, ruszyła się w drogę.

ŁUKASZ GORNICKI

W pamiętnikach swoich, tak jeszcze o wyjeździe tem mówi.

Nie długi czas Xiądz Przerębski na drodze strawiwszy; gdy się do Wilna wrócił, przyszedł listy od Królowej Bony do Króla, dając to znać, iż dla opatrzenia zdrowia swego do Włoch odiechać ię potrzeba, co iżby było z wolą ięgo, i Panów rad, prosi żeby do nię Król do Warszawy przejeździć się raczył.

Zaraz Król listy, do celniejszych Senatorów, rozesać rozkazał, chcąc to mieć po nich, żeby do Warszawy przyiechali dla tego odjazdu Królowy, co było roku 1556. Po rozpisanu listów, w kilka niedziel Król wyiechał, Królowę w Wilnie zostawiwszy. Rada też korona celniejsza do niego się ziechała, iako dla tego przedsięwzięcia Królowy Bony, tak też i dla postanowienia Królowny Zofii, w Stan święty małżeński, o którą Xiążę Brunświcki przez Posły swe czynił staranie: iakoż doszło to małżeństwo i niż Królowa Bona odiechała z Warszawy, Królownę Zofię wielki poczet celniejszych Dworzan, i paniąt do Brunswika odprowadził, gdzie te ceremonie z strony małżeństwa z wielką czcią korony Polskię są odprawione. Po

odieczaniu Królewny Zofii, przełożył Król w Radzie przez pieczętarza, wolą Królowy Bony matki swojej, iż do Włoch odjechać chce, dla opatrzenia zdrowia swego. Miała Królowa niektóre Senatory Mazowieckie, którzy do woli Królowy sentencye swe skłaniali, ale inni wszyscy Senatorowie na to się zgadzali, prosić Królowy, żeby nieodjeżdżała, a niedali się uprosić zadzierżyć mocą, ale pokusić najprzód proźby przez Królową Węgierską, która już była w Warszawie, więc i privatim żeby niektórzy Senatorowie prosili, a potem publice wszyscy.

Już się to było postanowiło na pierwszym zasiedzeniu w Radę, użyć Królowy Węgierskiej, żeby do Królowy matki uczyniła proźbę, aby z nami w Polsce została, do Włoch się nieprzejeżdżając, kilka Senatorów szło do Królowy Węgierskiej, prosząc, żeby się podieła. Ale Królowa Węgierska wyrozumiawszy pierwéy umysł matki swojej, i wiedząc żeby u niéy nic niesprawiła, wymowiła się z téy pracy: a zatym zdało się wszystkim, iżby Xiądz Biskup Krakowski Zebrzydowski, na którego przed laty Królowa Bona była łaskawą, i pierwsze Biskupstwo ona mu ziednała, uczynił sam z siebie proźbę do niéy, żeby téy drogi Włoskiej zaniechała. Szedł tedy Xiądz Krakowski do niéy, lecz wszystkie namowy jego na nie się niezdaly, Królowa nawet wyrzucała Biskupowi, że Biskupstwo kupił.

Odniosł Xiądz Zebrzydowski do Rady, gdzie i Król był, iż nie tylko nic niesprawił u Królowy, ale i przymówką odniosł. Zaczym zdało się Królowi i Senatorom posłać znowu tegoż Biskupa z pewną liczbą Senatorów, żeby ostatecznie postanowienie i zamknięcie w Radzie Królowy powiedziało. Szedł znowu Biskup z Senatorami, i tak mówił.

Przedtym Miłościwa Królowa, mowa moja ku W. K. M. była iako od sługi wiernego i życzliwego W. K. M, teraz już nie sam od siebie, ale od Jego K. Mości, i od wszystkiéy Rady Koronnéy, pospołu z Ichmość kolegami memi, W. K. M. poselstwo donoszę: Poselstwo takie, które nikomu miłsze być niema, iako W. K. Mości, gdybyś W. K. M. dobre swe znać chciała. Po rozbieraniu rozumnym przedsięwzięcia W. K. M, gdzie na obie stronie każda rzecz jest uważana, gdzie się nieprzepomniata ani powinność synowska przeciwko matce, ani powinność poddanych przeciwko Panom swoim; tak znayduie J. K. M. ze wszystką Radą koronną, iż odiażd W. K. M. byłby z wielką niesławą J. K. M, ze złą sławą korony téy i szkodą, a z iasnym upadkiem W. K. M, a przeto nie może tego Król Jegomość widząc zgodne zdanie Senatorów swoich, na sobie przewieść, iżby W. K. M. odiechania dozwolić miał. Odiażd onéy dawnéy z Niemiec Królowy Ryxy, wiele złego koronie przyniosł, niemało lat korona bez Króla wnądzy,

w utrapieniu i ucisku wielkim była ; a co wiedzieć nie byłaby większym utrapieniu tych czasów, gdyby się wyjazd ztąd W. K. M. pozwolić miał? Racźże tedy W. K. M. do zdania Króla Jegomości i wszystkiey Rzeczypospolitey przychylić wolą swoją, widząc iż to inaczej być nie może: a w czym się W. K. M. niedosyć dzieie, albo od Króla Jmci albo od osoby iakiéy, albo też od nas Senatorów, racz to W. K. M. przez nas J. K. M. oznaymić, tedy się uprzątnie wszystko, kto co wykroczył, karan będzie, tak iż W. K. M. we wszystkim zostaniesz da Pan Bóg kontenta, i Królowa Polska, po dawnemu w koronie i Państwach swoich żyć do woli Bożey będziesz.

Przy tym Poselstwie Xiędza Zebrzydowskiego, Biskupa Krakowskiego i inszych Senatorów, którzy z nim posłani byli, była Królowa Węgierska, która widząc matkę rozgniewaną, pokazywała to kwoi onéy, iż się ten gwałt matce Królewskiéy od rad Koronnych dziać niema : a za tym sama Królowa Bona puściła się na Biskupa, mówiąc połacinie : — « Ty, ty, któryś Biskupstwo kupił, (na co Biskup, iż przedayne było) nieprzewiedziesz tego, ani ci którzy cię posłali, iżbych ja iechać nie miała: pojadę, pojadę, a uyrzę kto mię hamować będzie.” Po tym Poselstwie do Królowy, które Xiądz Biskup Krakowski z kolegami swemi sprawował, uczyniono w net edykt na rynku, iżby żaden człowiek z Królową iechać nieśmiał: Szlachcie pod utraceniem poczciwości,

a prostego stanu człowiek, pod utraceniem żywota. Czego gdy się dowiedziała Królowa, posłała do Króla, Królowę Węgierską z wielkim narzekaniem: iż się iéy gwałt dzieie od tego, którego ona w żywocie nosiła, i siła ucierpiała od tego, który cokolwiek na świecie dobrego ma, od niéy ma, od niéy żywot, od niéy i stolicę Królewską: za co wszystko miasto pocziwości powinney i obmyślenia wszelakiego dobrego matce swéy, a to ieszcze w niewolą ią bierze, w niewolą bierze tę, dla którój nie tylko sam niewolą cierpieć, ale i siła żywotów stracić iest powinien, iżby na matkę nie przeciwnego nieprzyszło. Owa Królowa Węgierska (nad którą miała straż Królowa Bona) musiała co naybardziéy szerzyć ten postępek Królewski przeciwko matce. A gdy Król pokazał że to nie z niego idzie, a iż Panowie obawiaią się żeby Królowa niezawiodła imion tych komu obcemu, na które ma przywiley; tak odprawił Królową Węgierską, iż co możnego iest, wszystko dla Królowy matki swéy uczynić iest gotów. Królowa Bona czuiąc o sobie, z osobna do każdego Pana Poselswo posłała; a do pięknych słów, były i upominki do niektórych Senatorów, tak iż ostaték dnia tego, wielka część nocy, na tym się strawiła. Do Xiędza Przerębskiego Podkancle-rzego nieposyłała, wiedząc co przedtym w radzie mówił, i co (odprawiwszy zdanie swoje) rzekł do tych, podług których siedział; iako aż

by mu pieczęć z głową zdjęto, tużby iego pieczęcią, literas passus Królowy pieczętować mia-
no. Jakoż potym ani ich pisać chciał, ani pie-
czętować. Nazajutrz Królowa Węgierska rano
do Króla przysła z prośbą od Królowy matki,
iżby Król nie był przeciwny temu iey odiazdo-
wi: oddając zaraz Królowi przywileie imiona i
dzierzawy wszystkie z summami, aby Król iuż
wziół to w possessyą, i urzędniki swe postano-
wił: mając jednak tę zupełną nadzieję o Królu
Jeymości, iż to za się wszystko do rąk iey odda
gdy da Pan Bóg fortunnie z Włoch się do Pol-
ski wróci. Król obiecał u Rady koronnéy wsze-
lakie uczynić staranie, żeby się woli Królowy
dosyć stało. Po odeysciu Królowy była rada,
kazał Król przełożyć on lament Panu Kancle-
rzowi Ocieskiemu, ono narzekanie Królowy ma-
tki, a iż się Pana Boga boi, żeby go nieskarzał,
i z nim wszystkiéy korony dla płaczu matki swo-
iéy: przełożył i to, iż gdzieby się gwałtem w
Polszcze zadzierżała, iż ona potajemnie mogłaby
przywileie wysłać, i darować komu możnemu to
wszystko co ma w Polszcze. Przeto lepiéy ją pu-
ścić, a zwłaszcza iż wszystkie przywileie i imio-
na, Królowi puszcza, i sama wrócić się ma wo-
lą, niż nad iey wolą trzymać ją w koronie, któ-
réy pewnieby nic dobrego myśleć nie mogła. Tu
iuż Senatorowie, okrom Xiędza Podkanclerzego
Przerębskiego, widząc Króla nachylonego do wo-
li Królowy, przeciwie się więcéy nie chcieli, ale

pozwolili żeby iechała: i w net znowu uczyniono edykt przeciwny wczorayszemu. Gdyż Królowa Jeymość iedzie do Włoch dla opatrzienia zdrowia swoiego, które opatrzywszy, nazad się do Polski wróci, tedy Jego Król: Mość nikomu z J. K. M. iechać nie broni. Rychło bardzo potym edykcie wyprawia przed sobą Królowa Wiłgę Starostę Ostrołęckiego z wozy skarbnemi, nałożonemi srebrem, złotem i drogiemi klejnoty; których wozów było dwadzieścia i cztery, a w każdym po szóstne wozniki. Wilga gdziekolwiek przyjechał dawał znać, gdzie iedno Grod albo zamek był, iako wielkie skarby z korony wiezie, a tak żeby go hamowano: a on się rad da hamować, nie był nikt ktoby się ważył tego, wozy hamować, i tak szły wozy z korony; Królowa potym za wozami rychło wyjechała, którą prowadziła Królowa Węgierska do Szląska. Niż Królowa wyjechała z Polski, posłała była przed sobą, żeby w gorach za Wiedniem drogi naprawione wozom były, gdyż przed tą Królowy drogą, nikt do Włoch iechać nie mógł. Naprawną tedy drogą (dla której w skałach kowano kamienie, i ciosano żeby szeroko wozy i kolebki iść mogły. Królowa do Włoch ze wszystkim zborem swym iechała: mając dwor ozdobny, i froncymer Szlachcianek Polskich. Potym w Wiedniu iako od Króla Ferdynanda przyiętą zaś od Xiążęcia i Senatu Weneckiego; więc gdzie i iako dwór swój i Panny odprawia na-

zad do Polski, pieniędzy kiedy i iako wiele pożyczyla Królowi Hiszpańskiemu Filipowi; iuż to nie do mnie, gdyż ia tylko to piszę com widział, abo czegom miał wiadomość dostateczną.

PAKTA SUBIECTIONIS TERRARUM LIVONIAE.

Pakta poddania się, między Nayiaśnieyszym Zygmuntem Augustem, Królem Polskim, i Gothardem Mistrzem Zakonu Teutońskiego, mocą których, Inflantskie ziemie wzwyż pomienionemu Królowi poddają się, i do Wielkiego Xięstwa Litewskiego przyłączają, pomienionemu zaś Gothardowi Mistrzowi, nadaie się Tytuł Xiążęcy, i niektóre w Inflanciech powiaty, lennym wypuszczają się prawem. Działo się w Wilnie d. 28 Listopada 1561. *Wzięte z oryginału, z archiwum kancelaryi koronnéy. Lib. 169 Sub Literatura S. P. Nr. 170 fol: 123 Sub Lit: R. C. Nr. 183 fol: 32.*

ZYGMUNT AUGUST

Z B. Ł. KROL POLSKI W. X. LITT. etc.

Oznaymujemy listy temi, wszystkim, i każdemu, komu o tém wiedzieć należy. Gdy ziemia Inflantska, od strony W. X. Litt: iuż to przez sąsiedztwo, iuż przez dawne i nowe pakta, iest nam zobowiązana, i stowarzyszona; gdy od wielu iuż lat przez okrutnych nieprzyjacieli M... mieczem i ogniem pustoszoną iest, i prawie wy-

wroconą ze szczętem , i do ostatniéy przywie-
dzioną zguby, gdy Dyecezya Ryska, dobra Mi-
strza Teutońskiego , pozostała część zamków , i
twierdz temiż klęskami i zniszczeniem są za-
grożone, gdy przeciw takiéy zawziętości, i ogro-
mnym woyskom , nieszczęśliwy zakon Teutoń-
ski, niema ni dość sił, ni dość sposobów by się
sam mógł obronić, przeto JW. Gothard, Mistrz
zakonu Krzyżaków Teutońskich , w Inflanciech ,
Szlachta, obywatele , i wszystkie ziem tych sta-
ny, przekonani, iż siły własnymi oprzeć się nie
mogą, opuszczeni, od Cesarza i Rzeszy Niemie-
ckiéy , morzem i lądem, napadani od Króla
Szweckiego , częste wysyłali do nas poselstwa ,
często przekładali ze łzami opłakany stan swój,
naszém wzywali pomocy.

My więc zdięci litością nad strapioną Pro-
wincyą, miłością całej Rzepltey wiedzeni, *et ne
barbarus hostis latius pro sua libidine, in populo
grassaretur*, poleciliśmy Xiążęciu Panu Mikoła-
jowi Radziwiłłowi, Xiążęciu, na Ołyce i Nie-
świeżu, Woiewodzie Wileńskiemu, by się udał do
ziem Inflantskich, a nayprzód pojechał do Ry-
gi, i tam, tak z Wielkim Mistrem, iakoteż z Sta-
nami jego, i obywatelami, wszed w stan i poło-
żenie pomienionéy prowincyi.

Gdy zaś wszyscy łatwo widzieć mogą , iż
wspólnemi tylko siłami Polski, i Litwy, skuteczna
obrona, i pokonanie nieprzyjaciela stać się mo-
gą, a posiłków od Polaków, nie można się spo-

dziewać, chyba że Prowincye te, równie do Polski, iak i do Litwy należyć będą; w takię więc ostateczności, iak się w podobnych zwątpionych iuż razach, czynić zwykło, tak sam W. Mistrz, iako i strony, z poddaniem się nam wysłali swych Posłów.

Lecz gdy poddania się tego ziem Inflantskich, w Wilnie nastąpionego, dla Senatu Polskiego niemieliśmy kopii, musieliśmy rzecz tę, odłożyć do powrotu naszego do Królestwa Polskiego. Żeby zaś w tém czasie przeciągu (nim Senatorowie i stany Królestwa potwierdzą to) żeby zaś w tem czasie przeciągu, strapione Inflanty, ogołocone z pomocy, na ostatnie nieprzyszły wytempienie, niewolę i zgubę, po wielu umowach, postanowionym zostało z Xiążęciem W. Mistrzem stanami iego, i miasty aby Inflanty wraz poddaniami zostały nam, iako Królowi Polskiemu, W. Xięciu Litt: Ruskemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Żmudzkiemu etc. Panu i Dziedzicowi i przy nas zostały, aż do dalszego postanowienia Panów radnych.

A lubo rzecz tę odkładamy do Seymu, wkrótce w Mazowszu zebrać się mającego, przecieź iuż na tem dzisieyszem zieżdzie święcie przyrzekamy, iż pomienione poddanie się tak W. Mistrza, iako też iego poddanych, przez stany nasze Królestwa Polskiego, przyiętem, i potwierdzeniem zostanie, i że odtąd ziemie Inflantskie, całemi siłami naszemi, tak przeciw M... iako

też innym ich nieprzyjaciółom, bronić, i zamki odpadłe, odbierać będziemy. Gdyby zaś, (czego się niespodziewany (stany Królestwa naszego Polskiego, na podanie się to zezwolić i wspólnie z Litwą Inflant bronić niechciały, na owczas ziemie te Inflantskie, iedynie do W. Xięstwa Litewskiego wcielonemi i przyłączonemi zostaną.

Gdy atoli, w warunkach poddania się tego, i to się znajdzie, że pomieniony Xiążę, poddani i miasta iego, warowali sobie, by poddanie się to niewystawiło ich na niebezpieczeństwa i szkody, od Cesarza, i Rzeszy Niemieckiej, przyrzekamy, iż wszelkich użyjemy środków, i sposobów, czyli to przez Posłów, czy przez listy nasze, by Cesarz JM, i Rzesze Niemieckie, poddaniu się temu i połączeniu nie przeciwiły. Gdybyśmy atoli otrzymać tego nie mogli, na owczas, wszelkich użyjemy sił naszych, aby ni Xiążę ni poddani iego, na czci, sławie, i majątkach swoich żadnego nie ponieśli szwanka, ni szkody, by nicht żadney proskrypcyi, żadnego prześladowania, niecierpiał oto.

Zaręczamy przytem, dobrą wiarą naszą, i niniejszemi listami, uroczyście przyrzekamy, tak Xiążęciu, iako wszelkiego stanu mieszkańcom, wolne wyznanie religii, i czci Boskiej, podług przyiętych, po kościołach ich obrządków Augszpurskiego wyznania, całe kościelne rządy swe, iakie dziś mają, potwierdzamy, ani z cierpiemy,

by najmnieysze w nich stać się miała odmiana.

Nadto wszystkie ich prawa beneficya, przywileje tak duchowne, iako też i świeckie, szczególniej szlachty, prawa Investitury, następstwa dziedzicznego płci obojga, wyższości, dostojenstwa, posiadania, swobody, transakcyje, nie naruszalności, podług praw, i zwyczajów ich potwierdzamy.

Wzywamy tak Szlachcice, iako też i mieszczan, którzy się na mocy ninieyszego Aktu, panowaniu naszemu podali, aby się do postanowionego przez nas Vice Króla i Senatu, do Rygi udali i większością głosów z saméj tylko dobrze osiadłéj szlachty, Sędziów wybrali sobie, z wolnością apelacyi, czyli to prosto do nas, czy do Vice Króla, i Senatu przez nas postanowionego. Ci zaś którzy przeszłemu Xiążęciu W. Mistrzowi, pod panowanie, i Juryzdykcyje przypadną do swego tylko Xiążęcia apelować będą. W ważniejszych atoli sprawach wolno będzie stanowi rycerskiemu, od Xiążęcia swego apelować do nas.

Zostawimy mieszkańców Prowincyi téj, przy Niemieckim ich magistracie; nadto urzędy Prezesostwa Prefektury, Sąstwa, Burmistrzostwa, nie komu innemu dawać będziemy, iak ludziom, narodu, i ięzyka Niemieckiego, tak, iako to w Prusjach zwykliśmy czynić.

Chcemy, aby wszystkim, temi dyplomatyczne-

mi listami naszymi, wiadomem było, że nie tylko w prawach, i swobodach ziem Inflantskich, nieuczyniemy zmniejszenia, i owszem z łaski naszej Królewskiej powiększymy je, iakoż niniejszym dyplomem, potwierdzamy, je, aprobuujemy, ratyfikujemy, i tym końcem urzędników naszych, we wszystkich miastach Inflantskich panownaniu naszemu podległych, postanowiamy. W czasie atoli zaburzeń wojennych, w zamkach nieprzyjaciela poblížszych, i na niebezpieczeństwo wystawionych, Urzędników, iakiegokolwiek bądź narodu i ięzyka, byle doświadczonych nam wiara, i uczciwością postanawiać będziemy, tak atoli, aby ci nie nieprzedsiebrali, ani czynili, coby być mogło ze szkodą naszą, lub Rzeczplą: a gdyby co takowego postrzegli, nas o tém, iak nayrychleý uwiadomić, obowiązani będą. Prawo Sądzenia, i władzę miecza, tak na Obywatelach, iako i na mieszczanach, wyrządzać będą Starostowie zaników; po złożeniu atoli broni, i otrzymaniu pożądanego pokoju, nie inni Starostowie być mają, iak mężowie, z narodu, i ięzyka Niemieckiego.

Gdy zaś Xiążę JMci Mistrz Inflantski, stosując się do rady stanów, i naszego zezwolenia stan swoy odmieniał, zatym by wsparty opieką i przyjaźnią naszą, tem się stał silniejszym, naprzeciw Prowincyi tey nieprzyjaciółom, na wzór, Xięcia Pruskiego, nadaiemy mu tytuł Xiążęcia, tak aby hołdownikiem, i lenikiem naszym na za-

wsze pozostał, iakoż od tychczas Xiążęcia tego, załodownika i Lenika naszego, ogłaszamy, i mieć będziemy.

Ażeby zaś, iak nayrychłéy Xiążę to, łaski naszéy Królewskich doznało, i wiedziało, iaką część Inflant prawem lennym sam i nastempcy iego płci męskiéy posiadać będą. (Lubo uroczyste nadanie to do powrotu naszego z Polski odkładamy), dzis iuż wyznaczamy, i nadaemy mu nayprzód trakt Kurlandyi i Semigaliyi od słonego morza, aż do rzeki *Hilgi*, idąc dawnoemi granicami, przez Radziwiłła oznaczonemi, między Żmudzią Litwą i Białą Rusią z iednéy, a Inflantami z drugiéy strony, do Powiatu Połonieckiego ku rzece Dzwina, idąc tą rzeką aż do morza, tak dalece, iż wszystko, co w tych granicach ztéy strony Dzwiny ku Litwie zawiera się, i do zakonu Iuslantskiego należało wszystko to nazawsze, Xięciu dzisieyszemu, i nastempcom iego płci męskiéy należyc będzie: iako to dobra Daneburgskie, które z téy strony Dzwiny ku Litwie, zamek *Selburg* z całym powiatem, i wszystko to co do zamku *Ascherat* należało, zamek *Bausko Neugut*, ze wszystkim co należało do zamku Kircholmskiego, zamki *Mitawą*, *Takkm Neuburg*, *Doblen*, *Kandow Alsowanym*, *Schruden*, *Frauenburg*, *Zabel*, i wszystkie zamki które u nas są zastawione, *Goldingen*, *Husenpoth*, *Durben Windaw*, w summie 80,000. Zamek zaś *Grobeńa* 50,000. Albertowi Margrabi Brande:

Xięciu Pruskiemu zastawiwszy starać się będziemy, iak nayrychłéy wykupić, i w possessye Xięciu oddać. Równie też zamek *Bauską* w zastawie, u Xięcia Biskupa Rigskiego będący, starać się będziemy na Wielkanoc wykupić, i Xięciu w possessye oddać. Z drugiéy zaś strony Dzwiny, zamek *Dyament*, do czasu tylko trwającéy wojny zastawuimy przy Xięciu.

W nagrodę danéy dzis obrony, pomocy, i tytu, podejmowanych w tych zwiątpionych już razach trudow, i niebespieczeństw, zachowuimy sobie, wszystkie ziemie i całą prowincyę za Dzwina, a to na mocy ninieyszego z Xiążęciem układu. A nayprzód, i przed wszystkiemi, zamkiem, i miasto Rygę, ze wszystkim co do nich od dawności należy z prawem, panowaniem, własnością, od Cesarzow Rzymskich otrzymaną i których nam Xiążę odstompił, ninieyszym ustempuie, i Obywateli miasta Rygi, przed Legatem naszym, od wierności, i posłuszeństwa uwalnia, i wszystkie Dyploma, od Cesarzow Rzymskich w rzeczy téy nadane, wręce nasze odda, i tak pomienione Miasto, od którego zachowania, reszta kraiu zawisła, iakoteż i wszystkie ziemie, ninieyszym zrzeczeniem pod panowanie, i własność nasze oddaie. Wtemże atoli mieście i Zamku Rigskim, nikogo z obcych, ani przychodniów, do sprawowania Magistratur, nieprzypuścimy, ale iedynie kraiowców, ięzyk Niemiecki i Letoński posiadających. Jednego

rzędcę zamku, dowodzącę siły zbroyny, i Burgrabiego, który sprawy cywilnie zawiadywać będą, obranych przez stany, a potwierdzonych przez nas, iak w mieście Gdańsku postanowiać będziemy, którzy nam iako Królowi Polskiemu, i W. X. Litt: przysięgę złożyć obowiązani będą.

Następujące zaś miasta i zamki, osady, Starostwa, Powiaty, nam ustompione, tak te, które są jeszcze w posiadaniu zakonu, iako są zamki, *Kirchholm, Ascherad, Duneburg*, nad rzekę *Dzwina, Rositen, Lutzen, Trikatén, Ermis Stelmet, Karkus, Weissenstein* z całą *Jervią*, zamek i miasto *Parnawc; Sechra, Rugia, Barstach*, zamek i miast *Wolmaria, Wolfurd, Arries, Seydwalt, Schmia, Jurgenburg, Nishow, Lemborch, Rodderpeur, Neumole*. Jakoteż i te które nieprzyjaciel zagarnął, orężem naszym odzyskane być mają, iakoto *Xięstwo Artonii*, Biskupstwo *Derpackie*, ze wszystką szlachtą, *Wassalami*, grodami, dobrami, i własnościami, w tych wszystkich pewnym osobom, pozostałym jeszcze z Zakonu *Teutońskiego*, i innym zaśluzonym w *Rzplt*: *Inflantskiéy* mężom podług zdania, i wyboru naszego, w proporcji *leometrycznéy* urędy i łaski nasze nadawać będziemy. Wszystkie zaś ryszunki woienne przy nas, i następcach naszych zostaną.

Mając zaś wzgląd na szczególne *JW*. *Mistrza* zakonu, wiarę i uszanowanie dla osoby naszéy

Królewskiéy, chcąc mu nawzajem dać łaski naszey dowody, nadaiemy mu tytuł, Namiestnika Królewskiego, w mieście i zamku naszym Ryga, pozwalamy mu oraz w zamku tem mieszkać, i z innemi urzędnikami naszemi, sprawiedliwość wynierzać, dla czego, roczną zapłatę, wyznaczyć mu w swoim czasie nieomieszkamy.

Między innemi, i to między nami, i pomienionem Xiążęciem stało, iż Magnus Xże Holzacyi zamianą Biskupstwa Kurowskiego, za zamiek *Leal Sonneburg i Habsel* kontentować się ma, dla czego staraniem będzie naszym, aby z resztę Kronu, tenże Xiąże i Biskupstwo Kurowskie posiadał.

Żeby zaś Xiąże, niedoznawał z sąsiadami, sporów, i trudności iakich, użyjemy powagi naszey, Królewskiéy, aby iak nayspieszniey pewne granice, podług Paktów Potzwoleńskich i Wilenskich poprowadzonemi były. Nim to nastompi, obydwie strony, żadnych krzywd czynić, ani sporów wszczynać niemaią.

Gdy zaś rzeka Dzwina, między naszemi Państwami, a lennością Xiążęcą płynie, słusność wymaga, ażeby Xiąże na stronie swoiéy, używał prawa Rybołostwa i aby wyspy będące na téy rzece, należały do tego, którego strony są bliższe.

A że przez tę sześciuletnie wojnę, wycięzione są siły, i W. Mistrza, i przypadaiący do nas szlachty, uwalniamy Xiążęcia, i Szlachtę tę, od wszelkich wojny ciężarów, i te tylko pełnić

będą, które im przykrości niesprawia, innego zaś czasu, też same Prowincyi będą obowiązki iak i Xiążęcia pruskiego.

Zeby zaś Xiąże JMci od Gdańszczan, i Ryżan, niebył turbowanem o długi, uczyniemy Królewskie wdanie się nasze aby dla łaski naszey, niebył Xiąże, o pieniądze te naglonem, aż poki wygodnie zapłacić ich nie będzie mógł. Obiecuiemy także Obywatelom *Wendy, Wolmara i Parnawy*, w zapłaceniu długow ich pomagać, a to przez dostarczenia im zboża, i innych potrzeb.

Nadaiemy także Xiążęciu Wmu Mistrzowi prawo bicia monety, a to stosownie do wagi, i waloru, monety Litewskiéy, i chcemy aby z iednéy strony, był wizerunek nasz lub Herby Królestwa i W. X. Litt: z drugiéy zaś Herb Xiążęcia.

Gdyby zaś przyszło co Xiążęciu, sprzedać, zostawić, lub zamienić, będzie mu to wolno uczynić, nie wprzód iednak, aż się z tem uda do nas, lub da Nayiaśnieyszych Nastempców naszych, i nam da pierwszeństwo, ieżlibyśmy co takiego nabyć chcieli, gdyby zaś nie, wtenczas pomienione one Xiąże, z innemi w układy wchodzić może.

Działa wojenne, które się nam teraz z ustompieniem Grodow i zamków zostawiają, po skończeniu onéy powróconemi przez nas będą.

Zaręczamy iak nayuroczyściy, że w całych Inflanciech, niepozwolemy Żydom, żadnych handlów prowadzić żadnych ceł, i szynków trzymać.

Przyłożemy oraz starania, by w czasie oddalenia się naszego z W. X. Litt: ziemie Inflant-skie potrzebnem żołnierzem opatrzone były, tak co do osadzenia zamków, i grodow, iakoteż do odparcia wszelkich niaazdow.

To wszystko razem, i w szczegółach, pomienionemu Xiążęciu stanom, i Posłom miast, święcie zachować poprzysiegamy. Tenże zaś Xiążę na siebie, i poddanych swoich, wszystkie oraz stany, i Posłowie miast, na wzajem uroczystą złożą nam przysięgę, i wiarą się zobowiążą iakoż iuż obowiązują się, iako od dzisieyszego dnia, na zawždy, w téy wierze, woli, i posłuszeństwie, które nam tylekroć przynosili, stale trwać będą, i niezłomnie zachowają się, tak iak wierni wassale i podani Panu swojemu powinni. My zaś nawzajem Xiążęcia samego uprzejmością i względami, poddanych zaś naszych i iego, łaską, i opieką naszą wspierać, ozdabiać, i pomnażać będziemy. Dla większey wiary i wagi. przytym dyploma naszym, pieczęć naszą Królewską zawiesić rozkazaliśmy. Dan w Wilnie dnia 28 Listopada r. 1561. Panowania zaś naszego XXXII.

PRZYSIĘGA KROLA POLSKIEGO NA TEN AKT PODDANIA SIĘ.

MY ZYGMUNT AUGUST Z BOŻEY ŁASKI, KRÓL POLSKI
WIELKI XIĄŻE LITEWSKI, RUSKI, PRUSKI, MAZO-
WIECKI, ŻMUDZKI, INFŁANTSKI PAN I DZIECZIC.

Przysięgam, obiecuję, i przyrzekam na tę świętą Boga Ewangelię, że wszystkie prawa, wolności, przywileje nietykalności Prowincyi Inflant-skiéy, tak duchowne iak świeckie, Kościołom, i stanowi duchownemu, Arcy-Biskupowi, Biskupom, Xiążętom, Magistratom, Kapitułom, Komendataryuszom, Adwokatom, Szlachcie Was-salom, Obywatelom, Włościanom, i wszelkiego Stanu osobom, przez Cesarzów, Królów, Xiążąt, Mistrzów Teutońskich, lub innych prawnych Magistratur nadane we wszystkich ich warunkach, i artykułach, zachowam i strzedz będę, wszystko co nieprawnie od téy prowincyi przez M..... oderwanem było, wszelkiemi siłami meimi i ludow moich, czyli to orężem, czy paktami, odzyskać, do ciała teyże prowincyi powrócić: granic teyże prowincyi niemnieyszyć, i owszem podług możności moiéy rozszerzać będę. Tak mi Boże dopomóż, i ta Święta E-wangelia.

PRYSIĘGA STANÓW INFŁANTCKICH ZYGMUNTOWI
AUGUSTOWI, PRZEZ POSŁÓW JCHM. W WIL: ZŁOŻONA.

My Komendatorowie, Adwokaci, Szlachta, Wassalowie, Obywatele, Miast Burmistrze na-

szem, i Mandataryuszów naszych Imieniem, obiecujemy, i przysięgamy, iż odtąd na zawsze, wierni, i posłuszni będziemy, Nayiaśnieyszemu Królowi JMéi Polskiemu Zygmuntowi Augustowi etc: etc: Panu i Dziedzicowi, Królom Jego Następcom Wielkim Xięzątom Litt: Maiestat Jego Królewski wspierać będziemy, przeciwko wszelkim nieprzyaciołom, z nimiż żadnych sprzymierzeń, traktatów, i układów czynić nie będziemy, lecz we wszystkim, w każdym czasie, i mieyscu na zawsze wierni, i posłusznymi będziemy, i zachowamy się, żadnych powierzonych nam tajemnic, nie wydamy, lecz i owszem wiernie wykonamy, o wszystkich szkodliwych przeciw J. K. M. knowaniach, i zamachach ostrzegać go będziem, i oneż podług możliwości naszej oddać. Tak nam Boże dopomóż, święta Ewangelia, i krzyż, znamie święte, śmierci Pana naszego Jezusa Christusa.

PRZYSIĘGA W. MISTRZA INFLANTCKIEGO.

Ja Gothard Kettler, Zakonu Teutonskiego W. Mistrz w Inflanciech, przysięgam, iż od téj godziny, na zawsze wiernym, i posłusznym będę, Nayiaśnieyszemu Xiążęciu Panu, a Panu memu Zygmuntowi Augustowi, Królowi Polskiemu, Wielkiemu Xięciu Litew: Ruskemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Żmudzkiemu, Inflantskiemu, Panu i Dziedzicowi, użytków jego i dobra strzedz, w sprawach Królestwa i Xięstw

wiernie radzić będę, i powierzonych mi tajemnic nigdy niewydam. Tak mi Boże dopomóż Święta Ewangelia Jego, i Krzyż Jezusa Chrystusa Pana naszego.

PRZYSIĘGA ARCY-BISKUPA RYSKIEGO.

Ja Wilhelm z łaski Bożey Arcy-Biskup Ryski, Murgrabia Brandeburski, przysięgam że od téj godziny, na zawsze, służyć będę wiernie, i wiarą poczeiwą Nayiaśnieyszemu Zygmuntowi Augustowi Królowi Polskiemu W. X. Litt. etc. etc. Panu, i Wułowi memu nayłaskawszemu; cokolwiek tu w Wilnie, między mną i J. K. M. uczynionem, i postanowionem było, podług podanęj mi od J. K. M. formy, to wszystko wiernie do trzymam i zachowam. Tak mi Boże dopomóż, ta Ś. Ewangelia.

POWIATY BYTÓW i LUNEBURG PRAWEM HOLDOWNICTWA OD KORONY POLSKIEY, XIAŻĘTOM POMORSKIM NADANE.

Na wieczną rzeczy pamiątkę. My Zygmunt I. Król Polski, W. X. Lit: Ruski, Pruski etc. etc. wszystkim, i każdemu z osobna, wiedzieć daemy, iż gdy wtoczających się wojnach, między ś. p. Oycem, i poprzednikiem naszym, Królem Kazimierzem, i zakonem Teutońskim Panny Maryi w Prusiech, Oświecony niegdyś Xiaże *Erik* Szczeciński, Pomorski, Kaszubski, Wandalski Xiaże,

Pan Rugii, nie pospolite usługi, i posiłki, Nayaśnieyszemu Oycu naszemu dawać nieprzestawał, i z téy przyczyny, Zamki, i Miasta Bytów i Luneburg, ze wszystkimi pożytkami, i dochodami, do nich należącemi, z łaski Oycy naszego otrzymał, iak to listy nadawcze obficie dowodzą; gdy do tylu związków przyiaźni i uprzejmości, między poprzednikami naszymi, Królami Polskimi, a Xiążęty wzwyż mianowanemi, liczne ieszcze zaszły spowinowacenia, tak dalece że bracia i poprzednicy nasi, acz z uszczerbkiem Królestwa swego Krainy te Pomorskie posiadać im pozwolili, gdy późniéy z przystompieniem do nas ziem Pruskich, oświecony Jerzy, Xiążę Szczeciński, Pomorski, Kaszubski, i Rugii, ukochany nasz siestrzeniec, szczególną nam przychylność, i uszanowanie, wraz z bratem swoim Bernimem okazywał, że nadto odstompił nam z posagu, siostry naszéy Królewnéy Anny, czternaście tysięcy czerw: złot: Węgierskich: my chcąc na wzajem dać im znakomite miłości naszéy dowody, i Xiążąt tych, i nastempców ich, do nas i do nastempców naszych, i całej Korony Polskiéy przywizać. tymże Xiężętom, i nastempcom ich płci męzkiéy, zamki i miasta Bytów, i Luneburg, ze wszystkimi ich poddanemi, wassalami, użytkami czynszami, dochodami, prawami, należytościami, iak ie dotąd z łaski Królów Polskich trzymali, za zezwoleniem Radnych Panów naszych, duchownych i świeckich prawem lennym

za nas, i następców naszych, dajemy i nadaemy, i tymże niniejszem dyploma, Inwestiturę Bytowa i Luneburga, wraz z następcami ich udzielamy, a dla większey łaski naszey tychże Xiążąt, i Potomków ich, od składania przysięgi, i płacenia wszelkich trybutów, i podatków z tychże dzierzonych przez nich lenością zamków, i miast uwalniamy, niemniéy, tychże Xiążąt w zamkach, i miastach ich, potęgą naszą bronić i wspierać przyrzekamy. Powinni atoli będą, pomieniem Xiążęta i ich następcy, przy każdéy koronacyi Królów Polskich, sami przybywać, lub Posłów swoich przysyłać, którzy dzisieysze prawo lenności, uznają, i panowanie i dyploma onego z rąk Królów Polskich, odbierać będą. Gdyby zaś sprawiedliwa iaka przyczyna, niepozwoiliła im, nadzień koronacy stawić się, w tenczas, w iak nayprędzszym po koronacyi czasie, obowiązku tego dopełnić powinni. Gdyby zaś sami Xiążęta Jerzy, i Bernimus, Xiążęta Pamorsey, bez potomków płci męskiéy z świata tego zeyść mieli, i całe pokolenie ich po głowie męzkiego zupełnie wygasło, wtenczas pomienione zamki i miasta Bytów i Luneburg, ze wszystkiemi poddanemi pożytkami, prawami, należytościami, bez naymnieyszey trudności, do nas, i następców naszych Królów Polskich powrócić mają; z zachowaniem atoli wszelkich praw przywileiow, rybołostwa, do Biskupów Kuiawskich przynależycych od dawna.

na świadectwo téy rzeczy pieczęć naszą Królewską zawiesić rozkazaliśmy.

Działo się w mieście naszym Gdańsku, w dzień znalezienia S. Krzyża R. 1526. Panowania naszego XX.

PRZEDAŻ XIĘSTWA OŚWIECIŃSKIEGO
KAZIMIERZOWI JAGIELLOŃCZYKO-
WI KROL: POL: etc:

W Imie Boskie Amen. Ku wiecznéy rzeczy pamięci. Ażeby przemiłujące czasy, nieunosły z sobą zdziałanych rzeczy pamięci, aby umowy przedaży i kupna, wątpliwości, u potomnych nie podpadały, Bóstwo samo natchnęło ludziom, i użyczyło im sztuki uwieczniania pismem umów i kontraktów wszelkich. A zatem my z łaski Bożey Xiążę i Pan Oświecimia, zeznajemy, i oświadczamy pismem ninieyszem wszystkim żyjącym i następnym, iako po dojrzałéy uwadze, zezwoleniem Braci, Baronów, i Rad naszych, zdrowi na umyśle, bez żadnego podstempu i podeyścia, nie przez błąd, i nieobaczenie, lecz własną wolą, Xięstwo nasze, i Ziemię Oświecimską którąśmy w dziele po Oycu otrzymali, Nayiaśnieyszemu Królowi i Panu naszemu Kazimierzowi, Król. Pol. W. X. Litt: Ruskiemu, Pruskiemu, etc. Panu i Dziedzicowi, niemniej Królestwu i Koronie Polskiéy, za piędziesiąt tysięcy marek szerokich groszy Pragskich liczby

Polskię, 48 groszy, licząc na każdą markę przedaliśmy którą ta całkowitą sumę od Króla JMci Kazimierza, odebraliśmy; mocą więc pisma tego, przedaliśmy to Xięstwo Oswiecińskie, że wszystkiemi onego zamkami, miastami, wsiami, cłami, czynszami, prawami, stawami, młynami, rybołóstwem wodami, rzekami, potokami, górami, rękodzielniami kopalniami, żelaza, ołowiu, miedzi, złota, srebra, i wszelkich kruszów, z pełnem prawem, jurysdykcyą, władzą miecza, ze wszystkim naywyższem zwierzchnictwem, i tytułem Xiążęcym, nie nam i potomkom naszym niezostawuiąc, wszystkiego nakoniec w pomienionym Xięstwie Oswiecińskim na rzecz Króla Kazimierza i następców jego zrzekając się, bez żadnego warunku, i owszem wszystkich Baronów, Szlachtę i każdego stanu mieszkańców od przysięgi wierności, i posłuszeństwa nam uwalniamy, i wszystkich ich panowaniu, wierności, i posłuszeństwu Nayiaśnieyszemu Królowi Polskiemu Kazimierzowi podajemy, a nayprzód wyznajemy, że przedniejsze zamki Xięstwa, i Ziem Oswiecińskiey, z dwoma miastami, to jest *Oswiecim* i *Kanty*, z cłami młynami, niemnię wsie, *Bielany*, *Ławki*, *Rabieże*, *Lipnik*, *Osiek*, *Brzeszcze*, *Monowicze Dwory* etc: ze wszystkiemi należytościami swemi, dochodami, i użytkami, będą, i już są własnością Nay: Króla Kazimierza, następców jego, i Korony Polskiej. Nad-

to zeznaiemy, i oświadczamy, ze chociaż wsie *Polanka* stara i nowa, *Walesienicze*, *Poremba*, *Grodziecz*, *Sparowice*, *Nidete*, *Wilkowice*, *Glabowee*, *Bulowice*, *Czassice*, *Malecz*, *Czacuga*, *Nowawieś*, *Rociny*, *Sbrzeszkowice*, *Brzezinka*, *Rcysko*, *Franciszkowice*, *Przecieszyn*, *Skiedzię*, *Wilkowice*, *Wilanowice*, *Hebranorowice*, *Bieniaków*, *Dziekosze*, *Mikłaszowicze*, *Pissanowicze*, *Helenow*, *Bierłotowice*, *Komorowice*, *Zebraca*, *Restwina*, *Rabkowice*, *Starawieś*, *Januszowice*, *Tarmacy*, i inne wszystkie wteyże ziemi *Oswiecimskię* położone, przez niektóre szlachtę posiadane są, gdy iednak my i poprzednicy nasi, nad wszystkimi włościami *Xięstwa* tego naywyższe mieliśmy panowanie, przeto onegoż, *Królowi JMéi Kazimierzowi* i *Koronie Polskię* zrzekamy się, i oddaemy. Żeby zaś, naymnieyszy względem przedaży téy wątpliwości napotem niebyło, oświadczamy, iż inni *Xiążęta* *Bracia* nasi, *Wacław Zatorski*, i *Przemysław Tkaslenski Xiążęta*, wszyscy krewni i powinowaci nasi, na przedanie tegoż *Xięstwa* *Oswiecimskiego* zgodzili się, żadnych poszukiwań do nich, mieć nigdy niebędą, i też przedasz, za prawo, ważną, i niezruszoną uważają, co wszyscy pod wiarą i honorem zaręczamy.

Na świadectwo *Aktu* ninieyszego pieczęć *Xiążęcą* przy liście tym zawieszoną iest. Dan w *Gliwicy*, *Feria Secunda*, ante *Festum S. Mathiae*

Apostoli. Anno MCCCCLVII. w przytomności Szlachetnych Jana *Lassowskiego*, *Bohoma Zawiszy*, Mikołaja de *Kamień*, Krzystyna *Schellom de Schotmanle*, Mislborza de *Orzesze*, Jana *Karnic de Samborg*, Michała *Laskowskiego*, Mikołaja *Myszkowskiego*, Mikołaja *Sassawskiego*, Jana *Wuya de Tamica*, Prokopa de *Świętosławice*, Hinkona *Swiatluk de Zasc*, Jana *Tlema*, Urbana de *Kopcowice*, Michała de *Zawierce*, pisarza naszego, i innych wiary godnych Świątków.

KWIT Z ZAPŁATY.

My Jan z B. Ł. Xiążę Oświęciński, zeznaiemy, iż za sprzedsz Xięstwa i ziemi Oświęcińskię odebraliśmy od Nay. Kazimierza Króla Polskiego, przez ręce, Jana z *Czyżewa* Kasztelana i Starosty *Krakowskiego*, Jerzego de *Branica*, Kasztelana *Radomskiego*, Andrzeia de *Tęczyn*, Jana de *Rythwiany* Star: *Sandomier*: Jana de *Tarnów*, Jana de *Mielsztyn*, Grota z *Ostrowa*, sumnę piędziesiąt tysięcy marek szerokich groszy *Pragskich*, i z tych, iako też iakichkolwiek bądź pretensyi *Nayia*: Króla *Jmi Polskiego*, i nastempów iego ninieyszem kwituujemy. Dan w *Krakowie*. *Feria Quinta po Popielcu* Anno MCCCCLVII.

PRZYSIĘGA XIĘCIA ZATORSKIEGO.

Ja, *Wacław Xiążę Zatorski*, przysięgam, sam, i z wszystkiemi poddanemi memi że będę wier,

ny i posłuszny Xiążęciu Panu Albrychtowi Królowi Polskiemu, iego nastempcom, Królestwu i koronie Polskiéy, o dobro Maiestatu Królewskiego, i Rzplt. Polskiéy, i użytkach ich pocziwie radzić będę, co uznam być im szkodliwym, ostrzedz nieomieszkam, i wszelkiemi siłami odwracać będę, wiernie i posłusznie sprawować się będę, wszelkim rozkazom J. K. M. i nastempców iego posłuszeństwo przyrzekane, listy i umowy między mną, a Nayiasnieyszym Królem Janem Albertem zawarte, i pieczęciami memi i poddanych moich stwierdzone, do skarbu Królewskiego oddam, i poddanych moich do zaprzysiężenia tego wszystkiego, co w umowach tych iak warowanym, powołam, tak mi Boże dopomoż i S. Krzyż iego.

KROL ZYGMUNT I.

POZWALA UŻYCIA PEWNYCH SUMM W XIĘST: BARSKIM

(w Królestwie Neapolitańskim).

Zygmunt I. z B. Ł. Król Polski etc. Wiadomo czyniemy wszystkim, iż gdy Oświecona Jzabella, Xiężna, na Mediolanie i Barze, matka i Swiekra nasza nayukochańsza, udała się do nas, abysmy iey pozwolili, iuż to dla dobrze zasłużonych domowników, iuż też na uczynki pobożne użyć z dochodów Xięstwa Barskiego, wczasie życia iey pewnéy summy pieniędzy, przeto my, pozwalamy iey z dochodów tegoż Xięstwa,

użyć corocznie dziesięć tysięcy czerwonych złotych. Przyrzekamy oraz za nas i za syna naszego Augusta, rozporządzenie przez nią tey summy aprobować, i potwierdzić. Dan w Krakowie d. 4. Lutego An: MDXXIII. Panowania naszego XVII.

SIGISMUNDUS REX.

Z Y G M U N T I.

DO OBYWATELI XIĘSTWA I MIASTA BARU, I MODUNENSIS.

Wielmożni szlachetni, i przezacni wiernie nam mili. Odebraliśmy listy wasze, w których nam donosicie, o żalu waszym ze śmierci Xiężney Jzabelli, i oświadczacie ku nam wierność i posłuszeństwo wasze, o czym nie niewątpimy i inaczej wierzyć nie chcemy, iż w tém smutnem zdarzeniu, takimście się okazali, iak na pocziwych i wiernych poddanych przystoi. My z strony naszej będziemy wam dawać dowody łaski i uprzejmości naszej, i takich wam wyznaczemy zwierzchników, iż nigdy żałować wam nieprzydzie że podlegacie berłu naszemu.

Z Y G M U N T I.

DO JANA DANTISKA I LUDWIKA DECIA POSŁÓW SWOICH.

Szlachetni uprzejmie nam mili. Przyniesione nam były na dniu wczorayszym listy *Josta*

z Baru, w których donosi nam, iż wszystko tam dobrze się dzieje prócz powstania przeciw Jozuę, które także uspokojone. Odebraliśmy także listy, od miast Baru, i Modany, w których oświadczają nam wierność swoją, tąż nam także Jostus wyznaje, pisze oraz że wielkie są tam za-
skarżenia i żale, na Jozuę i innych Urzędników, proszą by z nich sprawiedliwość mieli, i przywilejów swoich, potwierdzenie otrzymać mogli. A zatem niech to będzie, pierwszym staraniem waszem, aby uspokoiwszy zakłócenia, jeżeli są jakie, sprawiedliwość każdemu wymierzana była, i urzędy rozdane, takim których cnota, wiara i uczciwość nieposzlakowanemi są i ludowi miłemi. Co do potwierdzenia przywilejów, tak odpowiadamy, iż to wszystko co będzie słuszne i ludowi temu pożyteczne, a przez was imieniem naszym przyrzeczone, od nas chętnie potwierdzonem zostanie.

Instrukcyja Posłowi Polskiemu Stanis: Borek.

DO CESARZA KAROLA V.

Posel nasz, iak naypilniéy starać się będzie, abyśmy weszli wposiadanie Xięstwa Baru, a jeżeli Xiążę Medyolański lub ktokolwiek inny, popisuje się z prawami swemi do tego Xięstwa, jeżeli nas, albo Nayjaśnieyszą Królowę, małżonkę naszą zapozwie, gotowi iesteśmy do sprawy.

A że Jego Cesarska Mość, chce wymierzyć sprawiedliwość z Xięstwa Baru, Franciszkowi, Xiążę-

ciu Medyolańskiemu, prosić go należy, by i nam także wymierzyć chciał sprawiedliwość z Xięstwa Medyolańskiego, i z posagu, babki Nayiaś: Królowéy małżonki naszéy, to jest z Miasta Kremony, gdyż Nayiaśnieysza Królowa małżonka nasza, więcéy ma prawa, do Xięstwa Medyolańskiego, niżeli Xiążę Franciszek, do Xięstwa Barskiego, słusznem bowiem, i sprawiedliwem jest, iż gdy J. C. M. chce jednemu czynić sprawiedliwość, żeby ią i drugiemu uczynił.

Wymówi nas Poseł nasz, iż tak długo niezłożyliśmy homagium naszego z Xięstwa Baru, gdyż to nie z zaniedbania, lecz z wojen, i ważnych spraw, któremi zajęci byliśmy, stało się. Teraz poszliśmy rozkazy do dopełnienia tego: praw nie nawet za życia Swiekry naszéy Xiężnéy Jzabelli uczynić tego niemogliśmy. Zaprzysięże więc Poseł nasz to homagium, imieniem Królowéy Jmci, a jeżeli tego koniecznie wymagać będą i naszym. A lubo, za życia matki naszéy, lud i Wassalowie Xięstwa Baru, prosili, aby po śmierci Xiężnéy Jzabelli, Nayiaśnieysza Królowa małżonka nasza, była iedyną ich Panią i dziedziczką, i gdy iuż, iak Pani, i dziedziczce położywszy ręce na S. Ewangelyi, zaprzysięgli iey wierność i posłuszeństwo, że to iednak uczynili, bez dołożenia się Cesarza Króla katolickiego, prosić należy J. C. M. by pozwolił temże poddanym, powtorną Królowéy Jmci Bonie złożyć przysięgę, a to iako prawnéy Xięstw tych Pani

i dziedzicze, i iak takiéy wszystkie dochody, i pożytki, podług konstytucyów Królestwa Neapolitańskiego, wykonywać, i odbierać powinnyéy.

Wyednać nadto u J. C. M. należy aby Starostowie Cesarscy, nieczynili nam, w zarządzaniu Xięstwem Barskim, tych trudności, którychesiny doznawali dotąd. A gdy Oświecona matka nasza, umierając poczyniła testamentem swoim wiele zapisów i legatów, na dochodach Xięstwa tego, przeciwnych układowi i zapisom, między nami, a tąż Xiężną trwającym, prosić potrzeba Cesarza, by testamentu w tych punktach niepotwierdzał, a gdyby już przez niewiadomość praw naszych potwierdził, aby to cofnąć raczył, iako przeciwne słuszności i kontraktowi małżeństwa naszego.

Postara się nadto Poseł nasz, aby cztery sady morwowe do karmienia iedwabnych robaczków, które imieniem Cesar skim zabrane były, iako dawniéy do użycia iego służące, nam powroconemi zostały.

Prawo zaś które Nayiaśnieysza małżonka nasza, ma do miasta Kremony, iest takie. Miasto Kremona, dane było od Xięcia Filipa w posagu, Oświeconéy *Blance* corce iego, która weszła w szluby małżeńskie, z Oświeconym Franciszkiem *Sforcyą* Pradziadem Królowéy Bony, z tych urodziło się wielu synów, którzy wszysey, dzierżeli w panowaniu swoim, i używali dochodów z pomienionego miasta Kremony; z następców

ich, nicht iuż więcéy niepozostał dzisiay, iak Nayiaśnieysza Małżonka nasza, i Xiążę Franci-
szek, a zatem połowa należy, do Królowéy Jmci:
a nawet więcéy iak połowa, a to z przyczyny, ze
szczęśliwéy pamięci Xiężna Jzabella matka Królo-
wéy Bony, była córką Hippolity *Sforcyi* Xię-
żny *Kalabryi*, córki prawo rodnéy pomienionéy
iuż Xiężnéy *Blanki*, a ztąd Królowa małżonka
nasza, do dwóch z trzech części miasta Krem-
ny, ma prawo.

LIST ZYGMUNTA I.

DO KAROLA V.

Nayiaśnieysze Xiążę. Poseł nasz, któregośmy
w sprawach Xięstwa Baru do W. C. M. wysłali,
powrócił nakoniec, i przyniósł nam dwie nay-
przyjemnieysze wiadomości: naymilszą zaś że W.
C. M. w téy ku nam trwasz uprzejmości, którą-
śmy sobie z zachodzącego między nami pokre-
wieństwa obiecywali; miło nam jest także, że W.
C. M. Xięstwo Baru, powrócić nam raczyłeś, nie
tak dla pożytków, które z onego mieć będziemy,
iak że ci, co z niezgod Monarchów cieszyć się
zwykli, uyrzą że dobre zachowanie, trwa mię-
dzy nami. Składamy zatem W. C. M. iak nay-
powinieysze dzięki, zapewniając, iż żadnego nie-
omieszkamy zdarzenia w którymbyśmy W. C. M.
skwapliwych chęci naszych, niedali dowodów. Z
resztą, gdy Poseł nasz dawniéy do W. C. M. w

téy sprawie wysłany, ieszcze dłużej urząd ten sprawować ma, i niektóre z strony naszéy W. C. M. przełożenia czynić, upraszamy, abyś we wszystkim, co irieniem naszym mówić będzie iak nam samym, zupełną wiarę dać raczył. Bądź W. C. M. zdrowym, i we wszystkich zamysłach swoich szczęśliwym.

Z Y G M U N T I.

K A R O L O W I V.

Najiaśnieyszy Xiążę. Donieśli nam, urzędnicy, i Prokuratorowie nasi, iż dotąd zamek Barski, nie iest nam powroconym. Bardzo się dziwuujemy temu, iż gdy W. C. M. przez słusność, i przychylnosć swą ku nam, investiturę zamku Barskiego dać nam raczyła, zkąd się to dzieie, iż rozkazy W. C. M. dopełnionemi niesą. Prosimy zatem W. C. M. abyś iuż nakoniec, zamek ten Barski, w zajęcie nasze oddać rozkazał, abyś W. C. M. nieskłaniał ucha, do podszeptów ludzi złośliwych, ludzi, którym nic nie iest miłszego, iak przyiaźń, i dobre rozumienie między Monarchami rozrywać. Racz W. C. M. uczynić rzecz godną, cnot i sprawiedliwosci swoiéy.

*Poprzednicze dyploma, i Listy wydane są
Libris Statutorum Jacobi Prelusii.*

KROL ZYGMUNT I.

DAJE WLENNICTWO ZIEMIE PRUSKIE ALBERTOWI SIESTRZENCOWI SWEMU.

Na wieczną rzeczy pamiątkę: My Zygmunt z B. Ł. Król Polski W. X. Litt. Ruski Pruski etc. Pan i Dziedzic, wszystkim, i każdemu, wiedzieć dajemy: iż gdy, długie, i szkodliwe Rzpltey chrześciańskiéy spory i wojny, zachodziły między poprzednikami naszymi, i mistrzami zakonu Teutońskiego Panny Maryi, o własności w ziemiach Pruskich, nad któremi, Królowie Polscy prawo mieli dziedziczne, a Mistrzowie przywłaszczając ie sobie usiłowali, gdy tylu krwawym i niszczącym sporom, Bóg łaskawy pożądanym pokojem, koniec położyć raczył, i mistrz, i zakon cały, w hołdownictwo Królom, i Królestwu Polskiemu poddali się, co już od długiego czasu, było zachowaniem: w późniejszych atoli latach, nowe wojny między Królestwem naszym, i Albertem Murgrabią Brandeburskim, i Mistrzem zakonu wszczęły się, z wielką szkodą i zgorszeniem Rzty Chrześciańskiéy; przeto za w daniem się Papieżów Leona X Adryana VI. i Klemensa VII. nie mniej iak Karola V. Cesarza i Króla Hiszpańskiego, Ludwika synowca naszego Węgierskiego i Czeskiego Króla, wielu innych Xiążąt Niemieckich, za pośrednictwem oraz Jerzego Margrabi Brandeburskiego, Frideryka Xiążęcia Li-gnickiego, pokóy zawarłem został, a gdy Albert

Margrabia i wielki Mistrz z pełnomocnictwem od całego zakonu, przyszedł do nas, poddając się nam iako prawym ziem tych dziedzicom, i prosząc pokornie, abyśmy mu lennictwo to dali, dawodząc oraz, iż tem sposobem i pokój trwałszym będzie, i on pożyteczniejszym Królestwu naszemu stanie się.

My pożytki i pokój Rzplty Chrześcijańskiéy, na pierwszym mając względzie, które przytakim przez niewiernych zaburzeniu, zgodą tylko, między Chrześcijańskimi Panami zachowanemi być mogą, chcąc dogodzić woli Oyca S. niemniéy idąc za radami Cesarza Jmci: i synowca naszego Ludwika Króla Węgierskiego, i Czeskiego, i innych Panów Chrześcijańskich, pragnąc nakoniec, okazać łaskę naszą Oświeconemu Xięciu Albertowi Margrabi Brandeburskiemu, siostrzeńcowi naszemu, i domowi iego Auszpurgskiemu, skłoniliśmy się do pokornych proźb iego, i iemu i iego nastempcom, męskim, z lędzwi iego pochodzącym, ziemie, grody, miasta, zamki, poniżej wypisane, w lenność dzielić się nie mogącą puszczamy, i na teź przez oddanie chorągwi naszej Królewskiéy inwestyturę mu naszą nadaemy, i udzielamy; w imionach iak nastempuią: *Królewiec* z trzema miastami, zamek, i miasto *Lochstele*, *Vargen*, *Girmów*, *Pubelten*, *Rudaw* etc. tak iak w poprzedniczych ugody listach, wyrażonemi są, a to ze wszystkiemi poddanemi, Wasalami, pożytkami, swobodami, i prawami: ze

wszystkimi zamkami grodami, wsiami, targami, młynami, czynszami, cłami, rybołostwem, lasami, łakami, kruszcami, tak dziś będącemi, iak wynaleść się mogącemi, ze wszystkim co przed tem od wielkich Mistrzów trzymanem było, tak i na przyszłość, lennością dzielić się nie mogącą, przez pomienionego Xięcia i następców iego płci męskiej posiadaniem być ma.

Gdyby zaś Xiążę Albert Margrabia Brandeburski Xiążę Pruski, sam, lub następcy iego, bez potomstwa pogłowa męskiego zeyść mieli, naowczas pomienione ziemie, grody, miasta i zamki, temże samem prawem, i kształtem, iak ię dziś Xiążę Albert dzierzy, do Xięcia Jerzego Margrabie Brandeb: i następców iego, pogłowa męskiego przeysć mają. A gdyby i Margrabia Jerzy i potomkowie iego również bez pokolenia męskiego zeyść mieli, na owczas lenność ta spadać ma na Xięcia Kazimierza i następców iego męskich, po nim zaś na Xięcia Jana Margrabie Brandeburskiego. Tak iednak, iż ilekroć przypadek podobny zdarzy się, aby koźdy z nich, nam i następcom naszym Królom Polskim, wprzepisanym czasie, złożyli hołd, poddaństwa, wierności i posłuszeństwa. Gdyby zaś ci czterech bracia, z domu *Anspach*, z przeznaczenia Boskiego zeszedli ze świata, nie zostawiając żadnego potomka płci męskiej; na owczas wszystkie te ziemie Pruskie, grody, miasta zamki, z mieszkańcami ich, do nas królów polskich

i królestwu Polskiego, bez najmniejszey zwłoki, i sprzeczki powrócić mają.

Powinien będzie Xiążę Albert margrabia i Xiążę Pruskie, i wszyscy następcy iego, przez wdzięczność za tak wielkie dobrodzieystwo nasze, nam w posłuszeństwie zostawać, i pilnie rozkazy nasze i następców naszych wykonywać, i sami w osobie swoihey, równie iak i następcy iego, ze wszystkimi siłami swemi ciągnąć, gdzie rozkażemy. My także w potrzebie, przyrzekamy mu obronę i wsparcie.

A ieżeli się przytrafi, że my, lub który z następców naszych, zaczepionem zostanie, od niewiernych, lub, iakiegokolwiek bądź nieprzyjaciela, i że my sami, lub następcy nasi, wyciągniemy na wojnę, na owczas sam Xiążę Pruski, lub następcy iego, ze stem zbroynych kopiników, przy boku, i osobie naszey stawać ma. Gdy byśmy zaś my lub następcy nasi hufiec ten za granice państwa wyprowadzić mieli, naowczas będziemy mu dawać żołd taki, iaki zwykle zagranicznym zaciągom dajemy. Gdybyśmy zaś my, lub następcy nasi, liczniejszych Woysk od Xiążąt Pruskich potrzebowali, wraz im wszystkim po wyjściu z ziem Pruskich zwyczajny żołd wypłacać będziemy.

Niewolno będzie Xięciu Albrychtowi, i następcom iego, żadnych grodów, zamków, miast z ziem tych sprzedawać, lub ustempować. Gdyby zaś ostatnią do tego przynaglenni byli potrzebą, powinni

na owczas, nam, iako zwierzchnim i dziedzicznym Panom swoim rzecz taką donieść. Jeżeli zaś, my, lub nastempcy nasi, nie zechcą sprzedaż takowych nabyć, na owczas, wolno będzie Xięciu Albertowi, lub nastempcom iego, komu innemu sprzedać. Zachowuiemy sobie atoli w sprzedażach tych, prawa lenności, i naywyższe zwierzchnictwo nasze.

Będzie atoli mógł Xiążę Pruski, i nastempcy iego, gdy ich potrzeba przycisnąć, dobra swoje Vassalom swoim zastawiać, tak iednak by się nigdy nie dzieliły.

To więc wszystko wypisane po wyżéy, i inne, co Hołdownik, i Lennik, Panu swemu przyrodzonemu winien iest, wszystko to Xiążę Pruski Albert, i nastempcy iego, wiernie, i niezlomnie dochować nam obowiązani są. My zaś na wzajem, wraz, i nastempcy nasi, łaską ich naszą Krolewską okrywać, i w posiadaniu lenności téy zachować, obiecuiemy.

Dla lepszéy wszystkiego wiary, pieczęć naszą u Dyploma tego zawiesić rozkazaliśmy. Dan w Krakowie, feria secunda post dominicam Palmarum prima A. 1525. Panowania naszego 19. roku.

Z Y G M U N T I.

DAIE ALBERTOWI XIĄŻĘCIU PRUSKIEMU ROCZNEY
PENSJI 4000 ZŁOTYCH RYNSKICH.

Zygmunt etc. Podaiemy do wiadomości wszy-

stkich, iż gdy za łaską Bożą Xiążę Albert, Murgrabia Brandeburski, Xiążę Pruski, etc. Burgrabia Nyremberski, Xiążę Rugii siostrzeniec nasz nayukochańszy, po zayściach, które miał z nami, za wdaniem się brata swego Murgrabi Jerzego, i Frideryka Xięcia Lignickiego, łaskę naszą Królewską otrzymał, i wielkie nam dowody wierności i przywiązania swego okazał, my ziemie Pruskie, w lennictwo mu dane, a przez długie i ciężkie spustoszone wojny, chcąc podnieść i bardziej go ieszcze nam, i Królestwu naszemu zobowiązać, postanowiliśmy dawać mu rocznie cztery tysiące złotych Ryńskich w złocie, czyli za każdy czerwony złoty XXVIII. groszy całkowitych, monety królestwa naszego. Mocą więc listów tych, dajemy i przeznaczamy do końca życia, Xiążęciu temu, pensyę tę, która i przez następców naszych, Xiążęciu temu do życia jego wypłaconą będzie, tak iednak, iż pierwsza rata na S. Michał wypłaci się, druga na Wielkanoc b. r. 1527. późniéj zaś każdego roku na Wielką noc taż summa 4000 zł. Ryńskich płać się będzie, a to aż do śmierci tego Xiążęcia siostrzeńca naszego. Dla lepszej wiary pieczęć naszą do listu tego zawiesić rozkazaliśmy. Dan w Krakowie d. 4. post Dominicam Palmarum XII. Kwietnia 1525. Panowania naszego 19 roku.

.....

H O Ł D Y

XIĄŻĄT BESSARABII, I MULTAN KRÓ- LOM POLSKIM ODDAWANE.

*Wypis z Rękopismów J. Hr. Sierakowskiego
Radcy Stanu K. P.*

Myracius Woiewoda Siedmiogrodzki, po przysięga Władysławowi Królowi Polskiemu, z wszelkimi siłami ciągnąć przeciw Królowi Węgierskiemu. Dan w Lublinie w święto S. Agnieszki roku 1390.

Władysław Woiewoda Bessarabii, czyni hołd Władysławowi Królowi Polskiemu, oddając pod zwierzchnictwo jego wszystkie swe kraje.

Mainus Henricki Comites Mailii Woiewoda Siedmio: i *Snigonis* Piotra Wdy Multańskiego Marszałek potwierdzaią z Królem Władysławem związek przeciw Królowi Węgierskiemu w Radomiu r. 1398.

Jan Albi Wda Bessarabii poprzysięga wierność Królowi Polskiemu Władysławowi, podług dawnéj formy r. 1398.

Piotr Woiewoda Multański poddaie się z krajami i poddanymi swemi pod panowaniem Władysława Jagiełły i Hedwigi małżonki jego i skła-

da przysięgę przed Metropolitą Kiiowskim, we
Iwowie, w dzień przeniesienia S. Stanisława r.
1357.

Roman Wda Mołdawii czyni hołd Władysławowi Król: Pol: i Jadwidze żonie jego r. 1390.

Stefan Wda Multański wykonywa hołd Królowi Polskiemu r. 1396.

Alexander Wda Mold: składa hołd temuż Królowi Władysławowi r. 1404.

Hælia Wda Moldaw: składa hołd Królowi Pols: w 1433.

Stefan Wda Wołoski ponawia hołd poprzedników swoich Królowi Władysławowi IV. synowi jego i koronie Polskiej r. 1642.

Piotr Wda Moldaw: poprzysięga wierność Królowi Janowi Kazimierzowi i Królestwu Polskiemu.

Spis ten wyjęty z starych metryk koronnych, nim rozszarpanemi zostały.

NIEKTORÉ OKOLICZNOŚCI BEZKROLEWIĄ PO OBRANIU HENRYKA. WYBRANIE STEFANA BATOREGO.

z rękopiśmu Orzelskiego.

Nieufaiąc Polacy, listom Henryka, który bawiąc we Francyi, Polską chciał rządzić, mimo

silnych zabiegów Prymasa Uchańskiego, uporczywie strony francuskiéy trzymającego się, na mocy, uchwały stanów w Warszawie, w miesiącu Maiu roku 1575 na zjazd wielki narodowy ziechali się do Stężycy.

Miasteczko to, leży na Sandomierskim trakcie, otoczone lasami, nad rzeką Wieprzem, niedawną kosztem publicznym, oczyszczoną i spławną. Bartłomiéy Zieliński Starosta mieyscowy, dowiedziawszy się o nakazanym tam, wielkim zezdzie narodowym, o dwie mile od miasteczka, wystawić kazał niezmierną szope, z trzema dachami, wielkie mnostwo ludzi po mieścić mogącą. W téy Senat, i stan Rycerski, od słońca, i deszczów bezpiecznie mogły się schraniać. Cztery bramy było do niéy, a głęboki rów w około, strzegł zebranych tam od przyszkod koni i wozów. Zbiegało się więc mnóstwo niezliczone ludzi, nie tak z przedniejszych i rycerstwa iak z obcych, a naybardziéy z tłumów zbroynych, które przeciwne sobie strony, prowadziły, za sobą. Ciągnęło wiele ciężkich dział, piechoty, z Niemców lub z Goralów naszych złożonéy, uzbroionéy w długie rusznice, z winnéy i prędkiéy. Te zbrojne mnostwo częścią w kupie, częścią po sąsiedzkich, rozłożyło się włościach. Przedniejszym ich wodzem, był Stanisław Tarnowski, Kasztelan Czechowski, ten, z Cikowskim Kasztelanem Połonieckim, rozłożywszy się po nadbrzeżnych Wisły smugach, mnogością dział i powie-

waiącemi, Firleia Wdy Królewskiego, Chorągwiemi, naywięcéy wszystkich oczy zwracał na ciebie. Sieradzki także Wda Woyciech Łaski, ominawszy innych, znaczną przywiódł liczbę hajduków. Z Litwy, Chodkiewicz Wda Wileński, i X. Radziwił Marszałek Litt: obozy swoje rozłożyli nad Wieprzem. Pułki Wdy Wileńskiego, w należący do Starostwa, wsi Zieliny, o pół mili od miasteczka stały. Wszystko to było zbrojne, bardziéy postać woyny, niż spokojney rady noszące. Wielu więc obywateli, w dobréy myśli z małym poczem przybyłych, patrząc na te groźne i liczne hufce, potrwożyło się, lękając się, by siła zbrojna, na przytlumienie wolnych ich głosów, sprowadzoną nie była.

W dzień w Niebowzięcia Pańskiego, cała Konfederacya Warszawska, zebrała się w szopie, czytano akt zawiązania się iéy. Poczym dwóch Posłów Litewskich, Ostafi Wołowicz Kasztelan Trocki, i Mikołay Krzysztof Radziwił, Mar: Nad: Litt: Jmieniem kolegów swoich zapytali. iakimby celem, ten zjazd Stężycki, był nakazany, ieżeli dla obrania Króla, wraz gotowi przystąpić do tego, ieżeli dla innych spraw Rzpltéy nie zezwolą, by gdzieindziéy o nich radzono, iako podług prawa w Warszawie. Odpowiedziano, iż zjazd ten był do wyboru Króla. Gdy głosy zbierano, a Marszałek W. Kor. opuścił Pawła Uchańskiego, ten żywo niechęć, z upokorzenia tego

oświadczył; Kasztelania Bełska, odpowiedział mu Marszałek, dana Waszmości była w Paryżu, prawa zaś nasze oyczyste, mieć chcą by dostoięstwa nie we Francyi, lecz w Polsce dawane były. Pozwolono mu nakoniec, by siedział w krześle, lecz od wotowania wstrzymał się.

D. 17. Maia, stan rycerski, w osobnéj szopie zebrany, wybrał sobie za Marszałka, Mikołaja Siennickiego, wysłał oraz do Senatu, prosząc, aby natychmiast obcym ludziom, działom, zbroynym szykom hayduków, oddalić się kazał, gdyż wszystko, spokojnie radzić chcącym, było podeyrzanym, i szkodliwym. Odpowiedziano, iż wyznaczeni zostaną Senatorowie, by ich liczbę spisali, i na zaiutrz do Senatu, przynieśli. Co do obcych zaciągów, i dział, nayprzód Kasztelan Czechowski, po nim, Marszałek W. i Łaski Wda Sieradzki, usprawiedliwiając się, z zarzucanych im chęci, burzenia, oświadczyli, że tylko, dla osobistey przywiedli ie obrony, i że ieżeli drudzy, swe pułki rozpuszczą, i oni też samo uczynią. Niedosyć jest, odczwał się Mikołaj Mielecki Wda Podolski pięknemi słowami, przyrzekać, chcemy skutków. Jakoż po skończonéj Sessyi, Wda Krakowski wraz hayduków swoich rozpuścił. Zborowski Mar. W. oświadczył, iż miał 60. Strzelców niemieckich, iedynie atoli, dla utrzymania spokojności publiczney, lecz i tych, ieżeli rozkazą gotów jest odesłać: odpowiedziano

że tych w obecności nawet Króla, miał prawo mieć dla porządku.

Czynił daléy sprawę Drohoiewski, za Królem Henrykiem do Paryża wysłany. Powiedział, że przełożył Królowi, trudne położenie, w którym się Polska, po wyjeździe jego znajdowała, zapytał potem, czy, ieżli prędko powrócić nie myśli, chce, dobrowolnie złożyć koronę, co by przystoyniey było dla niego, czyli też czekać, aż naród zawiedziony przez niego do wyboru innego Króla przystompi. Henryk powtorzywszy pochlebne oświadczenie swe dla Polaków, ogólnie obiecywał, że powróci, iak będzie mógł najprędzéy; przydał, że wiedział od niektórych Polaków, że zjazd Stężycki na niczym spełźnie matka Królewska, Katarzyna de Medicis, wychodząc dnia iednego z Parlamentu, srogo na Polaków powstała, rozżarzona gniewem, nazywała ich, zdrajcami syna swego Henryka, mówiąc że pośmiewisko z niego uczynili, zdzierając koronę, którą mu sami dali.

Dodał Drohoiewski, że Stanisław Warszawicki znany w Wiedniu, i Neapolu, z niecných swych czynów, przyszedł do niego, radząc, by nie tak ostro z Królem poczynął, i owszem inne mu rady dawał, iak te z którymi był przysłany, co on z wzgardą odrzucił. Dowiedział się potym, że Warszawicki, często tajemnie chodził do Henryka, i długie miewał z nim rozmowy. Okazały się w krótcie, skutki tych rozmów; Henryk

na oczy nawet Posłów naszych dopuścić nie chciał, przez jednego, tylko z dworskich powiedzieć im kazał, aby odnieśli do Polski, to z czym przyiechali do Francyi; taką to wzgardę ściągnęli na Polskę, Warszawicki, i ci co i tu nawet, jedną sprawę z nim dzierżą. Wątpliwości nie ma, przydał Drohoiewski, iż gdyby, nie podstempy Warszawickiego, Król, albo by wraz złożył, albo do Polski powrócił. Znam ja wielu z naszych, mówił dalej, którzy w rady Warszawickiego wpływali, ale ich niewymienię, wprzód aż zapewnionym będę, że niechybnie ukaranemi zostaną. Gdy Senat nalegał, aby imiona winnych wprzód odkrytemi były. Jeżeli odpowiedział Drohoiewski, nieodbieram zapewnienia o ukaranie wystempnych, na cóż naproźno mam się na niebezpieczeństwa narażać.

Kasztelan Biecki, uskarżał się na rozpustę i gwałty, Hayduków: bez względu, na Boga, i ludzi, nie przed łupieństwem, i zaboystwem, łotrów tych świętem nie było, że wstyd, iż hałastra ta uciska wolne zdanie dobrych obywateli: skargi te nieściągnęły baczenia. Tegoż dnia Krzysztoff Rozrażewski, Komornik Króla Henryka przybył z Paryża. Ucieszyli się niezmiernie, pozostali mu jeszcze stronnicy, w mniemaniu, że coś pewnego, o powrocie jego doniesie, lecz zawiedli się w nadzieiach. Czynił sprawę Taranowski, z poselstwa swego do Turek: dano posłuchanie Tureckim, Szwedzkim Posłom, nie mniej holdo-

wniczych Xiążąt Pruskiego, i Królewskiego. Zakończył się nakoniec zjazd ten, oświadczeniem iż ieden Arcybiskup przystąpić niechciał, do Konfederacyi Warszawskiej, że już sami przed ostatnią elekcyą Deputowani, poprawią przyszłe Pacta Conventa, przydadzą w nich wolności szlacheckie, przygotują Dekret złożenia Króla, ogłoszenie nowego Króla na trzeci dzień Zielonych Świątek oznaczają.

Dnia drugiego Świątek, stan rycerski, zaniechawszy nabożeństwa rano zszedł się do szopy, inniemano bowiem że Senatorowie, niechcąc dłużej, dla wielkich wydatków, mnogiego trzymać żołnierza, oddalą go, i że naród wolnemi głosy Pana sobie obierze; lecz gdy Senatorowie prawie wszyscy, byli na ucztach, musiano wybor Króla odłożyć.

Nazajutrz innemi trudniono się sprawami w Senacie; doniesiono, że Star. Sawicki, już do tyłu innych pułków Rakuskich, jeszcze 1600 guralów Węgierskich sprowadził. Jacobus Pagius Despeceus imieniem Króla Henryka, miał mowę w Senacie, prosząc, by się nieśpieszono z Elekcyą, że Król już był wysłał Pymbraka, z znaczne mi summami pieniędzy na zapłacenie woyska, lecz że ten w Württemberskim, przez rozbojników, napadniętym, i złupionym został, lecz iak inne francuskie późniejsze poselstwa, tak i to ze śmiechem było przyjętym.

Przywołany Posel od W. Kniazia Moskw-

skiego Fiedoror, wszedł z wielkim poczem Boiarow: Rozumieli wszyscy, iż on przybył, z listami, i ofiarami od Pana swego, zalecającego się do berła: lecz przeciwnie, Poseł, ten czytał mowę w której za każdym słowem, powtarzając długi niezmiernie szereg tytułów Pana swojego, wymieniał także wszystkich Senatorów Polskich, po imieniu, i nazwisku, wielu nawet którzy już pomarli, domagał się o odpis, na listy które dawniey z Moskwy, przez Haraburde od Cara przesłanemi były pod czas pierwszey Elekcyi, z dodaniem że czyli to co w listach tych było, podobalo się lub nie, należało dać odpowiedz. Listy te iednak nie doszły: wielu mniemało, że Woiewoda, i Kasztelan Wileński, całą prawie Litwą rządzący, wielce Moskwie przeciwni, tak wszystkie drogi, i szlaki, strażami swemi, obsaczyli, iż żaden z Moskwy posłaniec do Polski przedrzeć się nie mógł. W czasie Poselstwa tego, to można było uważać, iż takie panowało milczenie, iak nigdy ieszcze lubo ścisk, tak był wielki, iż skupione mnostwo, bardziéy do muru niż do tłumu żyjących podobnem było.

Po skończonym poselstwie, stan Rycerski, silnie zaczął nalegać o przystompienie do Elekcyi. Wyznaczono więc, tak z Senatu, iak i stanu Rycerskiego, Deputacyę któraby przepisała porządek zasiadania, zachowania się w czasie Sessyi i t. d. Stan Rycerski powróciwszy do szopy swoiéy oświadczył, iż ieżeli Panowie, dłużéy

będą Elekcyę przeciągać, on bez nich Króla sobie obierze.

Porządek więc obradowania, pieczęciami i podpisami Marszałkow, Senatorów, i Posłów, stwierdzony, ogłoszono, i poprzybijano po ścianach. Od stronników jednak, i dworskich Henryka, nowe przesady, i zwłoki starano się wzniesić. A najprzód czytano pismo Arcy Biskupa, w którym radził aby czekać na Króla Henryka, oświadczał, iż nienależał do Konfederacyi Warszawskiej, że ię nie podpisał, ani pieczęci przycisnął, uroczystie zatem protestował, że jeżeli chcą nowego Króla obierać, on radom tym przytomnym być niemoże: zapeleni gniewem, na tę Prymasa zuchwałość, przednieysi z Litwinów, dosyć mamy powagi, i prawa odezwali się, Elekcyę tę sami przyprowadzić do końca, to mówiąc wyszli z Senatu. Po ich odeysciu, stan Rycerski, naglił o Elekcyę lecz że Litwini, rzecz zwlekali, wysłano do nich Marszałka W- i Kasztelana Sando: z perswazyą by z braterskim afektem, doprowadzali dzieło do końca. Ogłoszenie Elekcyi odrodzono, do dnia następującego.

Nazajutrz ogłoszono Elekcyę, i miano do nominacyę rozpocząć; w Izbie atoli poselskiej, za sprawą Cikońskiego, Podkomorzego Krak: pozwolono, że listy, Krzysztofa Graiewskiego, do brata jego Piotra Starosty Wisznickiego pisane z Litwy, czytane były. Pisał Graiewski, że niedawnemi czasy powierzył kupcom Mozkiewskim,

urogie towary, którzy przedali je za słuszną cenę. Pod pozorem atoli niezapłaconych, cełł iakichś Wielki Książ, wzięte za towary pieniądze, zabrać i do skarbu swego odnieść rozkazał. Dowiedziawszy się otem Graiewski, pospiesza do Moskwy, idzie do Cara, i o sprawiedliwość prosi. Car przekonawszy się, iż towary te były szlacheckie, nie zaś kupców, pieniądze powrócić mu kazał. Wziąwszy go potem, do ustronnej komory; powiedz mi, rzekł z kąd to pochodzi, że Posłów moich tak dawno wystawnych, Polacy zatrzymują jeszcze, i że nawet na listy moje tylekroć pisane, żadnych od nich nieodbieram odpowiedzi. Niewiem tego przyczyny, odpowiedział Graiewski, po niejakim zastanowieniu, zatrzymanie to rzekł Car jest mi podeyrzanym, niebezpiecznem nawet stać się może, a wy iako Polak, niewystawiony na zatrzymanie, niemogliżbyście się podjąć, listy moje, zawierające toż samo, co i dawniejsze przewieść do Polski. Jeżeli odpowiedział Graiewski, listy te, ni czei moiéy, ni dobru Oyczyzny szkodliwemi nie są, nieubliżę wam téy usługi. Na ówczas Car, czytał z pisma iak nastempuie, nie z chciwości bogactw, których mam dostatkiem, nie z żądzy pomnożenia potęgi, życzę sobie Polskiéy korony, lecz iak chrześcianin, lituiący się nad uiarzmieniem tylu na rodów przez pogan, chciałbym połączyć siły moje z Polakami, by tego Turka, tę bestyę, świat cały pożerającą pokonać, i zniszczyć, ie-

żeli zatym Polacy chcą, ja gotów iestem, tem że samym przymierzem, iakim Jagiełło niegdyś ludy swoje, przyłączył do Polski, i ja moie przyłączyć do miéy: ieżeli idzie o wiarę, wyznanie greckie, nie iest bardzo od Rzymskiego dalekim, bym (ieżeli się przekonam, o większey prawdzie wiary waszéy) onczyże nie przyiął. Zresztą tyle ufam cnocie Polaków, że ieżeli mi tylko użyczą *Salvum Conductum* nie z większym poczem, iak ten który mi sami przepiszą, przybędę do nich, bym z nimi o innych warunkach o trzymania korony, porozumiał się a gdyby nawet rzecz nieprzyszła do skutku, chce by wieczny pokoy między dwoma Państwami był zawartym. Uskarżał się daléy, o zgwałcenia granic, i naiazdy Litwinów, szczególnie o grabienie towarow, i więzienie kupców, przez Barkulaba Starosty Wdy Wileńskiego. etc. etc. (1).

Przyszli wkrótce stronnicy dworsey Henryka naczele ich był, Jan Hrabia Tęczyński Kaszt. Woyniecki, Jakób Secigniewski, Starosta Szydłowiecki, Stanisław Czarnkowski Referendarz Maciejowski: Rozrażewski Kasztelan mówił inniem wszystkim, że Polacy byli ieszcze przysięgą obowiązani, ani przystoi, by ią tak letko złamali, że przez Posłów, i ostatnie swe listy.

(1). Niepisze Orzelski iaki skutek list ten w stanach uczynił.

Król ten wzywa wszystkich do pełnienia obowiązków swoich że iak będzie można nayrychley, przysze pieniądze na woysk zapłatę, że przystoynosć wymagała, by się tak nagle z nową nie spieszyć Elekcyą. Odezowano się, że ci co tak Henryka kochali, niech się za nim do Franeyi udadzą, lecz Polacy niezwykli nigdy obcym Panom podlegać. Przedłużili iednak czas ile mogli stronicy Francuscy, Wda Wileński z Litwą dąsał się, że Konfederacya Warszawska, bez porady Jego zawiązaną była. Biskup Krakowski który iuż przygotował był akt Abdykacyi Henryka, chciał strony pogodzić, zachęcał by Litwini i Polacy zebrali się w iedno miejsce, przystompili co przędzy do nominacyi; wyłączyli od niéy dom Rakuski, nadewszystko by obcego żołnierza, i działa oddalono co prędzéy. Wtem postrzeżono nie iakiego Stanisława Pakczewskiego Sekretarza, iak mniemano Andrzeia Dudycego, człowieka niedobréy sławy, zaczęto wołać na niego, że był szpiegiem Dudycego, tak że ledwie uszedł przed burzą. Tu właśnie miejsce powiedzieć. kto był tem Dudyci.

Był on rodem z Węgier, został Biskupem pięciu Kościołów, za Zygmunta Augusta od Cezarza, w poselstwie do Polski wysłany. W tenczas uięty pięknością postaci, zaćnością rodu, Panny, z domu Struśiow, wzgardziwszy stanem duchownym poioł ją za żonę, lecz straciwszy ją wktótce zaslubił powtórnie, siostrzę Zborowskich,

wdowę po Tarnowskim. Z duchownego, więc stawszy się Swieckim, niewracając już do Cesarza zagniewanego na siebie, w Polsce pozostał. Tem sposobem zostawszy Obywatelem Polskim, bawił naówczas w Stężycy. Wyznaczył mu dom obszerny Marszałek. Tam mnóstwo ludzi trzymających się strony Rakuskiej, dniami, i nocami, uczęszczało do niego, przeciesz nie miał on tytułu Posła, ci przebywali o pięć mil od Stężycy, i ztęy to przyczyny, Palczewski iako ich stronnik, tak niemile nasiebie zciągnął okrzyki.

Opuszczamy co się daléy działo w Stężycy. Czas ten na słuchaniu zagranicznych posłów, lub skarg prywatnych, na nierząd, i gwałty, na ostatnich wysileniach stronników Francuskich trwoniał się.

Zaczeli już Rakuszanie torować drogę do tronu Maximilianowi Cesarzowi, lub iednemu z synów jego. (1). Gurka, i inni zamysłali o Wiel-

LIST MAXIMILIANA II. CESARZA

D O

XIECIA MIKOŁAJA KRYSZTOFA RADZIWIŁŁA MARSZAŁKA
W. X. LITEWSKIEGO.

(1) Wielmożny uprzejmie nam miły. Gdy tak się Bognu podobalo, iż Nayś: brat nasz Zygmunt August Król Polski, do chwały Bożey powołanem, został, i dusza jego przebywa już z Bogiem, gdy Królestwo Polskie, starania swoje względem wyboru, nowego

helmie Rozenbergu, z rodu Ursinów, Posle Cesar skim, lecz ten niechciał się próżno, nato niepodobieństwo narażać. Po długich sporach, na wniosek Kasztelana Międzyrzycznego, postanowiono, by Prymas, zwołał: Konwokacye na Październik do Warszawy; te zaś prowincjonalne ziazdy w wielkiej i małej Polsce, i Litwie poprzedzać miały.

Króla natęża, niemożemy tej chwili opuścić, byśmy się waszcy, i doznany całego rodu waszego ku domowi Rakuskiemu, uprzejmości polecieć niemieli. Ufamy zatem, iż wy w okolicznościach dzisiejszych, nas samych, i ukochanych synów naszych, tak wspierać, i w wyborze tem, pomagać nam będziecie, iż by z starań waszych spłynęły pożytki, chwała, i powiększenie, tak dla nas, iako też i dla Królestwa Polskiego; wiemy ileście już dotąd dla nas uczynili, wiemy iż nadal też dla nas okazywać będziecie gorliwość, pewni będąc iż dzieła waszego, nie przyjdzie wam nigdy żałować. Z resztą odwołujemy się do dawnych listów naszych i do tego, co wam oddawca niniejszego, ustnie opowie. Dan w Widniu, w dzień S. Jakóba R. 1572.

MAXIMILIAN.

MAXIMILIAN II. CESARZ DO TEGOŻ.

Oświecony Xiążę, uprzejmie nam miły. Takie było zawsze Przodków waszych, i was samych, ku samemu domowi Rakuskiemu, szczególne przywiązanie, i miłość, tylą sprawdzone dowodami, iż i w dzisiejszych, okolicznościach Ojczyzny waszej pełni iesteśmy otuchy, iż nam onych nie ubliżycie. Z tych więc powodów.

Po ogłoszeniu uchwały téy, polecono Staroście Stężyckiemu; by szopy, w Stężycy, kosztem publicznym w zniesiono, rozebrać i Wisłą do Warszawy spuścić rozkazał.

Już dzień na Sejm Konwokacyjny przeznaczony, zbliżył się; dla iesiennych atoli słot, i dróg popsutych mało ziechało się i Senatorów, i Posłów. Wystawiono też samą szopę pod którą Król Henryk był obronim, szopy bowiem, Stężyckie dla niezmiernie tego roku małych wód, oschły w półdrogi.

Sejm Konwokacyjny pod Wołą.

w wątpliwym stanie, w którym się Królestwo polskie i W. X. Litt. nayduie, z ufnością myśli wam nasze otwieramy. A to iż gdyby się Bogu, tak podobalo by nayukochańszy brat nasz Henryk, Król Francuski i Polski, na naznaczony dzień niepowrócił, i stany, do wyboru nowego Króla, przystąpić miały, abyście wy tego wzięcia, które, tak słusznie, przez znakomite cnoty i zasługi wasze, tak w Senacie, inko i w stanie Rycerskim posiadacie, powagą swoją sprawę naszą, lub syna naszego milego Arca Xięcia Ernesta forytować raczyli. Przez to i Oyczyźnie waszèy, i calemu Chrześciaństwo naywiększą uczynicie przysługę. — Bądźcie tego pewni, że i my, i wspomniony Syn nasz tyle wam dowodów, łaski naszèy i wdzięczności po wszystkie czasy dawać będziemy iż się przekonacie iż umiemy być świadczonych nam usług pamiętnemi. Oddawca listu tego, obszerny z wami, w tem wszystkim mówić będzie. Dan w Wiedniu, dnia 7 Stycznia R. 1575.

Dnia 8 Listopada. W żałobnych szatach, i smutnych postaciach, pokazali się Posłowie z Rusi, opowiadając, okropne Woiewództw swoich przez Tatarów spustoszenie. Szeroko opowiadali oni, ile niewinnych ludzi, zamożnych Obywateli, napadniętych niespodzianie wyciętych lub wniewolę zabranych zostało, ile bogatych włości spalonych trzód i stad koni zabranych, ile zgwałconych Matron, i dziewic, słowem, że żaden kray na świecie niebył wystawiony, na podobne klęski, ani nigdy my sami nie ucierpieliśmy sroszych « Patrzcie na nas mężowie Polscy mówili patrzcie na mężów nędznych i wycięzonych, pozostała młodzież nasza, wyruszyła na granice, by pomsty szukać, nas starców wysłała, byśmy wam opłakany stan nasz opowiedzieli. Przez Boga więc nieśmiertelnego zaklinamy was, nieszczęsnym braciom waszym, przybywajcie napomoc. — Głos głębokiego politowania, dał się słyżeć w około: Odpowiedziano, że skoro tylko większa liczba obradujących zbierze się, natychmiast wszelka pomoc i wsparcie cierpiącym współobywatelom obmyśloną zostaje. Tegoż dnia dano znać, że X. Marszałek W. L. Radziwiłł, niebezpiecznie zachorował, i już postradał słuchu.

13. Listopada wyznaczono deputacyę, do obmyślenia posiłków dla Podola, i Rusi. Gdy szopa dla obięcia wszystkich dostateczną niebyła, i dach iey psuć się zaczął, Insłanka Anna, pięć dużych namiotów swoich przysłała, które

złączone z sobą, za szopę służyły. Nazajutrz, dane było posłuchanie Posłom Cesarskim. Ci byli, Marcin Gorstmanus, Biskup Wracławski, Andrzej Dudyczi, i Maciej Loga, Starosta Swidnicki. Po nich Posłowie Arcy Xiążęcia Ferdynanda, ci wszyscy zalecając swych Panów, i ztąd ich chlubili, że umiejąc język Czeski, przekonani, że zle gdy panuiący mowy poddanych swych nieumieie, iuż i w Polskim języku, doskonałą się. Przypuszczeni dalej Posłowie Szwedzcy, Xiążęcia z Ferrary, Elektorow rzeszy Niemieckiey, nakoniec Stefana Batorego, Xięcia Siedmiogrodzkiego, w prowadzono nakoniec Posła M....., ten wszedłszy nie niepowiedziawszy oddał listy od Cara swego. Po niejakim milczeniu, rzekł Firléy, Mar. W. Kor. jeżeli nie innego procz tych listów, niemacie nam powiedzieć, możecie się oddalić: odezwali się atoli Posłowie, iż przystoyność kazała, by Poseł, czytaniu listów tych był przytomnem. Powrócony więc usiadł, i słuchał, listów tych, więcéy było tytułów niż słów, oświadczał atoli Car, iż pokoy z Polską pragnie ściśle zachować, uskarżał się, że Posłowie iego, tak długo przytrzymiwanemi byli, i listy iego zostawiane bez odpowiedzi. Posłowie mniemając, iż w listach tych, coś, o żądzy dostompienia karony Polskiej wspomnianym będzie, ciekawi onych słuchali, lecz zawiedzionemi, w nadzieiach swych zostali: tyle tylko wnosić z nich można było, iż Car ro-

zumiał, iż gdyby się tylko o koronę Polską odezwał, łatwo by ją otrzymał.

Wszczęły się w Senacie głośnie krzyki, iedni wołali, o co prędzsy ratunek prowincyom Ruskim, drudzy, o co rychléysze przystompienie do Elekcyi. Marszałek Opalinski, tak się do Prymasa odezwał, niech będzie szczęśliwym, i pomyslnym Rzplt: naszey, to co z urzędu twego Wielki Kapłanie, iuż nakoniec rozpocząc powinienes, pierwszy Wy Xięże Prymasie, otworz nam zdanie swoje, względem przyszły Elekcyi. Za tem wezwaniem padł na kolana, i binn o duchu Ś. spiewać zaczął, zatem przykładem, wszyscy, i ci nawet, cobyli za namiotami, tenże Hymn nucili, lecz tak niezgodnie, i co do głosów, i Słów, iż gdy iedni kończyli, drudzy dopiero byli w połowie, nie ieden w zamieszaniu tem, przyszłych niezgód, wróżbę znaydował: Poskończonym Hymnie, gdy Arcy Biskup, dawał błogosławieństwo, przerwały ten obrządek, głosy Posłów Ruskich, wołających o ratunek przeciw Tatarom. Marszałek uspokoił zamieszanie, wnosząc, by z każdego Woiewództwa pewna część Jazdy, do obrony wybraną była, i natychmiast na granicę posłaną, lecz by wraz do Elekcyi przystompieć.

Przystompiono do zbierania głosów, Prymas, i większa część Senatorów, oświadczyła się za domem Rakuskim: ci co byli za Piastem, wyliczali, wszystkie kłęski, które Polskę, za Wa-

sławow, Ludwików, na koniec Henryka dotknęły.
 Lepiej nierównie mówili, mieć Pana, ze krwie,
 i kości naszych, znać będzie prawa, i zwyczaj
 nasze, nieczemu się niezadziwi, nieobrazi się bła-
 ho, on nas zrozumie, i my iego, nie potrzeba
 nam będzie, między Panem, i ludem, obcych
 pośredników, największy klęski każdego naro-
 du. W stanie Rycerskim, na różne strony dzie-
 liły się zdania. Jan Kochanowski, Sandomierzanin
 wyborny Poeta Polski, i szczęśliwy naśladowca
 Lacińskich, lękał się rzekł, by upierając się
 przy Piaście, nie powiedziano, że gdy Król ie-
 den, opuścił Polaków, oni niemogąc już niko-
 go z obcych dostać do berła, między sobą szu-
 kać Pana musieli, a nadto rzekł, któryż z Po-
 laków będzie tak dumny, i zarozumiały, by się
 odważył taką nadzieją napuszać, a jeżeli odezwał
 się Podkomorzy Chelmski, znajdzie się taki co się
 wszystkim zaszczytu tego, godnem okaże, cóż
 w tenczas? Na to Jan Kochanowski, zawszonym
 mniemał bezpieczniey, obrać, lub młodszego
 syna Cesarza, lub syna W. Kniazia Moskiew-
 skiego, ci wzięci w młodym wieku, łatwoby się
 do praw do mowy, do zwyczajów naszych na-
 gieli. Gdyby kto inny, z tak niepopularnym o-
 dezwał się był zdaniem, krzyki niechęci, były
 bygo stłumiły, lecz względ, na cnotliwe życie,
 i nauką męża tego, sprawił, że go spokojnie
 słuchano.

Jan Zamoyski Starosta Belski mówił za Pias-tem» zarzucają niektórzy, rzekł przeciw wyborowi rodaka, że równy, równemu, z ciężkością będzie posłusznym, ale przebóg, czymże we wszystkich krajach byli pierwsi Królowie? Obywatelami drugim równymi, ileż tego przykładów w Imperatorach Rzymskich, ile i później, czymże był przodek, dzisiejszych dumnych Rakuszan, dworzaninem Ottokara Króla Czeskiego, czym pierwszy z dzisiejszych Królów Francuskich, Marszałkiem dworu, Króla swojego, czym pierwszy, z najwaleczniejszych Królów naszych, skromnym rolnikiem, nie na ród więc ale na męstwo, na cnotę, na naukę zapatrywać się potrzeba. Znajdziemy godnych tronu w Habdankach Srzeniawach, Toporach, Leliwach, Dombronach naszych, i tylu innych. Z radością, Król Ziomek nasz patrzeć będzie, na trofea, zwycięstw naszych, na te Chorągwie, hełmy, pancerze, zawieszane u sklepiań świątyń naszych, bo Nadziady jego przyłożyli się do nich: przywołany do tronu, obcy siąsiad, cóż w nich uyrzy oto, pamiątki klęski i poniżenia Przodków swoich. Nadto iakże będzie w obradach przemawiał do nas, iaką mową na czele hufców, wzywał ie do walek i zwycięstw. etc: etc:

Orzelski donioś o oddanych listach do stanów Blandroie, i Barsebica, Posłów Siedmiogrodzkiego Xiążęcia. W Senacie przeważały głosy, za Rakuszanem, w poselskiéy Izbie, wielu od Cara

Moskiewskiego przeszło do Piasta: Gaspar Goscki Astronom, i sławny lekarz Poznański, wróżył dobrze za Piastem. Deputowani miast Warszawy, i Sandomirza, za temże oświadczyli się. na sessyi téy długo czekano, na Marszałka W. Kor: a gdy nieprzychodził, wylecieli z namiotu swego Posłowie, i pieniąc się od złości, wpadli do namiotu Senatorów, wołając, by wyszli, i udali się z nimi ku przedmieściowi, gdzie było obszerniejsze, do obrad miejsce. Spokojnie Senat burzę tę wytrzymał, a gdy nakoniec, nastąpiło milczenie, Siennicki Marszałek Poselski, piękną mową Piasta zalecał, przeciwnie Referendarz Czarnkowski Rakuszaną silnie popierał. Mowa jego częstemi znakami niechęci przerywaną była. Zwłaszcza gdy Łaski powiedział iż 400 hayduków Węgierskich obok obrad publicznych stało w Warszawie. By te długie niepewności, i zwłoki zakończyć, przyszedł od Senatu Biskup Krakowski Krasinski, z oświadczeniem iż rostrzygnąć nayprzód należało; na kogo paść ma wybor, czy na Piasta, czy na obcego, ieżli Piasta, należałoby, pewną liczbę Kandydatów podać, by wiedzieć, którego z nich wybierać. Czas jest byśmy skończyli, przydał Biskup, nie poymuię prawdziwie bezpieczeństwa waszego, niebaczni na wszystko podaciecie się zbyt kom, i biesiadom, i iak drugie łabędzie, im bliżsi iesteście zgonu tem piękniéj spiewacie.

Odezwał się Kaszt. Trocki Ostafi Wołowicz, imieniem Litwy, niechże już stan Rycerski, wymieni, tego Piasta którego tak gorąco życzy, alboteż na naszego przystanie Kandydata. Przyrzekł to stan Rycerski uczynić.

Kiedy w kole Rycerskim, iednomyślność prawie, okazywała się za Piastem, Senat osobno naradzał się, nieraz nawet bywały schadzki u Prymasa, mieszkającego na owczas w domu Giżan-ki, wysłany Kasztelan Sandecki, by zapytał stanu rycerskiego, czyli ten którego wybrać zamysłali, posiadał te wszystkie przymioty, które w tak trudnych czasach, wódz naywyższy posiadać powinien, czyli pod imieniem Piasta rozumiecie prawdziwego rodaka, czyli też, pod tym imieniem obcego iakiego, nie pragniecie oznaczyć. Przez Piasta, odezwał się Szafraniec, nie rozumiemy, nikogo innego, iak męża, zrodzonego w kraiu naszym, obywatela Królestwa tego, takiego, któryby się Rakuszanem brzydził. To zdanie, powtórzyły inne wojewodztwa dodając, wolimy umrzeć, iak Rakuszanina widzieć na tronie. Patrzcie zawołał Marszałek Siennicki, iaka zgoda między nami panuje, donieście Senatowi, że ani podstempy ani żadne zwłoki, nie zachwieją nas w przedsięwzięciu naszym.

Na zaiutrz, wieść się rozeszła, że Arcy Biskup, dnia tego miał Króla mianować; przeciw woli wszystkich, zawołał Choynicki, czemże jest obwołanie Prymasa? czczem tylko głosem. Mar-

Jan 1
Wda
miers
dyda
koron

szatek Siennicki, przypomniat przyrzeczenie wczoraysze, i iuz do wymienienia osoby, przystompic dzis nalezy. W tym weszli Poslowie, od Marszalkow koronnego i Litt: proszac imieniem ich, by stan rycerski obmyslil srodki, aby to mnostwo broni, ktore otwarcie lub skryte pod szatami noszone (dla uniknienia, w czasie roziaatrzen, cieszkich przygod) na bok zlozone bylo... Odezwały się głosy, dosyc iuz nas i Marszalkowie i Senat namęczyli się, choćbyśmy nawet zadosyc zadanom ich uczynili, nie będzie ztad wieksze bezpieczenstwo, gdy dla Jchmościow samych, co dzien, broń zwozą, nawet wozami, niech się nas nielekaią, ieżli nosim oręź, tylko dla naszej obrony.

W tem weszli do kola Biskupi, i wielu Senatorow Litt: i Kor: oświadczaiać imieniem Pruss, i Litwy, że nigdy niezezwoła na wybor Piasta, iako przeciwny, i godności, i potrzebom Rzpltey... Głosy ich wraz stłumionemi zostały: odezwał się Tęczyński Wda Bełski, gdy iedni niechcą Piasta, drudzy niecierpią Rakuszan, obierzmy srodek, podaymy Cara Moskiewskiego. Podawaniem srodkow, zawołał Szafraniec, pokazalibyśmy Senatowi i letkość i słabość naszą, widząc że odstempuiemy Piasta, podaiemy innego, i oni podaliby swego. Naylepięć więc odezwał się Zborowski Wda Krak: wraz Piasta wymienić, wymien go zawołano zewszad. Kiedy tak chcecie odezwał się Zborowski, podaię Jana Ko-

Jan Kostka
Wda Sando-
mierski kan-
dydatem do
korony.

stkę Wdę Sandomierskiego ; iego cnoty iego w Rzptej zasługi, iego bogactwa, godność, mądrość, iego nakoniec rod, sięgający aż Piasta starego, wszystko go, godnem było wskazuje. Dodaie drugiego, Andrzeia, Hrabie Tęczyńskiego Wdę Drugi Andrzej Hrabia Tęczyński W. B. Bełskiego, byście, iednego z nich który się podobą, wybrali : tego młodość, cnoty, znane wszystkim talenta urodzenie, dawnością nieposłownie od wielu Królów, zalecają go silnie. Obydwa godni tronu, iak Obywatele kraiu, w którym Królowie nie rodzą się, lecz obierają. Wielu przyłożyło się do zdania tego, gdy przyszło wotować na Wdów Sandomirskiego, i Bełskiego odezvano się, że iak kandydaci wotować niemogh, chcieli więc wyjść, lecz i tego im niepozwolono. W tém wszedł Wawrzyniec Goslicki, stronę Cesarską utrzymujący. Wolno jest rzekł stanowi rycerskiemu Piasta mianować, lecz pozwoli, że i Senat również prawo mający, poda także kandydata swego. Wysłał atoli stan rycerski Górkę i innych by donieśli Senatowi, z iaką zgodą stan rycerski, już się za Piastem oświadczył. Nieporuszyło to doniesienie Cesarskich, odezwali się że nazajutrz, dadzą odpowiedź.

Zrana d. 4. Grudnia, zbiegli się uzbroieni, tak, iezdni, iak i piechota, na miejsce zwyczajne. Groźny był na około widok : z obydwóch stron, wysłano z przełożeniami, by oręż złożyć, lecz gdy żadna strona, pierwsza go złożyć nie

chciała, obydwie pod bronią zostały. W Senacie Wda Sandomirski, swoim, i Wdy Bełskiego imieniem, wspomniawszy skromnie o nominacyi wczorayszćy, tak iednak, że obydwa ofiarowanćy godności, ni życzyć, ni odmawiać zdawali się, dodał tylko, że gdy przeciwna strona, zdać się tylko, niezgody, i nieszczęścia zamierzać, by była wysłana do nićy Deputacya, któraby, o zgodnych środkach, ułożyć się z niemi mogła. Tu Opaliński Mar: W. Kor. obracając się do Sadowi i Bełskiego Woiewodów.

Lubo rzekł, od stanu rycerskiego « iesteście
« Waszmoście za kandydatów podani, czuiecieś
« się na siłach, by wydołać, trudnościom, i nie-
« bezpieczeństwom, pod któremi się Rzplta ugi-
« na. Widzicie kray zewsząd otoczony od nie-
« przyjaciół. Niepewny pokóy z Portą, Tatarzy,
« ustawicznie najazdami, kray nasz pustoszą, w
« Inflanciech, nie tylko Szwed, ale i M... na-
« wet godzi na zamki nasze. Niemcy, obraże-
« ni tą Elekcyą nieprzyjaciółmi naszemi staną
« się, tak dalece, że nie iak woyny, i burze,
« widzimy nad nami wiszące. Nadto domowe
« niezgody, wzgardę Maiestatu Królewskiego,
« to iest co widzicie przed sobą: głęboko więc
« zastanowicie się na tem, i zdanie wasze, w obli-
« czu Rzpty otworzcie».

Na to Jan Kostka Wda Sandomirski jeżeli
« mię zapytuiesz imieniem wszystkich, odpo-
« wiem, jeżeli prywatnie, do odpowiedzi, obo-

« wiązany nie iestem, chyba, gdybyś mię po
 « przyjacielsku a to zapytał. Gdy Senat powstał
 « na znak zezwolenia » niesądząc ja, rzekł Ko-
 « stka, by barki moje zdołały, znosić ciężar po-
 « dobny, rozsądkowi to jednak stanów zostawiam. »
 Posłano natychmiast po Senatorów, którzy z
 Szlachtą trzymali, i zataiwszy ostatnie słowa Ko-
 stki, powiedziano im, iż dwaj kandydaci, oświad-
 czyli, iż nieczują się do trzymania berła zdolne-
 mi, proszą więc, by się do strony Rakuskiej
 przyłączyli, lecz gdy zamilkli, o imieniu, prosili Se-
 natorowie, aby Posłowie przy nich będący nie-
 odchodzili, obawiając się, by podstępnie nie-
 ogłoszono Króla, dodano Kostce i Tęczyńskie-
 mu, Szafranca, Andrzeja Firleia, Krasińskiego
 Biskupa Krak: i Szydłowieckiego, by ci nad po-
 rządkiem Elekeyi czuwali: Odłożono sessyę na
 dzień poniedziałkowy.

Ze wschodem słońca, stan rycerski, Senat
 cały, z nadwornemi żołnierzami, z jazdą, piecho-
 tą, wszyscy srogo uzbroieni, nie tylko mieysce
 Elekeyi, między okopami, lecz wszystkie pobliz-
 sze pola, zalegli. Zbliżył się do nich Marsza-
 łek W. Kor: upominał, by broń złożyli, mó-
 wiąc, że te groźne szyki, mogły być pociechą
 obcym, lecz swoim, naywiększym grożą nieszcze-
 ściem » waszych to stronników, wstrzymuy od
 tego, zawołał Zborowski Wda Krak: wy to na
 zdziwienie tych klęsk, nie tylko, tłumy barba-
 rzyńskich Hayduków lecz ogromne działa, rze-

mieślników, całą prawie ludność Warszawską, dla uciśnienia wolnych głosów w pole wywiedli: My, by się przed takimi zamachami, zasłonić nie obcych barbarzyńców, lecz braci tylko i współziomków naszych przywiedliśmy. Odiechał Marszałek i w chwili powrócił, oświadczając, iż Rakuszanie złożą broń, gdy inni złożą. Toż samo i my mówimy, odpowiedziało rycerstwo: gdy Marszałek odiechał, Szafraniec ręce wznosząc do Nieba, przez Boga nieśmiertelnego rzekł, gdy żadna strona ustompić niechce, niech kto wybrany z was, kogo kolwiek bydź Królem mianuje. Arcy-Biskup się w obecności Posłów odezwał, że wśród tylu zbroynych tłumów, wśród takiego szczęku broni, nieodwahał się Króla mianować, że zatym uda się do wygodniejszego i bezpieczniejszego miejsca. Przerażony tem, stan rycerski, wysłał z doniesieniem, że niedozwoli, by ogłoszenie, winnym, iak w zwyczajnym miejscu odbyć się miało. Lecz już Arcy Biskup, richo wyniosłszy się z swoimi z okopów, winne miejsce, do Miasta, na przeciw stajen Królewskich na nowym mieście, w domu Russockiego Kasztelana Nakielskiego, z przednieyszemi swoimi zasiadł. Dziedziniec cały napełniony był strzelbą, i działami. Wtenczas Litwini powstawszy wołali na Arcy Biskupa, by Króla mianował. Wda Sandomierski i Marszałek W. K. silnemi uwagami, odwracali od tego Arcy Biskupa, wystawując mu okropne złąd skutki. Mi-

kołay Milecki Woiewoda Podolski, zawołał
 jeżeli się Rakuszanina boicie, opiszcie go tak
 ściśle, by wam nigdy szkodzić nie mógł. Na
 to Siennicki Marszałek Poselski, odezwał się,
 każdy z nas wprzód życie położy, niż na Cesa-
 rza Niemieckiego zezwoli, na to Wda Podolski,
 Boga wszechmocnego wzywam za świadka, iż
 żadną nadzieję, żadnym datkiem wiedzionym nie
 iestem, lecz z przekonania mówię, iż nicht dogo-
 dnieyszym Królestwu naszemu być nie może,
 iak Cesarz. Powstały stron obydwóch spory,
 Posłowie przytomni, sami widząc, iż do końca
 nieprzychodzi odeszli, lecz ledwie powrócili do
 siebie, gdy samem wieczorem dowiedzieli się,
 że Arcybiskup, korzystając z uciszenia między
 swemi, Cesarza Maximiliana II. Królem Polskim
 ogłosił. Lecz i wtenczas, odezwały się głosy
 przeciwnie; nie było nikogo, któryby obwołanie
 to aprobował, wszyscy i owszem lękali się zem-
 sty Koła rycerskiego. Jeden Prymas, zbrodni
 téy sprawca, wszedłszy do kościoła, z Biskupem
 Płockim, Piotrem Myszkowskim, intonował Te
 Deum, lecz głosem, w którym największe po-
 mięszanie i boiaźń widzieć było. Obsłupieli na
 zuchwałość tę Posłowie iak gdyby, na wieczną
 wskazani niewolą, niektórzy już chcieli odież-
 dzać, lecz wstrzymał ich Stanisław Górka, i
 serca dodał.

Po zbrodni, tak popełnionéy, nieśmieli już
 Cesarscy udać się w pole Elekcyi, lecz poszli na

Arcybiskup
 ogłasza nau-
 stroniu Ma-
 ximiliana II.
 Cesarza Kró-
 lem Polskim

zamek, i bramy obstawili piechotą. Stan Rycerski, udał się w miejsce zwyczajne, i wysłał do obydwóch Marszałków, Kasztelana Małagoskiego: ten doniósł, iż Opaliński ogłoszenia wczorayszego nieaprobuje, wpośród Senatu atoli, starać się będzie, by rzecz przyszła do zgody. Zborowski Mar: Nadw: odpowiedział, iż nie niewie o obraniu wczorayszym, czuie jednak krzywdę stanu rycerskiego, przybędzie do niego, i nie-tylko słowy, lecz czynami wspierać go będzie. Wysłano na wzwiady do zamku, nieznaleziono tam Wdę Podolskiego, dowiedziano się że gdy dnia wczorayszego Arcy Biskup Maximiliana, ogłaszał, jeden z Posłów Marcin Twaroski, wymierzywszy, strzelbę do niego, powściągnij zawołał niegodny starcze głos twój, czy uważasz, ile zbrodniczym czynem twoim gotujesz nieszczęść Ojczyźnie! Wysłano, do Posłów Cesarskich, by w publicznych sprawach, nie poczynali z przeciwnikami ich, pamiętając, że liczniejsza nierównie strona, przeciwną była, wczorayszemu nie-prawnemu, postępowaniu.

Roziątrzona szlachta, byłaby się do gwałtownych, posunęła ostateczności, gdyby głosy, roztropnych obywateli sprawiedliwych niehamowały gniewów. Między temi Wda Sandomirski Kostka, raczył by przystąpić do wyboru, lecz postępować z krwią zimną, ia rzekł na którego rzuciliście oczy, nie tylko, tak rozdwoionego iak jest nasze lecz spokojnego nawet Królestwa po-

diaćbym się nie mógł. Wda Bełski odezwał się,
 w tak trudnem położeniu z takimi przeciwnika-
 mi, iakich liczymy, niewiem czyby sam Salomon,
 wiedział iak począć. Pierwszy Stanisław Przy-
 iemski, radził obrać Stefana Batorego, Jan Za-
 moyski, wyznaczał Infantkę Annę, z warunkiem
 iednak, by dway iuż wspomnieni kandydaci, Ko-
 stka i Tęczyński, za opiekunów byli iey przyda-
 ni, i by Infantka zaraz przysięgła iż nigdy ręki
 swéy nie da Rakuskiemu Xiążęciu. Tu Woje-
 wodztwa dzielić się w zdaniach zaczęły, iedni ie-
 szcze trzymali za Piastem drudzy za Infantką,
 ci za Batorem Wdem Siedmiogrodzkim, owi za Ca-
 rem Moskiewskim. Stanisław Gorka Kasztelan
 Międzyrzyczycki, tym obyczaiem zgadzał się na In-
 fantkę, by ta rękę swą Stefanowi Batoremu da-
 ła. Wysłane więc do Infantki Poselstwo oświad-
 czyło, iż Rzplta w tak ciężkich znayduie się
 trudnościach, iż ona tylko iedna, mogła ją od
 zguby zachować, a to nieodmawiając ręki, Xią-
 żęciu Siedmiogrodzkiemu. Wiecie Waszmość,
 odpowiedziała Infantka, że ś. p. Król Jmci brat
 mój, wyznaczył mi testamentem Senatorów o-
 piekunów, nic bez ich rady czynić mi niewolno,
 chceycie więc do dnia iutrzeyszego poczekać
 na odpowiedź maią. Tegoż dnia gdy Arcy Bi-
 skup, z zamku, na końcu wracał do miasta ktoś,
 będący w ciźbie, z rusznicy strzelił do niego, tak
 iż kula tuż przeleciała około głowy. Nieznalezio-
 no złoczyńcy, ani go też bardzo szukano.

D. 19 Stycznia. Cesarscy obawiając się by stan rycerski nieuderzył na nich, zebrali się wszyscy do zamku, obstawili żołnierstwem, i dozór nad nim Secygniowskiemu oddali. Ten gdy się, po dziedzińcu przechodził, sędziwa jedna matrona, będąca przy Infantce, otworzywszy okno, zawołała do niego, coż to z was za rycerze, że pod spodnicami naszymi, bezpieczeństwa szukacie, wyciągnieycie raczém w pole, i nie krew współbraci, lecz posokę Tatarów staraycie się przelewać. Secygniowski srogim marszem, spoyrzał na niewiastę, lecz nic iém odpowiedzieć nie śmiał. Wysłano znów Kasztelanów Żarnowskiego, Małogoskiego, do Infantki, z przypominieniem iém wczorayszém obietnicy; toż do Posłów Cesarskich, oznajmując im, iż się znalazł środek pojednania wszystkiego, a to przez obranie Batorego, i poślubienie mu Infantki Anny. Odpowiedzieli iż X. Radziwiłł Wda Wileński, oświadczył im, imieniem innych opiekunów, iż dziwno mu bardzo, że stan rycerski chce im wydrzeć z rąk władzę, którą przez ś. p. Króla, powierzoną sobie mieli, nad Infantką, że do nich tylko należało obierać iém męża. Natenczas Siennicki Marszałek Poselski, położyłmy rzecz koniec tak długim oczekiwaniom, i mękom, a przystopmy do mianowania Króla, by czem prędzém przybywał zaradzać dolegliwościom naszym. Gdy na to zdanie wszyscy przystali, Siennicki po trzykroć zapytał, czyli chcą mieć za Króla Stefana

Batorego Xiążęcia Siedmiogrodzkiego, gdy radośnemi odgłosy, wszyscy zezwolili na to. Zawołał Siennicki, ogłaszam wam Stefana Batorego, Królem Polskim, W. Xięciem Litt: Ruskim, Pruskim etc. pod warunkiem, że się złączy małżeństwem z Infantką Anną. Na umocowanie zaś téj sprawy, naznacza się zjazd powszechny w Andrzeiowie na dzień S. Priski, na który wszyscy ziechać się raczą. Postanowiono wysłać do Cesarza, wzywając go, by iak Pan mądry, i chrześcijański, niepolegał, na nieprawem obraniu, i pokoju sąsiadów niemieszał. Wysłano także poselstwo, po iednem pośle, z każdego Woiewodztwa, do legatów Xięcia Siedmiogrodzkiego, z zapytaniem, czyli zaktópccone Królestwo, chce przyjąć pod rządy swe, zaślubić Infantkę i podane Henrykowi warunki zaprzysiądz? Pod wieczor przybył Kasztelan Żarnowski, i doniósł, że w przytomności iego, Woiewoda Wilński, te słowa Infantce powiedział. Niepoydziesz W. K. M. za nikogo innego za mąż iak, za Arcy Xiążęcia Ernesta, zwłaszcza że iuż Cesarz Maximilian oyciec iego jest Królem naszym, Infantka na to i mnie, i Rzpltą całą woli Naywyższego oddaie.

Wyznaczeni Posłowie do Batorego, byli następujący, Jerzy Mniszech, Krayczy Kr. Sandecki, i Sokalski Starosta, Albert Starszechowski, Podkomorzy Lwowski, Mikołay Jazłowiecki Sta: Lubaczewski, Jan Ostrorog, Marcin Lwowski,

Jan Płaza, Jerzy Niemsta, Adam Gorayski, Stanisław Łaski, Pstrokoński, Bełdowski, Radzieiowski, i Garwazy. Tegoż dnia przybył Biskup Krakowski, i oświadczywszy w kole, iż do nieprawnej nominacyi Maximiliana w niczym nie należał, wyjechał z Warszawy. Chcąc Elekcye tę utrzymać, i uzbroić się przeciw wszystkim naprzeciw niej powstawaniom trzeba było, o pierwszych myślących sposobach, to jest o pieniądzach; Szafraniec, i Andrzej Firléy, chcąc, iak najszybciej wszelkim zaradzić niebezpieczeństwom, oświadczyli, iż wszystkie swoje, zastawia majątki by iak nawięcej zebrać pieniędzy.

Wysłali, i Cesarscy Posłów swoich, do Maximiliana, wprzód iednak, Opaliński Mar. W. K. obwołał Królem Maximiliana w zamku, Zborowski zaś Marszałek Nadworny Kor. w rynku miasta obwołał Stefana.

DAŁSZE CZYNY.

PO SKONCZONYM SEYMIE WARSZAWSKIM.

Obydwie strony, wygotowały Dyplomma, i też przez Posłów swoich, Elektom posłały. Batorowscy upomnieli Starostę Krakowskiego, by zamek i Insignia Królewskie trzymał w ostrożności, obwieszczono także przez woźnych, by nicht od Maximiliana niebrał żadnych pieniędzy. Na wniosek Zborowskiego, ogłoszono wodzem siły

zbroyny Stanisława Gorke: na poprzedzających zjazd ten, prowincjonalnych zjazdach, iako to we Srodzie, i Proszowicach, potwierdzono obranie Stefana.

Tem czasem Prymas Uchański, niebaczny, na tę powszechną prawie wolę narodu, wysyła do Siedmiogrodu X. Jakuba Woronieckiego, Przełożonego Łęczyckiego, by Batoremu przełożył, iż obranie iego, było nieprawnym, gdyż nie przez zwykłych potemu Dygnitarzy, że upieranie się iego, byłoby nayniebezpieczniejszym: Cesarz bowiem, iako właściwie obrany, powstawszy z iednéj strony, niechętni Turcy z drugiéj, nie tylko Polskę ale i Xięstwo iego Siedmiogrodzkie, o ciężkie przyprawić by mogli klęski. W temże samym czasie i Cesarz posłał od siebie do Xięcia Siedmiogrodzkiego Krzysztofa *Taufenbach* wprzód ieszcze nim tam Posłowie Polscy przybyli, z doniesieniem o swoim wyborze, z nadzieją oraz iż Xże Siedmiogrodzki, nie będzie się temu przeciwiał: odpowiedział Xiąże, że i on ma także doniesienia swoje o tem co na Elekcyi działo się, że Cesarz miał tylko za sobą kilku Biskupów i Senatorów, że sam Prymas, uciekający kareta, ledwie przed zawziętością na siebie, uwiośł swę życie. Naród zaś cały za nim skłonił się że ieżeli Cesarz może ieszcze, uiąć wszystkich na stronę swoją, on gotów odstompić, lecz dziś, gdy Polacy ciśnieni tylą trudnościami, w nim ufność położyli,

iego obrali, by tylu złemu zaradzić, nie może, bez uchybienia tego co sobie winien, ufności ich zawodzić.

Już też przyszedł dzień na zjazd Jendrzeiowski wybrany. Zebrało się mnóstwo niezmierne, tak że nie tylko Opactwo Stan: Białobrzeskiego, ale miasteczko, wsie i pola, ludem zaięte były, na pięć mil w około: postanowiono by wszelką broń, z zgromadzenia oddalić. Hieronim Sieniawski, Marszałkiem obrany. Czytano listy Cesarskie, zachęcające do przystąpienia do iego Elekcji, przyrzekające łaski, i wielkie swobody, w tem-że samem czasie, przybył Hieronim Filipowski młody szlachcic Polski, ten z niezmiernym pośpiechem z Warszawy do Siedmiogrodu pobiegłszy, pierwszy Xciu Siedmiogrodzkiemu, o obraniu iego wieść przyniósł i z równymże także pośpiechem, przez wierszchołki karpát, i niebezpieczne przedarłszy się ścieżki, do Jendrzeiowca pośpieszył, i listy oddał od obrannego Króla. W listach tych, skromny Batory, nie brał jeszcze tytułu Króla Polskiego.

« Im mniey mówił Stefan spodziewaliśmy się
 « zaszczytu który nas spotkał, tem większą
 « wdzięczność, czuimy dla was Prześwietne sta-
 « ny, za ten dowód szacunku któryście mi, (za
 « natchnieniem Boga samego) w obraniu mię
 « Królem waszym okazali. Bądźcie pewni, iż
 « wszystkie siły, fortunę zdrowie, i życie moje
 « na to poświęcę, by to świetne Królestwo wa-

« szę z chwałą i zgodnie z prawami sprawować.
 « Nie taie wam że miałem już poselstwo i od
 « Cesarza Jmci, i od X. Arcy-Biskupa. Chętnie
 « ia prawa mego J. C. M. ustompię ieżeli wy
 « się zgodzicie, obronę Królestwa waszego Jemu
 « powierzyć: tem czasem w uspokoiniu Króle-
 « lestwa tego, zdrowie upatruiąc chrześciaństwa
 « całego, iużeśmy pisali do Porty, do Wdy Wo-
 « łoskiego, i do Hana Tatarów, by szanowali
 « granic Królestwa waszego. Skoro tylko Po-
 « słowie wasi przybędą, nieomieszkamy wpośród
 « was stanąć» etc.

Naradzano, się o koronacyi, o poprawie praw, o weselu Królewskim, o wysłaniu Posłów, ma-
 lących Króla, na granicach powitać. Przybyło
 wkrótce wspaniałe od Cesarza poselstwo; Wil-
 helm Rosenberg, Maciey Loga, tym dodany
 Fabian Senechus, sławny w sztuce woienney nie-
 mniej podobno, iak posel, niż iak przegładacz
 woiennych naszych przygotowań wysłany. Sta-
 neli oni, w zamku Sobkowskim, nad rzeką Ni-
 dą. Rozemberg, wiekiem, urodzeniem, i boga-
 ctwy, zarowno sławny, opowiadał odwiedzają-
 cym go Polakom, że Cesarz z zgrozą odebrał
 wiadomość, iakiemi sposobami, sprzyiająca mu
 strona obrała go Królem, że naygorszą mu przy-
 sługę uczynili, ci, co tak gwałtownie, tak pory-
 wczu do obrania tego wzięli się, że go niepo-
 trzebnie na wielkie wydatki, a nawet na wstyd
 u postronnych wydali. Takie były, poprzedza-

iące publiczne posłuchanie mowy Rozemberga.

Przybył na owczas Stanisław Hrabia Gorka, i świetnem i licznyim poczem Wielkopolskiego rycerstwa. Składało się one, ze stu ciężkich kopijników; Iskniła się broń ich, siedzieli na koniach, stałą okrytych, z długimi kopiami, rusznicami, przy krótszemi mieczami, ze stu pięciudziesiąt pancernych, z krotszemi kopiami, rusznicami, z okrągłemi tarczami, i pałaszami. Ze stu piechoty, w pancerzach, z siekierkami, dziurkami, i pałaszami: szło przy nich sześć dział, Na czele tych wszystkich iechał sam Hrabia, otoczony liczną gromadą przyjaciół, i dworskich, Przybycie to, pokrzepiło wszystkich nadzieie. dziwiono się piękności hufcow, równie iak hojności i skwapliwey wodza ochocie.

Marszałek Nadworny Kor: przywiośł Listy od Batorego, z łacinskiego przełożone na Polskie, potwierdzały one to co iuż z listów Filipowskiego słyszano: upominał nadto obrany Król, aby Posłów Cesarskich, acz kolwiek z strony przeciwney, przyiac ze wszelkiemi czci względami, iak się to należy Monarsze temu, i prawa narodów wymagaia. Podobala się ta troskliwość Stefana; postanowiono, posłuchanie Posłów Cesarskich odłożyć do dnia trzeciego, i dać ie w obecności świetnych Półkow, tak dawniey iak i świeżo przybytych.

Przyszli wyznaczeni z koła deputaci, i między innemi punktami czytali i ten, który, Górkę i Podkomorzego Kor. Cikowskiego za wodzów wojny, wyznaczał. Tu Górka, prosił, aby go urzędem tem nieobciążano; młodością, i małym w sztuce wojennéj doświadczeniem wymawiając się, przeciwnie Cikowski podeszłe lata, i zdrowie stargane przywodząc, dowodził z dzieiów Oyczystych, iż nigdy niebywało dwóch razem Wodzów, i że Król Zygmunt August, iemu iednemu woyska swe powierzał, że gdyby dziś dodawano mu kolegę, nieprzyjaciele iego, roznieśliby, iż iednemu z nich nie dowierzają. Niechay mówił daléj, Górka urodzeniem, bogactwy, możliwością, nauką sztuki wojennéj znakomity, sam ieden szykom przywodzi. Górka przeciwnie nastawał, by samemu Cikowskiemu rządy woyska oddane były. Tak gdy się spierali, powstał cały stan Rycerski, i zdiąwszy czapki, prosili, by żaden wymawiać się niechciał, by obydwu przywodzili zgodnie. Na próżno ieszcze wymawiać się chcieli: powszechne proźby przytłumiły ich głosy.

Gdy dzień posłuchania Posłów Cesarskich zaiśniał, stanęło całe woysko, do 20,000 wynoszące pod bronią. Nayliczniejsze, i nayświeczniejsze pólki były Stanisława Górki, wszystkie, własnem iego kosztem, utrzymywane. Zborowski Marszałek, dobrze uzbroione i gęste przyprowadził hufce, wielu innych, niepoślednie nad-

worne przyprowadziło rotę. Stary Cikowski, iako Wódz biegły i doświadczony, w mgnieniu oku, w pięknym wojsko całe ustanowił szyku, tak iż liczniejszym jeszcze niż było, na polach i wzgórkach, kędy Posłowie Cesarscy przeieźdzać mieli, okazywało się. Zbliżający się Posłowie, przyięci byli z godnością, i uszanowaniem, i na pierwsze zaprowadzeni miejsca: powstałi wszyscy, i zdieli kołpaki. Gęste półki stały, w około. W tak niezmiernych tłumach, i zbrojnych, i radzących, dziwili się wszyscy, iak głębokie wszędy panowało milczenie.

Rozemberg, w czeskim ięzyku, tak w treści mówił. Jego Święta Cesarska M. Pan moy naymiłosciwszy, Wam Jaśnie Wielmożni, wspaniałi, dostoyni, Biskupi, Senatorowie, dzielni Rycerze, przez nas Posłow swoich, wszelkiego szczęścia, zgody, i powodzenia życzy, gotowe chęci, i uprzejmość wam swoją zaleca. Za wsze to było w umyśle, J. C. M. wszystkie starania swoje, ku zachowaniu powszechnego w Europie pokoju, i utwierdzenia wiary S. Katolickiéy obracać, i tym to końcem wysłał swych Posłów, na Konwokacye Warszawską. podobało się Bogu serca wasze skłonić ku sobie J. C. M. wybranem był za Króla waszego; wielu iednak z was, sprzeciwia się wyborowi temu. Ufa atoli J. C. M. iż ieżeli zastanowie się zechcecie, ieżeli wszelkie przesady, odłożycie nastronę, uznacie zape-

« wne, iż w nayczystszych zamiarach, J. C. M.
 « o to świetną koronę starał się: że daleką
 « od niego była żądza panowania, nad ie-
 « dnem więcéy narodem, że i owszem znał,
 « iakie w tem Królestwie, czekały go trudno-
 « ści, niebezpieczeństwa, iak ogromne wydatki,
 « lecz dobrem, i pożytkiem całej Rzplty iedynie
 « zaięty, chciał na obronę iey, siły swoje, siły
 « Państwa swojego i Króla Hiszpańskiego z wa-
 « szemi połączyć, id od wszelkich barbarzyń-
 « skich niazdów, skrzydłami opieki swojej, gra-
 « nice wasze i swoje zasłonić. Nie inna była
 « myśl, gdy J. K. M. syna swego Ernesta do
 « berła Polskiego zalecał, któż bowiem większą
 « ozdobę, kto silnieysze wsparcie Rzplty wa-
 « szey przynieść może. Niech ustana wszelkie
 « o zmnieyszenie swobod boiaźnie, w niczym one
 « od J. K. M. niedoznają uszczerbku. Nie tyl-
 « ko bowiem J. C. M. zaręcza wam, wolne
 « Królów obrania, lecz nadto naydroższe dobro,
 « całości, i bezpieczeństwo osob, i majątków
 « waszych, przywilciów, nietylko niezmniesze-
 « nie, lecz i owszem rozszerzy iuż to wła-
 « snemi siłami, iuż potęgą powinowatych, i
 « sprzymierzonych swoich. Cesarz JM: ieden
 « iest w stanie, obronić was, odotaczających
 « was nieprzyjaciół. Car Moskiewski, wszel-
 « kiemi uległości sposobami staraiący się
 « o przyiaźń iego, nieośmieli się targnąć na
 « was. Nieporwe się i Turczyn, widząc nas

« zgodnych, i połączonych. Ufa zatem J. C. M.
 « iż gdy te wszystkie powody, uważnie w u-
 « myślach waszych, rozebrać zechcecie, niera-
 « czycie dłużej od woli współ braci waszych
 « odbiegać, i owszem przez miłość Ojczyzny
 « waszój, przez żądzę zachowania w Chrześciań-
 « stwie pokoju, przez względy, na pożytki, i
 « ozdoby Królestwa tego, dłużej obrania J. C.
 « M. przeciw się niebędziecie-

Po skończonej mowie, Posłowie z równą od-
 prowadzeni uroczystością: bicie z dział, ognie
 ręcznej strzelby, huk kotłów, dźwięk trąb, wstrzę-
 sały powietrza.

Nazajutrz po odejściu Posłów, oznaymił Zia-
 zdowi Zborowski, Wda Krakowski, iż mu Ro-
 zenberg, powiedział, że *Diuczi*, naywięcój u-
 wiodł Cesarza, opisując mu stronę Batorego, iak
 nieliczną i słabą, i żeby on przed tygodniem,
 wiedział był, iak poważne rady, iak liczne i
 piękne woysko, strona ta miała, byłby z drogi
 wrócił do Cesarza. Dodał ieszcze Woiewoda,
 że mu doniesionym było, że Grodek zamek
 Tarnowskiego Kastełana Czechowskiego, zajęty
 był w mury Krakowa, i utwierdzonym, i że
 nieiaki Milanowski, Czechow, i Morawow, do
 miasta sprowadził. Odezwał się Szafraniec, by
 Krakow, na tyle wystawiony niebezpieczeństw,
 o mil tylko 9 od Jędrzeiowa leżący, od wszel-
 kiego złego przypadku, był iak nayrychley za-

bespieczony. Toż samo poparł Zamoyski. Po-
lecono Woiewodzie by na to dał baczość.

Czytaną była odpowiedz Połom Cesarskim,
w następującej treści. »

« Swietne J. C. M. do stanów Korony Pol-
« skiej poselstwo tyle przyiaźnych uczuć, za-
« powiadające Polakom, przyiętem było z nay-
« żywszą wdzięcznością. Na wzajem. życzą stany
« J. C. M. wszelkich powodzeń i pomyślno-
« ści. Uznaemy z uszanowaniem godne nie-
« śmiertelney sławy, przymioty duszy Monarchę
« tego, iego wspaniałość, łaskawość, i tę pie-
« czołowitosę którą o dobro Chrześcijaństwa mieć
« nieprzystaie: wdzięczni iesteśmy, za iego ku
« nam przychylność, za iego wzywanie nas do
« zgody. Szczerze nam ubolewać przychodzi nad
« tem roźnieniem, które nastompiło, na Seymie
« Wraszawskim: lecz w tak mnogiej liczbie ludzi,
« wolnych, trudno by prędko zgodę można by-
« ło otrzymać, byłaby atoli zgoda ta nastom-
« piła, gdyby Nayprzewielebniejszy w Bogu
« JW. Xiądz Arcypiskup, Prymas Królestwa
« gwałtownością, i niewczesnem pospiechem
« swoim umysłów nieoburzył na siebie. To sta-
« ło się przyczyną, iż zgodą, iaka w tak wiel-
« kim mnoſtwie, rzadko się zdarza, koronę ofiaro-
« waliśmy Infantce Annie, potomkowi tylu swie-
« tnych Królów naszych, i za małżonka iey przyzna-
« czyliśmy Stefana, Xiążęcia Siedmiogrodzkiego.
« Nanieszczęcie zle J. C. M. o sprawach Warszaw-

« skich był uwiadomionym. Powtarzamy dzięki
 « nasze J. C. M. za Oycowskie rady które nam
 « raczy dawać, prosząc go by był pewnym, iż
 « w nas obowiązanych, przychylnych sąsiadów, i
 « dzielnych znajdzie Chrześcijaństwa obrońców. »

Przed samem rozwiązaniem się zjazdu, wyznaczono dzień 4 Marca. na koronację, pod warunkiem jednak, iż wprzód się szlub z Infantką odprawi, i Pacta conventa zaprzysiężonemi będą: wyznaczono Posłów do oddania Dyploma, i sprowadzenia Królowney, zalccano Posłom i Xiążętom hołdowniczym, na dzień ten stawić się w Krakowie Córka z pułki swemi, i wielu innych już się do stolicy zebrało.

Ostrzegł ich Szafraniec, iż są powody, aby większą baczość mieć na zamek Królewski Broniewski dodał, iż gdy z Dudyczym rozmawiał, ten mu wyraził iż się jeszcze za Posła Cesarzskiego uznać, i dla tego bawić tu zamysla. — Jeżeli rzekł mu Broniewski, skończyłeś poselstwo twoje, wyjechać powinienieś, jeżeli zaś masz coieszcze do traktowania, to mów, co prędzę. Nieoddalę się rzekł Dyduczy chyba za rozkazem Pana mego. — Gwałcisz atoli urząd Posła, gdy rozpisujesz listy, po ulicach Krakowskich czytane, któremi łudzisz ludzi do zaciągów Cesarzskich.... Cesarz odpowiedział Dyduczy, prawnie obranym jest Królem Polskim, listy więc te, są iak od panującego do podanych swoich, nie pokryiomo wszystko czynię publicznie, wyznaczonego so-

bie dnia do wyjazdu nieprzyimę: mając żonę dzieci, i znaczne sprzęty, tygodnia mi czasu potrzeba. Zborowski niepomny że Dyduczy był Szwagrem iego, musi on zaraz wyiechać zawołał. Jakoż sam Dyduczy we trzy dni, żona zaś iego w dni sześć, pod zasłoną żołnierską do granio odprowadzonemi byli.

Gdy się to w Polsce dzieje, Posłowie nasi do Siedmiogrodzkiej ziemi wysłani, zebrali się w Drohobyczu, zkąd przebywszy wierzchołk Karpatow, przez część Węgier pod panowaniem Cesar skim będącą, szczęśliwie do Siedmiogrodu przybyli. Oprócz przykrych i przepaścistych dróg, niemało mieli trudności, w uniknieniu wszędzie sobie zastawionych zasadzeń; Cesarscy bowiem dla uczynienia sobie u Pana swego zasługi, starali się ich złapać, lub przynajmiej zatrzymać. Nim przybyli do Megesi, gdzie na nich już oczekiwał Batory, spodkali wysłanych od niego na powitanie siebie. Poczet ten świetny i okazały, odprowadził ich do przeznaczonych mieszkań. W krótcie przybył do nich Jerzy Bamphorius, Hetman Xiążęcy, który imieniem Pana swego oświadczył, iż, aczkolwiek Xiążę, nieciepliwym był widzenia posłów, przeciesz przez wzgląd na utrudzenie, pragnie by odpoczęli, i za trzy dni przyjąć ich życzy. Gdy dzień ten nadszedł, przybyli znacznieysi Panowie dworu, i z wielką pompa zaprowadzili Posłów do

Xiążęcego pałacu. Tam przy licznein zgromadzeniu Jan Ostrorog oddawszy listy w te odezwał się słowa.

« Niebez widoczney Opatrzności Boskiej, sta-
 « ło się to, że po dwóch krotnych, wkrótkim lat
 « przeciągu Bezkrólewiah Rzpl: po tak długim
 « rozdzieleniem umysłów, po tak niespodzianym
 « Króla Henryka odieździe, mimo porywczego
 « i arbitralnego Arcy Biskupa obwołania, narod
 « nasz cały, iak gdyby iednem tchnący duchem
 « wśród tylu ubiegających się Xiążat, W. X. M. za
 « Pana swojego obrał, przeznaczył mu w mał-
 « żeństwo, ostatnią pozostałą dziewicę z szczepu
 « tych Królow, którzy nie tylko Polszcze, lecz
 « Węgrom lecz Czechom tak swietnie rozka-
 « zywali, dziwicę która wstydem, cnotą rzad-
 « kiemi umyłu darami, przypomina nam wiel-
 « kich swych przodków. Lubośmy wiedzieli że
 « W. X. M. obfitujesz w bogactwa, i inne do-
 « brodzieystwa fortuny, nie było nam i to tay-
 « nym, że mężtwu twoim, cnotą, wielkością
 « umyłu, przechodnisz ie wszystkie. Niech
 « W. X. M. niezastanawia, porywczc rady nie-
 « których, masz W. X. M. za sobą to, co iest
 « całą potęgą Rzpltt. naszcy, masz całą szlach-
 « tę. Będiesz więc W. X. M. miał Królestwo, zna-
 « rodem Węgierskim, dawnemi związkami przy-
 « iazni złączone, będziesz miał rozległe na wsze
 « strony prowincye, liczną szlachtę, bitne szyki,
 « otwieraiące W. X. M. obszerne pole, do na-

« bycia nieśmiertelney sławy. Niewątpiemy więc
 « iż W. X. M. dawne nasze prawa, i wolności,
 « niemniéy i podane sobie Pacta Conventa, po-
 « twierdzić i zaprzysiądz raczysz. Prosiemy W.
 « X. M. byś się do ludu swego pośpieszał dla
 « wykonania tego wszystkiego, co przepisują sta-
 « rożytnie Przodków naszych ustawy.

Xiąże odebrawszy Pacta Conventa, prosił by mu ie na czas iaki do zastanowienia się nad niemi zostawić, nie dla tego, by co w nich odmieniać życzył, lecz by wszystko dojrzałéy zważywszy, wierniéy potem mógł wykonywać. Przywołani w krotce Posłowie, Xiąże naypięknieyszą łacinską, mową dziękował Polakom, za uczyniony mu zaszczyt, z podanych artykułów, ieden go zastanowił naywięcéy, to iest, że wyrażonyia w nich było, iż Król nad dni 14. woyska, na iednem mieyscu trzymać nie może, ani też podzielać go na części. Jeżeli przydał, ustawa podobna nieprzyiacielowi znaną będzie, łatwo z niéy korzystać potrafi, i my woynę tak będziemy musieli prowadzić iak on zechce, to iest z naywiększą niesławą i zgubą naszą. Odpowiedzieli Posłowie, iż gdy doświadczenie nauczyło, iak szkodliwym było woysko na drobne części podzielać, ogólnie postanowiono to prawo, lecz że Król będąc naywyższym wodzem, gdy potrzebę podzielenia go ukaże, łatwo od wszystkich słuchanym będzie. Batory na to, zwołałem Seym Siedmiogrodzki, odróczyć go nie mogę, do innego więc

dnia zaprzysiężenie Pactów odkładam. Oddalając się ztąd, załatwić wprzód muszą sprawy Państwa moiego. Obracając się potém do swoich, kożdy z was zapewne, rzekł, uznać korzyści dla całego Królestwa Węgierskiego spływające, z tego że rodak wasz powołanym iest do tronu Polskiego, niechęć atoli osieroconemi was zostawiać, obierzcie sobie w nieprzytomności moiej opiekuna, a ieżeli rady méy słuchać chcecie, wskazać bym wam, Krzysztofa Hagimusa, hrabiego na Zołucu, męża urodzeniem, i cnotą znakomitego. Na to, szlachta Siedmiogrodzka odczwala się, z niewymownym żalem widziemy się w chwili bycia osieroconemi przez Xiążęcia naszego, gdybyśmy nie patrzyli, iak na cnoty, i męstwo iego, na własne korzyści nasze, wszelkiemi zapewne siłami staralibyśmy się zatrzymać go, lecz gdy w obraniu tem, oczywistą wolę Naywyższego widziemy, nieśmiemy opierać się iéy daléy. Chętnie obierzemy sobie następcę, nieżyczemy Hagimusa, lecz tego, którego nam same prawa wskazują, to iest Krzysztofa Batorego, hrabię na Biorynie, brata panującego Xiążęcia. Widząc wszystkich zgodne głosy potwierdził go Batory. Ustanowiono podatek, na drogę, i potrzeby obranego Stefana.

Tem czasem w Polsce, nowe do powiększenia zamieszkań, przybywały przyczyny. Arcy-Biskup bowiem Gnieźnieński, całéy Anarchii w

obu bezkrólewiał, sprawca (1), (czegoż bowiem innego z pierwszego powołania jego, spodziewać się można było) Arcy-Biskup mówi, wszędy z Prymasowską swoją chlubiący się władzą, d. 6. Lutego wydał uniwersał z Łowicza, wyrażając w nich, że gdy przeciw wszystkim prawom krajowym, poczet Ludzi zuchwałych ziażd sobie w Jędrzeiowie złożył, tam zbiera zbrojne siły, i nieprawnie obranego Króla przyzywa, gdy postępniki takie zagrażają wywroceniem wszelkiej wolności, i oyczyznę na ostatnią narażają zgubę, gdy nadto naród obrał już Cesarza Maximiliana, za Króla swego, i Arcy-Biskup ma już listy od niego, oznajmujące że przyjmuje, przeto on z urzędu swego Prymasowskiego, wzywa wszystkich mieszkańców Królestwa, by odpierali wszelkie nieprawne przywłaszczenia, i na pierwszego Maia, w Łowiczu na Conwokacye stawili się, o co ich przez miłości, dobra publicznego upominana.

Gdy już dzień konwokacyi Łowickiej zbliżał się strona w Krakowie, wysłała do niej, posłów swoich, iako to Andrzeja Dembowskiego, Kasztelana Sieradzkiego, Pawła Gawłowskiego, dziekana Wolhorskiego, i Anzelma Stryżeskiego Instygatora Kor. dawszy im właściwą do tego instrukcyą.

Już też i Sejm Krakowski zbliżał się, niezmierną moc ludzi, już to dla widzenia samego Króla już dla przypatrzenia się obrządkom koronacyi zebrała się do stolicy. Andrzej Górka Ka-

(1) Uchanski był w młodości swojej Patronem.

sztelan Międzyrzyczy, stosownie do ustawy Andrzejowskiéy, ku Rusi na spotkanie Króla z licznem i okazałym dworem, ku Pokuciovi wybrał się. Już był z Odolanowa wyjechał, i do Ostrzeszowa, gęstem lasem zbliżał się, kiedy Zygmunt Korczbach, przez szpiegów, o wszystkich iego uwiadomiony obrotach, gdy Górka, z kilku tylko przyacioł iedzie w pojeździe, obskakuie go z zbroynnym poczem ludzi. Wymierzaia wszyscy do powozu rusznice, Korczbach woła, czy pamiętasz Panie Górka, iakiego mié wstydu nabawiłeś gdy w Warszawie, iednemu z twoich, strzelić za mną kazałeś? to tylko przypominam odpowiedział Kasztelan, że strzelano za Chaleckim nieprzyacielem moim gdy szedł wraz z tobą: iakkolwiek bądź, iuż rzecz ta zagadzona przez Jana Zborowskiego, ieżli masz co do mnie, rozpraw się sam na sam, albo mié zapozwy przed sąd, choćby i Cesarski. Korczbach niezważaiąc na to, albo się rzecze podday, albo wraz zginiesz, słysząc to ieden z przyacioł porwał za pistolet, i iuż go do Korczbacha zmierzył, lecz Górka zrzucił go ręką, prożna rzecze obrona, cóż zemną chcesz zrobić zapytał Korczbach? .. zawieść cię do zamku o kilka mil ztąd, a potem wypuścić, to mówiać, kazawszy się sługom Gorki oddalić, Lipskiemu tylko, i Zdrowskiemu pozwolił zostać przy nim. Zabrał się do rabunku poiaźdu, porwał złoto, srebro, sprzęty, konie, mianowicie turecką klacz przecudnéy

piękności, poczem pędząc dniem i nocą zawiosł go do zamku Sycewa w Węgrzech: tam przymusił Gorkę, do napisania do swoich, by niegonili za nim.

Tem czasem rozniesiono po całym kraju, wieść o tem porwaniu, zgrozą i gniewem zapaliła serce wszystkich. Nayprzychylnieysi mu Wielkopolanie nie spokojnie upominać się, lecz mieczem i ogniem grassować prowincye Cesarskie postanowili. Krzywdę tę Górki żywiéy czuiąc, iak samo narzucenie Maximiliana, zbierają się w Krobie i Pyzdrach, uzbroieni wszyscy. Trzeciego dnia, wieść ta do Krakowa przychodzi Staanisław Górka brat porwanego zapalony gniewem wchodzi w nocy na zamek: skarży się na gwałt i obelgę, oświadcza Senatowi, iż ieżeli wsparcia nieotrzyma, z zbroynem ludem, iaki ma przy sobie, sam póydzie zemsty szukać. Senat stara się rozżalonego ukoić, zadosyć uczynienie bierze na siebie, i natychmiast umyślnego do Cesarza wysyła.

W początkach Marca, Infantka Anna, z Warszawy, z Królewskim prawie orszakiem do Krakowa przybyła. Do trzech tysięcy Jazdy, wiechało na przeciw niéy za miasto, i z wielkim przyiąwszy uszanowaniem, do Stolicy przywiodło, było nie mało nadwornéy, przednieyszych Panów piechoty. Sama w przepyszném kolebce pięknemi końmi ciągniona: iechał za nią w obciążonych karach, poczet Matron poważnych.

Wielu Senatorów, Podkanclerzy. Marszałek, Podskarbi Kor. odprowadzili ją do zamku. Stała w tych pokojach gdzie mieszkał Król Henryk, to jest nad niższą bramą zamkową.

Tem czasem Senat, zbierał się i naradzał w Krakowie; Litwa i Pruskie Prowincye, przez podlegania Arcy-Biskupa, uporeczywie za Maximilianem stawiała, wysłano do nich posłów, do Mińska. i Malborka, gdzie szlachta prowincyi tych ziazdy swe miała. Wysłani Posłowie do Cesarza, do Xiążęcia na brzegu w Śląsku, i Biskupa Wrocławskiego, tyle dokazali staraniem swoim iż Andrżey Górka Kasztelan Międzyrzyczki wypuszczonym został. Biskup Wrocławski, dworzanom swoim odprowadzić go kazał, Cesarz zapewnił że nic, o schwytaniu tem niewiedział. Liczne hufce przyjaciół Górki, spotkali go na granicy, i do Krakowa odprowadzili. Mowiono że Korczbach do trzydziestu tysięcy czerw: zł: zabrał Górcę.

Naradzono się, czy nienależałoby koronować Infatki, wprzód nim Król przybędzie, gdy Posłowie Stefana pokazali się; przyjecha ich Infantka pod baldachem, otoczona Paniami dworu, i Panami radnemi. Oświadczyli oni szczerą Pana swego ku Infantce przychylność, chęć gorącą pozyskanie ięcy ręki, prędkie nakoniec do Królewca przybycie. Łacińską tę ich mowę, przetłumaczył Biskup Kuiawski, po polsku, odpowiedział oraz od Infantki; że uprzeymem ser-

cem przyjmuje oświadczenia Xiążęcia że cieszy się, z prędkiego onegoż przybycia, co do małżeństwa, że uczyni to, co Senat, i rycerstwo tu zgodne z dobrem publicznym uznają.

Hrabia Górka, znów troskliwość swoją o spokojność stolicy panował: tłumne bowiem kupy ludzi, dniem i nocą po Krakowie snuły się, tak że nikomu bezpiecznie przechodzić nie można było. Poślano do Wdy Krak: aby *Czczotką* Prezydenta miasta, i ławników upomniał, postanowiono, by 400. piechoty, strzegła noc całą Miasta i mieszkania Infantki, przydano 100. ludzi, Hr: Górki i tyleż Wdzie Krak:, dodawszy wszystkim setnikom. Ponowiono zakaz, by przy ucztach Panów, nie trombiono i w kotły niebito: dowiadowano się, kto przeszłej nocy maskarzy na dziedziniec zamkowy wprowadzał, ale na próżno.

Ci co do rozmowy, z posłami Siedmiogrodzkiemi wyznaczeni byli, opowiedzieli, iż posłowie, z przyczyny złych dróg, i niebezpieczeństw, wiele mieli do wytrzymania, iż przez nieznane scieszki konno przebierać się musieli, że dla wezbrania rzeki Styru, kręg niosący, tudzież dla mnóstwa rozbojników po drogach, król wiele drogi będzie musiał nakładać, tak że chyba na Wielkanoc spodziewać się go można: przyniesli nakoniec podpisane od Króla pacta Konwenta, wszystkich przedniejszych Panów Siedmiogrodzkich podpisami stwierdzone. Zapytał ktoś o

że wiezionych pieniędzy, odpowiedzieli Posłowie mieli z sobą 18000 złotych, lecz że Król 200000 złot. wiezie z sobą, na dowód czego listy Królewskie okazywać chcieli, a to by zbić pogłoski, przez nieprzyjaciół rozsiane iakoby Królowi na pieniądźiach zbywało.... Poprzestali zawołali, nie jest Rzplt. nasza tak przedayną, by się o ilość pieniędzy dopytywała, jeżeli iakie przywiezione będą, nie chcemy ich prywatnie, niech idą do skarbu publicznego, niebyliśmy dotąd rozrzutnemi w szafowaniu groszem publicznem, nie będziem i dzisiaj: biada ludowi, w którym chciwości przemaga. — Starosta Chęciński wniósł, aby z odkrytych w Chęcinach drogich krószców, bić monetę: — Odezwał się Górka, by Xiążęta hołdujący, przytomnemi byli na koronacyi, wiem ia, mówił on, że Poseł Xięcia Pruskiego, potajemnie siedzi na Klepaczu, z listami od Xiążęcia swego, które ieszcze w Jędrzeiowie oddać był powinien. Wiemy że dzisiejszy Xiąże Pruski, jest zdzieciniały, że Jerzy Fryderik Margrabia Brandeburski, o rządy Pruss, stara się, że ma za sobą siostrzenicę Cesarza, to wszystko wskazuje, abysmy dla zapewnienia Maluorga, Wdę Sandomierskiego Kostkę posłali.

Dnia 5 Marca Paweł Gawłowski, czynił sprawę, z poselstwa swego do Łowicza. Ni w dzień przyjazdu mego mówił on, ni też nazaiutrz, nie doczekałam się posłuchania, nie byli tam bowiem iak Arcy Biskup, Wda Rawski, Gostomski i Opa-

linski Marszałek W. Kor. Ten ostatni trzeciego dnia wzięwszy mię na prywatną rozmowę, żądał odemnie, udzielenia mu Instrukcyi, pokazałem ją, nie iak przeciwnikowi, lecz iak Senatorowi Królestwa. Wtem przyszło kilku Senatorow Wielkopolskich, z lituymy się mówili, nad rozdwoioną Rzpltą nie uważamy się tutaj ani za Batorych, ani za Maximilianistów, ale za pośredników między rozdwoionemi. Gdy Arcy Biskup rozdwoienia tego, pierwszym jest sprawcą, niech że się stanie i pojednania początkiem. Tu Posłowie ieli upominać Marszałka Opalińskiego, by posiadając tak wysoki urząd, niechciał dłużej oddzielać się od całego prawie narodu, że przez to mniej usługi Cesarzowi, niż krzywdy sobie samemu czyni, oświadczyli że zjazd Krakowski nie odstąpi od przedsięwzięcia swego, gdybyście nam przydali nietylko Maximiliana, ale Anioła samego gwałtem narzucali, i tego nieprzyimiem. Marszałek nato, ogłosił Maximiliana, podpisał Dyploma Elekcyi, pod tem iednak warunkiem, żeby iey zadosić uczynił, żeby w przeciągu pięciu niedziel, do granic Królestwa zbliżył się, pogodził rozdwoione umysły, i wtenczas dopiero rządy Państwa obioł, dziś, gdy tylko o zgodzie, a nie o przybyciu Cesarza niesłychać, sądzę się być wolnem od słowa mego, nie widzę bowiem by pojednanie to stać się mogło przez Cesarza » Tu gdy skończył Opaliński, Posłowie obrociwszy się do Arcy Biskupa, i Wdy Rawskiego,

a kiedy rzekli dowiecie się, że Król do Krakowa przybył, czy opuścicie pewnego, by niepewnego trzymać się. Na to Maximilianie, pokazali im listy do Posłów swoich do Widnia pisane, w których zaleconem było, by Cesarzowi nieoddawali dyploma, póki między stronami, powszechne nienastompi pojednanie. Okazali także i list do Cesarza, wtey treści « niétayno iest
 « zapewne W. C. M. wpośród iakich niebespie-
 « czeństw od postronnych, w iakim rozdwoieniu
 « między swoimi, W. C. M. wezwaliśmy do-
 « berła Polskiego. Królestwo to długo bez Kró-
 « la stać niemoże, niemamy rządu, niemamy
 « sprawiedliwości, długim bez Królewim, wy-
 « szły prawa nasze z karb swoich, bezkarność,
 « i rozpusta, szerzą wszędy gwałty i łupiestwa
 « swoje: nieprzyiaciele czyhają na nas w około
 « gdybyśmy w tem zamęcie, napadnieni. (Boże
 « odwróć) pokonani byli, i prowincye W. C. M.
 « niepewnemi byłyby, i iakie zarzuty czyniłoby
 « mu własne iego sumnienie. Przyrzekli Posłowie
 « W. C. M. że za miesiąc przybędziesz do nas, coż
 « iest, że dwa miesiące trży, cztery, i piąty, od da-
 « ty listu tego upływa, a niewidziemy cię Nayiaś-
 « niey Panie. Coż iest, że tak bliski nas, ie-
 « dnak się ociągasz? Wiesz W. C. M. że prze-
 « ciwną masz sobie stronę, że odwlekaniem
 « swoim, nietylko Królewstwo to, lecz cześć,
 « osoby, Maiątki trzymujących za tobą, na nay-
 « większe niebespieczeństwo narazasz, przekona-

« ni, że dłużej, bez Króla, ostać się niemoże-
 « my, zagrożeni ze wsząd niebezpieczeństwami,
 « niedziwuy się W. C. M. że zieczawszy się tu-
 « tay, umyśliśmy zaradzać o sobie i Konwoka-
 « cyę nadzień IX. Kwietnia zebrać do Warsza-
 « wy, pamiętay W. C. M. że wszystko na po-
 « spiechu zależy, i że nie nasza będzie wina,
 « ieżeli kto pierwszy ubieży tę koronę, którąś-
 « my W. C. M. tak uprzeymie oddali, zalecam
 « przytym powinne służby nasze W. C. M. »

Donieśli po przeczytaniu listu tego posłowie, że go Opalinski podpisać niechciał, że miasta Pruskie za Maximilianem trzymały, lecz że Senatorowie i Biskupi znacznie się chwieją.

Domagali się posłowie ziemcy o zapłatę, odłożono do przybycia Królewskiego, który już posła swego do Arcy-Biskupa wysłał. Cikowski powrócił z Pruss, i doniósł, że szlachta Pruska, trzymała za Królem lecz, że miasta przy Maximilianie stały, nakoniec że Batory wysłał Posłów, do Arcy-Biskupa, z proźbą by wicherzyć przestał.

Przyszła nakoniec do Łowicza, odpowiedz Cesarza. « Jak w samych początkach dzieła tego
 « mówił Maximilian, tak i dzisiay, oświadczam,
 « że niewyniosłość, niechciwość, lecz dobro
 « Chrześcijaństwa, spokoyność sąsiedzkiego Kró-
 « lestwa, przychylność nakoniec nasza dla Po-
 « laków, o berło ich starać mi się radziła. Je-
 « żelim dotąd nieprzybył, było to z przyczyny,

« że znając rozdwoione w kraiu umysły lękałem
 « się by przytomność moja, bardziéy ieszcze
 « nierozdrażniła umysłów: żądałem, by iakim-
 « kolwiek sposobem, uleczone były rany Kró-
 « lestwa, i powrócona spokoyność, byleby tyl-
 « ko bez obrazy dostoiénstwa mego, to iest by
 « Batory, nierównie niższy odemnie, nam
 « przeniesionem niebył. Jeżeli idzie o wydanie za
 « mąż Infantki Anny, ieżeli się Sta nom podoba,
 « Syn mój Arcy-Xiąże Ernest zaślubić ją może.
 « Damy z resztą Posłom naszym, taką Instrukcyą
 « iż zapewne Polacy przestaną na niéy. Warunki
 « Królowi Henrykowi podane, chętnie podpi-
 « szem. Gdyby Strona przeciwna niechciała,
 « na tych przestawać, i uporczywie trzymała się
 « Xiążenia Siedmogrodskiego, wtenczas my sami
 « z woyskiem pospieszemy do was ».

Po téy odpowiedzi, chcąc więcéy zapewnić
 Posłów, o woli swoiéy utrzymania się na tro-
 nie Polskim, dnia 10 Kwietnia w Wiedniu, w ma-
 jestatycznym ubiorze, z Koroną na głowie, z
 berłem i iabłkiem w ręku, w przytomności wszy-
 stkich, Arcy Xiążąt, Posłów Polskich i zagra-
 nicznych, wszedł do Kościoła XX. Augustyanów,
 i złożywszy miecz, przysięgę przed Posłami wy-
 konał. Czytano w polskim ięzyku potwierdzenie
 Elekcyi, ogłosili ją po całym Wiedniu Herol-
 dowie, z doniesieniem o téy uroczystości, wy-
 stłani gońcy, do Włoch, Francyi, Hiszpanii,
 Węgier, Czech, i po wszystkich państwach Ce-

sarskich. Uwiadomiano równie w Ratysbonie Xiążąt Niemieckich i Rzeszę całą. Wysłane równie, iuż, iak od Króla Polskiego Uniwersały do Polski.

Nazaiutrz dał Cesarz wspaniałą ucztą dla Posłów Polskich, nikogo więcý nie zaprosiwszy, iak tylko synów swoich, Po prawey ręce przy sobie, posadził Rudolfa, Króla Rzymskiego, i Arcy Xiążęcia Ernesta, po lewey, Arcy Xiążąt Macieia i Maximiliana, przy nich szeregiem dziesięciu Posłów Polskich. Nastompiły po obiedzie rozmaite igrzyska, ognie, i tryumfalne bramy.

Tem czasem Seym w Krakowie zebrany odebrał wieść, że iuż Król z wysłanemi do siebie Posłami z woyskiem iezdne, i pieszym dnia 3 Kwietnia stanął w Sniatyniu, i że zewsząd przednieysi Panowie z hufcami swemi przybywali doniego. Wyznaczono dzień koronacyi na 3 Maia, we trzy dni potem, Kasztelam Małagóski, i Opat Mogielnicki, urząd posłów sprawujący w Widniu, przywiezli listy od Cesarza, w których siebie Królem Polskim stany zaś Królestwa Radami swemi nazywał. Powstali wszyscy, ze zgrozą, na taką zuchwałość, równie iak i na Posłów, podejmujących się listy takie przynosić. Już też i Król Stefan, przybył do Koszyc, włosci, o siedem mil od Krakowa leżący: tam z woyskiem swoim przeprowił się przez Wisłę, nazaiutrz stanął w Mogile, chcąc

w Klasztorze tym odpocząć, a nawet święta wielkanocne przepędzić. Przez te dni kilka, naywięcey bawił się łowami, z takim bezpieczeństwem, z tak małym okazując się dworem, iak gdyby od tak możnych, przeciwnikow żadney niebyło obawy: w pierwszych dniach dla niepowiększenia odgłosu o iego przybyciu, nicht się do Mogiły niewyruszył z Krakowa. W dzień do piero, na wiazd iego do Krakowa wyznaczony, postanowiono na spotkanie go wyiechać: byli z nim tylko Panowie, którzy go przeprowadzali, przez Ruś-czerwoną, Wda Belski i Marsz: Na: Ko:

12 Maia. Na zgromadzeniu Deputowanych, w Klasztorze X. X. Franciszkanów, gdzie mieszkał Karnkowski, Biskup Kuiawski, przyniesiono listy od zjazdu Warszawskiego, które, natychmiast do Mogiły odesłano, prosząc o radę. Zdaniem było Królewskim, by zacnego męża, z pełnomocnictwem wysłać do Warszawy, aby ten opierających się raz ieszcze wezwał do zgody, odwrócił Posłów Cezarskich, (by iak głośzono) nowych niezwoływali zjazdow, by nakoniec dwóch szlachty, wraz z woźnem, wezwali Arcybiskupa do przybycia do Krak: do dopełnienia obowiązkow urzędu swego w czasie koronacyi.

Dnia 2 święt Wielkonocnych, Król Stefan, postanowił wiazd swój, do Krakowa odprawić. O samem swicie, przy piękney nader pogodzie Król z Mogiły wyruszył, w ponsowéy axamitnéy z sobolami szubie, siedział Pan tem na koni

Wiazd Kró-
la Stefana
do Krak:

rzadkicy dzielności. Dwa pyszne powodowe konie prowadzono przed nim. Mało się jeszcze Król od klasztoru oddalił, gdy już grono najpierwszych Panów, spotkało go na drodze. Koźdy z przedniejszych, wiodł z sobą okazałe konnych hufce. Wszystkie pola między stolicą, a Mogiłą rozwiiacąc się, napełnione były zbronych szyskami, lskniły się przed słońcem kopie, i tarcze, migały proporce, trzęsły się uskrzydłał húsarzy, piora srebrzyste, rozlegał się w powietrzu, huk trąb i kotłów. Szła przy Królu, piesza gwardya iego, z hayduków, Węgrów, Polaków, i Czerkasów złożona: mieli oni długie rusznice, zakrzywione szable, siekierki do ciskania łatwe, wiek wszystkich młody, wzrost ogromny; ubrani w fioletowym kolorze. Chorągiew iedna w ponsowym, daléy chorągiew od 70 koni prowadził Jerzy *Bamphius* czterdziestu z nich, co okazalszych, siedziało na koniach Królewskich. Znużył bym czytelnika, gdybym chciał, hufce Panów Polskich wyliczać: Nayprzedniejszy atoli tak co do okazałości, zbroi, i liczby był hufiec Jana Tęczyńskiego Kasztelana Woynickiego; iedzcy zawieszone mieli na barkach, Lamparty, lub białych, i czarnych niedzwiedzi, skory, sami ubrani z Węgierska, inni lżey nieco. obyczajem Tatarów ubrani. Postempował przy nich Tenczyński, od złota, srebra, i drogich kamieni lsknący się. Prowadzono przed nim wiele powodnych koni rzadkiéy piękności: iednego z nich,

neydzielniejszego, i pełnego ognia, wiodło piechoto dwóch Etiopów, srebrną lamą okrytych, rzucał się koń ten ustawnie, i nieraz bogate ich suknie obryzgiwał błotem; postempowało nakoniec trzech wielbłądów, z iezdzcami swoimi. Szły daléy pułki Maciejowskiego, Spiskiego Starosty, Hrabiego Górki, Wdy Krakowskiego, Kasztelana Bieckiego, Zebrzydowskiego. Omiiam innych. Mieszczanie Krakowscy, w pułki piesze uszykowani, ciągneli za nimi. Wszystko to znacznego woyska wystawiało postać.

Król obeyrzawszy wszystkie te woyska, zbliżył się pod miasto, gdzie go Senatorowie czekali na koniach. Z siedliśmy, z koni, toż samo, Król uczynił, i każdemu Senatorowi ręką swą podał. Znaydowali się tam, Kuiawski, Przemyński, i Chełmski Biskupi Krakow: Kaliski, Sanmier: Lubelski, Bełski, Podlaski, Woiewodowie: Woynicki, Sieradzki, Łęczycki, Gdański, Dobrzyński, Zawichoski, Żarnowski, Przemyński, Brzeziński, Konarski, Biecki, Raciński, Inowrocławski, Gostyński Kasztelanowie, Kanclerz, Podkanclerzy, Podskarbi Koronny, i Marszałek Nadworny Kor: Biskup Kuiawski witał Króla, na co Król wybornie odpowiedział. Z panow Węgierskich, znaydowali się, Władysław *Guilap-sus* Jerzy *Bamphius*, wodz woyska, wychowany z Królem, Dionisy *Chiacus*, siestrzeniec Królewski, *Volfangus Bithlenus* Sebastian *Semerus*, Piotr *Nagius*, Władysław *Sulacus* Leonard *A-*

paphus, Krzysztof *Bamphius* Krzysztof *Urbacis* Mikołaj *Waida*, Stefan *Margacius*, Koniuszy Michał *Polacus* Kuchmistrz, Jan *Foro* Piotr *Chirfartus*, Piotr *Kendinus*. Marcin *Bersevi-cius* Podkanclerzy Siedmiogrodzki.

Król powitawszy Senat, wsiadł na konia, toż samo i Senatorowie obiechał raz jeszcze wojska; a gdy zbliżył się do miasta, witali go mieszkańcy, Akademia, studenci, i inni. Godziną przed zachodem słońca, w licznej orszaku, wiechał Król do miasta, i wraz do zamku. Dały się słyszeć mnogie działa, po wałach. Król wszedł do kościoła, gdzie zabawił nie długo, udał się do Królownej, otoczonej licznym orszakiem Pań dworskich, z tą zabawiwszy, na wieczerze powrócił do siebie.

Król ten, nie zdaie się lubić zbytków: tak w pokarmie, iak i w ubierze, żołnierską widać w nim prostotę: biegły, i roztropny w zarządzeniu sprawami Rzplty, mało używa spoczynku, z łatwością znosi głód i trudy, wstrzemięzliwy, czuyny, w rozmowie uprzejmy, przekonanywający, niezrażaia go trudności, zarówno w sztuce wojennój, iak i w naukach biegły, a raczej w obydwóch nad wszystkich panujących wyższy: w języku łacińskim dawnym równaiący się mowcom. Postać ciała, zwężła, urodziwa, czysta; twarz przystoyna i rycerska, w ręku, i wszystkich członkach, widać siłę i zdrowie.

Powrócili wysłani do Warszawy deputowani,

i niemogąc w Senacie, gdyż się jeszcze po przybyciu Króla niezbierał, udali się do stanu rycerskiego: chciano słuchać doniesień *semotis arbitris*, lecz ieden z arbitrów Malicki, niechciał się oddalić mówiąc, że równe miał z posłami prawo słuchania. Kasztelan Kowalski odpowiedział mu, wybrani są posłowie dla tego, żeby i za siebie, i za tych radzili, co pozostali w domach: oni iedni mają prawo radzić o sprawach publicznych. Donieśli więc deputowani że Arcybiskup, uporczywie stojąc przy swoim, nowy zjazd na miesiąc Czerwiec zwołał do Warszawy, że Maximiliana za prawego Króla uważał, i że woźnego, który Cesarza, za Króla ogłaszać niechciał, przed domem swoim batogiem obiekazał. dodał że wychodzą uniwersały w imieniu Maximiliana, między innemi, ostrzegaiący, o fałszywych Talarach, w Sandomirzu bitych które ledwie 7. groszy srebrnych warte były. Przy niesiono nowy uniwersał Arcybiskupa, wzywający stany zebrane w Krakowie do uznania Maximiliana, Świętosław Orzelski wniósł natychmiast, by Arcybiskupa złożyć z urzędu, i za buntownika ogłosić, i czemuż nie? odezwał się Radoszewski, mogliśmy zepchnąć z Tronu, Króla Henryka, dla tego, że niestanął, na dzień naznaczony, a wahamy się uczynić to z Prymasem, Kasztelan Kowalski, rzekł ostrożnie nam postempować należy, pośpieszyć raczemy koronacją, przez Biskupa Kuiawskiego, inaczey dwor

Wiedeński, któremu Rzym nie nicodmawia, wyrobi sobie od Papieża zakaz Biskupom by Króla Stefana niekoronowali.

Wysłano deputacyę do Króla, zapraszając go by się do Senatu udać raczył, przyszedł więc Stefan: po nakazanem milczeniu, Kasztelan Lubelski, Jędrzcy Firléy witał go mową polską, którą przełożoną po łacinie Podkanclerzy przeczytał. Król sam na wszystko dawał, odpowiadał; Posłowie potem wojewodztwami przystępowali do tronu, i uginając kolano, całowali rękę Królewską. Prosił potem Król przez Marszałka Nadwornego, aby wybrano deputacyą z posłów, z któremi by Król mógł się prywatnie rozmówić. Nie jest zwyczajem u nas N. P. odezwał się Sędzia Płocki, by się narodzano tajemnie i przez deputacyę, wszyscy wysłani od Narodu, wszyscy iednych praw używamy. «Prze-
« ciw woli wszystkich odpowiedział Król, nie-
« chciałem nie stanowić, iedynie dla zachowania
« tajemnicy, uczyniłem nowy wniosek: niech to
« was iednak nie obraża, oto cała tajemnica; ży-
« czyłem by wysłani do mnie, do Siedmiogrodzkiey
« ziemi posłowie, zdali sprawę z poselstwa swe-
« go. Przyświadczą oni wam, że ieżeli zawołany
« od Polaków, było ich przyiołem, było to ie-
« dynie, bym sprawie Chrześcijaństwa mógł słu-
« żyć. Nastempuie czas koronacyi, byłoby chlu-
« bą moią co prędzéy Dyadema na skroniach
« mych nosić, lecz iakim to uskutecznić spo-

« sobem, nad tem głęboko zastanowić się nale-
 « ży, przekładam bowiem zgodę i iedność wa-
 « szą, nad tysiąc koron. Woli zgromadzonych
 « stanów, przeciwie się niechęć lecz z przyięte-
 « go iuż urzędu Króla, ostrzedz was muszę,
 « że z Litwy, nikogo tu niewidzę mało z ziem
 « Pruskich, wielu i z Polaków, dla spraw może
 « domowych, nie przybyło ieszcze. Z tych przy-
 « czyn z rostopnością postempować należy. In-
 « ni Królowie, w spokoynein stanie, Królestwo
 « to obeymowali, ia go w rozerwaniu, i niezgo-
 « dach znayduię. Zewsząd woyną zagrożeńie-
 « steście, przygotowań niewidzę wiele, od tych
 « atoli skutek szczęśliwy zależy. Niewątpiecie
 « o mnie, ten co dla was, rozstał się na za-
 « wsze z oyczystą ziemią swoją, łatwo dla was
 « i krew swą przeleie. Chcecie przyspieszyć dzień
 « koronacyi, lecz gdzież są woyska, gdzie pie-
 « niężne zapasy, gdzie na buntowników kary, le-
 « pićy iest nierownie, opóźnić się nieco z koro-
 « nacyą, niż z zbytnim pośpiechem, z ciągnąc
 « woynę, i domową, i zewnętrzną » etc.

Tu przy nadchodzącym iuż zmierzchu, Przy-
 iemski, imieniem Posłów, prosił Króla, aby się
 iuż dłużej, z koronacyą nieociągał, przyrzekając,
 że niewyniydą z izby, aż poki wyprawa woien-
 na i podatki ustanowionemi nie będą. Poru-
 szony Król naleganiemi takimi, przyiął na sie-
 bie wyprawę, pod warunkiem atoli, iż wszystkim
 podług rozsądku swego zarządzać, i kierować

będzie, aż do końca rozruchów, i niebezpieczeństw dzisiejszych. Wszystko rzekł Stefan, od pośpiechu zależy. Papiętam ia, że w Siedmiogrodzie, w cztery dni po wypowiedzeniu wojny, już woyska moje ruszyły, w trzynastcie, już z nieprzyjacielem walczyły » Postanowiono w dalszych naradach iż gdy w nadziei przybycia Arcybiskupa podwakroć koronacya odkładana była, gdy świeżo nawet zaproszony, z pogardą wezwanie przyiósł, stany dłużey czekać go nie mogące, uchwalaia, by w przyszłą niedzielę, Król z Królową razem koronowanemi byli, a że od wymysłu iednego kapłana, obrządek poświęcenia, lub niepoświęcenia Króla zawisnąć niemógł, postanowiono, iż na przyszłe czasy, gdy by się Prymas, opornem woli stanów okazał, pierwszy Biskup z prowincyi Wielkopolskiéy Króla koronować powinien.

Wiele było ieszcze, i ze strony Infantki zachodów, pamiętna ostatniéy woli brata, którą bez zezwolenia opiekunów, nie przedsiębrać nie powinna była, widząc iż Litwini, za Stefanem nieoświadczacli się ieszcze, do otrzymania przyzwolen ich, dzień koronacyi odłożyć życzyła. Gdy atoli nie cierpliwi Posłowie odezwali się, iż lepiéy było samego Króla koronować, niż rzeczy w dalszą puszczać zwłokę, do świętych przystompiono obrządków. Już Krakow napełniony był duchowieństwem. Król przygotowasz się przez spowiedź i S. komunią w świetnym orszaku, udał

się na skałkę, i zwykłe tam nabożeństwo to odprawił.

Nadszedł nakoniec dzień koronacyi: już od rana, otoczyło żołnierstwo świątynię Pańską, nikomu wstępu do niej niedając. Wszedł król otoczony Senatem, Wda Krak: nioś Koronę, Sandomirski iabłka, Łęczycki berło, P. Nemsta miecz; weszła i Królowa, Senatorowie niesli także przed nią Insignia Królewskie. Stały przy niej sędziwe Matrony, Zony Senatorów, za niemi przybyli z Królem Węgierscy Magnaci, naprzeciw Posłowie Ziemscy. Król ubrany w dawnem stroju królów Polskich, usiadł około Ołtarza. Biskupi, Opaci, Infułaci, przy nim. Królowa miała płaszcz biały, bogato ozdobny. Zaczęto śpiewać hymny, po których Król wykonał przysięgę. A Marszałek Nadwor: Kor: zapytał głośno.

Czy chcecie by Król Stefan Królewską koroną był uwieńczony. Po powszechnem odgłosie ze chęcią, Biskup Kujawski, namaścił Króla, i koronę włożył mu na skronie: inni Senatorowie przypasali miecz, i inne znaki królestwa podali. Po skończonej mszy, Senat i Panowie Węgierscy zaproszeni byli na obiad do Zamku. Król i Królowa w koronach na głowie siedzieli u stołu. Trwała uczta, aż blisko do północy.

Król nadane przez Kazimierza W. Ludwika, i Jagiełłów prawa i przywileje uniwersałem swoim potwierdził, przyjmował hołd mieszczan Kra-

Krakowskich, wielu rycerstwa złotemi łańcuchami obdarzył, rozrzucano między ludem, złote i srebrne pieniądze. Po skończonem z Infantką szlubnem obrządku, Król zaprosił na obiad, przedniejszych Państwa. Wieczore m zaczęły się tańce, i Król nieco tańcował. Gdy się miał oddalać do łoża, zwyczajem Polskim wspaniale przybranego, Biskup Kuiawski, miał mowę oddając Królownę, Podkanclerzy od Króla odpowiadał po polsku. W ten czas też Zborowski Wda Krak: zostawioną sobie testamentem Zygmunta Augusta nad Infantką opiekę, złożył w ręce Królewskie. Po skończonéj wieczerzy, oddalili się wszyscy i Król udał się z Królową do małżeńskiego łoża.

Nazajutrz podług zwyczaju Polskiego, przysłał Król, Królowéj małżonce swéy dary: między innemi były manille, zawieszenie na szyję, i pierś, z naydroższych niemających ceny dyamentów i pereł, przy nich szczerą złotą tacę, całą napełnioną, dużemi sztukami złota Portugalskiego, z których każda 10 czerw. zł. ważyła. Tegoż dnia, licznem otoczony dworem przybył Krasin-ski Biskup Krakowski. Przybyli także i Delegaci z Litwy Chlebowicz Kaszt: Miński, z czterema innemi: z uszanowaniem mówili do Króla, nie dając mu atoli, iak tytuł Xiążęcia, uskarżali się że wszystko korona zagarnęła pod siebie, że sama bez Litwy obrała Króla etc. Odpowiedziano im, że i Uniwersałami, i Deputacy-

ami, uwiadomieni byli, o obraniu, i dniu koronacyi. Deputowani do czynienia liczby, z 200,000 fl. w lanych przez Króla do skarbu publicznego, taką uczynili sprawę, że więcéy iak połowa pieniędzy tych obracaną była na wypłacenie żołdu woyska, że tylko LXXVI. zostało. Że na 1613. Jazdy 1225 piechoty, wypłacono 43,670. fl. późniéy na 1464 iezdnych, i 125 piechoty 40,540 fl. Daléy na posłów do Cesarza wysłanych 25000 fl. Egidziem Brandisowi, który Królowę z Warszawy sprowadził 6400 fl: Lasockiemu wysłanemu do Litwy 700 fl. po tyleż Kurśnickiemu, i Krymoskiemu. Dymitrowi setnikowi 70 Janickiemu na kuchnie 100. na wywiadywaczów, 300 fl. Lubelskiemu Kasztelanowi, na naprawę powozów Królew: 70 fl. dodawszy wydane na woysko 83,690 fl. 20,220 Hetmanom od Króla dane. Doniesiono przytym że nowy kwartał na Zielone świątki upływa.

Zaniesiono skargi na Arcy Biskupa, że posławszy zbroynych żołnierzy swoich, pod Gostyń, dwie wsie przeciwników swoich spustoszyć kazał, Łenczyczanie na podobneż z strony iego przed Królem skarżyli się gwałty. Naradzano się daléy iak względem strony przeciwnéy postompić, Król w silnéy mowie, dzielił ich na różne rodzaje, Litwa mówił i Prusy, składają osobne wcale Królestwa części, do tych raz ieszcze wysłać należy Posłów, by ich do dobréy sprawy nakłonić, w Polszcze iedni przez nie-

wiadomość, drudzy, że tak przekonani inni przez dumę i upor, opierają się większości: wszystkim jeszcze dać czas, wszystkich łagodnością, uymować, wyczerpawszy dopiero przekonania, i powolności środki, surowości i oręża chwycić się.

Nietayną była Konfederacya, którą Litwa w Grodnie zawiązała: postanowiono na nię, udać się do Warszawy w sześć niedziel po wielkię nocy, by tam strzedz pilnie praw W. X. Lit: i innego nieuznawać za Króla, tylko tego na którego obydwu zgodzą się narody. Odpisano do Wgo Kniazia Moskiewskiego przez Haraburdę w téj treści: « W dawniejszych listach twoich
« dałeś nam poznać, życzenia twoie byś sam lub
« syn twój Fiedor, obrany był Królem Polskim
« i W. X. Lit: i że wszystkie swobody nasze
« zaprzysiądz byłeś gotów, doniosłeś późnię,
« iż ci Cesarz Maximilian proponuje, że tobie
« lub synowi twemu, zaręcza Wielkie Xięstwo
« Litt:, ty zaś synowi iego Ernestowi gwaran-
« tować, powinienes Królestwo Polskie, i prze-
« ciw wszelkim układowi temu przeciwnym,
« związek z Austryą Papieżem, i Królem Hi-
« szpańskim zawrzeć miałeś. Cóż ci mamy na
« to odpisać, chyba, że umysły w Polsce roz-
« dwoione są, iedni Cesarza Maximiliana obra-
« li, drudzy już Xięcia Siedmiogrodzkiego spro-
« wadzili do Krakowa, my w sześć niedziel, po
« wielkię nocy, iedziemy do Warszawy, by się
« starać rzeczy, z dobrem oyczyzny naszę za-

« łatwieć. Ciebieg o to tylko prosiemy, byś przy-
« kazał dumnym Boiarom swoim, aby granic
« Litwy, i Inflant nienaieżdżali» etc. etc.

Przywołany Chlebowitz i inni Posłowie Litewscy, oświadczo no im od Tronu iż Król prawa swobody, i przywileie obu narodów, na iednéy ma pieczy, że w dniu 3cim Czerwca wyiedzie do Warszawy, gdzie oczekuje Litwy, i wspólnie z nią o dobru publicznym naradzać się będzie.

Tegoż dnia odprawiło się wesele Piotra Potulickiego Kasztelana Przemyskiego z Dorotą Wielopolską Panną dworu Królowéy, na którym byli oboie Królestwa, Królowa zaś podług zwyczaiu, wspaniałą sprawiła ucztę. Były tam, i rycerskie turnieie, na których między innemi, Mikołay Tarzyński potykaiąc się z Marszałkiem dworu, trzy kopię skruszył. Zręczność obydwóch wielce się podobała Królowi, Królowa złote wience, obydwom w nagrodę przysłała.

Wkrotce nadeszła wiadomość, że Cesarz Maximilian gdy w Ratyzbonie, na Seymie Rzeszy Niemieckiey, wojnę przeciw Polakom gotuje, po niedługiéy chorobie życie kończy.

Resztę czynów, i spraw walecznego Króla Stefana, w gotuiącém się uczone m piorem Historyi Króla tego, czytelnik dokładnie skreśli no znajdzie.

Jdąc porządkiem czasów, należało by tu u-

mieścić Pamiętnik i Nuncyusza *Lippomani* znajduącego się w Polsce za wpół 16 wieku, lecz gdy ieszcze nad spodziewanie z zagranicy nie przyszły, odłożyć ie musimy, do umieszczenia poniżéy, rownie iak i pamiętniki *Rugieri*, za Zygmunta A. będącego w Polsce.

PAMIĘTNIKI

TYCZĄCE SIĘ PANOWANIA

ZYGMUNTA III.

W ROKU 1596. PAPIEŻ KLEMENS VIII. CHCĄC
UTWORZYĆ LIGĘ PRZECIW TURKOM, CIĘSZKO DOM
RAKUSKI GNĘBIĄCYM, WYSLAŁ W POSELSTWIE KAR-
DYNALA HENRYKA GAETANO, Z ZLECENIEM, UŻYCIA
WSZELKICH SPOSOBÓW, BY KRÓLA ZYGMUNTA III.
I RZECZYPOSPOLITĘ POLSKĄ DO LIGI TEY NAKLO-
NIĆ. SEKRETARZ KARDYNALA TEGO GIO: PAULO
MUCANTE, MAGISTER CEREMONII PISAŁ PORZĄDNY
DYARYUSZ I PODRÓŻY I POBYTU KARDYNALA W
POLSZCZE (1). Z TEGO TO DYARYUSZA PRZETŁO-
MACZYLIŚMY CO CIEKAWSZEGO.

Dnia 11 Czerwca 1595. o cztery mile za By-
czyną, zostawiliśmy w tyle za sobą Szląsk,
wiechaliśmy do Królestwa Polskiego, i staneli-

(1) General Dąbrowski dostawszy we Włoszech, rękopismu tego, ofiarował go Woiewodzie S. Potockiemu, znajduć się teraz w bibliotece Wilanowskiej.

śmy na noc w Zatorzu. Tam Xiąże Radziwił Kardynał i Biskup Krakowski Legatowi drogę zaiechał, gdy się pojazd jego zatrzymał, obok pojazdu Legata, wysiadł Kardynał Radziwił, toż samo i Legat uczynił: po długich komplementach i ceremoniach, wsiadł X. Radziwił do pojazdu Legata, i zaiechawszy do obszernego lecz niebardzo wygodnego domu, zabawił nieco, i do Krakowa pośpieszył.

We środę 12 cały dwór Kardynała Legata, wyjechał prosto do Krakowa; sam Legat zatrzymał się w Opactwie Xięży Benedyktynów o milę od Krakowa, nad rzeką wisłą: tu zanocował Legat, nazajutrz był na zwykłym nabożeństwie Bożego Ciała, i po obiedzie zaiechał do Balic dobr Firleia Wdy Krakowskiego, brata Monsigniora tegoż imienia, Pałac w tych dobrach, piękny i obszerny, drewniany iednak, ogród rozkoszny pełny owoców, takich nawet, które w tem kraju są rzadkie, iako to; winogron, fig, brzoskwin morelli etc. Przez trzy dni zatrzymał się Kardynał w tem przyjemnem miejscu, z Prałatami i dworem swoim, i przez cały czas, podejmowany był kosztem Woiewody. Po dwakroć odwiedzał go Kardynał Radziwił, i raz przywiozł mu list od Króla.

Tem czasem gotowano się w Krakowie na przyjęcie Legata, z naywiększą uroczystością, i przepychem: niektórzy z Panów kazali porobić nowe barwy dla dworów swoich, od 20. 25.

30, i 40. osób składających się, kroiem kraio-
wem, wszyscy na koniach. Naybogatsza barwa
była, Piotra Myszkowskiego, ze 40 koni, wszy-
scy w axamicie ze srebrem, z skrzydłami u bar-
ków. A że Król nie znajdował się w Krako-
wie, przyjmował Legata w imieniu Jego, Kar-
dynał Xiąże Radziwiłł Biskup Krakowski.

W niedzielę d. 16. Czerwca, a było to octa-
wa Bożego Ciała, Kardynał odprawiwszy mszę
S. w kaplicy, za przybyciem dworzan którzy od
3 lub 4 dni bawili w Krakowie, po obiedzie ru-
szył Legat w karecie, dworzanie zaś konni, i o
pół mile zatrzymali się w wieyskim domu Kró-
lewskim zwanym Łobzów, pałac i ogrod bardzo
piękne, zastawiono podwieczorek z naypiękniej-
szych owoców i konfektów. Tu kardynał zdioł
podróżny swój ubior i wdział na się suttanę
rokietę, i czapeczkę. Prałaci także wzięli na
siebie rokiety i płaszczyki. Około 21 godziny,
Legat wzięł kappę ponsową i kapelusz kardy-
nalski, i wsiadł na muła, ubranego w rząd pon-
sowy, z rozmaitemi kutasami, i ozdobami; po-
przedzała go dworska szlachta. Wieziono przed-
nim podniesiony Czekan srebrny, Kapelan zaś
wiozł krzyż, z obroconem wizerunkiem ku Le-
gatowi.

W około Kardynała iechali Prałaci, iako to,
Mgr. Biskup de Sessa, Mgr. Mellini Auditor
Roty, Marsz: Firley Protonotaryusz, Mgr. Scap-
pi, Mgr. Regini Referendarze, Pan Antonio Ga-

etano Kamerier Papieski, synowiec *Illustrissimi*, i inni. Nie wiele się oddalił Legat od Łobzowa, gdy już zaczęli mu zaieżdżać drogę rozmaite hufce konne Panów Koronnych, kupcy różnych narodów, iako to Włosi, Francuzi, Niemcy, Flamanczykowie, Anglicy, wszyscy w oyczystych swoich ubiorach, a było ich przeszło 200 za niemi szli Konserwatorowie miasta. Niektórzy Senatorowie znaydujący się podowczas w Krakowie, na koniec Kardynał Radziwiłł, w zwyczajnym ubiorze, to iest w płaszczyku czerwonym, na rokiecie, w czapeczce, lubo podług zdania mego, i zdania wszystkich biegłych w nauce ceremoniałów, powinien był przyiechać na mule w zupełnem ubiorze Kardynalskim, ci bowiem nigdy go in publico porzucać niepowinni. Znał to Kardynał Radziwiłł, lecz uczynił przeciwnie, w dowód wielkiego uszanowania dla Legata, któremu w kożdym zdarzeniu, największe okazywał grzeczności i ulegania. Mogł był Radziwiłł, zamiast ponsowego płaszczyka, przez wzgląd dla Legata, włożyć fioletowy, ale czapeczki nigdy niepowinien był odinieniać! gdy się obydwu Kardynałowie spotkali, nalegał Legat, że gdy już Radziwiłł nie miał kapy, żeby także zdioł płaszczyk i został tylko w rokiecie, i czapeczce, Radziwiłł wszelkiemi sposobami opierał się temu, przymuszony nakoniec zdioł płaszczyk, i iak był na koniu, zaczął oracyą łacińską, która trwała dobry kwadrans. Kardynał

w temże odpowiedział ię zyku, ruszyli potem w drogę Legat po prawéy, a Kardynał Radziwiłł po lewéy ręce. Cała kawalkada iechała przodem, prócz tego chorągwie, piesze i iezdne, hayducy ubrani w karmazyny i granat, iedni z rusznicami drudzy z alabardami. W bramie S Floryana, która iest princypalną w Krakowie, którejdy Król zwykł w iężdzać, zastaliśmy iuż całe zgromadzone duchowieństwo. Kardynał z siadł z muła, i klęknewszy na położonéy na ziemi, axamitnéy poduszce, pocałował krzyż, który mu Biskup Łucki ofiarował.

Wiechaliśmy zatem do miasta, przy huku dziań, odgłosie trąb, kotłów, i fletów. Lubo zdaniem moim, Kardynał niepowinien był z siadć przed innym kościołem, iak przed katedrą przecież z siadł, przed dużem i pięknem kościołem Panny Maryi, po modliwie udał się na zamek do kościoła S. Stanisława, gdzie mu przy w nysćciu podano święconą wodę, kadzidło etc. po odśpiewaniu *Te Deum laudamus*, wsiadł Legat do karety X. Kardynała Radziwiła, i odwiezionem został do pałacu, tegoż Xięcia, blisko kościoła tegoż O. O. Franciszkanów. Pałac ten był obszerny, wygodny, we wszystkich pokojach meble naypiękniejsze, i naykosztowniejsze.

Miasto Kraków nie iest zbyt wielkie, formy prawie okrągłéy, w godzinie ie obeysć można: Otaczają ie mury i baszty, okolne fossy, (gdy potrzeba) napełnione być mogą wodą. Jest bram

dziewięć nie bardzo odległych jedna od drugiej. Domy wewnątrz są wszystkie z kamienia lub cegły, lecz powiększły części pokryte gontami; jest w nim wiele pięknych kościołów, o których później powiemy. w środku prawie samego miasta jest niezmierny plac czworograniasty, ten gdyby był uwolnionem z zawałających go klitek, okazałby się większem, iak *piazza navonna*. Są tam więzienia, budy z rozmaitemi towarami, sukiennicy, płociennicy, kusznierze etc. Stoi tam także kościół S. Woyciecha, gdzie czasem każą po niemiecku. Cały prawie plac zajęty jest ławkami, i kramami drewnianemi, gdzie znajdziez rozmaitych rzemieśników żelaza, tandety, szkła, owoce, leguminy, ogrodowiny, i inne rzeczy do iedzenia.

Przy kościele Panny Maryi, jest wysoka wieża z białym zegarem, płatni trembacze, za uderzeniem każdéy godziny, czy to w dzień, czy w nocy, obracają się na wszystkie strony miasta, dając mieszkańcom znać która godzina. Wyłazek piękny, przypominający śmiertelnym iak szybko lecą godziny dni naszych. Jest to także dobrą strażą dla ognia. I tu iak w Niemczech chodzą naięci stróże po ulicach, zapowiadając przez noc całą godziny, i ostrzegając o ogniu. Co kolwiek przed brzaskiem zorzy, odzywa się ze wszystkich wież Krakowa, słodka muzyka fletów i innych instrumentów dętych, witającą, iż tak rzekę wchodzącą zorzę, a raczéy wielbią-

ca tworcę zorzy, słońca, i wszech rzeczy. Wielu z tutejszych mieszkańców, wstaje przed wschodem słońca, idzie do kościoła modlić się Bogu, i słuchać mszy S. Za kościołem ciągnie się wspomniany plac długi gdzie się przedają rozmaite mięsa, wołowina, cielęcina, baranina, wieprzowina, wszystko w pięknych szmatach, i niezmiernie tanio. Jadki te są bardzo czyste, niebił się bowiem tam bydła, lecz już zabite przywożą, nad to przybywają ze wsi kmiecie z cwirciami cielęciny, i baraniny, nieraz z całemi cielętami żywemi, lub zabitemi, najpiękniejsze cięle można było mieć za 15 Julów (1) a nawet i za szkuda. Znajdzież tam równie, obfitość karmnego drobiu i zwierzyny, za bardzo pomierną ceną.

Na gorze przy kościele S. Stanisława, stoi pałac Królewski, obszerny i piękny, tam z iednéj strony widać całe miasto, i przedmieścia, z drugiéj obfite niwy, wsie, miasteczka, aż do gór Węgierskich. Ulice w mieście, i na przedmieściach brukowane są dużemi okrągłemi kamieniami, lecz tak zle spoionemi z sobą, że ciężko po nich chodzić, gorzék iezdzić konno, naygorzék zaś w karecie. Na niektórych ulicach, są tylko po bokach, środkiem zaś niezmierne kałuże błota, przez które brnąć trzeba, chcąc się przebrać z iednéj strony na drugą. Za miastem pełno iest sadzawek do chowania ryb. Za bra-

(1) zł, dzisiejszych 8.

mą S. Floryana, iest duże przedmieście, z téy i z tamtéy strony Wisły, przez którą idzie most drewniany. Za rzeką leży przedmieście otoczone murem zwane Kazimierz, drugie po lewéy ręce gdzie mieszkają żydzi, z brodami, szkaradnemi peysakami, wiaruśkach i lisich czapkach.

Też same są ich tu zatrudnienia, ci i gdzie indziéy, przedają starą odzież, i pożyczają na lichwę. Nieschodzi Krakowowi na kupcach po większéy części cudzoziemcach. Ci handlują nie tylko tem, co kray wydaie, lecz wszystkiemi zagranicznymi płodami, tak surowemi iako też wyrabianemi, wszystkim nakoniec co do naywikwintnieyszego zbytku służyć może. Znaydziesz bogate domy kupców, włoskich, francuskich, angielskich, flamandzkich, tureckich, perskich, Ruskich i Moskiewskich. Towary sprowadzane wodą z Gdańska. Nerozumiem żeby było drugie miasto tak obficie opatrzone we wszystko, iak Kraków, i sprawiedliwie iest tu dawne przysłowie iż, gdyby nie było Rzymu, tedyby Kraków był Rzymem.

Rzemieślnicy w Krakowie, równie iak we wszystkich innych miastach Polski, są prawie wszyscy Cudzoziemcy, mieszczanie Polacy, nietrudnią się iak robieniem piwa, i paleniem gorzałki, często mieszając do niéy cukier, i korzenie.

Szlachta, iedna bawi się orężem, i woyną, druga, idzie do duchownego stanu, gdzie otrzymuje znaczne dochody, na biskupstwach, Pra-

łatach, Opactwach. Wszyscy tak świeccy, iak duchowni, lubią biesiady, zbytki, i życie wesołe.

Jeżeli mają iakie zatrudnienia, ułatwiają ie z rana dają obiad późno, a nie długo po obiedzie wieszczę, tak że między obiadem a wieszczę niema przedziału, iak godzin 2. U stołów pią wiele, żartują, śpiewają do północy, a często i do dnia białego. Co do spoczynku, łuszka ich są bardzo malenkie i wąskie, tak że się ledwie w nich można obrócić. Będąc w drodze, wożą za sobą tłumok z pościelą, i innemi potrzebami, inaczey bowiem, w ogolonych ze wszystkiego karczmach, musieliby spać na ziemi, lub tylko na słomie.

Znayduie się w Polsce wiele studentów, nie tylko bowiem uboga szlachta, ale nawet wiesniacy i mieszczanie, oddają synów swoich do szkoły, by się uczyli po łacinie i muzyki, wiele jest hurs i fundacyi na ubogich studentów, wielu jednak znaydzież i w Krakowie, i w innych miastach chodzących po iakmużnach z garkami w rękę, w które mieszkańcy wkładają im iedzenie. Nieschodzi w Polsce na szkołach, znaydzież ie wszędzie.

Studenci znaczne mają przywileie. Heretycy, rozmaitych sekt, wielkie wolności. XX. Jezuici posiadający naywiększy wpływ u dworu, i znaczniejszych Panów, iak mogą staraia się ich poniżać, i wytempiać.

W czasie bawienia swego w Krakowie, odwie-

dzał Kardynał koleją wszystkie kościoły, najczęściej piechotą, z przyczyny iż dla złych bruków, niewygodnie, i niebezpieczno było puszcząć się kareta. Po obiedzie zwykł się przejeżdżać za miastem po różnych pięknych na około ogrodach.

Dnia 19 Czerwca Kardynał Radziwił, prze-mysływając ustawnie iakby mógł Kardynała uczcić przysłał mu w podarunku, dwanaście karmnych wołów, tyleż cieląt, sto indyków, mnosto tłustego rozmaitego drobiu, beczkę wina, antał małmazji, sto korcy owsa dla koni.

Dnia 20 po mszy i procesyi w kościele S. Stanisława i po mieście (gdyż to była oktawa Bożego Ciała, Legat dawał u siebie obiad, dla Mikołaja Firleia Wdy Krakowskiego, i innych Panów Polskich.

Przez dalsze dni w dzienniku X. Mukante opisane są same tylko ceremonie kościelne.

Dnia 10 Lipca po mszy w Kościele X.X. Jezuitów S. Barbary, przyjechał do Krakowa Marszałek W. Koronny Senator, i pierwszy Dignitarz Mikołaj Zebrzydowski; wjechał on przez bramę S. Floryana, mając z sobą 16 karet, każda po sześć pięknych koni: otaczało go 300 bogato ubraney iazdy, i 100 pieszych hayduków, z rusznicami i alabardami. Zajeżdżał prosto do Legata, który wyszedł przeciw niemu, aż do podwoiów trzeciego pokoju, odprowadził zaś nazad

aż do drzwi sali. Marszałek wsiadł na Tureckiego Dżaneta, i z całą komitywą udał się do mieszkania swego na zamku.

W kilka dni potem przybył do Krakowa Monsignor Germanico Marchese di Malaspina, Nuncyusz Apostolski przy J. K. M. prosto on zaciechał do Legata, z którym długo rozmawiał.

Na nieszczęście nie było mię w tenczas w Pałacu, gdyż Nuncyusz pokazał się w czapeczce co przez żaden żywy sposób, czynić niepowinien w obecności Kardynała Legata, niemogłem go przestrzec na świeżym razie, lecz nazajutrz rano pobiegłem do niego, ostrzegając o błędzie i zaklinając by tego więcej niecynił. Nuncyusz przedstawiał mi że i w Niemczech pokazywał się w czapce, choć był tam Legat, długo by było przytaczać wszystkie argumenta pomiędzy nami, tylem atoli dokazał, iż Nuncyusz przyrzekł, iż w podobny błąd więcej niewpadnie.

W Niedziele d. 14 Lipca był Kardynał na mszy u OO. Franciszkanów, po której Mgr. Giustiniani miał kazanie w Włoskim języku dla Włochów i wielu Polaków umiejących po włosku. Nazajutrz Illustrissimus Legat dał solenny bankiet dla Nuncyusza i Marszałka W. Kor. Zaprzybyciem Posłów Cesarskich Mg. Benedetto, Biskupów Kozerty, Chavarino, i Wrocławskiego, tudzież Senatorów Polskich, zaczęły się negocjacye o ligę przeciw Turkom.

Dnia 24 Po obiedzie miała być kongregacya względem Ligi, iuż Posłowie Cesarscy, Kardynali i Biskupi ziechali się, gdy kłutnia żwawa w szczela się między dworzanami Kasztelana i Wdy Krakowskiego, Prałaci lękając się by nie przyszło do bitwy, i krwi rozlania, rozeszli się i niebyło Sessyi

We Wtorek Kardynał Legat, Kardynał Radziwiłł niemogąc się oprzeć naprzykrzaniom XX. Jezuitów udali się do klasztoru Zakonie S. Jędrzeia, i namawiali zakonnice teby dziedzinca swojego, ustąpiły Xiężom Jezuitom, do zaczęty przez nich fabryki, broniły się ile mogły Mniszki, ustąpić iednak musiały.

Dnia 10 Września gdy iuż przygotowane zostały karety, wozy, konie, i inne potrzebne rzeczy do podróży, Kardynał po mszy i śniadaniu, puścił się w drogą do Warszawy: Kardynał Radziwiłł odprowadził go o dwie mile od miasta.

Mieliśmy z sobą 25 karet poszustnych, nielicząc wozów pod rzeczy, prócz tego sto innych koni, gdyż i Nuncyusz Malaspina iechał z nami, tak iż nas było do 300 osób. Król wysłał dwóch dworzan swoich za stanownicznych, ci zawsze przodem iadąc przed nami, przygotowywali dla nas mieszkania, wszystko to było kosztem Królewskim, mieszkania, iedzeni picie, dla nas wszystkich. Co zaś do łużek, zwyczajem krakowym, każdy musiał mieć swoje, to iest ma-

terać na którym w dzień siedzieliśmy w karecie, w nocy zaś spaliśmy na nim.

Dostawszy od stanowniczych Królewskich spisu wydatków podróży po Polsku, i postarawszy się o przetłómaczenie go po Włosku, położę tu expens dzienną na Legata, Nuncyusza, i dworów ich.

Rachunek expensy codziennej w podróży z Krakowa do Warszawy, dla JW. JMci Xiędza Kardynała Gaetano Legata Stolicy Apostolskiej, Nuncyusza Malaspina, ich Prątów i dworu, na osób 300 i 250 koni; wszystko kosztem J. K. Mości.

C O D Z I E N.

Wołów dwa	Zytne go za 6 złot.
Cieląt siedm.	Piwa beczek 20.
Baranów siedm	Wina baryłek 3.
Wieprzów sześć	Indyków 3. lub pawiów
Kapłonów 48.	Kaczek dzikich 10.
Kurcząt 76.	Kuropatw 10
Gołębi 50.	Przepiórek 10.
Ozorów 6.	Bażantów 6.
Gęsi 26.	Ptaszków małych 120.
Pół wieprza solonego	Sarn, ieleni, i inney
Masła funtów 60.	zwierzyny ile było
Białego chleba za 12 zł: (1)	potrzeba.

(1) Złoty był wart na ówczas 10 złotych: dzisiejszych.

Cyranek 30.

Syrow małych 30.

Smietanki funtow 2.

Syrow zwyczajnych 30.

Grzybów 180.

Masła świeżego funt: 3.

Sera wisniowego, lub
slewkowego do robie-
nia sosow czarnych
sztuk 10.

Ciasta miodowego szt: 6.

Miodu białego funt. 8.

Octu winnego garcy 6,

Octu piwnego baryłka.

Cybul kosz.

Pietruszki pół kosza,

Grochu kosz

Rzepy kosz

Kapusty głów 60.

Pasternakow 100.

Oliwy funtow 6,

Ogurkow solonych słoj

Sałaty ile potrzeba

Drzew i węgla ile po-
trzeba.

Owsa 72 korcy

Siana i słomy ile po-
trzeba.

NA PIĄTEK SOBOTĘ

I WILIE.

Szczupakow dużych 4.

Szczupak: średnich 12.

Szczup: mniejszych 40.

Karpion 8.

Różnych gatunków ryb
funtów 20.

Sledzi funtów 10.

Pstronogow toż samo

Oliwy funtów 12.

Grzybow ile potrzeba.

Sliwek suchych funt: 10.

Manny toż samo

Masła funtow 90.

Sera dla ludzi funt: 100.

Cier 12.

Linow 60.

Łososi ile można było
dostać.Ryb ordynaryjnych dla
ludzi ile potrzeba.

Owocow ile potrzeba.

Różnych krup ile po-
trzeba.Wina, miodu, piwa, iak
wyżej ile potrzeba.

Pierwszego wieczora staneliśmy w Proszowicach o mil 4 od Krakowa, domy powiększey części drewniane. Tu zbieraia się Seymiki, na wybranie Posłów Ziemskich. Legat stanął w wielkim drewnianym dworze, i my po różnych domkach, po czterech, sześciu, i ośmiu w izbie, byliśmy bardzo niewygodnie. Nazaiutrz bardzo weześnie Kardynał, podług zwyczaju poszedł do kościoła S. Jana Chrzciciela. Po mszy, i śniadaniu, uiechawszy mil sześć, staneliśmy w Wislicy, lubo miasteczko otoczone iest murami, wewnątrz iednak domy, po większey części drewniane.

Są tam w kościele starym, Panny Maryi Kanonicy, którzy przyinowali Legata i spiewali Te Deum. Dnia 12. Nazaiutrz przybyliśmy do mieysca zwanego Szydłów, gdzie iuż pięciu Xięży, czekało na Kardynała, wszedł do Kościoła S. Floryana i dał błogosławieństwo Ludowi.

Na zaiutrz d. 13 po mszy i śniadaniu, ruszyliśmy w drogę, i staneli na noc w Żagowi, gdzie po niedawno zdarzanem pożarze (a te ustawiczne są w Polsce) niezastaliśmy iak kilka drewnianych domow, Kardynał zatrzymał się w Kościele S. Michała. Tey nocy wszyscy niegodziwieśmy stali.

Dnia 14. W dzień podniesienia Krzyża S. zatrzymaliśmy się o dwie mile, w pięknem nader Kościele Xięży Benedyktynow, gdzie był odpóst, i niezmierny natłok ludzi, Kardynał iadł u O-

pata, i był wybornie traktowany. Namawiano Legata by zboczył z drogi, do Opactwa S. Krzyża, lecz niemógł dla wielkiego deszczu. My z tąd prosto poiechaliśmy drogą do Warszawy, i nocowali w Kunowie.

Tu doszła nas wiadomość o śmierci Królowey Wdowy, Anny Jagielonki Córki Zygmunta I. Siostry Zygmunta Augusta, Żony Króla Stefana, a Ciotki Panującego Zygmunta. Ta zeszła z tego świata 9 Września, około 18 godziny, po dwunastodniowej chorobie, w 73 roku wieku swego. Mówią iż to była Pani wielkich cnot i świętobliwości. Requiescat in pace.

Na zaiutrz po mszy, przybyliśmy do Dóbr Kardynała Radziwiła zwanych Jłza. Jest tam na wzgurku piękny zamek na kształt Fortecy, są w nim i działa. Z zamku tego, oko naypiękniejszy od krywa widok, na rozciągle niwy, smugi, i lasy bukowe i swierkowe. Miasteczko drewniane, tuż rzeczka żywey wody. Dla spadłych deszczow, takie było błoto iż do miasteczka niemożna się było dostać, z drugiey atoli strony schodami na 110 stopni można było zniść z zamku nadoł. W tem miejscu wspaniale podeymowani byliśmy kosztem Kardynała.

Dnia 16. Przybyliśmy na noc do Radomia, i to miasto zbudowane jest z drzewa. Nazaiutrz po mszy w Kościele S. Jana Chrzciciela stanaliśmy, w Strumie. We Srodę zaś 18 dnia przybyliśmy do Warki sławne przez wyborne piwa,

które rozchodzi się po całej Polsce. Jest ona białawe, szczypiące, z koloru i smaku dość podobne do wina. Kardynał stanął u Dominikanów, przy Kościele S. Stanisława, po nabożeństwie, zastawiono niezmierney wielkości iesiotra, i innych ryb obficie.

Dnia 19. Kardynał stanął w Piasiecznie.

O UIAZDOWIE I WARSZAWIE.

W Piątek d. 20 Września wyiechawszy po obiedzie z Piasieczny, staneliśmy w Uiazdowie, Pałacu Królewskim z ogrodem. Pałac ten zbudowany był z drzewa ale bardzo porządnie, pokoje w piękne ustroione obycia, z potężnemi przedniemi kobiercami. Pokoje Kardynała obite były karmazynowym axamitem z złotemi frendzlami, właśnie tak iak w pokojach Papieskich. W pokoju sypialnym Kardynaskim było łuszeko, zwyczajem Włoskim z firankami z złotogłowu, wszystkie ściany podobnymże złotogłowem były obite:

W tym miejscu zatrzymał się Legat przez Piątek w wieczor, i Sobotę aż do Niedzieli gdzie publiczny wiazd swój do Warszawy odprawił, iak o tym niebawnie powiemy. W niedziele rano poszedł Legat odprawiać mszę do Kościoła pod Imieniem S. Michała o pół mile Włoską od Uiazdowa. (1).

(1). Zapewne do Kościoła niegdys w Belwederze.

Ten czasem Monsignor Gaetano, Synowiec Legata, pospieszywszy przodem do Warszawy, i przenocowawszy tam w wyznaczonym sobie domu, miał sobie daną audyencyą między 14 i 15 godziną: Udał się więc do pałacu, w poezenie swoich, i Kardynalskich Dworzan, spotkali go Dworzanie Królewscy, i prowadzili przez trzy lub cztery pokoje, całe czarnem suknem wybite, z przyczyny zmarłej niedawno Królowey Anny Ciotki Królewskiej. Wgłębi ostatniego pokoju, stał Król oparty ręką o stół, w czarney żałobney ferezyi. Xiądz Opat wszedłszy uklonił się głęboko, powtórnie w środku pokoju, potrzeci przystąpiwszy do Króla, pocałował go w kray sukni. Król przyiósł go bardzo grzecznie, kazał mu włożyć myckę i natychmiast dał mu posłuchanie, cały dwór zatrzymał się przy drzwiach, tak że nie można było słyszyć co rozmawiali, uważać a toli można było, że w ciągu mowy i Opat i Król, często zdeymowali czapeczki swoje, dowiedziałem się potym, że ilekroć X. Opat wspominał osobę Królewską odkrywał się, toż samo czynił Król, kiedy Papieża wspominał. Treść mowy Opata była (iako mi sam powiedział) podziękowanie Królowi Imieniem Legata, za dobre w kraju przyjęcie, i podeymowanie kosztem swoim, tudzież pocieszenie J. K. M. z ciężkiej straty którą poniosł, w śmierci Królowey Anny Ciotki swojej, Pani wielkich cnot i rostopności.

Król na wszystko odpowiadał po Włosku, który to język doskonale posiadał.

Od Króla udał się X. Opat do Królowey która stała w innych apartamentach również wybitych czarno. Wiele Dam i Panien otaczało Królowę. Powstały wszystkie za wniysciem Prałata. Ten pokłoniwszy się trzykrotnie, miał mowę włacinskim języku, gdyż Królowa trochę rozumiała ten język, odpowiadała iednak po Niemiecku, a Kanclerz Jey Archidiakon Warszawski tłumaczył. X. Opat i Królowi i Królowey oddał listy od Kardynała Legata.

Powrócił X. Opat do Ujazdowa, a tegoż wieczora Król przysłał Podkanclerzego Tarnowskiego do powitania Kardynała imieniem swoim. Ja tym czasem zostałem w Warszawie, dla przygotowania wszystkiego co potrzeba było do wjazdu Legata. A nayprzód ze przedmieścia, a w wielu miejscach, miasto same, tak było pełne błota, iż nieraz koniowi dochodziło po brzuch; prosiłem Marszałka W. Kor. Zebrzydowskiego, aby kazał ulice wyczyścić, co też uczynił, a podługich deszczach, piękna przez trzy dni pogoda, wielce mu posłużyła do tego. Byłem także w Kościele S. Jana, dla ułożenia z Dziekanem i Kanonikami, co było potrzebnym do przyięcia Kardynała. Ztamtąd udałem się do zamku do Sali, gdzie było wystawione ciało Królowey Anny Jagielonki. Cała sala wybita była czarno: w około przybite były herby zmarłej Królowey malowane na

kitayce, wisiął także iey portret, iak mówią bardzo podobny. • We srodku wyniesiono Katakalek z baldachinem, u góry na wzór kopuły, wspartyin na czterech kolumnach, wszystko to powleczone było czarnym axamitem, w około okrążała balustrada z woskowemi swiecami, ogromny axamitny czarny całun pokrywał trunę gdzie zwłoki Królowey były złożone, na wieżchu leżała korona, berło, i iablko złote. W sali tey przez dzień i przez noc, Kapłani bez ustanku śpiewali modlitwy.

W Niedziele dnia 22 po obiedzie, wszyscy Dworzanie Kardynalscy znajdujący się w Ujazdowie wsiedli na koń, również i Prałaci z sługami swemi. Przybyło do nich wielu Polaków, mianowicie Stanisław Granowski Starosta Gostyński, i Kawaler Provano. Ci z Krakowa aż do Warszawy towarzyszyli Kardynałowi, i z rozkazu Królewskiego, mieli staranie o wszelkich iego wygodach. Około godziny 20 gdy dano znać że żołnierze, i eskorta Królewska, iuż się zbliżały, Kardynał wsiadł na Papieskiego muła ubranego w ozdoby czerwone, z kapą czerwoną, sam w kapeluszu ponsowym, szła za nim karetą z Prałatami, i niektórymi Kawalerami Polskimi, iechał przy nim mąż z wysokim młotkiem srebrnym, za tym Kapelan z krzyżem. W około Kardynała iechali na koniach, Biskup de Sessa, Mongr: Mollino, Mongr: Firley, Mons: Scappi, Monr: Regini, Opaci w ubiorze Prałatow, w ro-

kiettach i płaszczykach, i Opat Gaetano w ubiorze tajnego Kameriera. Król także swój Dwór wysłał przodem, i sam potem na przeciw Kardynałowi wyjechał.

Szła nayprzód chorągiew od 300 pieszych żołnierzy, zwanych haydukami, złożona z Polaków i Węgrow, w ubiorze niebieskim, z czerwonymi czapkami niosący jedni halabardy, osobliwszych knnsztow, przy szablach, drudzy mieli rusznice z lontami, albo też obosieczne berdysze, ci pod Chorągwią Królewską szli przed pierwszymi.

Postempowali po nich Kawalerowie dworu Królewskiego, Dignitarze, Starostowie, każdy z pulkiem swoim, ludu pięknego, w osobliwszych zbroiach, i stroiach, a tak:

Jechało nayprzód sześciu trębaczy, za niemi niesiono wielki sztandar iazdy z kitayki karmazynowey, na której orzeł srebrny był wyszyty, za niemi iechał Chorągź Koronny, z dwunastu Kawalerami, niosącemi piki, nierównie dłuższe od Włoskich, z chorągiewkami czerwonymi, mieli oni zbroie ryte, zakrzywiony pałasz u boku, na sobie pancerze, powierzchnni ubior czarny axamitny, bóty, ostrogi, z kutasem, z pior z wieszonym z szyi końskiey, z tyłu przymocowane do kulbaki sterczało potężne skrzydło, z ogromnych piór ptaszych zrobione, drugie podobne skrzydło przypięte było z tyłu siodła.

Szedł za niemi drugi poczet od dwunastu rycerstwa, z wodzem na czele; przy długich

kopiiach powiewały chorągiewki z kitayki ponsowéy i żółtény, mieli na sobie zielone axamitne płaszcze po brzegach haftowane złotem, srebrne młotki u tęka kulbaki, zakrzywione bułaty u boku.

Za temi, prowadził wódz dwunastu innych rycerzy, również z kopiami, ubrani w koszule z siatki stalowéy, z szerokimi rękawami, przetykanemi złotem; zwieszały się im z barków tygrysowe skury, młotki srebrne u siodła, bułaty u boku. Poprzedzało ich dwóch żołnierzy ubranych po Turecku, na koniach, z zawoiami na głowie; jeden z nich trzymał dzyryt, iak gdyby cisnąć go zamysłał, drugi łuk ze strzałą: ubior ich z futer kosztownych, u siodła wisiała siekiera, z iednéy strony płasko ostra, z drugiéy kończata. Ubior konia z ponsowego safianu, nabijany złotem. Pięć innych hufców, ubranych w również bogatych zbroiach postępowały ieden za drugim.

Za hufcy temi, iechał Marszałek W. Kor. ubrany w axamicie czarnym, z długą laską w ręku, iaką zwykli Marszałkowie zawsze nosić przed Królem: niewielka czapka Polska na głowie, iechał na koniu Tureckim ciemno iabkowanym. Szła za nim Chorągiew od 50 kopiyników, z chorągiewkami czerwonemi, niesiono w pośrodku białą chorągiew, w środku który był herb Marszałka, takiego znaku m. Rycerstwo to miało na barkach skóry Lampartowe, wszyscy w

pancerzach nabiianych złotem, z bułatami u boku.

Szła na ostatku chorągiew Królewska, od 50 rycerstwa ubranych czarno, z proporcami czarnymi, na których wyszyte były złote węże, ubior i zbroie czarne, dla żałoby bez żadnych ozdób, konie ich siwe, z podgardla czarne długie kutasy powiewały się z obrotem wiatrów.

Za tą chorągwią iechali tłumem Dworzanie, Dignitarze Koronni Senatorowie i t. d. najbliżsi Króla, byli Podskarbi W. K. i Podskarbi W. X. L. Podkancelerzy, Marszałek Nadworny, Monseignor Malaspina Nuncyusz Apostolski, i inne znaczne osoby.

Po obu stronach kalwakady, szła piechota Niemiecka, z alabardami na ramieniu, sztucznie rytymi w czarnych płaszczach długich do kolan.

Jechał na koniec Król Zygmunt, ubrany w krotkiéy czarnéy sukni, z wysokim kapeluszem iak zwykli używać Xiążęta Niemieccy w czasie żałoby, freza około szyi, płaszcz długi do łytek. Jechał Król na koniu skarogniadym Tureckim, przykrytym czarnym tyftykiem bez żadnych ozdób.

Gdy się zbliżano ku miejscu, gdzie się Król miał z Kardynałem spotkać, wszystkie wzwyż pomienione iezdne chorągwie ścisnęły się, i w mgnieniu oka uszykowały się w pół xiężyca. Spotkał się Król z Kardynałem na Błoniu, o mile włoską od Warszawy, na pół drogi między

Zamkiem i Ujazdowem, blisko mostku znajdu-
jącego się w pośród drogi. Król i Kardynał,
nie zsiadając z koni, pozdrowili się na wzajem,
i nakrywszy głowy, (Król pierwszy) zaczęli ro-
zmawiać. Lubo wiadomo, że Król i rozumie,
i mówi dobrze po włosku, przecież rozmawiał
po łacinie, i ile sobie przypomnieć mogę, rzekł
że z niecierpliwością oczekiwał przybycia Kar-
dynała, aby iako posłuszny i kochający syn ko-
ścioła Rzymskiego, mógł czym prędzém błogo-
sławieństwo Papieskie otrzymać. Odpowiedział
Kardynał, że im bardziéj życzenia ludzkie opo-
zniają się, tem słodszy spełnienie ich staie się
że doznał on sam tego gdy i w drodze i w Kra-
kowie zatrzymany przez różne przeszkody, do-
stępniéj nakoniec szczęścia oglądania J. K. M., i
dania mu wkrótce równie iak i nayiaśnieyszéj
familii iego błogosławieństwa, w imieniu Oycy
S. Papieża Klemensa VIII..

Że Oyciec S. miłuje J. K. M. iak iednego z
nayukochańszych synów swoich, zna bowiem
dobrze przywiązanie iego do Stolicy Apostolskiéj,
i te iego żarliwość, w utrzymaniu W. S, katoli-
ckiéj, z którą nie tylko ją utrzymuje, rozszerza
lecz odszczepieńców wykorzeniać usiłuje. O-
świadczył się nakoniec z powolnemi chęciami
swemi dla Króla, prosząc aby go J. K. M. w li-
czbę przywiązanych sług swoich zapisał.

Po przywitaniu dał Król prawę rękę Kardy-
nałowi, długo wzbraniał się od tego Prałat ten,

lecz Król koniecznie tak mieć chciał, ruszyli więc z miejsca rozmawiając przez drogę.

Monsignor Malaspina Nuncyusz Apostolski w Warszawie, który był z Królem przyjechał, pobiegł na koniu co prędkiej z Dygnitarzami dworu, i postawił się za kruciferem, utrzymując że to było miejsce jego; wszelako podług przepisów ceremonialnych, niecht za krzyżem iechać nie był powinien, tylko sam Kardynał; przestraszony tym krokiem jego (1), poskoczyłem co prędkiej ostrzedz go o tém, lecz Nuncyusz uparł się przy swoim, strofowany był potem od Kardynała że się wmieszał pomiędzy urzędników Królewskich, że iechał za krzyżem, gdy powinność jego była iechać z Prałatami za Kardynałem, nie pomatu się także zgorszono że Mgr. Malaspina, zamiast ubrać się w rakieta i długą suknię, przyjechał w krotkiej po kawalersku, lecz Prałat ten wszystko podług swój głowy robił, nie mile nawet przyimował przestrogi.

Ruszyliśmy za tem ku zamkowi, z tą tylko odmianą, że hufce które były na przedzie, tą razą zostały się na tyle. Marszałek W. Kor. często przejeżdżał się z laską swoją dawał rozkazy i utrzymywał porządek. Postępowała na końcu karoca Kardynalska, z sługami jego, do

(1) Co za niesłychana gorliwość o zachowanie Etykiety, w tém Mistrzu ceremonii, nie prędko się drugi taki urodzi.

których przymieszali się i polscy Ciurowie. Znów szlachta Polska, na samem końcu.

Młotnik Kardynalski wiozący podniesiony młotek srebrny, za nim Kaudatariusz, Kapelan, S. *Ottavio* Marszałek Kardynalski, i t. d. Przy bramie miasta zastaliśmy zebrane duchowieństwo, nie tylko od S. Jana, lecz z innych kościołów, iako to od Augustyanów, Franciszkanów etc. Tu Kardynał zsiadł z muła swego, wszedł do kościoła, ukląkł na przygotowanym wężgłowie, i całował krzyż podany sobie przez Dziekana Kanoników, przyioł od tegoż wodę święconą i kadzidło.

Zasiadł potem Kardynał w prezbiterium na przygotowanym krześle dla siebie, śpiewano *Te Deum*, po którym czytano bullę Papieską nadającą zupełną indulgencją Papieską Królowi, iego familii i Królestwu całemu.

Tu Archidyakon tegoż kościoła, i Kanclerz Królowej, piękną miał mowę łacińską do Kardynała, na którą Prałat ten lubo nieprzygotowany w wybornych odpowiedział słowach. Kościół tak był napełniony ludem, iż ciężko się było przecisnąć, również ulice pełne ludu i koni. Zebrały się tłumy by widzieć ten wjazd Legata, iakoż w rzeczy samej, był wspaniały, i podziwienia godny. Król nie wchodził do kościoła, lecz pożegnawszy Kardynała, małą uliczką udał się do pałacu swego. I Kardynał dla ścisku wolał udać się piechotą do przygoto-

wanego dla siebie mieszkania. Pod Kanclerzy Koronny i Podskarbi W. X. Litt. każdy z swéj strony, podług zwyczaju krajowego trzymając go pod rękę, odprowadzili go do iego pokoju, poczym każdy udał się do siebie.

Miasto Warszawa, iest szczupłe, i w koło otoczone murami, z téj przyczyny małośmy w nim wygody znaleźli, tak dalece, że my dworscy i słudzy Kardynałscy, po trzech, czterech, i pięciu w iednój izbie musieliśmy się mieścić, wszyscy po domach mieszczan, gospod bowiem gościnnych na próżno byś szukał, a raczén wszystkie domy są gospodami, mieszczanie bowiem za rozkazem Królewskim dawać muszą przednieyszem Senatorom, a nawet w czasie Seymów, Posłom i Cudzoziemcom, tyle izb, ile potrzeba, nieraz i domy całe, nie zostawując sobie iak iedną lub dwie stancyki.

Tenże sam zwyczaj i po innych zachowuie się miastach. Dla Kardynała i Prałatów iego wyznaczono trzy domy, na rynku, lubo wielkie w porównanie z drugimi, przecierz wskutku tak małe, iż ze wszystkich trzech, sposobem Włoskim, iednego wygodnego domu, urządzić by nie można. Kardynał dla osoby swoiéj nie miał, iak przed pokóy, który także służył za salkę, pokóy i alkierz niski oddzielny od reszty, gdzie zwykł obiadować. Prałaci iak nacyeśniéj mieścić się musieli, każdy z nich nie miał iak iedną małą izdebkę; gorzcy było w czasie Seymu, iak

się to nam za drugim nawrotem przytrafiło. Dla téy to ciasnoty w domach, kucharze Kardynałscy, gotować musieli na ulicy, toż samo czynią wszyscy Senatorowie, mieszkający w czasie Seymu na rynku, tak dalece, że znaczniejsza część rynku, zajęta jest różnemi kuchniami, zrobione są one na prędce z tarcie, przez połowę bez dachów.

Stoi Warszawa w pięknem położeniu, na ciągnącym się wzgorku. Rzeka Wisła płynie u spodu, myjąc mury miasta, mętną gliniastą wodą oblane, za wisłą wesołe odkrywają się pola i smugi.

Za starą Warszawą stoią w około obszerne przedmieścia, dość piękne, lecz niezmiernie błotniste, między temi nowe miasto, większe iak obwód staréy Warszawy, lecz w tey ostatniéy wszystkie domy są murowane, otaczają ją dwa mury na około, mniejszy i większy, z niewielkiemi basztami. Nowe miasto jest prawie całe drewniane. Przednieysze kościoły w starym mieście wspomniony już S. Jana, drugi pod imieniem S. Marcina, z konwentem xieży Augustyanów. Jest i tam plac dość wielki, lecz pominiwszy wspomniane już kuchnie na dworze, zavalony sklepami rzemieśników, zwłaszcza w terazniejszym czasie iarmarku. Wokoło placu tego są piękne domy, iednakowéy prawie wysokości wszystkie z cegły. Temiż cegłami podobnie iak w Krakowie, brukowane ulice między

niemi cokolwiek kamieni czerwonego granitu, wszystko to zle z sobą spoione, iakoż niegodziwie chodzić po nich, a błoto większe tu jeszcze niżli w Krakowie.

Pałac Królewski wznosi się od bramy przez którą wiechał Kardynał, z drugiey strony guruie Wisłę, widok z niego iest piękny, wewnątrz wspinały i wygodny.

Jest w mieście pięć bram, niezbyt odległych od siebie. W niewielkiey od miasta odległości, widać mnostwo pięknych ogrodów, z wyborne-
mi owocami, iako to: jabłek, gruszek, śliwek, i niewielu innych.

Za naszey bytności znaleźli się gruszki bardzo smaczne, lepsze nierównie od tych któreśmy kosztowali w Krakowie. W mieście iest kościół parafialny zwany S. Maria, drugi S. Jerzego, przy którym są Kanonicy Regularni S. Augustyna, nad to kościół S. Ducha, za bramą zaś piękny konwent Ojców Bernardynów. Na końcu miasta spuszczaiąc się ku Wiśle odkrywa się piękny długi most z potężnych balów ma on 1600, zwyczajnych kroków długości.

Zaczoł go Król Zygmunt August, skończyła i umocniła siostra iego Królowa Anna. Jak to następujący napis naucza.

*« Ne pontem sublicium superbo sumptu, atque
« arte admirabili, a Sigismundo Augusto Rege
« fratre inchoatum, et a se post eius mortem,*

« *consimili opere perfectum, repens vicina Sub-*
 « *urbanorum male cantorum tectorum flam-*
 « *ma, nec opina temore unquam corripere cor-*
 « *reptumque in favillam redigeret.*

» Anna Jagellona Poloniae Regum,
 » coniux, Soror, Filia, hoc Caterilii pro-
 » pugnaculi Sepimento lutissimo a funda-
 » mentis excitato muniendum curavit A.
 » C. MDXXCII.

Często Kardynał odprawiał mszę u S. Jana gdzie jest na balkonie wyniesioną łoża, mającą komunikacyę z pokojami Królowéy, tam Pani ta, iey Panie, równie iak Panie dworskie zesztéy Królowey Anny, udawały się by słuchać mszy Kardynała i nieraz z rąk iego ciało pańskie przyimować.

D. 24. Września Kardynał po obiedzie udał się do Króla, który przysłał po niego karetę swoją z dworzanami i Senatorami: z tych dwóch c. przedniejszych, weszli aż do pokoju, i wziawszy każdy z swéy strony Kardynała pod pachę sprowadzili go do karety, wsiadł Kardynał z dwoma Prałatami swemi. Senatorowie ruszyli za nim w swoich kolebkach, młodzieź na koniach, kapelan na koniu z krzyżem w ręku poprzedzał karetę.

Za przybyciem do zaniku, J. K. M. wyszedł spotkać Kardynała, aż do ostatniego pokoju,

dał mu prawą rękę i zaprowadził do swego pokoju, gdzie przez czas nieiaki rozmawiali z sobą tajemnie: poczym Kardynał w prowadził Pralatów, i dworzan którzy zwykli siadać z nim do stołu, między temi znajdowałem się i ja, zaczynając od przedniejszych, wszystkich nas przedstawiał Królowi, o każdym powiedziawszy słów kilka, zbliżaliśmy się ieden po drugim, i każdy rękę Królewską całował. Siedział Król i Kardynał na krzesłach czarnym suknem pokrytych, po przedstawieniu wszystkich, pożegnał Kardynał J. K. M. i odprowadzony przez Króla do pierwszych pokoiów, wrócił do siebie.

Osoba J. K. M. jest prawdziwie kawalerska, kształtny kibici, twarz podługowata, czoło wysokie, nos kształtny lecz trochę za duży, bródka niewielka orzechowa, oczy duże, wzrok łagodny i uprzejmy, grzeczny, rozumie i mówi wybornie prócz polskiego języka, po łacinie, po Włosku, i po Niemiecku.

D. 25. Września Kardynał odprawiał mszę u XX. Augustianów, w środku murów Warszawy, jest to kościół nie wielki lecz wcale piękny, i przykładnie utrzymywany przez zakonników.

Po obiedzie udał się Kardynał dla odwiedzenia Królowej, która równie iak małżonek iey przysłała po niego karetę z dworskimi swoimi, za przybyciem wyszła Królowa na spotkanie do drugiego pokoju. Weszli do pokoju, gdzie było wiele matron i panien, wszystkie sto-

iące. Usiadła Królowa i Kardynał, my w przedpokoju zatrzymaliśmy się. Przywołani potem, byliśmy przedstawieni Królowej, i przypuszczeni do pocałowania iéy ręki.

Widzieliśmy tam malenkiego Królewica nazwiskiem Władysława, mającego dwa lata lub więcej, prześliczne dziecko, niech go Bóg błogostawi widzieliśmy także malenką Królewną Aunę rokiem starszą, Królowa nosi imię Anny, twarz iéy pociągła, broda trochę zadarta, iak u wszystkich Austryaków, wzrostu szczupłego, biała przyjemna, mająca atoli wielką w sobie powagę. Mówią że umie po łacinie, po polsku, po niemiecku i po hiszpańsku, była na owczas w dziewiątym miesiącu ciąży swéy i co chwila spodziewała się rozwiązania.

We Czwartek 26. Września: pomieniona Królowa około 21 godziny porodziła szczęśliwie piękną Królewnę, dworzanin który przyniósł wiadomość tę Kardynałowi, hoynie od niego obdarzonem został.

D. 29 Kardynał miał mszę śpiewaną w kolegiacie: paziowie Królewscy w czarnych sukniach po polsku z pochodniami, wyszli naprzód ku X. Podkanclerzemu który celebrował, klękali się po trzykroć, nayprzód ku ołtarzowi, potem Królowi, toż samo uczyniwszy Podkanclerzy, poszedł patynę ofiarować Królowi do pocałowania: Kardynał dawał powszechne benedykcyę. Nastąpiło Te Deum przez naywyborniey-

szych śpiewaków, i muzykantów. Król bowiem bardzo się kocha w muzyce, trzyma sławnych maystrów Włoskich, między innemi Mistrza Kapelly Signor *Luca Murantio*, i wielu innych, hoynie są oni płaćeni, mówią że kapela tu kosztuje Króla 12,000 sztuków na rok.

W sobotę d. 30 przysłał Król Jmci Kardynałowi 30 tłustych wołów na kuchnię, nadto zwierzę jakieś szare, nazwane Tur, mówią że jest niezmiernie srogie i dzikie, Król trzyma ie z wielu innemi zwierzami w zwierzyńcu swoim nim go zabito z dięto mu z czoła skurę i przysłano Kardynałowi zapewniając że posiada w sobie wielkie cnoty. Kosztowałem to mięso u stołu Kardynała, zdało mi się podobne do wołowiny lecz cokolwiek suchsze i twardsze. Kardynał posłał Królowi kilka wybornych, sławnych mistrzow obrazów, w których się Król wielce kochał, Królowéy zaś welony bogate haftowane, i konchę że spiżem w bogatym zamknięciu, wszystko to warte było przynajmniéy 800 sztuków.

We wtorek 1 Pazdziernika J. K. M. doniosł Kardynałowi, iż Królowa Jeymość odebrała wiadomość od siostry swoiéy Xiężnéy Siedmiogrodzkiéy że Turcy we 200,000 woyska wyciągneli do oblężenia Agryi.

W tych dniach przyszedł do Kardynała ieden z Posłów Tatarskich, nazwiskiem Jan Chrzeciciel *Dorya*; podług wyznania iego przyszli przodko-

wie iego z Genui; miejsce urodzenia i dzisiejszego pobytu swego nazywał Sciutores, o siedmiu mil od Kaffy stolicy Hana leżące: mówił że wiele było w Krymie familii Genueńskich, iako to Doria, Spinola, Giustyniani, i inne.

Nieumiał on mówić po włosku, ani po polsku, rozmawiał on z Kardynałem przez dwóch tłumaczy, ieden z nich tłumaczył po polsku, to co Posel mówił po Tatarsku, drugi z polskiego przewodził na włoski. Upraszał poseł przez tych tłumaczów iak nayusilniéy Legata, by przysłał do Krymu, Xiędza katolika do Sciviltas, dla administrowania świętych Sakramentów, Franciszkan bowiem którego dotąd mieli nazwiskiem, brat Hereole di Lecci, który dotąd miał u nich curam animarum, był się oddalił. Odpowiedział Legat iż się cieszy, iż w narodzie niewiernym zachowali wiarę iedynie prawdziwą, że na tych miast doniesie o tém Oycu S. aby zwłoki czasu nie było, postara się znaleźć w Polsce kapłana, który by się udał do Krymu, i nad zbawieniem dusz ich czuwał.

W sobotę po obiedzie wyjechał Kardynał dla oglądania zwierzyńca Królewskiego, leżącego o mil dwie od Warszawy. Udali się z Kardynałem Nuncyusz Malaspina, i przysłani od Króla Marszałek W. Kor. i wielu Woiewodów i kawalerów. Przybyliśmy do ogromnego lasu ogrodzonego, gdzie się trzymają rozmaite dzikie bestye, iako to, Żubry, Ury, Niedzwiedzie, dziki,

ielenie, daniele etc. We środku była wysoka altana, gdzie bez żadnego niebezpieczeństwa mogliśmy na zwierzęta te patrzeć. Obława wieśniaków zaczęła je z różnych stron pędzić ku nam. Przebiegały przed nami ielenie, daniele, i siedm żubrów razem starych i młodych. Są oni podobni do czarnych wołów, lecz nierownie większe, głowa ich mała i kosmata kark szeroki z niezmierną brodą u dołu. Między temi był żubr niezmierny wielkości nierownie większy od wielbłąda. Mowią iż zwierz ten jest niezmiernie dziki, i silny, tak że iezdca z koniem, porwawszy na rogi przerzuca za siebie.

Ze wiele z tych bestyi, niechciało iść tam gdzieśmy na nie czekali, i dzień się schylał ku zachodowi, wieczorem powróciliśmy do Warszawy.

W niedzielę był Kardynał na mszy śpiewanej, w kościele S. Jana. Uważałem rzecz godną zastanowienia to jest iż gdy Nuncyusz Monsignor Malaspina, szedł za Królem na kazanie, kazał kapelanowi swemu, nieść ogon za sobą. Ostrzegałem, ażeby dał temu pokóy, żadnemu bowiem Prałatowi, coż dopiero w przytomności Kardynała niewolno kazać sobie nosić ogona. Przekładania moje nie niepomogły, widziałem bowiem i późniéy z niemałym zgorszeniem, iż Nuncyusz ten i w pokojach swoich ogon za sobą nosić kazał.

W sobotę 12 Pazdziernika był Kardynał na posłuchaniu u Króla, i wchodził do zamku krętymi mosiężnymi schodkami (1), bawił więcéy godziny, Król odprowadzał go nazad do schodów.

W niedzielę proszony był Kardynał na obiad. od Nuncyusza, Mousignor Malaspina. Byli proszeni z Kardynałem i inni Prałaci, wielu z Senatorów i urzędników, mnie Nuncyusz nieprosił.

Wiem iednak od przytomnych co się tam działo. Bankiet był przepyszny ; Nuncyusz iak gospodarz, na ostatnim miejscu siedział w pośrodek Prałatów: gdy w pół obiadu, wstał z miejsca i nalawszy potężny kielich winem, zachowując zwyczaj polskie, chcąc się Polakom podobać, poszedł na wyższe miejsce gdzie siedział Legat i tam kielich ten za zdrowie Oyca S. potem za zdrowie Kardynała spełnił. Niepodobnało się to Prałatom włoskim. Sprawiedliwie mniemali oni, iż nie było rzeczą przystoyną dla Biskupa i Ministra Papieskiego, naśladowanie z drożnego zwyczaju zachęcającego Polaków do trwania w nim.

We środę 15. Kardynał po obiedzie, oddał wizytę Królowéy, która gdy ieszcze po połogu leżała w łoszku, wysłała na przeciw niemu, ku

(1) Temi samemi co dotąd trwają.

krętem schodom, malenkiego syna swego Królewica Władysława: niośł go na ręku Teolog, i Kanclerz Królowéy.

W Poniedziałek 21 Pazdziernika J. K. M. przy końcu miesiąca tego, postanowił udać się do Krakowa, w celu odprawienia obrządków pogrzebnych, ciotce swoiéy zmarłéy niedawno Królowéy Annie.

Mniemał jednak przyzwoitem, wprzód nim się z Warszawy oddali, odprawić chrzciny nowo narodzonéy Królewnéy.

Czekał z tem obrządkiem na wysłanego do aktu tego Posła Hiszpańskiego, który imieniem Monarchy swego miał trzymać do chrztu Królewską dziecinę; gdy się Posel ten spoźniał, Król żądał by go Legat zastąpił, zawsze jednak w imieniu katolickiego Króla. Wystawiono więc potemu w kościele S. Jana, roztowanie około chrzcielnicy, i pokryto ie złotem węgłowiem. Chrzcielnica także pokryta była lamą srebrną w polu ponsowym. Około szesnastéy godziny Nuncyusz ubrał się w Biskupie szaty z infułą, dwóch kanoników, i czterech własnych iego kapelanów, assystowali mu: z temi udał się do chrzcielnicy i zasiadł na przygotowanym krześle dla siebie, czekając na przybycie Króla i Kardynała. Kardynał wszedłszy do kościoła, włożył ponsową swoją czapeczkę. Wkrotce przyszedł i Król Zygmunt, nie korytarzami od zamku do loży, iak zwykle, lecz przez drzwi wielki

kościół, Legat wyszedł na spotkanie J. K. M.: który wraz udał się do choru, i w zwyczajnem mieyscu usiadł na tronie przy wielkim ołtarzu. Szła za Królem, Xiężna Ołycka Radziwiłowa, siostra Kardynała, niosąc na ręku Królownę, przykrytą bogato haftowanem pięknem powiciem. Powicie to powiadano mi, darował Królowę Kardynał Radziwiłł.

Xiężna ta stała, między dwoma przednieyszymi Senatorami: przyprowadzono także Królewica małego i Królownę starszą, było wiele co przedniejszey szlachty i dam, kościół tak był napchany, iż ledwie można było oddychać.

Wyszedł Kardynał do chrzcielnicy, Nuncyusz zwykłą uroczystością ochrzcił Królownę, której imie dano Katarzyna.

Spiewano potem *Te Deum* przy naypiękniejszey muzyce. Przez ten czas Król, Kardynał, i Nuncyusz klęczeli przed wielkim ołtarzem. Przy końcu dał Kardynał Legat błogosławieństwo ludowi całemu: i tu Nuncyusz Malespina, znów się pomylił, w czasie bowiem benedykeyi, zamiast wstania, i trzymaia się zbroconą, twarzą ku Kardynałowi, klęczał przed ołtarzem iak w przódy. Jam go już nicostrzegał i niechciał się w to mieszać, zwłaszcza gdy mi niedawno powiedział, iż niepotrzebuie moich rad, i ma od tego swoich kapelanów.

Po tem świetnem obrządku, Król do pałacu swego, a my do mieszkań naszych powróciliśmy.

Około 19 godziny i pół, przyszło dwóch Senatorów, i wielu dworzan Królewskich zapraszać Kardynała na obiad do N. Pana. Przybyła i karetta Królewska, lecz że staliśmy przy zamku, i czas był piękny, Kardynał poszedł piechotą, poszli z nim Nuncyusz, Prałaci i dworscy, krętami schodami weszli na pokoje, i czekali wraz z Królem aż dano znać że obiad na stole.

W pięknéj i obszernéj sali, przygotowano trzy stoły, pierwszy dla Kardynała, drugi dla Króla, trzeci dla Nuncyusza, stolik Królewski przykryty był suknem czarnem, cała sala tegoż koloru suknem wybita, z przyczyny żałoby, po ciotce Królewskiéj, Królowéj Annie. Krzesło atol Kardynała wybite było axamitem ponsowym z porenczami srebrnemi pończacanemi.

Krzesło to podobne było do tego, na którym noszą Papieża. Krzesło Nuncyusza było także ponsowem axamitem wybite, lecz mniej kosztowne. Ciągnęły się daley dwa stoły, po prawéj ręce na 20 osób, dla Prałatów którzy zwykli siadać u stołu Kardynała, drugi stół, po lewéj ręce, dla Senatorów, i panów polskich.

Te dwa stoły, już były zastawione, różnemi potrawami pierwszego dania, lecz na stoliku Królewskim, niewiedzieć jaki obrus, na jednéj stronie złote talerze, i koszyk z chlebem pokrajanem w małe kawałki, wszystko to przykryte kitayką czarną. Wszedł Król Jmci, przed godziną dwo-

dziestą i usiadł w środku pod baldachinem wraz z Kardynałem. Wprzód nim Król usiadł, Kardynał zdjął czapeczkę swoją, toż samo uczynił i Nuncyusz, obydwaj odmienili rokety swoje, jeden z kapelałów Królewskich, pokłoniwszy się Kardynałowi (jak gdyby przez to o pozwolenie miał go prosić) pobłogosławił stoł. Rozciągnięto przed Królem Kardynałem i Nuncyuszem, bogato szyte ręczniki, przyniesiono potem tace z pucharami *de Chrystal de roche* i po nie skończonych ukłonach podano wodę do umycia rąk Królowi Kardynałowi, Nuncyuszowi. Przynoszono potem połmiski każdemu z osobna, za każdym z schylaniami się i ukłonami bez końca, tak przez tego który przynosił, iak przez tego który rozbierał i podawał. Każdą potrawę podawał najprzód Kuchmistrz Koronny, Krayczemu z ukłonami, potem Krayczy Stolnikowi Kor. ten dopiero maczał kawałeczek chleba, (iż przygotowany do tegoż) w potrawie, przykładając chleb ten do języka, nakoniec rzucał go, w stojący lisko duży kosz srebrny, tak dalece iż Król, i Kardynał musieli długo czekać nim ięś zaczęli, czekając poki te obrządki odprawia się i poki krayczy pokraie, co szło powoli i tak z częstymi ukłonami, iż śmieło powiedzieć mogą, iż w ciągu bankietu Krayczy korony przynajmniej 3,000 razy musiał się pokłonić. Prałaci i panowie polscy, u drugich stołów, skoro Król zasiadł, zasiedli, i wraz ięś zaczęli. Jle kroć Król

Jmci pił, Nuncyusz podnosił się, zdeymował czapczką i przez cały czas, co Król pił stał, co także było nieprzyzwoicie, Kardynał także chciał wstawać, gdy Król pił, lecz N. Pan niedopuszczył tego

Trwał bankiet ten do godziny 2/4tęj był nayobfitszy i nayprzyjemniejszy. Szemrano u dworu że Nuncyusz podał Królowi listę Prałatów, i oznaczył miejsce iak mieli siedzieć uchybiając nie jednemu, że Król żądał by Nuncyusz siedział na czele stołu Prałatów, co by było nierównie przyzwoicięj, ale Nuncyusz chciał się koniecznie widzieć bliskim tronu i Kardynała. Nie podobało się także Prałatom, że Nuncyusz siedział u stołu bez rakiety; równie iak Kardynał, powinen był iak drudzy Prałaci, mieć płaszczyk swój na rękiecie. Nakoniec gorszono się widząc Nuncyusza, wstawiającego, i zdeymującego czapczkę, ile razy Król pił, gdyż ieżli to zwykli czynić Polacy, czynią to przez uszanowanie dla Pana swego, lecz Nuncyusz Papieski, więcéj powinien był zachować powagi.

Król Jmci przykładał wszelkiego starania, aby Unia Greckiego kościoła, iuż przez dwóch Biskupów Greckich imieniem wszystkich zaprzysiężona w Rzymie, na Synodzie Brzeskim Lat: doszła do skutku, lecz sprzeciwił się Xiążę Ostrogski Wda Knowski, ieden z naypotężniejszych panów w Polsce. Król atoli nieustawał w usiłowaniach swoich. Jest to Pan naywiększý gorliwości i

pobożności. Codziennie odprawia pacierze kapłańskie, iak gdyby był Xiędzem, co dzień słuchamszy czytaney, a potem śpiewaney i kazania. Posty zachowuje świątobliwie, wstrzymuje się od łoża małżeńskiego co środa i piątek, tudzież na dwa dni przedspowiedzią, i na dwa po spowiedzi. Stara się wiarę Katolicką ile może rozkrzewiać, i gdyby od niego tylko zależało, niebyłoby w tem potężnem Królestwie ni jednego Syzmatyka, Kalwina, lub Lutra. Nawraca ich Najjaśniejszy Pan ile tylko może, postanowił żadnego urzędu nie dać iak tylko Katolikowi, odmawiając ie wszystkim różnowiercom.

Dnia 29 Października ciało zeszléy Królowey Anny Jagiellonki Ciotki Królewskiej, wyruszyło z Warszawy, z wielką pompą, a to iak następuje :

Szło najprzód 50 ubogich w czarnych sukniach, z woskowemi świecami w ręku, za niemi postempowało 22 Mar załobnych niesionych na barkach, i przykrytych czarnem axamitem, inne materiami złotemi i iedwabnemi, nieśli ie Rzemieślnicy Warszawscy przywiązani do zeszléy Królowey. Za każdą marą szło czterech ludzi z świecami w ręku ubranych czarno. Za temi szli młodzi studenci, niesiono krzyż przed niemi. Daley Oycowie Bernadyni i Augustyanie. Za niemi Duchowieństwo Świeckie i Kanonicy S. Jana. Daley 12 Działków Ruskich należących do Biskupow obrządku tego śpiewając. Biskupi Ruscy

nosili mitry okrągłe. Za temi szło czterech Biskupów Łacińskich, i trzech Senatorów, z których jeden niośł berło, drugi iabłko, idący zaś w posrodku koronę. Szedł za nimi wóz żałobny, ciągniony przez ośm koni, przykryty czarnem od głów aż do ziemi, na pokryciach były herby Królowey, wóz w którym znajdowało się ciało zeszlęty, przykrywał czarny axamitny całun, z ośmią herbami Królowey. 40 Dworzan w żałobie podnosiło końce i boki całunu. Za wozem postępował Król JMéi; poprzedzali go dwaj wielcy Marszałkowie Koronny i Litewski z laskami w ręku. Król JMéi postępował między dwóma Senatorami, ci go podpierali pod ręce. Za Królem szły Damy zeszlęty Królowey, każda z nich prowadzona przez Kawalera. Wtem porządku wyszedł konwoy z pałacu Królowey bramą ku Bernardynom, i udał się aż do Ujazdowa, odległego blisko dwóch mil Włoskich od miasta.

Z tamtąd wrócili duchowni do Warszawy, Król zaś przenocowawszy w Ujazdowie, towarzyszył ciału aż do Krakowa, sto ubogich z pochodniami, którym Król prócz wydatku na drogę, po dwa talary każdemu dać rozkazał.

Dnia 30 Października Kardynał zaprosił do siebie na obiad Biskupów Ruskich. Żaden z nich oprócz języka Polskiego, innego nieumiał. Musiano im gotować z postem. Rozmawiano przez tłumacza, skarżyli się na ponoszone prześlado-

wania od Syzmatyków poduszczonych przez M..... i na Nalewaykę herszta Kozaków, własniam w ten-
czas w więzieniu będącego w Warszawie. Mowi-
li wiele o M..... że kraj ten, miał mieć
15000 mil Włoskich długości, a 7,500 szerokości,
że w nim sama Schyzma, i wielka nienawiść ku
innym Chrześcianom panuje, nakoniec że w więk-
szej czci mają u siebie S. Mikołaja, niż Chrzy-
stusa Pana, Zbawiciela naszego.

We Czwartek ostatniego Października, po-
stanowiwszy Legat powrócić do Krakowa, mia-
sta nierównie obszerniejszego i wygodniejszego
jak Warszawa, zaczęto niektóre wozy z rzecz-
mi wysyłać najpród.

Nuncyusz Malaspina, wybrał się także do Kra-
kowa, ale z czerkieską bardzo, tą razą służbą;
inną wzięliśmy drogę, pierwszy nasz nocleg był
w Tarczymie, miasteczku drewnianem, prócz Ko-
ścioła S. Mikołaja, który był z cegły. O 5 mil
przepręgliśmy konie, w Białą, i na noc stane-
liśmy w Rawie.

Kardynał stanął w pięknym murowanem zam-
ku, dwa zwodzone mosty przepasywały czystą
niewielką rzeczkę. Reszta miasta z drzewa. Sta-
nowniczy, dla każdego z nas w osobnem domu,
wyznaczył kwaterę.

We Srodę d. 6 Listopada, po mszy w Ko-
ściele S. Piotra, i po śniadaniu w zamku, ruszy-
liśmy w drogę i popaśszy konie w Libowsk,
pospieszając ile można stanęliśmy na noc, w Wol-

borzu, pięknych dobrach należących do Biskupa Kuiawskiego, Pomors: Rozrażewskiego. Godny ten Prałat w Komittywie 70 Dworzan i przyjaciół na pysznych koniach, sam zaś w karecie, wyjechał o pół mile na przeciw Kardynała, zbliżywszy się wysiadł Biskup z karety, toż samo uczynił i Kardynał. Biskup w piękny i uprzejmýmowie witał szanownego gościa, ten cały czas stojąc pod niebem, odpowiedział z równą uprzejmością zaprosił potem Biskupa do swojej karety; otoczeni zewsząd dworskimi zbliżyliśmy się do miasta, gdzie zebrane duchowieństwo czekało nas u bramy: w mieście wszystkie okna pełne były ludzi, a ulice całe wysadzone i potrząsane choiną, czego jeszcze nigdzie niewidziałem. Zaiechalismi prosto do Kościoła S. Mikołaja, i S. Jadwigi Patronki Królestwa. Z krzyżem i kadzidłem przyjął duchowieństwo Kardynała, Biskup posadził go na osobny Katedrze, po lewým stronie ołtarza. Spiewano Tedeum, z muzyką, po której Biskup wziawszy gościa pod rękę zaprowadził go do pałacu, czyli raczy do obronnego zamku z wdzonemi mostami, otoczonego zewsząd basztami i murem; zamek ten zbudował dzisiejszy Biskup, mniej dla okazałości iak dla bezpieczeństwa przeciw niazdom Tatarów, ci zapuszczali się aż w te strony, wszystko mieczem i ogniem grassuiąc. Z kościoła szedł Kardynał do zamku piehotą, na rynku znaleźliemy mnóstwo żoł-

nierzy z alabardami i muszkietami, trąbami, bębniami. Trombiono i bito w bębny na znak radości, piechota piękną salwą przywitała Kardynała. Wyznaczone pokoje dla Kardynała były wspaniałe i zupełnie w gęście Włoskim, słowem przez całą drogą nigdzieśmy nie byli, tak pięknie i uprzecznie podejmowani iak w Wolborzu, tak dalece iż na usilne proźby Biskupa, został się Kardynał przez cały dzień następujący, aż do Piątku rano 8 Listopada, a tak cztery mieliśmy bankiety, trzy z mięsem, a jeden z postem wszystkie wyborne, z obfitością ryb najpiękniejszych, z muzyką i rozmaitemi zabawami.

Na samym wsiadaniu, postrzegliśmy dwa konie pod bogatemi ponsowemi Dyfitykami, te Biskup Kardynałowi ofiarował, wzbraniał się usilnie Kardynał od przyjęcia ich, postrzegłszy nakoniec że to było przykro Biskupowi, przyioł jednego.

O mile odprowadzał Biskup Kardynała, gdzie po czułym pożegnaniu rozstali się z sobą, Kardynał wielu Dworzanom rozdał na pamiątki złote medale z wizerunkiem swoim. Puściliśmy się w dalszą drogę; aże nocleg, był o 7 mil oddalony od Wolborza, wyiechaliśmy dość późno; w dwie godziny dopiero po zachodzie słońca staneliśmy w Przedborzu miasteczku drewnianym, brzydkim i pełnem błota, iakoż po większej części miasteczka w Polsce są bardzo nie

ochędożne. Nazaiutrz przededniem ieszcze w stał Kardynał, i karetą gdyż dla błota niemożna, było inaczey, udał się do Kościoła S. Alessa, i po mszy i po śniadaniu, niemając dnia tego iak mil cztery, wczesnie za dnia staneliśmy w Kur-siowie dobrach Prymasowskich, mieyscu plu-gawszym ieżli można, iak Przedborz. Prymas wysłał tam był Siostrzeńca swego Charkowskie-go Dziekana Gnieźnieńskiego, i Kanonika Kra-kowskiego, ten przywiozł mnóstwo pięknych ryb na Sobotę, i mięsa na niedzielę.

Nazaiutrz wstawszy przededniem, po mszy w kościele w niebowzięcia N. P. i S. Jana, po śniadaniu przy swicach ieszcze, uderzono w trą-by. Kożdy wsiadł na konia, i iadąc ciągiem staneliśmy o zachodzie słońca, w strasznie bło-tnistem drewnianem miasteczku, zwanym Tar-nowice, gdzie się ma znaydować wiele herety-ków, a nawet i sam starosta iest téy wiary. Starał się Biskup Krakowski, X. Radziwiłł na-wracać ich, ale na próżno sam Król nawet niema téy mocy przy koronacyi bowiem, przy-sięgać musi, że kożdemu zachowa wolność wie-rzenia iak mu się podoba. W tem miasteczku, mieliśmy naygorsze pomieszkania, sam Kardy-nał miał tylko iedną izdebkę, stoły na krywa-no w stayni i taneśmy wszyscy iedli, my z ie-dnéy strony, a konie z drugiéy. Nazaiutrz po mszy w Kościele N. P. gdzie Kardynał dla nie-zmiernego błota karetą iechać musiał, powró-

ciliśmy na śniadanie znowo do stayni, gotowano iść na podwórzu, gdyż niebyło gdzie indziéy, tłumami zbiegali się ludzie, patrzeć na nas iedzących.

Po długiej i przykrey dla złych dróg po dróży przybyliśmy do znacznego miasteczka zwanego Miechow; Opactwa Kardynała Batorego, budowano tam wiele, gdyż miasteczko z drzewa, iak zwyczajnie w Polsce, niedawno pogorzało było, obszerny Kościół S. Troycy, ozdobiony iest przez Kardynała Batorego pięknemi malowaniami, Klasztor zamieszkały przez Kanoników regularnych, biorący tytuł stróżów grobu Chrystusa, noszą oni na boku czerwony podwóyny krzyż. Opactwo to fundowane było, przez iednego z Panów Polskich Jaxę Gryffa, w r. 1162. Ten wojując w ziemi świętáy, i poznawszy się z bracią zakonu tego, którzy także byli rycerzami, i nosili krzyż czerwony, podobny w zwyż wspomnionemu, uczynił szlub, że powróciwszy do Polski takisz zakon zaprowadzi, w tem celu przywiódł z sobą dziesięciu braci. Jaxa nadał im Miechow z wielą przyległemi włościami. Długo zakonicy sami sobie obierali Opata. Pierwszy Zygmunt August dał to, Opactwo Cudzeziemcowi, a Stefan Batory Synowcowi swemu. Opactwo murowane i dosyć piękne. Odwiedził Kardynał matkę Kardynała, Panią maiącą iuż lat 70 wielce ią znalazł niespokoyną i strapioną o los ziemi Siedmiogrodzkiéy, i powodze-

nia Turkow w téy ziemi i Węgrzech. Cieszył się Kardynał przez tłumacza i dobréj myśli być kazał. Przybył do Miechowa Sekretarz Kardynała Radziwiła Biskupa Krakowskiego, dla wywiedzenia się o któręj Kardynał pragnie stanąć w Krakowie, gdyż życzył sobie wyiechać na przeciw niemu, że Król JMci także chce wysłać kilku Senatorów na powitanie go. Odpowiedział, Kardynał, że umyślnie zatrzymał się w Wolborzu dzień ieden więcéj, by stanąć po obrządkach pogrzebu Królowéy Anny, i nie być przeszkodą Królowi i duchowieństwu, że prosi by Król, ni Kardynał niewysyłali nikogo, gdyż prywatnie chce wiechać do miasta. Nazajutrz poświęciwszy kilka kielichów, wyiechaliśmy i o zachodzie słońca staneli w Krakowie.

Ciekawy widzieć obrządki powtornego pogrzebu Królowey, pobiegłem naprzód do Krakowa, lecz na nieszczęście moje już było po wszystkim. Powiadanomi tylko, że pogrzeb w ten sposób co i w Warszawie, lecz z większą ieszcze odprawił się wspaniałością. Liczono samych ubogich, ubranych w żałobę do 1500. 40 mar niesionych przez Mieszczan, mnóstwo zakonników, Swieckich, Opatów, Prałatów, Biskupów, tak Rzymskich, iako też i Greckich. Wielu Senatorów przybyłych z różnych stron, tego niezmiernego Królewstwa. Na katafalku stała truna Królowéy ołowiana, powłeczona całą blachą

srebrną, z figurą zmarłej na wierzchu z koroną, berłem i jabłkiem. Cały kościół okryty był czarnem axamitem. Niechciał Kardynał Radziwiłł iść za processyą z Biskupami, i roztropnie i przyzwyczajenie bardzo uczynił, gdyż Kardynał za żadnem ciałem iść niepowinni, chyba za Papieżem. Kazanie było w Polskim języku, Król był prztomnem całemu obrządkowi, spuszczeniu ciała do grobu, i nie odszedł aż póki grób ten zawarto. Processye pogrzebu tego trwały przez kilku dni.

Coraz bardziéj pomnażają się wiadomości o powodzeniach Turkow w Wegrzech. Dziś d. 15 udał się Kardynał do pałacu Krakowskiego i długo na osobnéj audyencyi zostawał. Starałem się wszelkiemi sposobami dowiedzieć o czem mówiono. Tam tylko wybadał, że rzecz szła o Ligę Polsski z domem Rakuskim, przeciw niewierném, i że jeżeli Cesarz zadosyć uczyni propozycyom Polaków, Liga ta przyść może do skutku. Z tąd w nioski że Kardynał aż do następującego Seymu, w Polsce zabawi. Nazajutrz potórnie udał się Kardynał do Króla JMéi w paradnéj karecie, z dworzanami swemi, częścią na koniach, częścią w karetach, przybywszy przed pokoje Królewskie, które są na drugim piętrze pod wystawami podobnemi iak w Bononii w pałacu Papieskim S. Piotra, Król JMéi wyszedł mu na przeciw, aż do drzwi, i prowadząc przez wiele pokoiów, wybitych czar-

no, wszedł do audyencyjnego, tam po rozmowie, trwającej więcej godziny, powrócił nazad.

Pałac ten, zwany tu zamkiem, jest wielce obszerny, i piękny, nierozumiem żeby podobny w Polsce mógł się znajdować.

Przy wnieścieniu onego duży dziedziniec, naokoło przysionki, prowadzące, do rozmaitych mieszkań. Schody niebardzo wspaniałe; na drugim piętrze są Królewskie bogato przybrane. Widok z nich z jednej strony na miasto Kraków i przedmieście będące za bramą S. Floryana: z drugiej na miasto Żydowskie, Kazimierz, z tamtąd malowały się także przed okiem, wesołe niwy, a o dziesięć mil odległości, góry Węgierskie, i niedaleko za miastem zielona mogiła, gdzie mówią że Krakus założyciel miasta był pogrzebionym.

W krótkce rozeszła się wieść, żeśmy się w Królestwie tem, przez całą zimę mieli zatrzymać, inni utrzymywali że pojedziem, do Pragi. Dnia 16 Listopada. Prałat Mgr: Regini, dla spraw swoich pojechał do Włoch. Nazajutrz około godziny 22 wyjechał Król JMci z Krakowa do Warszawy. Wyprowadzali go wszyscy Senatorowie, i przednieysza szlachta licznie, i ozdobnie, szereg ten rozciągał się na mile: ruszył także i Xiążę Kardynał Radziwiłł, ubrany po Kawalersku, koloru fioletowego, iechał on wraz za Królem, za nim zaś Biskup Przemyski, Baranowski i inni Prałaci. Król JMci

iechał na gniadym, pięknem konię Tureckim. Xiądz Nuncyusz także pospieszył za Królem.

Dnia 17 Kardynał odebrał smutną wiadomość o śmierci Siostry swojej, Panny Izabelli, razem i o zgonie Sýnowca swego Pana Benedykta Gaetano, bawiącego w Hiszpanii, przy Stryiu swoim Patryarsze Alexandryjskim. Zniósł Kardynał, smutek ten mężnie, nieodmienił nawet w ubiorze koloru Kardynalskiego, i wybornie postąpił sobie.

Dnia 22 Listopada, zaczął pierwszy raz roku tego śnieg padać w Krakowie. Oprócz 4 lub pięciu dui w Warszawie, nie mieliśmy icszcze zienna wielkiego. Z resztą niebyło tu zimniéy, iak bywać zwykło, w podobney porze roku we Włoszech. Nazaiutrz znów śnieg spadł, i taki był mróz że Wisła zamarzła, z niesłychanym zadziwieniem moim, widziałem że ludzie chodzili po niéy, iak gdyby po ziemi. Trwało zimno przez całe Boże narodzenie, znów nastąpił czas łagodny, i trwał przez cały Styczeń. Kiedy trwał mroz, chodzenie było suche i przyjemne, lecz skoro odwilz, płakać się chciało, tak wszędy szkaradne błoto. Z tąd mawialiśmy między sobą, iż w Polsce, chcąc chodzić sucho po miastach, i miejscach mieszkalnych życzyć by należało, by mróz trwał nieustannie.

Rok 1597.

Dnia 18 Stycznia, około 23 godziny wiechał do Krakowa Illustryssimo Franceso di Mendozza Amirant Arragonii i Indyi zachodniéy, Xiążę di Veragna, Margrabia di Gvadalista, Hrabia di Monte Giocondo. dziedzic di Val, di Setto, Komandor di Ral di Pennia, orderu di Calatrawa, Magiordomo J. K. katolickiéy mości iego Konsyliarz stanu, Magiordomo Maggiore J. O. Albrichta, Kardynała, Arcyxięcia Rakuskiego, Poseł, W. K. Króla Hiszpanii, do Króla Jmci Polskiego.

Był on pierwotnie wysłany, by imieniem Pana swego, trzymał do chrztu niedawno narodzoną Królewnę, lecz że ta już była do chrztu trzymaną, przez Kardynała Gaetano, odebrał Poseł rozkaz by mimo tego, iechał daley, odwiedził Króla, i oddał mu od Króla swego Filipa II. niektóre upominki. Wysłał Kardynał na spotkanie go synowca, swego, i opata iednego, z całym dworem, o trzy mil Włoskich od Krakowa, toż samo uczynił Kardynał Radziwiłł, Marszałek W. K. Mikołaj Zebrzydowski, z mnostwem rycerstwa. Miło było patrzeć, na tę piękną kawalkadę, szkoda tylko, że dla łagodnego czasu, wszyscy obryzgali się błotem, Poseł przeiechawszy przez Kazimierz, stanął, blisko bramy zamkowéy-

Nazajutrz Poseł Wielki odwiedził Kardynała, i Kardynała Radziwiłła, którzy go przyjęli iak zwykle w Rzymie Kardynałowie Posłów przyjmować zwykli.

D. 22 Kardynał odwiedził Posła Wielkiego i Amiranta, wyszedł on aż do schodow, a po skończonéy wizycie, odprowadził, aż do karety.

Dnia 26. Kardynał Legat dał wspaniały obiad Posłowi Wielkiemu, zaprosił i czterech kawalerów iego: w następujący piątek wyjechał Posel do Warszawy.

D. 27 przysłał Król Kardynałowi dwie ogromne bestye i Żubra, zabite w lasach Litewskich przez siebie samego. Obydwie te bestye były samice. niemające rogów. Były tak duże iak muły (1) szerść podobna do ielenia, nie miały one zębów u niższéy szczoki. Żubr iakem już powiedział, jest straszna bestya większa od bawołu, maści czarnéy, głowa iego niewielka, krótka, kędziorawa, przód szeroki i wyniosły. Smak mięsa podobny do ielenia.

Dnia 2 Lutego. Kardynał Radziwiłł, wyjechał na Sejm do Warszawy, przed wyjazdem przysłał synowcowi Legata, pięknego konia.

Odebrał Kardynał rozkaz od Oyca S. aby iechał na Sejm do Warszawy. Lubo rokowania o soiusz przeciw Turkom z przyczyny ociągania, i nieszczerości Rakuskiéy niedoszły do skutku, przecież dwor Rzymski nietracił nadziei, rozkazał Kardynałowi, albo odnowić rokowania, albo przynajmniéy pilnować, aby Polacy niezawarli traktatu iakiego z Portą.

(1) Włoch mowi zapewne o losiach.

W sobotę d. 8 Lutego, Kardynał po odprawionéj mszy u XX. Franciszkanów, i pośniadaniu ruszył do Warszawy, inną atoli drogą iak w przody. Pierwszego dnia uiechaliśmy trzy mile, drogą naygorszą, iuż po zachodzie słońca, staneliśmy w Słomnikach. Choć to był środek zimy, czas iednak był nadzwyczajnie łagodny.

Nazaiutrz w niedzielę Kardynał odprawwszy w Słomniku mszę w kościele S. Bartłomieja, wyiechał do Wodzisławia, droga tak była zła i rozkisa, iż Kardynał we trzy godzin dopiero po zachodzie słońca stanął na nocleg: inne powozy nasze ściągnąć nie mogły, tak dalece, iż Kardynał na poduszce wyiętęj z karety, spać musiał, niemiał iak małą izdebkę, w któręj i iadł i spał. Ci co pozostali w tyle, nocować musieli po drodze, iak który mógł, nazaiutrz przybyli w opłakanem stanie. pobryzgani z połamaniem poiazdami.

Co gorsza że w Wodzisławiu, sami tylko lutrzy, ani iednego katolickiego kościoła, tak dalece że Kardynał dla słuchania mszy, o pół mile iezdzić musiał. Musieliśmy tu zatrzymać się przez dzień cały, aż reszta poiazdów ściągnęła i ponaprawiały się szkody. Nazaiutrz Kardynał wyiechał konno, dla odprawiania mszy, do tegoż mieysca, co i w przody, lecz że mało kto ważył się iechać w takie błoto, i aparaty ieszcze nie przybyły, słuchał tylko mszy, przez Xiędza Benedykta Giustiniani mianéj. Dwie tylko mi-

le uiechaliśmy dnia tego, i staneliśmy w grze-
cznieyszym nieco miasteczku Jędrzeiowie, lubo iak
inne w Polsce zbudowanym z drzewa. Tu za-
trzymaliśmy się dla odpoczynku, lecz ucierpie-
liśmy wiele, gdyż wozy z pościelami nieściągne-
ły, i nie ieden na ławie lub na gołej słomie spać
musiał.

We środę 12. Lutego zaczęło dobrze mar-
znąć, Kardynał pojechał konno do Opactwa,
po wysłuchaniu mszy, oglądał kościół piękny w
cale. Opat Jędrzeiowski Xiądz Reszka był na
owczas w Rzymie z zlecenia Króla swego. Ma
on 40 tysięcy fl. intraty, zakon zaś 12. Po śnia-
daniu puściliśmy się i o trzy mile zatrzymaliśmy
się w Małocicach, tam wyszli na przeciw Lega-
towi Xięża, z krzyżem, chorągwiami i świeca-
mi, tudzież studenci: wprowadziwszy Kardyna-
ła do kościoła, odśpiewali Te Deum. Jeden z
studentów powitał go łacińskimi wierszami. Na-
zajutrz d. 13 przyszedł woz, w którym były
aparaty Kardynała. odprawił więc czytaną mszę
i po śniadaniu, przez tegoż studenta, znów po-
żegnany łacińskimi wierszami, puścił się w dro-
gę i uiechawszy pięć mil, stanął w Radoszycach,
miasteczku iak tu zwykle drewnianym.

W piątek dnia 14 w cześnie bardzo Kardyna
odprawił mszę w kościółku S. Wawrzyńca, i dla
postu nic nie jadłszy, ruszył w drogę. Zimno
było niezmiernie, i drogi tak wyborne, iż dnia

tego upadliśmy mil siedm i wcześniej za dnia staneli w Drzewicy.

Nazajutrz dnia 15 odprawivszy mszę w kościele S. Łukasza, uiechawszy trzy tylko mile zatrzymaliśmy się w nowym mieście, leżącym na wzgurku, nad rzeką Pilicą: i to miasteczko, z kościołem swoim poświęconem S. Wawrzyńcowi, całe iest z drzewa.

D. 16. Mroz był tak tęgi, iakiegośmy ieszcze niedoświadczyli. Po mszy uiechawszy mil siedem, staneliśmy w Tarczynie, dość sporym miasteczku, gdzieśmy iuż nocowali w Listopadzie iadąc do Krakowa.

W poniedziałek d. 17 odprawivszy mszę w Tarczynie, w kościele S. Mikołaja, w tęgi mróz wyiechaliśmy do Warszawy. O mile właśnie za przedmieściami, spotkał nas, Kardynał Radziwiłł, we trzysta koni bogato ubranéy młodzieży, toż Arcybiskup Gnieźnieński, Biskup Łucki, Biskup Wendeński. Zastanowiwszy się przy karecie Kardynała, wszyscy wysiedli, co uczynił i Legat. Po długich przywitaniach i komplementach, Kardynał wszystkich tych Prałatów zaprosił do karety swoiéy, lubo Arcybiskup Gnieźnieński, iako Prymas Królestwa poprzedzany iest zawsze przez Krucifera, przecieź ostrzeżony od Kardynała Radziwiłła, że w obecności Legata używać go nie może, niewzioł go z sobą miał, na głowie czerwoną czapeczkę, inni Biskupi niemieli iéy. Nadto Arcybiskup poprzedzany był przez Marszałka

niosącego łaskę, iak przed Królem, daléy spotykali Kardynała Legata, Kanclerz Litt: Lew Sapieha, i Pod Kaucel: Koronny Tarnowski wszyscy odprowadzili go aż do mieszkania iego. Był to dom, acz drewniany, dosć iednak obszerny, i piękny, wraz przy bramie Krakowskiéy niedaleko kościoła S. Anny OO. Bernardynów należący do Kanclerza Litewskiego Było to mieszkanie nierownie lepsze, od tego któreśmy mieli w przody wśród miasta.

Dworsey iednak i słudzy Illustrisimi, nie bardzo stali wygodnie, trzeba się było ścisnąć, po 10, 15. i dwudziestu w iednéy stancyi, po gospodaach wyznaczonych nam po temu. Wszystko to dla szczupłości miasta, z niezmiernego natłoku na Sejm, i licznych dworów Senatorskich, a lubo Sejm iuż się zaczął, niezebrała się jeszcze i połowa Senatorów.

Tegoż samego wieczora, odwiedził Kardynała, Jan Zamoyski Kanclerz W. i Hetman Korony, wymawiając się iż nie wyjechał na przeciw Kardynała, z przyczyny iż dawał dnia tego bankiet dla Posła Hiszpańskiego, Amiranta Aragonii.

We wtorek 18 w dzień zapustny, byliśmy na nabożeństwie u Bernardynów, było tam wielu Biskupów, i Arcy Biskup Lwowski, Dymitr Sulikowski, wszyscy przez uszanowanie dla Legata, pozostawali w domu swoje czapeczki, ieden tylko Arcybiskup Gnieźnieński przyszedł w niéy; co ia postrzegłszy, iuż bieglem ostrzedz go o

tém, lecz Legat wstrzymał mię, mówiąc żebym dał temu pokóy, że Prymas, iako Legatus natns, mógł nosić czapeczkę. Po mszy był Kardynał u Króla gdzie zabawiwszy godzinę, że iuż następowała chwila obiadu, a Legat proszonym był do Kanclerza Zamoyskiego, wraz więc z zamku, udał się do mieszkania iego na rynku. Kanclerz iuż go czekał u drzwi, i zaprowadził do pokoiów szczupłych, w porównanie z osobą taką, dosć jednak przystoynych. Miasto bowiem niewielkie, Marszałek W. Kor. wyznacza stancye Senatorom i Posłom, a gdy kto co nadto mieć chce, małą izbę po 25, 30, i 40 czer. zł. przez czas Seymu naymować musi.

Obiad u Kanclerza, (iak mi powiedział Legat) był przepyszny, złożony z rozmaitych zwierzyn, i mięsiv naywyborniejszych. Gdy około zachodu słońca, przyszedłem tam po Kardynała, jeszcze siedziano u wetów. Roznoszono cukry i konfitury, w naywiększey obfitości, nie tylko w koło stołu, ale i po pokojach, gdzie pełno siedziało gości, iak tylko zmieścić się mogli. Jakiem uważał, dwanaście osób siedziało z Kanclerzem, to iest, na pierwszym miejscu pod baldachimem z złotogłowa Kardynał Legat przy nim Kardynał Radziwiłł, koło niego Amirant Aragonii, daléy Arcy Biskup Lwowski, Woiewoda Poznański Stan: Gorka, Zebrzydowski Marszałek W. K. i Podkanclerzy Koronny Tarnowski. Z drugiéy strony, koło Kardynała Radzi-

wiła Nuncyusza Apostolski Malaspina, Rozrażewski, Biskup Kuiawski, Kanclerz Litt: ieden z Senatorów Szwedzkich, na końcu samem, gospodarz.

Legat, i Kardynał Radziwiłł siedzieli u stołu w rokokach, Nuncyusz bez płaszczyka, Biskup Kuiawski, w futrze sobolowym, pokrytym adamaszkiem. Po skończonym bankiecie, i umyciu rąk, Legat i Kardynał, włożyli czapeczki swoje, lecz Mgnr: Nuncyusz iak gdyby na złość nie włożył płaszczyka swego, aż w dobrą pół godziny po obiedzie. Przy stole rozmaite były zdrowia, iako to Oyca S. Króla Polskiego, Hiszpańskiego, Legata i innych. Legat piąc do Senatora Szwedzkiego rzekł mu « Czy wiecie, że
« ja iestem, Protektorem Anglii, i Szwecyi, do
« mego więc zdrowia, łączę modły do Chrystu-
« sa, aby wam użyczył światła, i łaski swéy,
« i was i ludy wasze nawrócił do katolickiéy
« wiary. Senator Szwedzki w odpowiedzi swéy,
niebardzo do rzeczy zakończył, że iest nayniż-
szym sługą Illustrissimi Cardinali.

Powróciwszy Kardynał do domu, przy wie-
czerzy, rozmawiał o danym bankiecie, i o oso-
bie Kanclerza W. Kor.

To com słyszał od Legata, Kardynała Radzi-
wiłła, i innych, Kanclerz ma być w Królestwie
tem, pierwszą osobą po Królu, pierwszą może w
Europie, po między prywatnemi. kiedy z nie-
bardzo majątnego szlacheica, w przeciągu 20, lub

22. lat, przyszedł do tego że ma 200,000, szkodów dochodu, i około miliona w gotowiznie, ma dwór liczny, i takie wzięcie, iż Król nawet stracić się musi być z nim dobrze.

Mowią że od imienia swego wybudował miasto Zamość, całe z kamienia, utwierdził je, i że wszystko zostawia synowi, mającemu dziś lat 3. Sam Kanclerz ma lat 57, postaci najpiękniejszej, z brodą białą, lecz silny jeszcze i żwawy.

W sobotę d. 20 Lutego po mszy u Bernardynów, czekał Legat; uwiadomienia, o której godzinie, miał się udać do izby Seymowej dla sprawowania poselstwa swego. Około godziny 17tej przybyło do domu naszego czterech Senatorów, dwóch duchownych, i dwóch świeckich oznajmując że już czas. Wsiadł więc *Illustrissimus* w karetę z Nuncyuszem i Biskupami, Senatorowie świeccy, wsiedli na koń, i z tłumem dworzan Królewskich odprowadzili Legata do zamku. W pierwszym pokoju wyszedł mu na przeciw Król Jmci z Kardynałem Radziwiłłem, Biskupami i Senatorami. Przybywszy do izby Seymowej, zasiadł Legat na przygotowanym dla siebie dużym krześle, wyłaczanem, pokrytem karmazynowem axamitem, u góry sali, prawie obok malenkich drzwiczek. Po lewicy zasiadł Król, na krześle pokrytym axamitem czarnym, z przyczyny żałoby, po ciotce swęj Królowej Annie, pod baldachimem tegoż koloru.

Podobnież cała sala była wybita, podłoga róż-

wnieź suknem czarnym wysłana. Po obu stronach zasiedli Senatorowie, w krzesłach swoich. Przy Królu na boku, ale poniżej siedział Kardynał Radziwiłł, w rokiecie, i fioletowéy czapeczce. Opodal nieco od Kardynała, siedział Nuncyusz Małespina, dalej zabrał miejsce Arcybiskup Lwowski, i inni Biskupi, i Senatorowie, w ferezyach sobolowych. Jako to Gostomski Wda Poznański, Woyciech Wilkowski Wda Rawski, Mikołaj Działyński, Wda Chełmiński. Po prawéy stronie, pierwszy siedział Arcybiskup Gnieźnieński, Firley Wda Krakowski, i inni Senatorowie. Arcybiskup był w sobolach, ale bez krzyża i czapeczki, przez wzgląd dla Legata. Biskupi, Kuiański Hieronim Rozrażewski, Płocki Baranowski, Łucki Maciejowski, Chełmski Tylicki, Wendeński Othon Schenling. Senatorowie świeccy byli, Wda Sieracki Albert Łaski, Smoleński Abrahamowicz, Nowogrodzki Tyszkiewicz, Brzeski Litt, Zienowicz Kanclerz Litewski, Lew Sapieha, Podkanclerzy, Gabryel Woyna. Ci już siedzieli przy końcu czworogrannego szranku. Tamże byli W. Kanclerz Koronny, Jan Zamoyski, Podkanclerzy Tarnowski, prawie na przeciw tronu. Za Woiewodami siedzieli mnieyszi Kasztelanowie. Pomiedzy krzesłem Nuncyusza i Arcybiskupa Lwowskiego, siedzieli Prałaci Kardynała. Jako to *Mgur.* Biskup de Sessa *Mgnr.* *Mollinni*, *Abbote Gaetano*; *Mgur.* *Scappio*, za niemi, mieścili się Posłowie ziemscy i tyle dwo-

rgan, i szlachty, ile tylko sala ogarnąć mogła.

Gdy się już umieścili wszyscy, i Wielki Marszałek, uderzając potrzykroć laską o ziemię nakazał milczenie, Illustrissimus Legat, odpiął spięcie od płaszcza, i z wielką gracyą ułożywszy go koło siebie, zaczął łacinską oracyą trzy czterech godzin trwającą.

Treść mowy téj była, nakłonienie Króla i Stanów, do wniścia w Ligę, z Cesarzem Niemieckim, przeciw Turkowi, ako powszechnemu Chrześcijaństwa nieprzyjacielowi.

Skoro Legat oracyę swą skończył, powstał Podkanclerzy Tarnowski, i zbierał wota Senatorów, odnoszsy je do Króla, tak po krótcie w imieniu iego mówił « J. K. M. Pan nasz Mi-
« łościwy, równie iak i Stany, niewątpiły nigdy,
« o Oycowskiéj pieczołowitości, i szczególnych
« względach Oyca S. dla Polskiego Królestwa.
« Wdzięczni zato Król i Stany, nieprzestaną
« błagać naywyższego, o długie życie i powo-
« dzenie Oyca S. niemniéy wdzięczne są Stany,
« Illustrissimo za wszystkie iego, dla Królestwa
« Polskiego usługi, co się tyczy czynionych pre-
« pozycyi przez Kardynała Legata, skóro J. K.
« M. i stany rozważą nad niemi nieomieszkaia
« Illustrissimo, dać swoiéy odpowiedzi. »

Po skończonem głosie Podkanclerzego, wstał Legat, i odprowadzony z równemi iak w przod-
dy ceremoniami, powrócił do siebie.

Tegoż samego wieczora, przybyli z wielkim traskiem do Warszawy, w więcéy iak tysiąc koni, dway przednieysi Senatorowie Xiążę Ostrogski Woiewoda Kiliowski, i Xiążę Radziwiłł Wda Wilenski, pierwszy zakamieniały Syzmatyk, drugi zacięty Kalwin.

Téy nocy, zaczął Kardynał boleśnie cierpieć na podagrę. Uczęszczanie w zimno, do Kościoła, fatyga Sessyi publiczney, niepomału przy-
czyniły się do tego, niezanieczywał atoli inter-
ressow, i co dzień w łószku mszy słuchał. Tem
czasem Seym odbywał się trybem swoim, na-
radzono się w wielu sprawach, szczególniéy
względem proponowaney Ligi: Senatorowie nie-
podług zacności i wzięcia swego, lecz podług
stopnia dostoięstwa które posiadali, wotowali
i tak Kardynał Radziwiłł, i Warminski Biskup
Batory Synowiec zeszłego Króla, wotowali po
innych.

Imiona iakem się mógł dowiedzieć Senatorów,
i Posłów, na Seymie 1597 były następujące.

1. Arcy Biskup Gnieźnieński Prymas Królestwa i W. X. L. Stan: Karnkowski.
2. Arcy Biskup Lwowski, Daniel Sulikowski.
3. Biskup Krakowski Kardynał Radziwiłł.
4. Biskup Kuiawski Hiero: Rozrażewski.

5. — Wileński wakował,
6. — Poznański Łukasz Kościelski.
7. — Płocki Albert Baranowski.
8. — Warmiński Kard: Batary Opat Czerwinski.
9. — Łucki Bernard Macieiowski.
10. — Przemyski Wawrzyniec Goslicki.
11. — Żmudźki Giedroyé.
12. — Chełmski S: Gomolinski.
13. — Chełmiński P. Tylicki.
14. — Kiiowski Józef Wereszczyński.
15. — Kamieniecki Paweł Wołucki.
16. — Wendenski Othon.

S W I E C C Y.

17. Kasztelan Krakowski Janusz X. Ostrogski,
18. Woiewoda Krakow. Mikołaj Firléy,
19. — Poznański Hier. Gostomski,
20. — Wileński Albert Radziwiłł,
21. — Sandomirski Jerzy Mniszech,
22. — Kasztelan Wileński Jerzy Chodkiewicz,
23. — Kaliski Piotr Potulicki,
24. — Trocki Krzysztof Radziwiłł,
25. — Sieradzki Albert Łaski,
26. Kasztelan Trocki Thalwosz,
27. Woiewoda Łęczycki Stanisław Minski,
28. Starosta Żmudźki S. X. Radziwiłł,
29. Woiewoda Brzeski Andrzej Leszczyński,

30. Woiewoda Kiiowski K. X. Ostrogskie,
31. — Inowracławski Spławski,
32. — Ruski Mikołaj Herburt,
33. — Wołyński Al: X. Ostrogski,
24. — Podolski Jan Sieniawski,
35. — Smoleński Abrahamowicz,
36. — Lubelski Mik: Zebrzydowski,
37. — Płocki Dorohostayski,
38. — Belski Włodek,
39. — Nowogrodzki Teodor Skamin
Tyszkiewicz,
40. — Płocki J. Zielinski,
41. — Witepski Sapieha,
42. — Mazowiecki Hier: Parys,
43. — Podlaski Jan X. Zasławski,
44. — Rawski Albert Wilkanowski,
45. — Brzeski Lit: Zienowicz,
46. — Chełmiński Mik: Działyński,
47. — Mścisławski Jędrzey Sapieha,
48. — Malborski Fabian Czerna,
49. — Bracławski Janusz X. Zbarazki,
50. — Pomoski Ludwik Morteski,
51. — Minski Jędrzey Zawisza.

MINISTROWIE.

52. Marszałek W. K. M. Zebrzydowski,
53. Kanclerz W. K. M. Jan Zamoyski,
54. Kanclerz W. Lit. Lew Sapieha,
55. Podkanclerzy Jan Tarnowski,

- 56. Podskarbi W. K. Jan Firley,
- 47 Podskarbi W. Lit. Dymitr Chalecki,
- 58. Podkanclerzy Lit. Gabryel Woyna,
- 59. Marszałek Nad. Litt. vacat,
- 60. Marszałek Nad. Kor. Piotr Wiesiołowski,
- 61. Referendarz Kor. Jan Zielinski,
- 62. — drugi Tomasz Drohoiewski,
- 63. Sekretarz W. K. Gembicki.

KASZTELANI WIEKSI.

- 64. Poznański Jan Rozrażewski,
- 65. Sandomirski Stanisław Tarnowski,
- 66. Kaliski Konarski,
- 67. Woynicki Piotr Myszkowski,
- 68. Gnieźnieński Jan Zborowski,
- 69. Sieradz Bużeński,
- 70. Łęczycki Stanisław Bykowski,
- 71. Żmudzki Naruszewicz,
- 72. Brzeski Kuiaw. Łukasz Kretkowski,
- 73. Kiiowski Jakób Czaplic,
- 74. Inowrocławski Kościelski,
- 75. Lwowski Stanisław Zołkiewski,
- 76. Wołyński Vacat.
- 77. Kamieniecki Jakób Prytwic,
- 78. Smoleński vacat.
- 79. Lubelski Marek Sobieski,
- 80. Potocki Jerzy Pac,
- 81. Belski Piotr Niszczycycki,
- 82. Nowogrodzki Piotr Zienowicz,

83. Płocki Stanisław Krasinski,
84. Witepski Jan Zienowicz,
85. Czerski Lesniowolski,
86. Podlaski Wodziński,
87. Rawski Trzeciński,
88. Brzeski Adam Pocięty,
89. Chełmiński Jerzy Konopacki,
90. Mściśławski Jan Mieleszko,
91. Elblądzki Stanisław Działyński,
92. Brańskowski Alexander Siemiaszko,
93. Gdański Marcin Zieliński,
94. Miński Marcin Strawinski,

KASZTELANOWIE MNIESI.

95. Sandecki Krzysztof Komorowski,
96. Wiślicki Mikołaj Ligeza,
97. Biecki Zbrowski,
98. Rogoziński Jan Opalinski,
99. Radomski Andrzej Firley,
100. Zawistowski Bogusz,
101. Żarnowski Skorzęwski,
102. Małagoski Sebestyan Lubomirski,
103. Wieluński Andrzej Męciński,
104. Przemyśki Stanisław Krasicki,
105. Halicki Stanisław Gulski,
106. Sanocki Kilian Drohojowski,
107. Wshowski Jan Grudzinski,
108. Nakielski Antoni Czarnkowski,
109. Rospirski Marcin Halecki,

110. Bydgoski Balinski,
111. Kruszwicki Grudzinski,
112. Oswiecinski Padniewski,
113. Kamieniecki Padniewski,
114. Spicimirski Gomolinski,
115. Inowłactawski Tarnowski,
116. Kowalski Risinski,
117. Sanocki Russocki,
118. Sochaczewski Plichta,
119. Gostynski Stępkowski,
120. Wiski Marcin Mężyński,
121. Rościążki Adam Rościszewski,
122. Wyszogrodzki Gasper Kłodziński,
123. Repnicki Stanisław Głowinski,
124. Zakroczymski Wojciech Radziminski,
125. Ciechonowski Franciszek Krasinski,
126. Kuiawski Pstrokoński.

POSŁOWIE NA SEYM ROKU 1597.

Wctwo Krakowskie. Gorayski

Grabski

Mikołaj Kazmirski

Roczymowski

H: Firley

Olesnicki.

Stanisław Morski

Jordan

Wctwa Poznańskie.

Zielinski

Przerembski.

H. Karnkowski

Choinski

Wctwo Sandomirskie.

Konarski

Raszkowski

Ossolinski

Mielżyński

Obornicki.

*Wctwo Wotyńskie.**Wctwo Kaliskie.*

X. Czartoryski

X. Korecki

Brodowski

Choyski

Przyiemski

Hulewicz

Choinski

Zahoroski

Barski.

Karlinski.

*Wctwo Sieradzkie.**Wctwo Lubelskie.*

Mieczynski

Massalski

Łacki.

Gorayski

Ostrowski:

*Wctwo Łęczyckie.**Wctwo Płockie.*

Biskupski

Zarucki

Karsznicki

Lassoocki

Sołowski

Wilski.

Zielinski.

*Wctwo Kiiowskie.**Ziemia Wieluńska.*

Łaski

Boruchowski

Bramowski

Madalinski.

Olizar.

*W. Brzesk: Kuiawskie.**Wctwo Dobrzyńskie.*

Lowicki

Rypinskie

Talipski.

Chełnicki.

W. Inowrocławskie.

Grabski
Mierzyński.

Łoczowski
Czermakowski
Podoski
Janucki
Wysławski

Wctwo Raskie.

Reszko
S. Potocki.
Wolski
Karsonowski
Kuropatwa
Bełżycki
Orzechowski.

Z Wctwa Podlaskiego.
H. Jerlikowicz
Ołęcki
A. Jerlikowicz
Raczko.

Z Chełmińskiego.

Daniel Plamecki
Koszucki
Tilecki
Plemecki.

Wctwo Podolskie.

H. Jazłowiecki
Błażeiowski
P. Łaszc.

Z Pomorskiego.

Wctwo Betskie.

Gorayski
Mielinski
Golesinski
Wroczyński.

Krzysztof Konopacki
N. Niewieścinski
Klinski
Ostromęski
Walikowski
Zembrzusi
Węgrzynowski

Z Mazowsza.

Karski

Kłodnicki
Jaroszyński
Grodzinski

Jabłonski

Z Brastawskiego.

Drozdowski

Mostowski

Piaseczyński

N. Szaskowicz

Z Rawskiego.

H. Szaskowicz

A. Sosnicki.

Gostomski

Piegłowski

Z Inflant.

Stamirowski

Giżycki

Kosz

Stępkowski.

Kurelż

Rembowski. (1).

Ci więc Senatorowie, i Posłowie po mszy i po rannym śniadaniu, około godziny iedynastey zbierają się do Izb swoich, Sessye trwają do wieczora, czasem do północy, przy końcu Seymu (gdyż Polacy mają zwyczaj wszystko na koniec odsyłać). Sessye trwają aż do rana nazajutrz: po skończonych dopiero Sessyach zasiadają do obiadu. Król zawsze iest przytomnym; i nikomu, wyjść niewolno, chyba w nagłej potrzebie. Można więc w nosić iakiéy cierpliwości, przez sześć niedziel potrzeba Królowi i Seymującym. Seym nad niedziel sześć przedłużonym być niemoże. Propozycye idą od tronu,

(1). Nietrzeba nawet ostrzegać, iż piszący dziennik ten Włoch, wiele Imion po opuszczał wiele zle wypisał, a Litewskich Posłów, wcale opuścił.

na które Senatorowie wołani od Marszałka W. K. koleją zaczawszy od Prymasa wota swe dają. Wszyscy mówią w oyczystem ięzyku, trwa to bez końca, długo bowiem mówią między innemi Prymas Karńkowski zwykł przez trzy godziny gadać:

Izba Senatorska, iest wielkości téy w której Kardynali odprawiaią konsystorze, swoje ma w głębi małe drzwiczki, któremi się wchodzi do pokoiów Królewskich, na przeciw są drzwi wielkie, do w niyścia dla wszystkich.

Posłowie mają osobną swą Izbę: na początku Seymu, przychodzą do Izby Senatorskiéy witać Króla, każdy zdiowszy kołpak, przystępuie do tronu, i całuje rękę Królewską. Potym odchodzą na swoje obrady; w nayważniejszych tylko sprawach, przywoływani są do Izby Senatorskiéy i w tenczas stoią na przeciw tronu, starałem się dowiedzieć co tam gadano na Seymie, i od tych Włochów, co iuż uiaieią po Polsku, dowiedziałem się ze z strony Ligi przeciw, Turkom, Biskupi byli za nią, przeciwnie, osobliwie Kanclerze, chcieli zyskownieyszych i otwartzich kondycyi od Cesarza JMéi; nadto żądali spełnienia Paktów Bendzyńskich, to iest uroczystego rzeczenia się Korony Polskiéy przez Arcy Xięcia Maximiliana. Kanclerz Zamoyski, otoż się domagał: przydał nakoniec, że lubo propozycye Rakuskie miały tylko za cel, bez żadnéy korzyści wciągnąć nas wwoynę z Turkami, lubo się

niemi uwodzić nie należało, bezpieczeństwo atoli Rzpltey wymagało byśmy mieli na oparcie się Turkom i Tatarom, gotowy skarb, i gotowe woysko. Na te słowa podatki, powstała wielka wrzawa, cały ten Sejm, był bardzo burzliwy.

W Niedziele po Seymie, spiewał mszą wielką Barański Biskup Płocki, będąc we Włoszech, nauczył się spiewać pięknie, i niedetonował iak inne Duchowieństwo. Król słuchał kazania Polskiego, Królowa odeszła do swoich Pokoiów, gdzie Jezuita, Niemiec prawił dla niéy kazanie. Trwały długo konferencye o Ligę w domu Kardynała, który ieszcze bolał na podagrę, tyle ia tylko mimo wielkich starań dowiedzieć się mogłem że gdy Dom Rakuski, niepostępował szczerze a Polacy niełatwo uwieść się dali, wszystkie Stolicy Apostolskiey staranaia spełzły na niczym.

W Sobotę dnia 1 Marca, wyjechał z Warszawy Amirant Aragonii Posel Wielki Hiszpański. Przez cały czas pobytu iego, Król i przednieysi Panowie wielkie mu czynili grzeczności. Dowiedziałem się że w Niedzielę zapustną, Król zaprosił go na obiad, wraz z Królową i Nuncyuszem Malespina, ieżeli prawda (co mi iednak powiadano), za prawdę, że Nuncyusz dał się posiąść Posłowi Hiszpańskiemu, uczynił rzecz szkaradną, zawsze bowiem Posłowie Papiescy na każdym mieyscu, pierwse mieysce mieć powinni, Kanclerz W. Zamoyski, Marszałek W. Koronny, Zebrzydowski i inni przednieysi Senatorowie su-

te bankiety, Ambasadorowi temu dawali. Król przy odiezdzie dał mu sobole 2000 sztuków wartujące, koźdemu zaś dworzan jego roztruchan pozłocisty, tak że wszyscy wyiechali bardzo kontenci.

W Niedzielę po obiedzie dane było posłuchanie Posłom Tatarskim, tym samym, których już dawniej wspominałem, i którzy niemogąc otrzymać odpowiedzi, przed Seymem aż dotąd bawili w Warszawie, utrzymywani kosztem Królewskim; Król na audyencyę, bogato ubrać ich kazał. Pierwszy Poseł z famili Doria miał szubę pon-sową przetykaną złotem, inni podobneż szuby adamaszkowe karmazynowe. Gdy Król zasiadł na tronie, otoczony Senatorami, i dworem weszli Posłowie, i ukłoniwszy się nisko kilka słów po Tatarsku wyrzekli, co tłumacz natychmiast, na Polski język przełożył, Kanclerz odpowiedział od tronu, że J. K. M. chce żyć w przyjaźni z Panem ich, że co się tyczy podarunków, te posłannemi być niemogły, z przyczyny, że naród ich rozdzielony, i między dwoma ubiegającemi się bracią do tronu, niewiedzieć któremu z nich podarunki posyłać miano. Co się tyczy najazdów kozackich, odpowiadano, że byli to ludzie niesformi, nieuznający żadnego prawa, że J. K. M. karze ich, iakto już na Nalewayce widziano, i że ile kroć dopuszczają się łupiestwa, karać ich nieprzystanie.

Nakoniec Kanclerz dawał im list od tronu jako odpowiedź, na ten który mu od Pana swego przyniesli lecz Posłowie wzbranieli się przyjmując go; twierdząc że mają jeszcze inne proźby, bez których załatwienia, gdyby list przyjęli, Pan ich za powrotem kazałby im głowy pościnać, i że woleliby, by im J. K. M. kazał ie sam pościnać w Warszawie, niż gdyby list ten przyjmując mieli, gdy wszelkie namowy próżnemi były oddano list w ręce tłumacza, i odprawiono do domów.

W Sobotę dnia 8. Kardynał czując się lepić na zdrowiu wyjechał na przejazdkę.

Nazajutrz po obiedzie, z całym dworem wyjechał do zamku. Gdy Kardynał bawił u Króla my tem czasem poszliśmy widzieć stajnie Królewskie: było tam wiele przepysznych koni, między temi był konik bułany, tak mały, iż lubom nań własnymi patrzył oczyma, jeszcze mi się to zdało nie tylko rzeczą zadziwiającą, lecz niepodobną do wiary. Cała wysokość jego nie dochodziła mi do pasa, z tem wszystkim tak proporcjonalny, i kształtny, iż nie piękniejszego widzieć nie można było. Mówią że go chowają dla Królewica Władysława, który jeszcze dwóch lat nieskończył. Przyprowadzono go z Litwy, gdzie podobne twory nie tylko w bestyach, ale w męszczyznach i kobietach nie są rzadkie, iakoż na dworze Królewskim widziałem, ośm karłątek męskich i żeńskich.

We śróde d. 12 Marca, Konstanty Xiąże Ostrogski Woiewoda Kiiowski z wielkim gniewem, wyjechał z Warszawy. Przyczyną gniewu tego było, iż Król niechciał uważać na protestacyę którą uczynił względem zaszłego niedawno połączenia kościoła Greckiego z Rzymskim. Zaiechawszy do pierwszego grodu, podług przyiętego u Polaków zwyczaju, zaniósł solenny manifest.

D. 18 Kardynał Legat, widząc że dalsze rokowania o ligę przeciw Turkom, dla nieszczerzego Austryaków postępowania spełzły na niczym, umyślił porzucić Królestwo Polskie, i na powrot do Rzymu się udać. Prosił więc o audyencyę pożegnania i około 18 godziny, iak zwykle kręconemi schodami, udał się na zamek na pokoje Królewskie. Zabawiwszy u Króla duże pół godziny, udał się do Królowey Jmci, od oboygą, z nayżywszą uprzejmością przyięty, i czule pożegnanym został. Gdy Kardynał popowrócił do mieszkania swego, przyniesiono mu od Króla, przesliczny zegar biący. Była to sztuka podziwienią godna, zbudowana w kształt świątyni, wśrodku téy widać było mnóstwo figurek reprezentujących processyę, iaką zwykł Oyciec S. odprawiać, gdy uroczyście wchodzi do S. Piotra, na odprawowanie mszy. Przez sztuczny mechanizm, wszystkie te figurki ruszały się, Oyciec S. niesiony był na krzesle, odzywały się trąby i kotły; a gdy Oyciec S. dawał

Benedykcyą *orbi et urbi*, znów figurki biły w kotły i bębny, inne zapalały armatki i strzelały. Wszystko to nadzwyczajnie sztuczne i oczy zachwycające. Mówiono mi, iż zegar ten kosztował przeszło 3000 Szkudłów. Nadto przysłał J. K. M. Kardynałowi 40 pięknych soboli, wartości 500 szkudłów. Kardynał udarował hojnie tych co dary te przynieśli, Szambelanowi Czapskiemu, który z niemi przyszedł od Króla darował łańcuch wartości 200 Szkudłów.

Wieczorem, pożegnał Legat Kardynałów Radziwiła, Batorego, Kanclerza Zamoyskiego, Marszałka W. K. Zehrzydowskiego, od tych ostatnich udarowany został piękniemi Tureckimi końmi. Arcy Biskup Prymas Karnkowski 80 letni starzec chorobą złożony, widząc w chodzącego do siebie Legata, zawołał, *unde hoc mihi, ut deus meus veniat ad me*. Wszystkie te odwiedziny wiele czasu zabrały, wyiechaliśmy ku wieczorowi w mroz i śnieg wielki.

Nuncyusz i wiele Polaków odprowadziło Kardynała, aż do Błonia, gdzieśmy wieszczerzali i spali. Nazajutrz Kardynał znów uczuł podagrę, i niemógł iak zwykle iść do Kościoła, ale myśmy szli i odprawiali wiele mszy. Kościół ten jest poświęcony S. Troycy, mieszkają przy nim Kanonicy reguły S. Augustyna, noszą oni habit biały, a na nim czarne mucety, i posiadają znaczne dochody. Po mszy po śniadaniu, Kardynał nieść się kazał, w lektyce, zatrzyma-

liśmy się w Sochaczewie dla popaszenia koni i wraz potem puściwszy się w dalszą drogę stanęliśmy na noc w Łowiczu, w mieście gdzie zwykle Arcy Biskup Primas przebywa, lecz dziś dla słabości (o której wyżej wspomniałem) ziechać niemógł. Przysłał atoli Synowca swego, który o pół mili od miasta, wyjechał naprzeciw Legata, z mnóstwem kolebek, i koni powodnych, z żołnierzami pieszemi, i konnemi. Na czele mieszczan stanął Doktor mieyscowy, i stosowną oracyą witał Legata. Przybliżając się do miasta, przejeżdża się przez długi niezmiernie most,) iak wszystkie w tem kraju drewniany (dalej środkiem miasta, które może dłuższe jest od Krakowa, lecz nietak szerokie. Miasto wcale piękne, lubo wiele wnim domow drewnianych, są iednak i murowane. Przechawszy przez miasto, znoweśmy iechali na most podobny pierwszemu; ten po obu stronach z łęgami u góry, ułaniony był iodłami, co wśród zimy piękny sprawiało widok.

Na bramie zamkowej widać było herb Kardynała Gaetano, potem herb Primasa, to jest baran kosmaty, tak sztucznie zrobiony, iż gdy się Kardynał przybliżał, nisko schylił przednem głowę i uklonił się.

Stanowszy w zamku, Kardynał lubo zdrożony i słaby, by grzeczność Synowcowi Kardynała uczynić, zanieść się kazał do stołu. Dwa były zastawione stoły, ieden w mniejszém lecz wy-

godnéj sali, dla Kardynałów, i Prałatów drugi w drugiéj sali, gdzie iedli dworscy Kardynała, i wiele szlachty Polskiej. Obiad był wyborny, obfitość ryb, lecz wszystko podług zwyczaju Polskiego wielce pieprzno, i korzenno. Kardynał chcąc się uwolnić od picia zdrowiów, przygotowanych już w czesnie, prosił o pozwolenie by się mógł w czesnie oddalić od stołu, zostawiwszy wszystkich innych.

W Piątek 28 Marca Kardynał słuchał mszy w Pokoju swoim, inni zaś z mnóstwem Jezuitów, w obszernéj Kaplicy zamkowéj. Zamek ten cały z kamienia piękny iest i ma wiele pokoiów, gdzieśmy wszyscy wygodnie mieszkali. Ja dnia tego odprawiłem mszę, w Kollegiacie Panny Maryi, kościół ten bogaty iest i piękny są przy nim Kanonicy liczący do 1,000 i 2,000 fl. dochodu. Kanonicy ci równie iak wielu innych Kanoników, Opatów, i Prałatów po Polsce, niemieszka osobiście przy Kollegiatach, ale trzyma Wikariuszów, ci za 50 lub 60 Szkudów narok odbywają za nich powinności, całą zaś intratę nie nierobiąc pobierają sami. Jest ieszcze w Łowiczu cztery lub pięć innych kościołów. Miasto same bardzo ludne. Wiele szlachty mieszka w nim, ato by się obok Prymasa znajdować, ten bowiem będąc pierwszym Senatorem w Królestwie, wiele ma wpływu, a gdy mu przyidzie do głowy *invito Rege* Seymy zwoływa. Po mszy było śniadanie w zamku, z mnó-

stwem cukrow i konfitur i wybornemi winami. Kardynał niemógł bydz u stołu, lecz posiliwszy się zaraz puścił się w drogę, i uiechawszy mil pięć stanął w Jazdowie.

W Sobotę dnia 29 Kardynał kazał si zanieść na ręku do Kościoła S. Jędrzeia, gdzie byli Zakonicy reguły S. Benedykta. Po mszy, sniadaniu, mimo gęstego sniegu, puściliśmy się w drogę i wieczorem staneliśmy w Suleiowie. Opat mieyscowy zaprosił Kardynała do Pałacu swego, równie iak i wszystkich Prałatow, reszta dworu została w mieście. Kardynał dla słabości niemógł być u stołu, lecz my wszyscy iedliśmy z Opatem.

W Niedzielę 30 Marca, udaliśmy się do Kościoła Panny Maryi, gdzie było szesnastu Benedyktynow. Po wielkiéy mszy, że to była niedziela Kwietnia, a w kraiu tem niema ni Palm, ni drzew oliwnych, noszono rozgi z iakieysi łoży, bez gałęzi i liści, mające tylko małe nierozpęknięte ieszcze ponczki.

W Poniedziałek że kościół był oddalony, Kardynał słuchał mszy S. w pokoju, dnia tego staneliśmy w Kurselowie dobrach Xięcia Prymasa w tem mieyscu widziałem rzecz iakiéy ieszcze w życiu moim widzieć mi się niezdarzyło. Było to potężne wiadro mogące pomieścić w sobie osobę; wiadro to zawieszone nad wodą, sznurem przywiązane było, do tyczki czyli zurawia. Wto wiadrą sadzano nierządnicę, dając iéy nóż w rę-

kę. Ta ieżli niechciała wisić wiecznie na powietrzu, urzynała nożem w powroz i w padał w sadzawkę lub ieziore, tak, iednak iż tylko dobrą wzięwszy kąpiel, utopić się niemogła. Widziałem późniéy że ten sposob karania wszetecznie był używanym i w Niemczech. Zanotowałem to w dzieniku moim, równie iak i inne zwyczaje kraiów, które mi zwiedzać przyszło, ato dla zabawy i wiadomości tych, którzy mię kiedy czytać będą. Same bowiem ceremonie kościelne obchodzić niemogą, iak tylko duchownych.

We Wtorek 1 Kwietnia, mimo odwilży złéy drogi staneliśmy w Kursowie, miasteczku buduiącym się na nowo, niedawno bowiem zgorzało ze szczętem, iak często zwykło bywać w Polsce, gdzie powiększény części drewniane są domy. Miasteczko to należało do iakiegoś Heretyka, ten by złość wyrządzić Katolikom, kazał drzwi od kościoła zabić, i napogardę napisać na nich kredą. *Missa, mala intentio, sine scripturae auctoritate.* Co postrzegłszy, zmazaliśmy ten napis, a na mieyscu onego napisaliśmy węglem. *Missa optima Dni: Jesu Christi intentio.* Niektórzy będący z nami Polacy, dodali ieszcze te słowa. Kto zamknoł te drzwi, zamkniętym będzie w piekle, wraz z Lutrem, Kalwinem, i innemi towarzyszami swemi.

We Srodę 2 Kwietnia, w wielkie zimno i złe drogi, przybyliśmy do Miechowa Opactwa Ka-

noników Grobowych. Kardynał stanął w pałacu Kardynała Batorego, i kosztem iego był podeymowany.

Nazajutrz 3 Kwietnia, lubo czas był łagodny, drogi jednak tak popsute, iż późno dopiero w noc, staneliśmy w Krakowie, w temże pałacu co i dawniey.

Nieodbierał tą razą Kardynał tyle odwiedzin, ile w przódy, z przyczyny iż mało Państwa znaleśliśmy w Krakowie, iedni bowiem Senatorowie zostali ieszcze w Warszawie, drudzy powrócili na święta do domow, inni dla złych dróg, a między temi, i Biskup Krakowski, X. Radziwiłł z iechać niemogli. Kardynał lubo chory ieszcze, wszystkim obrzondkom wielkotygodniowym, chciał być przytomnym

W Wielki piątek, lubom mu silnie przekładał, iż Kardynałowie nigdy koloru, ubioru swego, nieodmieniał, przecież Kardynał uparł się i wzioł suknię czarną.

W Poniedziałek dnia 14 Kwietnia puściliśmy się w drogę do Widnia, z tamtąd do Rzymu. Dwór Kardynała poprzedzał go dniem wprzódy. Biskup Łucki Bernard Maciejowski, w nieprzytomności miejscowego Biskupa, i wiele Prałatów, i szlachty odprowadził Kardynała, o pół miłe za miasto. Hayducy Starościnscy, z Rósznicami, i halabardami, stali szeregiem z rozwiniętymi Chorągwiemi.

Gdy iadąc do Zatorza, trzeba się było przeprowiać przez Wisłę znalazło się że promy były popsute i że dwie mile na około musieliśmy drogi nakładać, żeby prom znaleźć. Drogi były niezmiernie błotniste. Zator jest cały prawie z drzewa, lecz zamieszkały przez katolików; słuchaliśmy mszy w kościele S. Jerzego. Nazajutrz staneliśmy w Oświęcimiu, gdzie się trzy lub cztery kościoły znajdują. Nazajutrz pożegnaliśmy Królestwo Polskie, i wiechali do Szląska Prowincyi niegdyś należący do Polski, dziś pod Panowaniem Rakuskim. Tu się krzewiły rozmaite sekty, nayliczniejsza luterska.

Opis po dwa razy odprawionéy Negocyacyi z Janem Zamoyskim kanclerzem W. K. i P. Vanozzi, postanym do niego przez Kardynała Henryka Caëtani, Legata a latere Papieża Klemensa VIII. roku 1596 Wypis z manuskryptu biblioteki Xiążąt Albanich w Rzymie.

Jaśnie Oświecony nayprzewielebniejszy kardynał *Gaëtani*, znajdując się w Polsce, iako *Legatus a latere*, Oyca S. Klemensa VIII. przedsięwziął wysłać do J. W. Zamoyskiego kanclerza W. K. Pana *Bonifacego Vanozzi* sekreta-

rza legacyi, dając mu instrukcyą w następnem brzmieniu.

Instrukcyja dana P. Vanozzi, gdy pierwszy raz był postany do kanclerza koronnego.

Panie *Vanozzi* mój sekretarzu, udasz się za pomocą bożką i moiem błogosławieństwem do *Zamościa*, lub gdzie się P. kanclerz znajdować będzie: oddasz mu *credenciales* przezemnie do niego pisane, łącząc wyraz naygrzeczniejszego i nayprzychylniejszego oświadczenia méy atencji. Donieś mu o moiem do tego królestwa przybyciu, i w jakim zamiarze od Oycy S. wysłany iestem. Oświadczyć mój żal, że nie zastał J. W. kanclerza i nie mógł złożyć méy uniżoności: oraz zapewnić o żywym pragnieniu moiem służenia iemu osobiście, i porozumienia się z nim względem ważnych okoliczności tyczących się związku, poprzedzając urzędowe tego interesu traktowanie; tudzież o moiej chęci powzięcia rady i zdania J. W. kanclerza.

Wyraż, że znane mi są doskonale cnoty, przymioty i wielkie znaczenie tego pana, równie iak powaga, wziętość i nieograniczony kredyt w tym kraju.

Że wielkie zakładam nadzieie na J. W. kanclerzu, i spodziewam się, iż przychylnym byź raczy i przyłoży się z usilnością do popierania tego układu, i uskutecznienia rzeczzonego zwią-

zku, stosownie do powziętęj przez Oycę S. otuchy.

Że iego świątobliwość nie ma innego zamiaru, nad korzyść publiczną i dobro obywatelów; nad chwałę i całość tego państwa, które oycowskim kocha afektem.

Że i ja podobnie nie inne mam widoki, daleki zawsze i we wszystkim od własnego interesu i osobistych względów.

Że bądź słownie, bądź listownie traktować z nim będę z tą otwartością, rzetelnością i szczerością, która mi jest z przyrodzenia właściwą, i którą się szczycę: a przeto.

Że w konkdencyi donoszę J. W. kanclerzowi, iakoby ogólne było mniemanie, iż jest wcale przeciwnym temu związkowi, przeszkadzając wszelkimi sposobami, aby nie doszedł, lubo pragnie usilnie, ażeby w publiczności inaczej rozumiano.

Że ja temu wcale dać wiary nie chcę, przekonany z powodów pożytku i honoru spływających na całe królestwo, a szczególnie na samego J. W. kanclerza, który po królu pierwszą w tym kraiu jest osobą; iż chętnie tego dzieła żądać będą, że je przyimają i popierać będą, zwłaszcza gdy sami uznają z iakiem dla narodu upoważnieniem jest im podany ten układ.

Że szlachetność, waleczność i wspaniałość Polaków nie powinna téj zręcznéj opuszczać porę, do zwoiowania Turków, i oddalenia ich nie

tylko od sąsiedztwa, lecz może nawet do wypędzenia z Europy, kiedy zbieg przyczyn i okoliczności zdają się zapewniać o zwycięstwie, i zaręczają dostąpienia tego celu.

Ze sama przystoyność i przyzwoitość wymaga, aby naród polski nie odmawiał złączenia się z Cesarzem, panem tak wysokiey dostojności, tém bardziéj za wdaniem się Oyca S., gdy z taką usilnością zbliżyć ich pragnie.

Ze wprowadzie uskutecznienie takowego związku zdaie się przytrudne z powodu niewielkiey między Polakami i Austryakami przychylności. Z tém wszystkiem nie iest niepodobnem; owszem biorąc na uwagę powody użytku i dogodności, dodam, i *rationes status*, powinno by być iak nayłatwieysze. Co i skutek okaże, skoro obojedwie strony dobrowolnie i usilnie do tego przyłożyć się zechcą: a przytem gdy J. W. kanclerz z swéy strony przychyli się, nie wątpię o naydzielnieyszem powodzeniu.

Ze wszystko nastąpi z korzyścią Polaków, byleby przestać chcieli (o czém wątpić nie można) na warunkach rozsądnych i przyzwoitych.

Ze z naywiększem upragnieniem oczekuję na przybycie J. W. kanclerza, aby swym pośrednictwem przyłożył się do układu, od którego (iak sądzę), utworzenie związku zawisło, a na którym zasady całkowitéy budowy założone być mają. A zatem tém bardziéj przystoi, by J. W. kanclerz, mogąc nadać onemu moc i dzielność,

wpływu swojego nie odmawiał. Przeciwnie, nie chcąc być téj sprawy uczestnikiem, usprawiedliwiłby nieiako rozsiane wieści, że nie życzy sobie takowego związku. Dla tych tak mocnych względów i powodów, upraszam, aby wpływu swego nie odmawiał, i dał innym z siebie przykład, którzyby do téj sprawy mogli być pomocni, a pewno by się uchylili, ieżeli by P. kanclerz miał się uchylić.

Ze ieżeli ten związek nie będzie doprowadzony do skutku, Polacy ściągają na siebie rozliczne nagany: mianowicie, że nie chcieli współdziałać sprawy uznanéj przez świat cały za korzystną, zaszczyt przynoszącą, pobożną, świętą, i dla całego państwa chrześcijańskiego nader użyteczną: szczególniej zaś dla tego królestwa, które wyznając się katolickiem, i będąc z największem uszanowaniem dla Ojca S. w skutku tego dowodzić powinno, mogąc to uczynić w sposobie tak chlubnym, i razem ująć i zobowiązać sobie liczne mocarstwa.

Ze żądza cieszenia się pokojem, w którym naród zostaje, nie jest tak bezpieczna, kiedy doświadczenie naucza tylokrotnie, iak mało polegać można na obłudnéj Turków wierze, którzy wszelkich szukają wybiegów dla uspienia sąsiadów, aby tem pewniéj odleglejszych pognać; późniéj i pierwszym nie przepuszczając, z pogardą sojuszów zaprzysiężonych, z zgwałceniem wszelkich praw, mając tylko za godziwe i do-

zwolone, co im się podoba. Przeto Polacy większą ufność w związku z panami chrześcijańskimi pokładać powinni, niżeli w pokoju z barbarzyńcem, który go zrywać i nie dochowywać przywykł.

Ze prywatnych nakłady, mogą być nadgrozdzone z ogólny na całe państwo spływające korzyści, przez pomyślny skutek rzeczzonego związku.

Nakoniec, że iak Polaków czeka sława, iż swem uczestnictwem stali się wsparciem i obroną państwa chrześcijańskiego; podobnież zasłużą na nagangę, jeżeli przez odrzucenie tego związku, Rzplita chrześcijańska iakikolwiek poniesie uszczerbek. A przeto ta kaźń spadnie i na J. W. kanclerza: bo wiadomo, iakie ma znaczenie w senacie, i że do iakiego on się zdania przychyli i skłoni, skłonią się i przychylą inni senatorowie i wotujący.

Wynieś i wystaw, choć z przesadą zbieg okoliczności, służących do tak świetnego przedsięwzięcia, kiedy od wieków chrześcijaństwo nie miało zręczniejszey pory zwyciężyć i zniszczyć prawie, tego wspólnego nieprzyjaciela; przynajmniej od téy naszej ściany. Co, jeżeli nastąpi, przypisać to w części będzie należało waleczności oręża polskiego, równie iak czynnemu działaniu J. W. kanclerza, któremu wiadomo, że *sanam extendere factis hoc virtutis opus* (1).

(1) Sławę czynami szerzyć, to jest dzieło cnoty.

A ponieważ Nayiaśnieyszy Król, okazuje swą skłonność do tak świętego i potrzebnego związku, spodziewać się należy, że wszystkie członki tego królestwa pójdą za pobożnem zdaniem naczelnika swojego.

Gdybyś poznał, że kanclerz W. nie ma myśli przystąpić do układu, użyj wszelkich środków przekonania, aby żadnym sposobem nie pozwolił przejścia Tatarom; przekładając, że pod tym pozorem usprawiedliwi zajęcie Wołoszczyzny, i że tem bardziéj tego dokonać należy, gdy już go nic wymówić nie potrafi, iak się stało w roku zeszłym. Teraz zaś J. W. kanclerz mając gotowe woysko dla przeszkodzenia Tatarom złączenia się z Turkami, niech mężnie dopełni dzieło, godne waleczności tak znakomitego wodza; uczyni w tedy rzecz nayprzyjemniejszą dla Oycy S. a dla mnie nader pożądaną, za którą uczynność nayżywszój wdzięczności zaciągam obowiązek.

W przypadku, gdyby kanclerz W. wymawiał się, że powinność jego każe mu iść na Podole dla zasłonięcia granic osobiście: proś go, aby cię zawiadomił dokładnie, iak mam sobie postąpić z deputowanemi od Króla do traktowania. Ponieważ J. W. kanclerz znając naylepiéj ich humor, widoki i interesa, potrafi mnie ożywić swym duchem; a biorąc radę jego za prawidło, naywiększą pokładam ufność w skutecznieniu zleconéj mi czynności. Przeto pokornie dopra-

szam się o to, co się dla mnie stanie dobrodzieystwem. Zaręczam za sekret, gdzie go potrzebnym osądzi: korzystać będę z danych sobie przestog bez ubliżenia w czymkolwiek, coby się imienia, lub sławy J. W. kanclerza tykać mogło. Nadewszystko staray się takie wrażenie uczynić na iego umyśle, iż nieodstępnie na radzie iego polegać pragnę, iego się zdaniem powodować, i że nayscisleyszy sekret zachowany będzie.

Jak mowa będzie o Arcyksiążęciu *Maximilianie*, gdy wiesz, co się działo podczas rozmaitych rozmów z tym panem, w czasie mego przejazdu przez Wieden; opowiedz mu to, coby mu się podobać mogło: zamilcz, coby nie było do smaku. Niech wie nadewszystko, iak mocno obstawiałem przy słusznych zażaleniach i preten-syach tego kraju, przeciw książęciu, i czego się w tym względzie spodziewać można.

Te są istotne widoki twego poselstwa: a żebyś świadkiem wszystkiego, i słyszał, co się w téj sprawie robiło, iaki jest zamiar Oyca S. iakie żądania Cesarza, iakie potrzeby księcia Siedmiogrodzkiego; spuszczam się zupełnie na ciebie, bo wiem, że z zwykłą twoją rostopnością, zręcznością i rozsądkiem wszystkich środków skutecznie użyjesz wtém, co tylko do téj sprawy służyć może, mówiąc z zapewnieniem o rzeczach już umowionych; wątpliwie, gdziekolwiek wątpliwość zachodzić może. Niech Bóg ci towa-

rzyszy w téj drodze, i nazad przyprowadzi w dobrem zdrowiu. Bierz na to moje błogosławieństwo: życzę ci wszystkiego dobrego i błagam niebo o twoię pomysłność.

Jeżeliby się spytał, czym kogo posłał do Cesarza, powiedz, że się to stało, i wiakiem zamiarze. Dan w Krakowie dnia 6. Lipca 1596. roku.

Henricus Card. Legatus (L. S.)

LIST LEGATA PAPIEZKIEGO DO KANCLERZA.

JW. WMCPanie!.... Oyciec S. iako tkliwy Pasterz, obawiając się nieszczęść zagrażających całemu państwu chrześcijańskiemu, szczególnię zaś królestwu Polskiemu, niemieckim i włoskim kraiom, przez coraz dalsze w ostatnich tych latach posuwanie się i rozszerzenie Turków w Węgrzech, i w innych sąsiedzkich krajach; osądził, iż dla wstrzymania téj napaści, a może zupełnego zniszczenia nieprzyaciela, nie masz w tym czasie żadnego skuteczniejszego lekarstwa, nad złączenie wspólnym związkiem tego królestwa z Cesarzem Jncią. Poruczając mi tak ważne zlecenie, pomimo żem się zbraniał i wymawiał niezdolnością i słabością moją, przymusił mnie być mu posłusznym, dodając mi odwagi, abym mężnie tak znacznego podjął się ciężaru, przez wskazanie nieoszacowanych korzyści stąd na kościół święty spływających: i załatwił

mi tę pracę dowodząc, iż będę miał sprawę z narodem, którego wspaniałość i ślachtetność duszy, odwaga i karność wojskowa nie potrafi odrzucić powołania, w którym użytek, honor i sławę znaleźć są pewni. Temi powodami przekonany, na mocy danego mi słowa Oyca S., przyjąłem to poselstwo, i przystąpiłem do takowego przedsięwzięcia. Prośbą jest moją do Boga, aby koniec iego tak był pomyślny, iak początek był śmiały: iuż za boską pomocą stanąłem w Krakowie dosyć szczęśliwie. Lecz ieżeli mam powiedzieć, nie zastawszy JW. WCPana, na którego osobie wesprzeć cały ciężar téy tak ważnéy budowy umyśliłem, (ile że to obiecywać sobie mogłem poznanéy dobroci, rostopności i zacności JW. WCPana) w nayprzykrzeyszem znalazłem się pomieszeniu: i zaledwobym nie zwątpił o sobie i sprawie mnie poleconey, gdybym nie rozumiał, że wkrótce uyrzę JW. WCPana, i odniosę ten pożądaný z przytomności iego owoc, w zapewnieniu, iż mi nie odmówisz przychylnéy swéy łaskawości, skoro przekonany bydz racysz o chęci i życzeniu moiem okazania w skutku méy dla niego usługi, równie iak o przywiązaniu dla osoby iego, z którą żądam związać się nayściśleyszłą przyiaznią.

Tymczasem postanowiłem wysłać P. *Bonifacega Vanozzi* sekretarza moiego. Ten po złożeniu JW. WCPanu powinney méy uniżoności, ma zlecenie traktować o niektórych tak ważnych.

iak mniemam, interesach, iż nie sądziłem, aby ie
 można poruczyć pióru. lecz zawierzyłem osobi-
 stemu iego z JW. WCPanem widzeniu się. Prze-
 to upraszam, abys go przyiąć i wysłuchać ra-
 czył łaskawie, i taką mu dał wiarę, iakąbys dał
 mnie samemu: zapewniając, iż w każdéy szcze-
 gólnéy okoliczności porozumieć się z nim mo-
 żesz bezpiecznie, iako z człowiekiem troskliwym,
 bacznym i umiejącym sekretu dochować, czem
 prawdziwą przychylnosć, i całe zaufanie moje
 pozyskać potrafił. Spuszczam się więc zupełnie
 na niego, kończąc ten list kredencyalny prośbą
 do JW. WCPana, abys mnie miał tak, iak szcze-
 rze pragnę, za dobrego sługę swojego. A ia
 błagać będę ustawnie miłosierdzia boskiego, aby
 JW. WCPana zachował w ciągłéy pomyślności,
 dla wsparcia religii katolickiéy i dla większego
 dobra Najjaśniejszego Króla, i iego państwa,
 dla którego wielkości wzrostu i całości nie tylko
 w słowach, lecz w rzeczy saméy pragnę okazać
 mą przychylnosć stosując się w tym do myśli
 iego Świątobliwości, pana moiego, który to
 państwo oycowskim kocha afektem, również iak
 w szczególności osobę JW. WCPana. Przyimiy
 oświadczenie moiéy gotowości na wszelkie iego
 usługi. Dan w Krakowie dnia 26. Lipca roku
 1596.

Henryk Kardynał Legat.

RELACYA P. BONIFACEGO VANOZZI.

Za pomocą Boską wyjechałem z Krakowa z trzema słuźącemi, i iednem Polakiem, przewodnikiem drogi i tłumaczem, w przystoyney karrecie sześciokonney. W drodze dowiedziałem się, iż P. Kanclerz, już ruszył z woyskiem nad granicę, lecz sam osobą swoją na odwodzie wolnym postępuje krokiem, prowadząc z sobą małżonkę i syna swojego: czyniono mi nadzieję, że może jeszcze w mieście iego Zamościu zastać go mogę. To miasto tak nazwane od przezwiska P. Kanclerza, z fundamentów przez niego wystawione, jest piękne, ozdobne i w guscie włoskim. Domy ma dobre w teraznieyszym sposobie po większey części murowane. Jest oraz twierdzą obronną, nie tak przez własne położenie, lecz że opasane siedmią szanćami i fosami napełnionemi bieżącą wodą. Tamże wystawił i założył kolegiatę pod tytułem S. Tomasza Apostoła, ten kościół hoyno opatrzył i wsporniale przyozdobił. Znayduie się też w tem mieście Akademia publiczna, w któręy nauczają wszelkich nauk, i dają stopnie doktorskie, oprócz Teologii; tudzież seminarium na piędziesiąt ubogięy młodzieży, nazwanych *Alumni*. Utrzymywani, żywieni i odziani są kosztem Kanclerza, w czem wszystkim okazuje umysł prawdziwie ślachtetny i wspaniały.

Stanąwszy w Zamościu, już JW. Kanclerza nie

zastałem, lecz ieden z iego dworzan, od którego wiele grzeczności odebrałem, uwiadomił mnie, co mam daléy czynić, aby z łatwością i bezpiecznie dostać się do P. Kanclerza, i dał mi przewodnika kraiowego. W dalszą puściłem się podróż, i nakoniec dojechałem do P. Kanclerza, który zatrzymał się w Belżu. To miasto starościńskie należy do P. Kanclerza, i czyni mu rocznego dochodu więcéy nad dwanaście tysięcy złotych; leży w prowincyi ruskiéy. Zbudowane z drzewa, miasto nie jest piękne, lecz mocne z przyczyny jezior, które je oblewają. Ma zamek obrony, lubo drewniany. Niegdyś oblężone było przez Ludwika Króla Polskiego i Węgierskiego, lecz nie wzięte: wszystkie miasta, ile że położone w równinach, umocnione są w tym kraju wodami i bagnami, które są dostateczne do wstrzymania napadu iazdy. W Belżu udałem się do austeryi, i gdym się przebierał, nadeszło około ośmiu dworzan, z liczną asystencyą służących, dla odwiedzenia mnie, i przywitania z zlecenia P. Kanclerza (znać że o wszystkim dokładnie jest zawiadomionym). Tegoż imieniem zabrał głos do mnie sekretarz, i w łacińskim języku poselstwo swe przełożył: któremu podobnież odpowiedziałem po łacinie, podziękowawszy za honor i łaskę uczynioną mi przez JW. Kanclerza. Prosiłem zaś P. sekretarza, aby mi wyednał wyznaczenie godziny na audyencyą, iżbym mógł mieć iak nayrychléy sposobność

złożyć mój ukłon, i mieć tak znakomite szczęście oświadczyć moję uniżonność panu, którego głośna w całej Europie sława stawia w rzędzie wielkich tego wieku mężów. Pan sekretarz zapewnił mnie, że to wykona, a temczasem radził, abym spoczął po drodze. Jakoż od czterech dworzan, który wraz z nim, zemną pozostali; zaprowadzony byłem do pomieszkania, w prawdziwie drewnianego, lecz przystoynego. Dokąd też niebawem przyniesiono ięć dla mnie. Było już około godziny 16tęj (1), ale gdy dochodziła zosła, a żadnćy od P. sekretarza nie miałem odpowiedzi, postanowiłem pisać do niego bilet, prosząc aby przez grzeczność przyspieszyć dla mnie raczył moment oświadczenia mćy atencji JW. Kanclerzowi, ponieważ przystoynność nie pozwala, spozniać dłużej dopełnienia tćy powinności. Jeżeliby zaś JW. Kanclerz był zatrudniony, dosyć dla mnie będzie złożyć mój ukłon, zostawując traktowanie o interesach do czasu, iaki sobie obierze JW. Kanclerz naydogodniejszy; gdyż prócz chćci dopełnienia tćy należnćy powinności, niechciałbym w niczem byđć natrętnym.

Widział mój tłumacz, że P. sekretarz natych-

(1) Dawnićy w Polsce iak dotąd ieszcze w Rzymie, i niektórych miastach włoskich 24 godzin rachuią, licząc pierwszą od godziny pierwszćy po zachodzie 24 wraz z zachodem.

miast udał się do Kanclerza, i od tegoż usłyszałem, że przeczytawszy mój bilet oświadczył, że pan iego nie mniey pragnie widzieć się ze mną, życząc, bym sobie ieszcze wypoczął, i zabawił się iak najlepiey bydź może w mieszkaniu moiem. Rozumiem, że przyczyna téy zwłoki była, aby mieć czas uprzątnąć i przysposobić pokóy do dania audyencyi. Jakoż około godziny 22giey wrócił do mnie P. sekretarz z większym ieszcze poczem niż pierwéy: ten mnie odprowadził do zamku, w którym zastałem JW. Kanclerza nad schodami oczekującego na mnie: a skoro mnie spostrzegł zawołał głośno: *Bene veniat Dominus, meus amicus carrissimus* (1). Co usłyszawszy pośpieszyłem weyść na schody, a P. Kanclerz iuż był zszedł z dwóch stopiów. Tam ścisnąłem go za kolana, on mnie co żywo podniósł i uściskawszy rzekł: *Dominationem vestram sospitem et incolumem advenisse gaudeo, eamque libentissime excipio* (2). W tém podał rękę moim służącym, którzy ią pocałowali. Jest we zwyczaju u panów Polaków podawać rękę wszystkim służącym, którzy się z gościem znajdują, a wyraz u nich używany nayukochańszego przyjaciela, w tak wysokiem znaczeniu, że Kanclerz podpisując się do JO. Legata, dokładał

(1) Witay Panie mój, nayukochańszy przyjacielu.

(2) Cieszę się z pomyślnego zdrowego i przybycia WP. i z wielkiém przyymuię go ukontentowaniem.

observantissimus amicus et servitor (1). Wziął mnie potem za rękę, i stawiając na prawą stronę, bądź siedzący, bądź chodzący, zawsze mi dawał pierwszeństwo. Tak weszliśmy razem do pokoju, który natychmiast za nami zamknięto, i zostaliśmy sami P. Kanclerz i ja. W tedy oddałem mój list kredencyonalny, który po dwa razy pocichu przeczytał. A że przy podaniu wstałem i list pocałowałem, niski przyłaczając ułkon; on także wstał, i z odkrytą głową stojący go czytał. Usiadłszy nazad, i po odbytych komplementach i ceremoniach, zapytałem się JW. Kanclerza, czyli mu się podoba przystąpić do interesu: gdy mu się tak zdało, traktowaliśmy do saméj nocy. P. Kanclerz jest mąż roztropny, rozważny i bardzo biegły, z wielką mówi uwagą, i znać że się zastanawia nad tem co mówi, a przeto zwolna odpowiada, lecz można widzieć na nim poruszenie, gdy wpadnie na materią mniej dla siebie przyjemną. Z wykle z cudzoziemcami rozmawia po łacinie, lubo z łatwością tłumaczy się w pięciu lub sześciu językach. Bardzo lubi naród Włoski i zwykł mawiać, *Padavium virum me fecit* (2), dla tego że się uczył w Padwie, i tam był rektorem. Dość chętnie słyszy swe pochwały, lecz wszystko przyymie z skromnością: słowem, zawsze postępuje sobie

(1) Pelen uczczenia przyjaciel i sługa.

(2) Padwa człowiekiem mnie zrobiła.

z powagą prawdziwie senatorską. Wzrost jego jest wyższy nad mierny, postać piękna i rzeska, twarz okrągła, rumiana, wesół, przytem bardzo poważna. I lubo powiada, że nie ma więcej nad lat piędziesiąt pięć, iednakowoż włosy i broda, którą goli, zupełnie są siwe. Ubiera się z ruska, płaszcz czyli terezya z skarłatu długą po kostki: żupan miał z adamaszku karmazynowego. Ten ubior odmieniał co do materyi podług pory roku, który zawsze ieden zachowywał. Bóty nosi podkute po polsku, zawsze szablą przy boku, a *kandziar* (1) za pasem. Mówiąc miał prawie zawsze głowę odkrytą, i nie często patrzy w oczy temu z kim mówi. Dał mi czas przełożyć sobie całe moje poselstwo, i słuchał z naywiększą cierpliwością do końca, i bez naymniejszego przerwania. A ile razy było wspomnienie imienia papieża, lub Króla polskiego, tyle razy zdeymował czapkę, a ieżeli miał głowę odkrytą, podniósł się nieco z krzesła schylając głowę. Ci panowie, ile razy wymówić im przyydzie słowa N. Król, dodają: *Dominus meus clementissimus* (2), Po ukończeniu negocyacji wstaliśmy i przeszliśmy się po drugim pokoju dwa lub trzy razy. W tym prosiłem JW. Kanclerza, aby mi pozwolił mieć honor złożenia mey

(1) Kandziar, nóż Turecki.

(2) Pan mój naylaskawszy.

uniżoności iego małżonce i synowi. Podziękował mi za pamięć, lecz życzył sobie, abym go od tego uwolnił, z powodu, że dla podróży i niewygody miejsca, kobiety były zatrudnione: posłał jednak do niéy pazia z moim oświadczeniem. Ten gdy powrócił, że mówił po polsku, sam P. Kanclerz był iego tłumaczem, i powiedział mi, że Jmość dziękuje i prosi o wybaczenie, i abym się od niéy kłaniał JO. Legatowi. W ten moment przyszła poważna kobieta piastując synka. przywitawszy go powinszowałem JW. Kanclerzowi tak nadobnego dziecięcia, a życząc osobie iego i całemu domowi wszelkiego szczęścia, pożegnałem się. Pan Kanclerz odprowadził mnie do tego samego miejsca, do którego wyszedł na przeciwko mnie. W pokojach stała w szeregu zwyczajna straż iego, i znaczna dworzan liczbą po obydwóch stronach: wszyscy się kłaniali od gęby, całując się w rękę, ja też wzajemnie na jedną i drugą stronę uchylałem głowy, i podobnie kłaniałem się od gęby, całując się w rękę.

Już nocą wróciłem do domu: wzięwszy pozwolenie poszedłem na stronę, potem siedliśmy do wieczerzy; został się zemną P. sekretarz z trzema dworzanami. Usłużenie u stołu, było bardzo dobre: wśród kolacyi, nadesłano w prezencie wino i piwo toż samo, które pił P. Kanclerz, zapraszając, abym się wesoło bawił, i za zdrowie iego wypił: iednakże wszyscy dworscy

zawsze się z wielką trzeźwością i skromnością sprawowali.

Dla ponowienia sojuszu z Polską, wysłała była Porta po trzy razy trzech Czausów, czyli gońców z prośbą, aby Król pokóy ten odnowił, podług zwyczaju za wstępem na tron nowego Sułtana: posyłając przez tychże gońców paszport dla posła mającego być przez Rplę wysłanego. A że dotąd ani pokóy nie był ponowiony, ani poseł wyznaczony, dla tego i ten trzeci gońiec był wysłany: przejeżdżał przez Bełz, gdy się tam znajdował, wracając do Stambułu. Co się dla tego tak stało, ponieważ sądzono być rzeczą nieprzystoyną, aby wczasie, gdy się znajdował w Polsce legat Apostolski, miał się także znajdować gońiec Turecki. I chociaż, iak mi się zdaie, tenże gońiec widział się w nocy z Kanclerzem, iednak powiedziano mi nazajutrz rano (lubo się o to nie pytałem), że JW. Kanclerz nie chciał nawet, aby wstępował do miasta, i że tylko posłano mu nieco posiłku za miasto z rozkazem, by dalszą podróż przyspieszał.

Dworzanie, współstołownicy moi, nigdy mnie nie odstępowali, tak dalece, żem rozumiał, czyli nie raczy do pilnowania, niżeli do towarzysztwa byli mi przydani. Powiedział mi mój tłumacz, że skoro P. Kanclerza pożegnałem, natychmiast z nikim nie mówiąc, wrócił do swego pokoju i usiadł do pisania.

W czasie naszej rozmowy, dałem na wszystko

jak najmocniejszą baczność, uważając każde słowo, a zatem powróciwszy do moiego pomieszkania, pod pretextem innego interesu, nim wieczerzą zastawiono, i uprosiwszy tych dwórzan o uwolnienie siebie na moment, poszedłem na ustronie dla zakonotowania odpowiedzi mi danych i co tylko ważniejszego mówił Kanclerz; przy wolnym czasie obszerniey wypisać starałem się wszystko, iak następuje.

Odpowiedź P. Kanclerza dana Vanozzemu, i treść rozmowy z nim mianey.

Że negocyacya o związek iuż zapóźna, i chociażby miała przyysć do skutku, mało stąd będzie korzyści, ieżeli pierwéy nie ułożą się rzeczy z Tatarami: inaczéy próżna pieniędzy i czasu byłaby strata.

Że co się tycze związku, zostaje przy swoim zdaniu, iż ieżeli ma nastąpić, bydź powinien zaczepny, nie odporny: gdy po odpornym rozumie się zamiar odbierania twierdz, lub oblężenia onych. Lecz z trudnością przychodzi łączyć wspólnie oręż tam, gdzie umysły są przeciwne i roztrzygnione: dając przez to do rozumienia wstręt i rozróżnienie między Austryakami i Polakami.

Że najlepszy i naydokładniejszy związek przeciw Turkom, powinienby bydź podobny do tego, iaki dawniey układał potajemnie Król Stefan z Syxtusem V. Papieżem, to jest złączenie się z

Moskwą lub z Persami, z przypuszczeniem nawet Tatarów: iakoż tym sposobem możnaby ich po-
bić, i przywieść do takowego stanu, że już stra-
sznemi byźby przestali.

Ze do takowego związku weyśćby powinna
Rplita Wenecka, Król Hiszpański, aby uderzyć
na Turków i lądem i morzem, otoczyć ich w
około, wprowadzić woynę wewnątrz kraiu, nie
dać im odetchnąć, a tak odzyskać możnaby Stam-
buł we dwa lata.

Ze chowa listy pisane własną ręką Króla i
Papieża, o czem ani sekretarze, ani nikt inny nie
wiedział.

Iż ze trzydziestą tysięcy woyska bitnego i do-
brze płatnego obiecuje sobie zająć w krótkim
czasie, nie tylko co Turcy posiadają z téj strony
Dunaju, lecz stanąć nawet pod Stambułem.

Ze ten związek ma swe trudności, nim się do
niego przystąpi, a po umowie nawet znajdą się
inne. Poprzednicze są: iż się właśnie wydaie,
akoby ten, co związku szuka, tak sobie postę-
pował, że nie on o niego prosi, lecz chce być
proszonym, i to w sposobie przykrym i nieprzy-
jemnym.

Ze nim się przystąpi do związku, należy aby
Maximilian zrzekł się urzędownie tytułu Króla
Polskiego, który sobie pod próżnym pozorem
przywłaszcza; a próżniéy ieszcze przy nim się
utrzymać usiłuje. Gdy w iednym czasie Króle-
stwo Polskie dwóch Królów mieć nie może: za-

tém on iest pseudo-Królem. Ze nadto potrzeba, aby tenże Maximilian złożył tytuł i urząd generała, gdyż znieśćby nie mogli dobrzy i prawi Polacy, aby go uznać za swojego wodza. Dodał, że przy téy okoliczności wiele popełniono błędów, i opuszczono potrzebnych ostrożności. Nie chciał wyliczyć trudności po uskutecznionym związku wypaść mogących.

Rzekł wprowadzie z gniewem, że było hańbą, iż Maxymilianisci, chcieli szkodzić temu Królestwu Kozakami, którzy pod znakami i chorągwiemi Cesarza, książęcia Maxymiliana i książęcia Siedmiogrodzkiego, wojowali. Ze te chorągwie wpadły Kanclerzowi w ręce, po pobiciu dziesięciu tysięcy Kozaków, i chciał, abym z nich trzy oglądał z herbami Cesarsko Austriackimi i Batorych. Cesarska była z adamaszku karminazynowego, sutą franzlą złotą ozdobioną. Mówił, że te chorągwie posłane będą Królowi, na znak zwycięstwa nad Kozakami; z niemi posłany bydz ma *Nalewajko*, ich herszt i wódz wraz z innemi iencami, i 40 sztuk armat zabranych Kozakom, które częścią złupili na magnatach Polskich: resztę Bóg wie skąd mieli.

Ze z przyczyny szkód poniesionych od podburzonych Kozaków przez Maxymilianistów, Polska słusznie iest zaiętrzona, ile że z iey strony niczego się podobnego nie dopuszczono. Iowszem, przeciw nawet zwyczajowi, odnowienie zwykłe sojuszu, za wstępem na tron nowego monarchy,

przez solenne poselstwo z teraźniejszym Sułtanem nie nastąpiło. Zbywając go pod różnemi pozorami; odesłano trzech gońców Tureckich umyślnie tym końcem wyprawionych: nie przyjęto podanych, acz zyskowych propozycy, i podarunki zwrócone zostały.

Ze jeżeli w ciągu następnego Sierpnia, związek nie przyszedłby do skutku, naród Polski obstarie, aby koniecznie poseł był wysłany dla zwykłego sojuszu ponowienia. nie chcąc zbytnią zwłoką narazić sobie Porty, ile że dłużey ociągając się już rzeczą niepodobną.

Ze Maxymilianiści dla tego pragną związku, aby prócz wielu innych szkodliwych zamiarów, które knują, mogli doprowadzić Maximiliana do pewnego szczególniejszego celu; i dziś nie ieden mówi w tym kraju: że iako niegdyś Króla V. pieniędzy elektorów i książąt Rzeszy, wziętych na zawoiowanie Turków, użył na własne ich zgębienie; Austriacy podobnież pragną wciągnąć Polaków w związek, żeby potem sami z Turkiem pokóy zrobiwszy, broń obrócić przeciw Polsce.

Dodaia, że podobne związki ich rodaków, zawsze na zły koniec wychodziły. Przypominaią przypadek Króla Władysława, gdy za naleganiami Papieża zerwawszy pokóy z Portą, i wszedłszy w związek z książętami chrześcijańskimi, pobity został i sam wraz z legatem papieskim, wówczas Kardynałem *Juliani*, o mil 30 od Stambułu życie utracił.

Ze Maxymilianiści szukali i szukają do téj pory wzniecać rozruchy w Szwecyi, dla przymuszenia Króla, aby tam odiechał: teraz tym końcem różne dzieją się podeyscia: niech zatém JW. legat ma na to oko, gdyż *latet anguis* (1).

Ze w rzeczy samej nie masz potrzeby, aby w tym czasie Polska do związku przystępowała, mianowicie z Cesarzem, gdy sam prawie jest wplątany w wojnę, o odzyskanie własnych dziedzicznych krajów, nie ma pieniędzy, przekłada pokój nad wojnę, zostaje bez pomocy, bez związku z bracią, między sobą niezgodnemi, tak iak też są poróżnieni wszyscy książęta z domu Austriackiego: co się okazało w czasie ostatniego bezkrólewia, na które przybyli różni posłowie od książąt téj familii, dobijając się o koronę, a sami, jeden na drugiego rzucając potwarze, źle kierując interesami, przeszkadzali sobie, i iak wiadomo, najmocniéj sami sobie szkodzili.

Wchodzić w umowę z książęciem Siedmiogrodzkiem, prawdziwie byłoby rzeczą próżną, bo i ten bardzo słaby: Polakom zaś dosyć na dawnych związkach, które mają z wielu książętami Rzeszy, szczególniéj z książęciem Saskim.

Ze właściwie, prócz papieża, nie masz nikogo, ktoby koniecznie tego związku pragnął. Lecz

(1) Wąż się ukrywa.

iego świętobliwość, zbyt sobie saméy zostawiona, a ten, ktoby z nim się chciał łączyć, zbyt potrzebny, a temu Królestwu podeyrzany. Polska nim zerwie z Portą, dobrze się namysleć powinna, aby się dla drugich, biedy nie nabawić, i wplątawszy się pomiędzy nich, całego ciężaru wojny na siebie nie zwalić. Gdyż w naszych potrzebach pomoc papieżka daleka, a Cesarz nie mógłby, albo niechciałby dać wsparcia. Pamiętna Polakom wyrocznia Króla Stefana, że dla tego Królestwa, nigdy nie wypada Turka zaczepiać i roziątrzać bez potrzeby. Gdyż tym sposobem dogodnieysze zyskać można warunki: *juste bellum, quod nollet, experitur, qui oblatam sibi pacem recusat* (1).

Ze Polacy mówią, iż utworzywszy podobny związek, legat Apostolski jest obowiązany iść wszędzie za wojskiem, i zostawać przy związku, dopoki trwa wojna.

Nazywa arcyksiążęcia Maxymiliana swym uczniem, lecz złym uczniem: a zatem nie życzy sobie mieć go za mistrza.

U W A G I.

Z tego wszystkiego wnosić można, że Kanclerz W. nie naybardziej życzy sobie tego związku, chybaby był zaczepnym. Ponieważ w

(1) Choć niechętnie, lecz słusznie ten doznaie wojny, kto pokóy ofiarowany odmawia.

tedy mógłby powiększyć prerogatywy swego urzędu, a zapalony (ile uważać można ślachezną ambicyą), z ochotą pragnąłby należeć do jakiejś znakomitej wyprawy. Lecz jeżeliby Maksymilian miał zostać przy ieneralskiej komendzie, nie widzę, iakoby się z Kanclerzem zgodzić mogli.

Do tego wnosić sobie można, że lud i wojsko pragnie związku, spodziewając się znacznych piemędzy, i że potem ten związek bez skutku spełźnie, a tym sposobem zysk pewny, nie wystawiając się na stratę.

Ze żądanie przytomności legata, jest środkiem zręcznym, mienia przy sobie zakładnika.

Ze menawiść wrodzona między Niemcami, Polakami, z powodu postępów Maksymiliana, Kozaków, i zerwanych umów między państwami dziedzicznymi Cesarza, i tém Królestwem, do tego doszły stopnia, iż zdaie się nieukoiona wcale, kiedy nawet zwykłych wolności między krajami pogranicznymi używanie, nie jest zachowane między niemi, i owszem na pograniczu napadają na siebie, niszczą obolice, i obiedwie strony prawie oczywiście odwetu sobie pozwalają.

Ze dla takowych przyczyn każda strona postępować będzie z chytrością i zmiennością, i zbywać nie będzie na zwłokach. Ze przytomność legata nie przynosi Polakom, ani kosztu, ani straty, owszem korzyść i zaszczyt, bo mają powód rozumieć, że papież wysyłając tylu posłów

zwyczajnych i nadzwyczajnych, oraz i legata *a latere*, wiele ich sobie poważa. Prócz tego spodziewają się, iż pod tym pozorem przy odnowieniu sojuszu z Turkami, poprawią własne interesa, przekładając, iż odmówili ofiarowane sobie przez papieża korzyści, nie chcąc zrywać przymierza z Turkami.

Wiedzieć należy, że w téj Rzeczypospolitéj, tak w stanie duchownym, iako i świeckim, znają się ludzie oświeceni i przebiegli; ponieważ przez częste seymy mają ustawną sposobność oświecania się w materyach politycznych i stanu, a przeto tyle posiadają wiadomości, ile mieć mogą ci, co tą nauką iedynie się zaprzatają. Wszysey arcybiskupi i biskupi tego państwa, są z prawa senatorami, i na ziazdach mają swoje *votum* i zdanie. W czasie bezkrólewia arcybiskup Gnieźnieński, iako *legatus natus*, zarządza i zastępuje Króla.

Powaga i nadzwyczajna władza Kanclerza, stąd pochodzi, iż oprócz dostojności Kanclerza wielkiego, sprawuje razem urząd hetmana, i najwyższego woysk wodza. Połączył te dwa urzędy w iednéj osobie, zesły Król Stefan Batory, znając doskonale wysokie przymioty Zamoyskiego, zaślubił go z synowicą swoją. Lecz zapewniają, że po iego śmierci dwie te dostojności rozłączone zostaną, ze względu na ważność i niebezpieczeństwo w iednych ręku połączenia władz tak wysokich.

Co się tycze dołożenia się P. Kanclerza do traktowania.

Oświadczył Kanclerz, iż wdawać się do tego nie może, będąc przymuszonym iść osobiście strzedz granic tego państwa: ma wiadomość, że Turcy już za Dunaj przeszli, a Tatarzy Dniepr przebyli.

Ze ióm chętnieý bieży przeciw nim, iż zachęcony jest przez samego JW. legata do zabronienia przechodu Tatarom. Lecz nie wie, iak mu się uda, mając dać odpor z małą garstką woyska niezliczoneý prawie nieprzyacioł liczbie, ile w otwartych i rozległych polach: że w mieyscu ciaśnieyszem, dosyćby był naprzeciw nim silny, mając, lubo w szczupłym poczcie, lecz walecznych żołnierzy: stąd też ich nazywa, *Milites legionarii, falange immortali* (1).

Że już zabrano kilku ieńców Tatarskich, którzy wpadli w granice, i przez tortury chce się wywiedzieć o dalszych ich zamysłach.

Ze brak pieniędzy jest przyczyną, dla której woysko tak nieliczne: gdy podatek z kwarty nie był do skarbu wniesiony. Ponieważ na ostatnim seymie szlachta zanieśli protestacyą przeciw opłacie tego poboru, a mianowicie Wielkopolanie, pobudzeni przez *A. B. Gnie:* i innych, a to było przyczyną, że przez lato i w tych miesiącach

(1) Woyska półkowe, rotę nieśmiertelną.

klimakterycznych niczego dokonać nie można było, tak, iakby się dokazało, gdyby podatek nie był zatrzymany. Skąd gdyby Turcy i Tatarowie znali niedołężność sił naszych, dla niedostatku pieniędzy, biada nam: lecz wspiera nas sława, co do naszey dzielności, ieden żołnierz Polski stanie za pięciu Turków, Tatarów. Jednak pomimo tych zawad, pragnąc okazać swe posłuszeństwo Oycu S. i swą przysługę JW. legatowi, uformuie rotę z resztujących żołnierzy, i starać się będzie iak nayusilniéy ścisnąć stanowiska i obwarować przeyścia, aby w tym roku zabronić Tatarom przechodu przez Wołoscyznę.

Ze tymczasem nie zawadziłoby dać pomoc xięciu Siedmiogrodzkiemu, aby iego zgnębienie nie zaszkodziło sąsiadom. *Potentia alienis viribus nixa, diu stare non potest* (1), i mówią że ten pan *quaerit samam cum aliena jactura* (2).

Ze oyciec S. pisał do niego, aby się po przyjacielsku porozumiał z xiążęciem. i chcąc bydz powolnym iego życzeniu, chętnie to uczyni. Ale... ale... ale... z tego powodu opowiedział mi P. Kanclerz, różne okoliczności tyczące się tego pana, między innemi: że ponieważ był iego szwagrem; Król Stefan uczynił go opiekunem nad nim i kardynałem Batorym; że im wycednał in-

(1) Mocarstwo na obcęg sile zasadzone, trwać długo nie może.

(2) Szuka sławy cudzą zgubą.

dygenat w Polsce: lecz na xiążęcia mocno się użalał.

Ze sądzi, że nie będzie w stanie wrócić z Podola, przed końcem Października.

Ze pobiwszy i zniszczywszy prawie Kozaków, pozostałym naznaczył siedlisko za Dnieprem: tym sposobem szkodzić Polakom nie mogą, i zawsze będą na przeprawie Tatarom Europeyskim, którzy gdyby chcieli wtargnąć w nasze granice, z tyłu pobici być mogą przez Kozaków.

Ze terażniejszy Sułtan prawie niedołężny, siły ma szczupłe, woysko bez karności: a zatem nie wiele dokazać może, a papież i inni uważają go iakoby drugiego Solimana, lub innego z naywaleczniejszych i najszcześniejszych z rodziny Otto-mańskiej.

Gdy się mówiło, że Kanclerz nie pragnie związku, i owszem stara się iemu przeszkadzać potajemnie, odpowiedział:

Ze ta pogłoska wyszła od iego nieprzyjaciół uważał troisty ich rodzaj, to jest wszyscy heretycy, z któremi nigdy się w niczem zgodzić nie chciał; Maxymilianieści z przy czyny różności widoków, iako ci co *quaerunt, quae sua sunt, et non quae regni* (1). Nakoniec senatorowie i inni

(1) Szukają własnego, nie krajowego dobra.

niechętni, dla osobistych względów, i zazdrozcząc mu jego dostojności.

Ze w tym zarzucie odwołuje się do świadectwa własnego sumienia, do tego co dotąd uczynił, do wolności z którą stale obstawał za sprawą Króla i Rplitéy, w zdaniach zawsze głośno dawanych, naywięcéy na piśmie.

Ze niech każdy porówna swoje i jego w kraju usługi, tak piórem, iak orężem.

Ze jest rzeczą nie iednemu wiadomą, ile mógł uczynić dla wyniesienia familii swoiéy, mając broń w ręku, i prawie będąc panem losu tego Królestwa: mógł rzec śmiało nie raz: *sic volo, sic jubeo, jus in armis* (1). Z tem wszystkiem nie uwodząc się prywatą i osobistemi względami, tak sobie niezmiennie postępował, iak miłość ku oyczyźnie po nim wymagała, że iéy zawsze okazał się bydź dobrym synem, iak nie raz dowiodł, iż umiał bydź dobrym oycem.

Ze jest rzeczą godną uwagi, iż u czterech po sobie następujących Królów, dokazał przez swe zasługi, iż ciągle znać go, używać, nagradzać i do wyższych stopniów wynosić starali się.

Ze trzymał się stale bitego toru z szczerością, rzetelnością, że raczéy bardziéy sobie szkodził zbyteczną otwartością, niż szukał pomocy w

(1) Tak ~~chcę~~, tak rozkazuję, broń prawo daję.

przebiegłem udawaniu, którem się naturalnie brzydził.

Ze wie i przyznaie, iż w niektórych zdarzeniach względem niektórych osób zbytnią okazał powolność, na czem największy szkodował: ponieważ gdyby w tedy, iak wypadało, niektóre postracał był głowy, na co sobie wiele zasłużyli, nie byłoby tego, któryby mu dziś wbrew się nadstawiał, oddając *pro bono malum* (1); czując się niegodnemi odebranego dobrodzieystwa, nienawidzą dobrodzieia, i chcąc się od wstydu uchronić, godzą na moję zgubę. Dla mnie dosyć, aby wiedziano, że mogłem użyć władzy królewskiej, że w mych ręku była *potestas gladii* (2), iednakowoż od nię się wstrzymałem. Szczególnie wytykał xiążęcia... woiewodę... kasztelana... *virtutum humanarumque actionum primum praemium est invidia* (3); niech pękną rzekł, ci *nebulones, sycophantae, versipelles* (4).

*Gdy szło o danie niektórych przestroż JW:
Legatowi.*

Ze JW. Legat wielu się rzeczy dowie od Kardynała Radziwiła, od Nuncyusza Malespina, ma-

(1) Złe za dobre. (2) Władza miecza.

(3) Pierwszą nagrodą cnoty i dzieł ludzkich, jest zazdrość.

(4) Hultaje, obludnicy, cbytrzy.

iących tyle znajomości i doświadczenia w interesach tego państwa, ile więcéy żaden inny posiadać nie może.

Ze w liczbie senatorów, tak duchownych, iako i świeckich, mieszczą się osoby zacne, godne, pobożne, którym śmiało zaufać można, lecz znajduią się także najgorsi ludzie: z tego powodu, wszedł ze mną w niektóre szczegóły, żądając sekretu, iako i względem innych okoliczności.

Ze tém ogólnem prawidłem rządzić się należy, wszystkim wiarę okazywać, lecz nie wielu ufać, ponieważ *rara fides*.

Ze w tém Królestwie z trudnością przychodzi traktować o publicznych interesach, ponieważ liczba wotujących jest znaczna, a dosyć na jednego zdaniu przeciwnem, aby cały interes upadł, kiedy każdy udzielnie używać może trybunskiéy prawie prerogatywy.

Co się iego samego tycze, będąc na stopniu, na którym *sibi laborem, caeteris invidiam auget*, (1), radbym bardzo już użyć domowego zacisza, bawić się rolnictwem, zostawując młodszym obywatelom znoie; wojenne niewygody i te trudy, które ponosić przychodzi temu, kto staranie dopełnia tego obowiązku. Dla mnie, rzecze potrzebny spoczynek, i wolałbym używać piora, niż szabli. Pomimo tego, gdy *pulchrum est pro patria mori*

(1) Sobie pracę, w innych zazdrość powiększa.

(1) nie usuwam się od pracy. W tedy mi powiedział, że ma lat 55 ale że *nec calculo laborat, nec podagra* (2).

Ze zamiary Króla są zbawienne i iak najlepsze, lecz przy określonej władzy nie może wszystkiego uczynić coby pragnął, mając ją udzielną od tych, którzy *contra jus fasque* bardziej innym, niżeli iemu są przychylni. Prócz tego oglądać się musi na interesa własnego Królestwa Szwedzkiego. Ten wzgląd nader ważny, nie śmiały go czyni w przedsięwzięciach, do którychby się przez gorliwość za wiarę i wrodzoną skłonność, chętnie przychylił. Atoli JW. legat może być zapewnionym, że co od samego Króla będzie zależęć, na to on wszystko z ochotą przystaie, i do tego chętnie przykładając się będzie.

Względem konfidencyjonalnego traktowania.

Odpowiedział, że trzymając się raz wziętego układu, postępować będzie otwarcie, ile mając sprawę z Legatem stolicy Apostolskiej, a zwłaszcza z Oycem S. panem, którego dobroci i wysokich przymiotów, już doznały Włochy i Francya, a Polska niewątpliwie doznawać będzie. Przeto JW. legat zapewnionym być może, iż

(1) Piękną jest rzeczą umierać za oycyznę.

(2) Nie cierpi ani na kamień, ani na podagrę.

wyrzeczone usta słowo, szczerze z myślą i zdaniem jego się zgadza. *Alienissimus a bono senatore judico, aliud eloqui, aliud sentire* (1).

Zapytania czynione P. Vanozzi przez Kancelarza i innych jego przyjaciół.

Czyli Kardynał legat posłał do Cesarza, i dla czego sam w swojej osobie do niego nie pojechał.

Czyli podobnież wysłał do Króla; a gdy odpowiedziano, iż to nastąpiło, nie zdawało mu się, że takowe zlecenie poruczone zostało Firleiwowi, Kameryerowi papieskiemu, z przyczyny, że Polak, że syn Woiewody Krakowskiego, a do tego może nie zbyt Królowi przyjemny. Przy téj okoliczności w obszerne wszedł ze mną tłumaczenie się.

Czy w Wiedniu legat mówił z Arcyksiążęciem Maksymilianem.

Czy Król przysłał dla odwiedzenia Kardynała legata.

Czy znakomitsze osoby i prałaci tego Królestwa odwiedzili legata, lub posłali do niego.

Czy mniemano, że Arcybiskup Gnieźnieński, będzie przytomny przy téj negocyacji.

Kiedy się Króla w Krakowie spodziewano?

Czy jest prawdą, że Kardynał legat miał z so-

(1) Sądzę, że dalekiem bydlę powinno od dobrego senatora, inaczej mówić, a inaczej myśleć.

bą przywieść trzykroć stotysięcy talarów, dla rozdania po między Polaków.

Dla iakięj przyczyny komenda w Węgrzech nie jest dana xięciu *Ferrary*, i czy *Jan Franciszek Aldobrandini* miał wrócić do Węgier.

Jak liczne teraz woyska w Węgrzech.

Czy Kardynał legat myśli zimę przepędzić w Polsce.

Dnia następnego udałem się na pożegnanie do JW. Kanclerza z zwykłym towarzystwem. Przyjął mnie i pożegnał ten dobry pan z uprzejmością i grzecznością największą: przepraszał; że nie mógł mnie przy sobie umieścić dla niewygody podróży.

Wróciliśmy do mego mieszkania, i posiliwszy się, iak zwyczajnie; wnet usłyszeliśmy odgłos trąb i bębnów, i wołanie, do broni; do broni.

W tym samym czasie przyniesiono list od JW. Kanclerza odpowiedni na odezwę Kardynała legata. Pożegnawszy tych dworzan, i rozdawszy padarunki pomiędzy słuźących, to jest kucharzy kredencierzów, piwnicznych i tym podobnych, którzy mi pod bytność moję usługiwali, wsiałem do karety w kompanii zwykłej tych samych dworzan, grzecznych, obyczajnych, którzy mnie nigdy nie odstępowali. Wyjechałem iedną bramą ku Polsce, a JW. Kanclerz ruszał drugą w dalszą drogę ku Podolowi.

Przez całą podróż, ile razy natrafiałem na kościół, wysiadłem z karety, szedłem na modlitwę:

starałem się ile możności, rozmawiać z duchownymi, i ci chętnie zemną obcowali, przekładali mi swoje potrzeby, i wiele rzeczy ważnych od nich się podowiadawałem; przynosili memoriały do oddania Kardynałowi legatowi. Utwierdzałem ich, i zapalałem w nich gorliwość przeciw heretykom, wszędzie rozdawałem paciorki, różańce, metale benedykowane i *Agnus Dei*. Odbierali je z naywiększą pobożnością, mianowicie niewiasty. Wielu z nich chciało się przedemną spowiadać: nie mogłem im dać téy pomocy, nie będąc kapłanem, a przytem nie rozumiejąc ięzyka.

Biskupi i Opaci pobliscy traktu, przysyłali do mnie zapraszając do siebie i ofiarując swoje domy. Obdarzali mnie różnemi przysmakami. Dysydenci mnie przeklinali: jednakowoż żadney od nich nie doznałem przykrości. Wprowadzali mnie w dysputy, a naybardziéy o władzę papieską: rozumieł, że wielką nam czynią obelgę, nazywając nas papistami.

W téy prowincyi znayduią się heretycy różnego wyznania: nawiaiają się tam i owdzie poganie, którzy słońcu i zwierzętom cześć oddaiają: a nadewszystko wielka iest liczba guślarzy i czarowników: dla tego zawsze miałem przy sobie relikwie święte i *Agnus Dei*.

List Sekretarza Vanozzi do Panna Kanclerza.

Pragnąc nieiako okazać należną wdzięczność

za doznane łaski, w czasie bytności moiéy w *Beł-
 żu*, i traktowania z JW. Panem Dobro. za roz-
 kazem JW. Legata; pośpieszam z doniesieniem
 mu o szczęśliwym mym powrocie. Wystawiłem
 iak nayżywéy JW. Legatowi przychylne przyię-
 cie, którem mnie zaszczyć raczyłeś: oraz z ia-
 ką uprzejmością odebrałeś złożone przezemnie
 oświadczenie atteneyi JW. Legata. Dałem mu
 poznać gotową chęć JW. Pana stosowania się, ile
 możliwości we wszystkiém, i uskutecznienia woli
 Oycy Sgo, nie mniej usilne pragnienie okazania
 przysługi JW. Legatowi we wszystkich zdarze-
 niach, które od JW. Pana zależeć mogą. Mam
 przeto za powinność donieść z tak nocnem ukon-
 tentowaniem to przełożenie moje przyięte; abyś
 w tych słabych dowodach uznać raczył uszano-
 wanie moje, i przywiązanie dla osoby iego, i
 tém samém byłeś zachęconym do dania wsparcia
 w téy publiczney negocyacyi, im bardziey prze-
 konany zostaniesz, iak wysoko uważana jest po-
 moc i powaga iego, bez której wszystkie stara-
 nia i usilności byłyby nadaremne. I lybo czuię
 słabość sił moich, będę atoli starał się, aby sława
 dobroczynności i pobożności JW. Pana w Rzy-
 mie i po całych rozlegała się Włochach, ró-
 wnie iak przywiązanie iego do Stolicy Apostol-
 skiej, i osobista skłonność dla Włoskiego naro-
 du. Niech to będzie szczerém świadectwem tego,
 com widział i doznał; niech służy za wywdzię-
 czenie się z niezliczonych obowiązków moich,

które wyznaię bydź należne JW. Panu. Składam wyraz winnego uszanowania, wznosząc modły moje do Boga, aby w pokoju i wojnie wspierał wysokie iego zamysły, tak sprzyiające wierze Katolickiéy, i żebyśiny usłyszeli iak nayrychley, że Tatarzyn, choć z tak mocną siłą zbliżył się do granic tego państwa, pobity został, odwagą i walecznością JW. Pana, i abyś nowe przydawał wawrzyny do tych, które zdobią imie iego.

Instrukcyā dana P. Vannozzi przez Kardynała Legata, gdy powtórnie wystany został do Kanclerza Zamoyskiego.

Posyłam cię P. *Vannozzi*, do Kanclerza W. w imieniu moiem, dając ci za prawidło czynności twoich ninieyszą instrukcyā, spisana w Krakowie dnia 11 Grudnia 1596 roku.

Po zwykłym przywitaniu, oddasz P. Kanclerzowi list kredencyalny, i doniesiesz mu o tem, co nastąpiło podczas negocyacyi Krakowskiej. Okazać należy ważność związku i umowie się, iak ci dobrze wiadomo, względem punktów i głównieyszych kategorii, poniżej wypisanych.

1. Że daléy w traktowaniu o związek, postępować nie należy, dopóki traktat pokoju i transakcyja zawarta, do których się Arcy Xiążę Maximilian obowiązwał, uskutecznione nie zostaną.

2. Że gdy wojna ma się prowadzić *conjunctis* lub *disjunctis viribus* (1), związkowi mają wypłacić Polsce третią część żołdu, potrzebnego na utrzymanie wojska, wyrównyującego siłę Tureckiej.

3. Jeżeliby w téj wojnie wojska złączone były, obmyśleć należy, komu powierzyć komendę, ile że Polacy przystać nie chcą na Arcy X. Maksymiliana.

4. Że iest żądane zaręczenie Rzeszy, na to wszystko, co cesarz przyrzeka, tak względem trwałości związku, (tak długo, iak wojna ciągnąć się będzie, trwać mającego), iako też względem pieniężnych posiłków.

5. Że rozwiązać należy spory i pretensye Wołoskie.

Co do pierwszego. Pouieważ, żądanie uskutecznienia umowy Będzińskiej, iest słuszne; zatem należy pierwej to dopełnić, niżeli się przystąpi do zawarcia związku. Już Cesarz okazuje, że na to przystaie, i ia tego warunku inaczej nie rozumiem.

Co do drugiego. Że współ-związkowi zapłacą третią część żołdu na wojsko. Lecz zważywszy, że 1,800,000 złotych wystarcza na wystawienie dostarczającej piechoty i jazdy, dołożę starania, aby summa 600,000 zł: wyliczoną została: lubo

(1) Złączonemi, lub rozdzielonemi siłami.

w czasie umowy w Krakowie nie ofiarowałem nad 500,000 to jest 300,000 od Papieża, a 200,000 od Cesarza. Sądzę, że Polacy tą summą kontentować się mogą; tem bardziéj że Król Stefan na podobney był przestał, nie żądając nad 400,000 Szkudów, co uczyni 600,000 złotych. Prócz tego, że ieżeli Rzeczpospolita dwie trzecie części ma dokładać corocznie, 1,200,000 zł: wynoszące, a doświadczenie uczy, z iaką trudnością takową summę wybrać przyidzie z poborów krajowych, przeto ta trudność powiększoną będzie w miarę trzeciéj części, przez współ związkowych dawać się mający, Słowem oświadczy, że lubo od Cesarza wraz z Papieżem, summa zł: 500,000 ofiarowana była, biorę na siebie, iakom wyrzekł, doprowadzić do 600,000 Uczynisz uwagę, że ieżeli wojnę łącznie prowadzić przyidzie, koszta Polski tém samém zmniejszone zostaną.

Co do trzeciego. Względem komendy, wyraż, że bez wątpienia Cesarz o wyborze nowego Jenerała pomyśleć nie omieszka.

Co do czwartego. Względem zaręczenia, odpowiesz, że Cesarz obieciwać nie chce tego, czego uczynić nie jest w stanie: że przyrzeczenia swojego, wedle możności, iako dobrowolnie danego, święcie dotrzyma: a zatém myśleć nie można o zaręczeniu Rzeszy, które w tym czasie nawet jest niepodobne. Więc przestać należałoby na obietnicy Cesarza JMci i przyrzeczeniu, które

dał Oycu S. wraz z zaręczeniem krajów dzieci-
dziejnych Cesarza.

Co do Piątej Kategorji, tyczącej się sporow
o Wołoszycznę, oddając to decyzji Oycy Sgo,
spodziewać się należy pomyslnego załatwienia.

Gdy Kanclerz W. mówić będzie w szczególno-
ści o państwach we Włoszech, powiesz, że iako
Król Hiszpański pomaga Cesarzowi, choć nie
jest w związku, podobnież stać się może, że
skoro związek nastąpi, inne mocarstwa, lub do
niego przystąpią, lub przynajmniey wesprą ia-
kim sposobem: a zatem otworzy się wszystkim
droga do łączenia się. Lecz Polacy, bliscy nie-
bezpieczeństwa przez sąsiedztwo, do wspólnego
związku dać przykład powinni.

W przypadku niespodzianey Cesarza śmier-
ci, te warunki mogą bydź dotrzymane, lecz o
tém zapewnić niepodobna. Przy tylu w samey
Negocyacyi zachodzących trudnościach, dosyć
będzie czynić, co jest w naszej mocy i temu
zaradzić: gdy żadna umowa między stronami
nie przysłałaby do skutku, gdyby się miano na
wszystko oglądać i zaręczać za zdarzenia wą-
pliwe, lub też za okoliczności przypadkowe i
nie podobne.

We wszystkich kategorjach zaproponujesz, i
odpowiesz stosownie do tego, co się dotąd umo-
wiło, i w czém mamy zapewnienie od Cesarza.

Zamiarem twoim bydź powinno, uważać i
dociec zdania Kanclerza W. zwkłaszcza czy jest

przekonany, że warunki i ofiary wymienione, są dostarczające do poparcia interesu związku na Seymie następnym: nalegać będziesz, aby Kanclerz wyraził bez ogrodki, co myśli, i dał otwarcie zdanie swoje, iak mój przyjaciel, niżeli iak Senator. A że nie mogę się spodziewać widzieć się z nim tutaj, niech raczy dopomódz, choć oddalony, niech oświadczy, co szczerze sądzi o téj negocyacyi, dając mi takie rady, iakie sobie obiecywać mogę po iego dobroci i roztropności.

Powiedz mu otwarcie, że nie pragnę znajdować się na Seymie, ieżeli on nie sądzi, iż moja bytność przyniosłaby tam korzyść iaką, gdyż nie życzyłbym sobie należeć do interesu, który mógłby mnie narazić na to, abym widział i słyszał rzeczy uwłaczające sławie méy legacyi, cohy nastąpiło, gdyby Seym ponowrł zwykły z Turkami pokoy.

Jeżeliby na seymikach interes związku pomyslny wziął obrot, proś Pana Kanclerza, aby raczył go wspierać na Seymie, aby i sam przestał na ofiarowanych warunkach, i innych do tego nakłaniał.

Że powaga P. Kanclerza we wszystkiém wielką będzie pomocą, skoro publiczność uzna, do którój strony się przychyli: że się dopraszam usilnie, aby zważyć raczył, czego wymaga prywatny i publiczny stan interesów: że bliższe co raz sąsiedztwo Turków, przez codzienne zabawy w Węgrzech, wyciąga koniecznego zaradzenia

i nowych zabiegów. W tym też względzie, sądzę, że ten związek stanie się naydogodniejszym nayużyteczniejszym i naypewniejszym.

Jeżeliby okazywał podeyrzenie, czyli Cesarz nie myśli ustroniego pokoju zawrzeć z Portą, wyprowadź go z błędu, i powiedz, że wiem doskonale, iż iego Cesarska Mość czyni żywe przygotowania na rok następujący, że tym końcem pisał do wszystkich mocarstw Europejskich: zatem dać wiary nie mogę, aby mógł nawet pomysłać o takowym pokoju.

Jeżeli P. Kanclerz się zapyta, czy mniemam, że Posłowie Cesarscy na Sejm przybędą, powiedz, że się spodziewam tego.

Jeżeli się pytać będzie o Króla, i o to, co się z nim mówiło, wystawiaj pobożność, i łaskawość iego, równie iak przychylność do związku, dodaj i to, com ci pod sekretem powierzył.

Jeżeli mowa będzie o senatorach i magnatach, powiedz, że wielu znalazł skłonnych do związku.

Że Arcy-Biskup Gnieźnieński tym się okazał, iakim, nie raz pewnie uznać go musiał Pan Kanclerz.

Gdyby chciał wiedzieć, czy Król nie wspominał przedemną o chęci swéy iachania do Szwecyi, powiedz, iż o tém żadney nie było wzmianki.

Względem Kardynała *Batorego*, donieś, że życzeniem iest Oyca Sgo, aby się udał do Rzymu: że ten projekt bardzoby mi się podobał dla własnego użytku tego Pana; przeto proszę

bym JP. Kanclerza, aby swą powagą przyczynił się do skutku takowego układu, ile że iego stąd oddalenie się, przydać się może publicznym interesom, a dla iego osoby bardzo będzie pożyteczne.

Ze nadewszystko pragnę, aby się JW. Kanclerz poiednał z Xięciem Siedmiogrodzkim, do czego już dawniemy oświadczył się bydz skłonnym, gdy o tém odemnie wspomniastes: i ieżeli nie dla innych powodów, powinienby to uczynić, przynajmniemy przez pamięć tak dla siebie słodką, Króla Stefana, dla którego Pan Kanclerz okazuje (i w rzeczy samey słusznie), tak wysokie upoważanie.

Jeżeliby P. Kanclerz żądał, aby niektóre z tych punktów na piśmie podane były, możesz to uczynić wnaylepszy, iaki ci się zda sposób.

Pokażesz mu kopiią ostatniego listu, który Cesarz do mnie pisał, i złożysz *Breve* Oyca S. o którym mu w liście moim namieniam. Niech cię Bóg szczęśliwie prowadzi, i na powrót odprowadzi w zupełnym zdrowiu. Dan w Krakowie iako wyżej.

Opis powtórnie odbytey podróży P. Vanozzi do Kanclerza Zamoyskiego.

Wyjechałem z Krakowa za Boską pomocą dnia 22 Grudnia 1596 o godzinie 22 w karecie sześciokonney, bardzo przystoyney, z trzema służą-

cemi, Pragnął Kardynał uczynić moje poselstwo okazalsze, wyrobił u Marszałka W. aby mi dodana była osoba znaczenie mająca: padł wybór na dworzanina pokoiowego J. K. M. człowieka grzecznego, uczonego i doświadczenie mającego. Ten mi w drodze tam i na powrót towarzyszył przyjemnie, skąd nie małej dla siebie i ludzi moich doznałem wygody, gdyż miał paszport, za którym dostarczano wszystkich potrzeb, przytém służył mi za tłumacza. Stanąłem w Zamościu, w miejscu zwykłej Rezydencji JW. Kanclerza. I lubo dworzanin wyprzedził mnie wcześniej w poranku dla doniesienia o moim przybyciu temu panu, jednakowoż tak się pośpieszyłem, że pomimo dnia słotnego, chorągiew kozacka wysłana, aby mnie o pół mile od miasta konwoiowała, już mnie zastała w bliskości mieszkania przygotowanego dla mnie, z rozkazu Kanclerza, w domu wygodnym i dosyć przystoynym, w którym kosztem iego przez czas bytności mojej wspaniale byłem traktowany. Siadało ze mną do stołu kilku dworzan przydanych mi do kompanii, czekali jednak zawsze, abym ich zaprosił. Najczęściej towarzyszyli mi *Doktor Juris*, rodem Szkot: był on profesorem pandektów w akademii Zamoyskiej, sprowadzony przez Kanclerza, i utrzymywany z pensją roczną 400 talarów. Człowiek biegły, znający świat, mianowicie Włochy, przemieszkawszy w Rzymie przez lat kilka. Ważne od niego ode-

brałem ostrzeżenia, i zjednałem go sobie, wzbu-
dziwszy w nim chęć być znanym Kardynałowi
Legatowi. Drugi towarzysz mój, który prawie
nigdy mnie nie odstępował, był pewny Sekretarz
Królewski, bawił zwykle przy Kanclerzu. Trzeci
był młody dworzanin, zastępował u stołu miey-
sce Marszałka, pełen wiadomości literat, bardzo
obyczajny i wesoły. Wszyscy trzy umieli po
Włosku. Z pomiędzy Włochów zastałem gwar-
dyana zakonu Franciszkańskiego: inżynera Kan-
clerskiego Paduańczyka, i Koniuszego rodem
z Kalabryi.

Miasto *Zamość* założył P. Kanclerz z powo-
du, że się w téj okolicy urodził, z oycą który
życie swoje trawiąc w służbie woyskowej, był
dosyć szczęśliwy w tym, iż wysłał syna swoje-
go *Jana Zamoyskiego*, teraźniejszego Kancler-
za i Hetmana W. Koronnego, na pazia do
Delfina Francyi. Stamtąd przez chęć ćwi-
czenia się w naukach, i ucząc się w Padwie,
znaczące uczynił postęпки, tak dalece, że zo-
stał rektorem w wydziale prawa. Z tego powo-
du zwykł mawiać: *Patavium virum me fecit* (1).
Ten pan sprzyja Włochom i znacznie im świad-
czy. Zaczął stawiać to miasto w roku 1581 i
już dzisiaj liczy do czterechset domów, po więk-
szey części z włoska budowanych. Miasto formuie

(1) Padwa mężem mnie zrobiła.

czworogran, ma rynek obszerny, otoczony kształnemi podsieniami, w których znajdują się sklepy z różnemi towarami. Muruą teraz kościół wspaniały i piękny, we wnętrzu i zewnątrz dobrze ozdobiony. Krótco przed założeniem, wynaleziono w ziemi żyłę kamienną, co w tym kraju za cud prawie poczytano. Ten kościół będzie kolegiatą, jest hojnie opatrzone, i już kosztownemi sprzętami kościelnymi zbogacony został, pod tytułem S. *Tomasza* Apostoła, do którego Świętego (powiadał mi P. kanclerz), cały dom jego szczególne ma nabożeństwo. Wystawił i założył akademią, w której, prócz Teologii, do wszystkich nauk są professorowie. Przy niej jest zgromadzenie zwane *alumni*: znaczna liczba wybranej młodzieży ubogiej, kosztem tego pana jest utrzymywana. Widać w nich dowcip, i obiecywać sobie można po nich wyborne subiekta. Często ich odwiedza, sam się ich zapytuje, i niespodzianie na examina schodzi. Często grać im każe reprezentacye teatralne, wyjęte po większą część z historyi rzymskiej. Podać im się tylko materya, do której sami akcyą i układ rozmowy stosować powinni w łacińskim języku. Jest też w Zamościu twierdza obszerna, ozdobna, rozważnie stawiana, i lubo w równinie mocno obwarowana, lecz nadewszystko w liczny rysztunek dobrze opatrzona. Ten złożony jest w sali, w której na tablicy czworograniastej marmurowej ta-

kowy wyryte napis, *Pro bombardis tum bello Moscovitico partis, tum ab amicis principibus et civitatibus donatis, tum denique suo jussu conflatis, Joannes de Zamoscio, regni Poloniæ cancellarius, exercitusque dux supremus F. C. anno orbis redem. M.DXXCII. (1).*

Kazał wystawić bibliotekę bardzo dobrze rozporządzoną, znaczną, xiąg zwłaszcza w językach Greckim i Ormiańskim: zuayduią się przytém rzadkie i ciekawe manuskrypta. Te xięgi niebyły ułożone: widziałem je w skrzyniach, jest ich liczba niemała i w piękney oprawie.

Ma wielkie i pięknie staynie, w nich konie kosztowne i dzielne, między którymi widziałem ośm Neapolitańskich, kilkanaście Tureckich, wiele innych, bądź manezowych, bądź biegunów i do pola. W innéy stayni są konie wierzchowe, w inney cugowe i wozowe, w tych staniach widziałem konia dzikiego i łosia.

Archytek mi powiadał, że na same fabryki wydano już dotąd do 250,000 talarów w gotowiznie, nie rachując drzewa, materiału i pomocy z pańszczyzny z dóbr kancelerskich dostarczanej. Prócz tego znalezienie kamienia, i do

(1) Na armaty tak w wojnie Moskiewskiej zyskane, jako od Xiążąt i miast przyjaznych darowane, też za własnym rozkazem ulane, Jan z Zamościa Kancelarz i hetman W. Królestwa Polskiego Z. K. R. zbawienia 1582.

ozdoby i do użytku, tak publicznego iak prywatnego, wielce będzie przydatne. Miasto zabiera się do handlu różnemi towarami, i dla tego P. Kanclerz przypuścił Turków, Ormiadów i Żydów,

Dobra Kanclerskie w tey saméy prowincyi Ruskiey położone, zajmują wzdłuż siedm mil kraiu, w szerz do czternastu, w iednym obrębie.

Prócz tego, posiada dziesięć starostw, między temi Derpskie w Inflantach przynosi rocznego dochodu 35,000 złotych; trzy inne mają dochodu po 15,000 Starostwo składa się z miasta głównego z innemi przyległościami: te Starostwa są to iak gubernie do życia nadane. Lecz Rzeczpospolita udarowała Kanclerza dwoma starostwami prawem dziedzictwa, dla iego sukcesorów, w nadgrodeż znakomitych zasług.

Tylko ma iednego syna, dla którego wyiednał tytuł Xiążęcia, i ten będzie bardzo majątny (1). Mówią, że Kanclerz w saméy gotowiznie rachuje do miliona czerwonych złotych, żyje okazale, i nie tylko po pańsku, lecz prawie po Królewsku. Utrzymuje dwoistą gwardyą nadworną. Ma kapelę złożoną z muzykantów i śpiewaków: ta zawsze grywa przy stole. Na dworze swoim mieści wiele szlachty, kilkunastu paziów, i ci są szlachta,

(1) Wiemy, że familia Zamoyskich nie używa tytułu Xiążęcia: może przez to chciał autor rozumieć ustanowienie ordynacyi.

Chwalił sobie przedemną Xcia Toskanii, z grzeczności, z iaką przyjął posłańca z końmi polskimi wysłanego: użył był do tego komissu wzmiankowanego sekretarza, moiego współstółownika.

Dwóch Kardynałów *Boromeusza* i *Palsotto*, zwał luminarzami świętego konsystorza.

Wychwalał znanego *Aldo Manucio*, którego był uczniem w Padwie: dobrze wspominał *Sigoniusza*: bawiąc się w Padwie, napisał książkę w łacińskim języku, bardzo szacowną, Pod tytułem *de Senatu et senatore Romano*.

Naganiał Korneliusza Tacyta z powodu, że więcej złego, niż dobrego w swych pismach nauczał. Ztém wszystkiem w mowie często go cytuję, znać że doskonale posiada tego autora i w czasie umie go użyć. Machiawela ma za pisarza zbyt w zdaniach wolnego. W rozmowie zwykł mieszać sentencye. Chętnie i wybornie mówi połączenie. Czas od interesów zbywający, poświęca czytaniu i pisaniu. Ceni dzieło Kardynała Paleotti *de sacri consistorii consultationibus*; pod czas negocyacyi Krakowskiéy, przytoczone przeciwko nam przez iednego senatora. Prosił mnie, abym mu się wystarał o drugie pismo tegoż Paleotti *de bono senectutis*.

Nie bardzo iest przychylny XX. Jezuitom, już to, że X. Possewin, pisząc o Moskwie źle

wspominał Polaków, już to, że w swoim mniemaniu miał ich za zbyt wykrętnych polityków.

Pokazał mi salę, w której Arcy-Xiążęciu Maximilianowi, nie iedną w czasie jego niewoli dał ucztę: mnie też w teyże sali raz częstował. Uczty takowéy był porządek: posłał po innie we Czwartek rano; dzień to był pierwszý moięy audyencyi, wyjechałem z domu w towarzystwie ośmiu dworzan na koniach. Po długim traktowaniu o interesach, zabawiał się ze mną JW. Kanclerz potoczną i przyjemną rozmową. W tém dały się słyszeć trąby i piszczałki. Zastawiono na stół pierwsze danie po pańsku, na półmiskach srebrnych z pokrywami. Wtedy wziąwszy mnie za rękę wprowadził do téy sali, ozdobioney piękniemi obiciami z Flandryi, iedwabiem i złotem tkanemi, zastaliśmy P. Kanclerzynę stojącą, mającą obok siostrę swoię ieszcze nie zamężną. Niewiasta poważna piastowała Kanclerzycę: daléy stało rzędem grono panienek. Kanclerz zaprowadził mnie do podania ręki żonie swoięy, potém koleją wszystkim damom, które mi kłaniając się nisko, i całując się w ręce, oddały powitanie. Taki jest zwyczaj w tym kraiu. P. Kanclerz mówił imieniem swéy żony, oświadczaiąc wiele uprzejmych wyrazów, i pytaiąc się o Kardynała Legata: tym czasem zawołano Kuchmistrza do podania wody na ręce, przyniosł ją na miednicach bardzo kosztownych: edawały mi się bydź ze szczerego złota wytwor-

nę roboty. Na iedney stronie stał kredens bogato zastawiony czarami, miednicami, puhanami, półmiskami złotemi, srebrnemi i kryształami, drogiemi kamieniami osadzonemi, tudzież innemi naczyniami z porcelany. Z drugiey strony stał drugi kredens obficie i ozdobnie butelkami okryty. Na pierwszym miejscu siadła sama P. Kanclerzyna, od ściany siadł P. Kanclerz i ia: przy nim na drugiey stronie siadła siostra P. Kanclerzyny, koło mnie pewny Senator, obok damy, inny gość pokrewny P. Kanclerza, na końcu siedział Sekretarz, który iak się namieniło, był mi przydany: w podług niego bogaty obywatel, siąsiad Kanclerski, bardzo myśliwy, lecz zapamiętały heretyk. Siedzieliśmy u stołu od 19tęy godziny do 23cięy.

Uczta była prawdziwie Królewska, potrawy bardzo dobrze sporządzone, a nadewszystko ułożenie i porządek przedziwny. Kuchmistrz i kray czy sami usługiwali, stawiali potrawy i zbierali podług potrzeby, odbierając je z rąk paziów i dworzan, którzy stali wkoło stołu, lecz opodal.

P. Kanclerz trzy zdrowia zaczął: pierwsze za pomyślność i zdrowie Oyca Sgo, *quem Deus ad multos annos conservet* (1). Drugie za zdrowie Kardynała Legata; Trzecie za powodzenie związku. Tym samym porządkiem odpowiedzia-

(1) Którego niech Bóg zachowa w naydłuższe lata.

łem wzajemnie: piłem potem do P. Kanclerza *pro bono status serenissimi regis* (1), do Sekretarza zdrowię P. Kanclerza, iego małżonki i syna. Chciał abym duszkiem spełnił kielich, którym piał Arcy-Xiążę Maximilian: był cienki, ale długi, z krzysztalu, nasadzony kamieniami, służył nie do wina, ale do piwa. P. Kanclerz zaś używał czary porcelanowey ze złotemi uchami. Rozumiem, iż dla tego, aby niewidziano wina, gdyż pił nie wiele, ale często: inni mieli kryształowe kielichy. *Et calices, qui propinabantur, semper erant fecundissimi* (2). Nie przymuszano jednak nikogo nad to, co sam chciał wypić.

Jle razy jeździłem do P. Kanclerza, przyjeżdżało po mnie ośmiu dworzan na koniach: na czele ich był Koniuszy Kalabryczyk na dzielnym koniu, którego za każdym razem odmieniał. W podobnym porządku wracałem do domu: pode mną dawano stępaka tarantowatego, dosyć pięknego, pod dywtykiem axamitnym. Przy wyjeździe darował mi go P. Kanclerz, i odsyłając kazał mi powiedzieć, że mi posyła *equum graduarium, ut commodius possem redire in Italiam* (3): dołączył do tego podarun-

(1) Za pomyślny stan N. Króla.

(2) I rzęsiście zawsze obchodziły kielichy.

(3) Konia stępaka, żebym wygodniey powrócił do Włoch.

ku, medal złoty duży, wyobrażający Króla *Stefana Batorego* i łasic kopyto; oprócz zapasu znacznego zwierzyny, octu, oliwy i wiele cukrów.

Nawzałem, przy odieździe, rozdałem podarunki urzędnikom, którzy mi usługiwali, gwardyi kancelarskiej, kapeli która często u mnie grała, i podkoniuszemu, który stępaka przyprowadził. Dworzanom wyższym ofiarowałem obrazki na blasze malowane w hebanowych ramach, *Agnus Dei*, metaliki, koronki. Krótko mówiąc, P. Kanclerz prawdziwie mnie przyjął popańsku, okazywał mi wiele zaufania, i nie tylko o interesach, ale i o innych rzeczach lubił ze mną rozmawiać; ściskał mnie, żartował sobie, i bardzo poufale ze mną postępował: mówiąc do mnie, dawał mi tytuł nayprzewielebniejszego, i przy pożegnaniu rzekł do mnie: *Nunquam vellem divelli a dominatione vestra reverendissima* (1), P. Kanclerzyna zlecił mi kłaniać się od niéy Kardynałowi Legatowi, słowem od pana i sług doznałem upoważnienia, grzeczności i uprzejmości.

Powiadano mi, że P. Kanclerz nigdy nie wychodził osobiście z wojskiem w pole, żeby go taka wyprawa nie miała kosztować do 30,000. lub 40,000. złotych z własnego dochodu.

(1) Nigdy nie chciałbym się rozłączać z nayprzewielebniejszym W. Panem.

Oprócz żyjącej żony, miał przed nią trzy inne. pierwsza była z domu Batorych, synowica Króla Stefana, a siostra Xcia Siedmiogrodzkiego Zygmunta, druga Radziwiłłówna; trzecia Ossolińska.

Z terażniejszą ma syna w trzecim roku, i córeczkę w kolebce.

Najczęściej mieszka w Zamościu, pragnąc to miejsce przyprowadzić do naydoskonalszego stopnia, dla różnych swych widoków. Mówią, iż gdyby umarł przed dośnięciem do lat syna, ta twierdza byłaby zniesiona, gdyż obronniejszej nie masz w całym kraiu. Całe miasto jest warowne, będąc otoczone mocnym wałem: nie można nim podsadzić, gdyż nie kopiąc zbyt głęboko, znajduie się gatunek ziemi, który się łatwo zasypuje. Jest staw w bliskości miasta, z którego wodę do foss sprowadzają. Dwie rzeki wpadają do niego, tak dalece, że odebrać nie można wody, i zawsze będzie iey dostatkem do napełnia tychże foss mieyskich.

W kraiu Ruskim, niewiasty są bardzo płodne: nie iedna miewa po 20 i 24 dzieci: ludzie żyją długo, i prawie wszyscy przeżyliby lat sto, gdyby zbytym napoiem nie nadwężali zdrowia.

P. Kanclerz urodził się w Niedzielę dnia 18. Marca, roku 1542. i ten dzień w różnych zdarzeniach był dla nego bardzo pomyślny.

P. Kanclerz jest człowiek na wszystko baczący, stara się zewsząd zasięgać wiadomości, zwykle trzyma gazetę Rzymską: pokazał mi jedną, w której umieszczono co następuje: *Z listów przychodzących z Polski, z domu Kardynała Legata Gaetani, okazuje się, że negocjacye o związek coraz gorzej idą, z przyczyny Kanclerza W. ten pan niebędąc dobrym katolikiem, i sprzyjając heretykom, nie życzy sobie takowego związku.* Pokazał mi tę gazetę, śmiejąc się, że pogardza takową powieścią. Lecz ja poznałem, że *premebat altum corde dolorem* (1), i starałem się uczynić ważne przełożenie, chcąc się oczyścić z tak ohydneho zarzutu, i przytaczając własne jego czyny, dowodzące jego religii.

Dokładałem w téj mierze wszelkiego usiłowania, przypominać Kanclerzowi, iak mało wiary dać można gazetce: że iéy redaktorowie częstokroć przekupieni, a zatém bydz to mogło sprawką człowieka złośliwego, który pragnął poróżnić P. Kanclerza z Kardynałem Legatem; że każdy ma swoich przyjaciół i nieprzyjaciół; słowem zaspokoilem go tém, com mówił, a przynajmniej zdawał się bydz zupełnie przekonany, ile że starałem się oczywiście wystawić niektóre okoliczności, które mu się podobały, i prze-

(1) Tłumił głęboki żal na sercu.

konać go, iak próżno byłoby posądzać, aby tak wyraźne kłamstwo wyjść miało z domu Kardynała. Z tém wszystkiem w obecności iego wypisałem ten artykuł, i przywiozłem go legatowi, w czém dał poznać (iak przystało) swoje nieukontentowanie. Jakoż przywołał swoich domowników, i dał im dokładnie do wyrozumienia, iak baczni być powinni w pisaniu i w swych doniesieniach: toż w kancelaryi inny wprowadził porządek, w odbieraniu cudzych listów i przysyłaniu ich do Rzymu: nakoniec użył takich środków, iż sądzić można było, że to czynił raczćy dla zbytniej ostrożności, niżeliby w rzeczy samćy takowa ostrożność potrzebną być miała.

Nie wspomniałem, że Pani Kacleryna rozebrawszy kuropatwę, dała ją swemu mężowi który mi ją podał z kawałem tortu, zrobionego własnemi rękami dam dworskich.

Wyjechałem był z Krakowa, iak wyżej namieniłem, dnia 12go Grudnia we Czwartek, a stanąłem w Zamościu we srodę dnia 18go o godzinie osimnastćy.

Nie miałem pierwszćy audyencyi w dzień moiego przyjazdu, lubo usilnie dopraszałem się mieć honor złożyć mój ukłon JW. Kanclerzowi: lecz kazał mi powiedzieć, iż pragnął, abym spoczął, ile że tego potrzebować musiałem dla słoty, deszczu i śniegu który padał, gdym był w drodze. Musiałem więc czekać do Czwartku z rana; w ten dzień udałem się do

niego po mszy, w towarzystwie, iak wyżej wyraziłem. Traktowałem z JW. Kanclerzem o interesach przez dwie godziny: po czém zabawiliśmy się przyjemnymi rozmowami do godziny obiadowéy.

Oddałem naprzód moje credencyales, a potém breve Oyca Sgo. Odebrał ie z rąk moich stojący i z odkrytą głową: a pocałowawszy i podniosłszy do góry z niskim ukłonem, zaczął czytać: zdało mi się, że tży mu się nawiały, i wprawdzie mocno był tknięty, tłumacząc swe dziękczynienia, w wyrazach pełnych uszanowania za łaskawe oświadczenia ka niemu iego świątobliwości. JW. Kanclerz żądał ode mnie kopii niektórych artykułów, o których była mowa podczas mianéy z nim negocyacyi. Posłałem ie wieczorem, wypisawszy skoro do domu powróciłem, co dopiero nastąpiło o godzinie 23ciey, o której wstaliśmy od stołu, siadłszy do obiadu o godzinie 19téy.

A że w téy rozmowie była wzmianka o liście, który Cesarz pisał do Kardynała Legata, P. Kanclerz żądał również iego kopii, i tę mu dałem.

Gdy w piątek rano spodziewałem się bydz przywołanym dla odebrania odpowiedzi, stosownie do negocyacyi Czwartkowéy, przybył do mnie Sekretarz, i pozdrowiwszy mnie imieniem swojego pryncypała, rzekł: że materye proponowane tak były ważne, że chcąc na nie do-

kładną dać odpowiedź, trzeba czasu do zastanowienia się; a zatem JW. Kanclerz prosił, abym miał go za wynówionego, gdy w tem ieszcze żadney dać nie może rezolucyi. Podziękowawszy za komplement, dodałem iż chyba dla inney przyczyny JW. Kanclerz odkłada swą determinacyą: że znając biegłość, rozsądek i doświadczenie iego, przekonany byłem, iż nawet bez namysłu był w stanie rozwiązania większych trudności nad te, które proponowałem: że pomimo tego, chcąc się stosować do iego dogodności, czekać będę: że ieżeli okazałem pragnienie bydz wcześnię odprawionym, było z dwóch przyczyn: naprzód iż JW. Legat nagle mój powrót, powtóre życzyłem sobie przebydz święta Bożego Narodzenia, ieżeli nie w Krakowie, to przynajmnię w Sandomierzu. Gdy o tém rozmawiałem, nadesłano do mnie kilku dworzan, między temi rektor, dozór mający nad naukami, kapłan, iako człowiek uczony, i iako życia nader przykładnego godzien zalety; poszliśmy razem na mszą: powróciwszy obiadowaliśmy w zwyczajney kompanii, a po obiedzie udaliśmy się do szkół i do seminarium, gdzie młodzieniec z piękną wymową miał wiersze w łacińskim ięzyku, na pochwałę JW. Legata i związku. Stamtąd poszedłem oglądać fortyfikacye, kościół i inne mieysca: mówiono mi, że Kanclerz zwykł był ściśle badać tych co ze mną przestawali o to, com mówił, robił i

w czém mniéy lub więcéy znajdowałem upodobania. Ja ogólnie chwaliłem wszystko, i starałem się pod iego niebytność, z tém się tylko dać słyszeć, co mu przyjemném bydz mogło.

Tegoż dnia był u mnie Żyd Stambulski, człowiek bogaty, bardzo zręczny i doświadczenie mający w interesach i polityce. Uszedł ze Stambułu w intencji przeyscia na wiarę Chrześciańską: przeto dobrze był u Kanclerza widziany, który już dawniéy o nim przedemną wspominał, dając mi do wyrozumienia, w iakim sposobie, życzył sobie, abym z nim mówił; uczyniłem podług żądania: i zapewniono mnie, iż w krótce Żyd wzięt ostatnią determinacyą przyięcia chrztu, co też nastąpiło; doniosłem o tém JW. Legatowi za mym powrotem, a on wyrobił u króla dla Żyda, com mu był przyobiecwał.

Chciał także P. Kanclerz, abym się wdał i ukończył sprawę częścią cywilną, częścią kryminalną wszczętą między iego koniuszym i gwardyanem klasztoru, rozkazując im, aby na tém przestali, co uznam za sprawiedliwe, pod karą zupełnego od funkcyi oddalenia, zagrożeniem nawet czém gorszym. Udało mi się przy łasce boskiey pomyślnie, i miałem satysfakcyą ugodzić spory między dwoma Włochami, które gdyby poszły były do sądu, tylkoby zgorszenie w publiczności uczyniły.

Wieczorem znowu przysłał do mnie P. Kanclerz iednego ze swych pokoiowców, życząc mi dobrego spoczynku: w krótcie nadeszli muzykanci i śpiewacy, którzy przyjemną przez kilka godzin sprawili mi rozrywkę.

Wieczerzaliśmy wesoło i w dobréj kompanii, lecz w napoiu największa skromność była zachowana, lubo mi się zdało, że więcej od innych piłem: co też w saméj rzeczy być musiało, gdyż piec bardzo mnie rozgrzewał, a do tego już byłem przyuczony do piwa, w którém wielkie miałem upodobanie, osobliwie kiedy mi się dostało piwo po dworach robione, a nie z szynku; a to, które piał Kanclerz, było wyśmienite. Jak wina, tak piwa różne są gatunki, iedne od drugich łagodniejsze i smaczniejsze. Piwnica kanclerska bardzo dobrze opatrzona była w rozliczne i wyborne wina, iako małmazye, kandyyskie, wina francuzkie, hiszpańskie, węgierskie, ryńskie i nawet włoskie.

W Sobotę z rana, dzień to był S. Tomasza, byłem na mszy, po której okazano mi relikwie i inne ciekawości złożone w starym kościele, gdyż w nowym ieszcze nie odprawiano nabożeństwa. Nadiechała potém zwykła kalwakata, i ta mi towarzyszyła do P. Kanclerza. Trwała naszą koferencya, więcej nad półtóry godziny: roztrząsane i rozbierane były wszelkie okoliczności poleconéj mi sprawy. Nie chcąc się naprzykzrać powtórzeniem trześci naszéj rozmowy,

i uwag obustronie czynionych, które są umieszczone w liście JW. legata, do kanclerza *Giorgio* pisanym, odwołuję się do kontentów tegoż listu, w kopii iak następuje, przyłączonego.

Kopia listu kardynała legata, do kardynała St. Giorgio po powrocie P. Vanozzi od kanclerza.

Wyraziłem w dawniejszym moim liście, iż miałem intencją wysłać powtórnie sekretarza mego Vanozzi do kanclerza: iakoż wyjechał dnia 12. Grudnia, i wrócił 28go tegoż miesiąca. Był przyjęty z szczególniejszemi względami od P. Kanclerza w własnem jego mieście Zamościu, przez niego założonem, gdzie stanął we środę dnia 18go. Pierwszą audyencyą miał na zaiutrz. Przełożył powody swojego wysłania, i lubo mówił długo, wysłuchał go P. Kanclerz z cierpliwością i uwagą. W swęj odpowiedzi oświadczył, że tak ważny interes szczególniejszego wyciągał zastanowienia; żądał więc czasu do namysłu, nimby mógł dać determinacyą, i dla tego pragnął mieć kopią listu cesarza do mnie pod dniem 10tym Listopada pisanego: (który mu nie bez przyczyny okazał mój sekretarz), przytem treści na piśmie ważniejszych kategorii, o które w mianey rozmowie rzecz była czyniona.

Kopia natychmiast wydaną mu została, i tegoż wieczora przesłał mój sekretarz wypis rozmowy w kilku artykułach krótko zebranych

po łacinie: osnowa była następująca: « Ze ponieważ w czasie negocyacyi Krakowskiéy, mianéy w Sierpniu, żądali PP. Polscy uskutecznienia umowy Będzińskiéy, nim się przystąpi do dalszego traktowania o związek, odpowiedziałem, że rzecz ta jest sprawiedliwą, a zatem odmówioną byź nie mogła. Lecz nie chcąc tamować ciągu dalszéy negocyacyi, sądziłem, iż nie wiele na tém zależało, czyli warunki objęte rzeczoną umową Będzińską, przed, lub po utworzonym związku, do skutku doprowadzone zostaną: gdyż zapewnienie byź mogli onieważności każdego aktu, skoroby cessya i zawarowane zrzeczenie się arcyksiążęcia Maxymiliana, tak, iak sami żądali, nie nastąpiło. Ze co się tycze wyznaczenia nowego ienerała po uczynionym związku, ponieważ Polacy nie życzyli sobie, aby komenda na zawsze w ręku arcyksiążęcia zostawała, spodziewałem się wynaleźć środki dogodne do zaspokoienia ich troskliwości. Względem posiłków, do których strony w związek wchodzące dołożyć się miały, na dostarczenie trzeciéy części żołdu dla wojska, wystawić się mającego, miałem nadzieję, iż summa 500,000 zł. Polskich wspólnie przez oycą S. i Cesarza ofiarowana, stem tysięcy powiększoną byź może. Co w ogóle 600,000 zł. wyniesie. Ze takowa summa wystarczyć mogła na opłatę dobréy armii, ile że Król Stefan mający dokładną rzeczy wiadomość, zabierając się do wojny z Turkiem, podobnéy tylko preten-

dował od ś. p. papieża Syxtusa V. i na niéy przestał. Co do zaręczenia, którego tak usilnie wymagali panowie Polscy od Cesarza Jmci i xiążąt elektorów, wyraził mój sekretarz, iż z powodów, iuz w saméy konferencyi obszernie przełożonych i rozważonych, Cesarz nie mógł przyjąć na siebie takowego obowiązku. Jednakowoż nie wymówiłby się przystawie kaucyą państw swoich udzielnych i dziedzicznych. A że oświadczył Vanozzi, iż to były wyraźne kondycye i dostateczne warunki przezemnie w imieniu Oyca Sgo i Cesarza, końcem utworzenia związku, podane; zatem dopraszałem się o dwie łaski JW. Kanclerza: naprzód, aby chciał mnie uwiadomić, czyli sądzi, że te propozycye wniesione na seymiki przez seymowe będą przyjęte, i czyli następnie na seymie samym będą miały dość mocy do utworzenia związku. Powtóre, aby mi otwarcie wyraził zdanie swoje: czy rozumie, że pośrednictwo moje w czasie seymu będzie potrzebne, ponieważ przedsięwziąłem dołożyć moiego interesowania się. jeżeli obiecywać sobie mogę, iż skutek odpowie staraniom moim, w celu zawarcia związku, podjętym. Przeciwnie mam myśl oddalenia się, gdyby wypadek miał być wątpliwy, lub gdyby rozsiana wiadomość o ponowieniu sojuszu z Portą, w przypadku nie doyscia związku, sprawdzić się miała. Takowego wydarzenia, iako z uszczerbkiem godności urzędowania moiego, pragnąłbym uniknąć, spu-

szezaiać się zupełnie na radę pana Kanclerza, o którą się dopraszam, nie iako senatora, lecz iak przyjaciela moiego.

Te mając odemnie zlecenia , mocno nalegał *Vanozzi*, usiłuiąc wyczerpnąć myśl Kanclerza: Lecz gdy ten żądał czasu do namysłu przed daniem odpowiedzi, rozmowa inny tok wzięła: mówili w ogolności o wewnętrznych przyczynach, tamuiących wszelkie determinacye, dla licznych i roznomysłnych duchów, obrady krajowe składających. Że ta niezgoda koniecznie bydź musi, gdy w senacie zasiadają po większey części heretycy, Rusini, Maxymilianieści, lub osoby szczupły majątek posiadające, a przeto łatwe do przekupienia. Do tego, że władza posłów wojewódzkich, podobna do władzy trybunów, nie tylko zgromadzonym stanom oprzeć się może, lecz obalić uchwalone ustawy i decyzye senatu na mocy prerogatywy *liberi veto*, który każdy poseł zarówno używać może. Nad temi zawadami, które zwał wewnętrznemi, i sądził prawie za nieprzełamane, tak mocno zastanawiał się P. Kanclerz, dla tego, aby okazać, przez iak przykre przeprawy przechodzićby trzeba, i te pierwéy usunąć, nimby przyszło do załatwienia trudności, pochodzących z samych kondycyi i propozycyi przez nas podanych, które nazywał powierzchownemi i zewnętrznemi. To zdanie mocnemi wspierając przykłady, rzekł w zapale: *Si res mihi esset cum alio, quam cum viro eccle-*

siastico, haec omnia siluissem, ac suspirando et tacendo respondissem, quando ipse unus sim ex illis, qui tegere pudenda meae Reipublicae, et non detegere contendam (1). Dłużej jeszcze rozwodził swe żale nad metamorfozą tą, mienił bydz wyrodny stan terazniejszy nieszczęśliwey Rzeczypospolitęy, w której więcéy naliczyć można osób, które *ingrediuntur aliis viis, quam viis patrum* (2), iuż przez zepsucie wieku, iuż przez nadwerężenia dobrego porządku, z powodu zmiany religii i obyczajów. Sądził te przyczyny za naycelniejsze i naygłówniejsze zguby i obalenia, nie tylko téy Rzeczypospolitęy, lecz naymocniejszych mocarstw. Nakoniec powiedział, że wprawdzie odebrał różne pisna względem negocyacyi Krakowskiéy; lecz trudy obozowe nie pozwoliły mu czytać wszystkiego, i to co czytał, czytał bez porządku, w czém winował też po części własne zaniedbanie. Co się tycze następnych seymików, iuż to uprzedził, pisząc do wielu senatorów, przyjaciół i krewnych swoich, prosząc aby się starali, iżby obrani posłowie mieli moc wolną i nieograniczoną trakto-

(1) Gdymby miał rzecz inną nie z duchowną osobą, nie wspomniałbym o tém: westchnienie i milczenie byłoby moią odpowiedzią, gdyż sam ieden z tych iestem, który starać się powinienem ukrywać, a nie wyjawiać to, co wstyd przynosi mojemu kraiowi.

(2) Którzy innym nie oyców swych chodzą torem.

wania i decydowania o wszystkim , co tylko na seymie będzie proponowane.

Co do związku, nikt nad niego bardziéy pragnąć go nie może, byleby tak był ułożony, iżby się z niego korzyści spodziewać, a nie straty obawiać można. Tu szczególnéy uważać należy, że idąc za zdaniem Króla Stefana, iego się trzyma prawideł, które nie tylko on, lecz naród cały ma za wyrocznię. To było materyą pierwszêy rozmowy *Vanozzego* z P. Kanclerzem, i na tém stanęli.

Powtorną konferencyą miał w następną sobotę, na którêy Kanclerz żądał naprzód przebaczenia za zwłokę w rezolucyi, przypisując ją trudności i zawiłości propozycyi, na które miał dać zdanie swoje: ponowił potwórnice, i z przysadą rozwodził się nad przeszkodami zewnętrznemi i wewnętrznemi przy publicznych obradach. Lecz mój sekretarz uważając, że przez takowe ogólne mowy, usiłował zboczyć od istotnego zapytania, i stronił od kategorycznego tłumaczenia się, nalegał usilnie, aby zwrócić mowę do materyi: i pomimo, że od niêy usilnie Kanclerz unikał, wygadał się iednak tak dalece, iż z tego co powiedział, wnosić sobie można było, że względem zawarcia związku miała zostawała nadzieia.

Dał atoli do wyrozumienia, że zapewne stany pragną na seymie, albo związek uchwalić, albo wyznaczyć posła do Porty, dla ponowienia pokoju, którego trzyletnie przedłużenie sądziłbydź

koniecznem. Względem posiłków i ofiar przymownie proponowanych rzekł: « Mniemam, że pewnie są niedostarczające: lecz te i inne okoliczności, stany Rzeczypospolitej roztrząsać powinny. » Tak mówiąc, chciał zbyć wszystko krótką i obojętną odpowiedzią. Nie przestał na tem *Vanozzi*, i wszelkich szukał sposobów, aby wyzerpnął dokładniejszą rezolucyą: nastawał nawet o to natrętnie, gdyż to było zamiarem jego wysłania; lecz więcej dokazać nie potrafił. Na dwa tylko punkta zyskał odpowiedź. Naprzód: iż ponieważ obawiałem się, abym znajdując się na seymie, nie był świadkiem zdarzeń dla mnie nieprzyjemnych, sądził, iż dobrzebym uczynił, gdybym, przez czas seymików, oddał się do Śląska, lub inną pograniczną okolicę. Z tych pierwszych obrad (lubo pewnego wniosku uczynić niepodobna), domyslać się jednak można, co na seymie nastąpi, a poznać potrafię, co na dal przedsięwziąć mi przyjdzie. Powtóre: że gdyby przyszło do wyznaczenia posła do Turka, przy odnowieniu pokoju, możnaby zyskać dla cesarza niektóre korzyści. Naprzykład wyjednać i wymodz na nim, aby odstąpił od wyprawy przeciw krajom Węgierskim, pod pozorem, że zbliżenie wojsk Tureckich do granic Polskich, zagraża temu państwu i słuszną wzbudza obawę. I lubo nigdy z pewnością sądzić nie można o następnych wypadkach obrad senatu; jednak należy namienić o tem, choćby tylko iak o okoliczności

zdarzyć się mogący : że jest wiele senatorów katolików rostopnych i cnotliwych , którzy u- silnie interes dobra publicznego wspierać są go- towi, byleby przewaga zdań przeciwnych nie przemagała, gdyż tam, iak i wszędzie, *vota non ponderantur, sed numerantur*. (1): słowem rozu- mowanie kanclerza zawsze było obojętne, i dą- żyło, aby iak mówią pospolicie, i owca była cała i wilk syty.

Naybardziéy zadziwia , iż kanclerz , człowiek zręczny, ubiegający się o sławę, i pełen ślache- tnéy ambicyi, zgadzając się, iż związek mogłby się udać, nie wiem dla iakiéy przyczyny, nie szukał dla siebie zaszczytu, w dokonaniu tego przedsięwzięcia. Z odpowiedzi iego tak oboję- tnych przymuszony iestem sądzić, że zawady i przeciwności, opor w tym interesie czyniące, ma za nieprzełamane, nie tak ze strony Polski, iak z strony Austrii: gdyż i dawne i nowe wy- darzenia wrodzoną tych dwóch narodów niena- wiść tak dalece roziały, że chyba Bóg sam pogodzić ich zdoła. Przytem, Kanclerz utaić nie może osobistéy niechęci przeciw arcyksięż- ciu Maxymilianowi, domowi Austriackiemu i iego stronnikom, do który, iak utrzymuje, ma wielkie przyczyny i dowody w swych ręku. Te i podobne szczegóły nad którymi się rozwodził, były materyą rozmowy podczas trzeciéy konfe-

(1) Liczba, nie waga zdań o rzeczach stanowi.

rencyi mianę w niedzielę. Tegoż dnia, gdy żegnał *Vanozzi* kanclerza, ten zawołał z zapamię: *wnet, wnet przyydzie czas zedrzeć maskarę, a pokażą się przestępcy*. Powtórzył nanowo, że iemu należy się wdzięczność, iż zwykłe sojuszu z Portą ponowienie przez trzy lata wstrzymane zostało: że on przeszkodził przeyściu Tatarów i złączeniu się ich z Turkami.

Ten jest zbior cenniejszych przedmiotów: inne się nie wypisują, aby z listu nie zrobić księgi. Powiedział kanclerz, że po świętach ma intencją wysłać do mnie swojego sekretarza, tak dla odwiedzenia mnie, iako też abym mógł mu donieść przez osobę pewną, co sobie ułożę, bądź względem dalszego mego zabawienia, lub też wyjazdu. Mnie się zdaie, że ta wizyta ma swoją tajemnicę, że prawdziwy ięj zamiar iest, donieść Królowi o tém, co traktował z moim sekretarzem, i co późnięj iego sekretarz zemną mówić będzie. Obiecał ze swęj strony zachować dobre porozumienie z książęciem Siedmiogrodzkim, lubo miał powody użalania się na niego. A że powątpiewał o powodzeniach wojennych w ziemi Siedmiogrodzkiej, z przyczyny, że rzeczy zły obrot wzięły w Węgrzech: powiedział, iż wydał rozkazy wyraźne, aby z uszanowaniem i przystoynie przyjęta była książka Siedmiogrodzka, gdyby była przymuszona szukać dla siebie bezpiecznego schronienia. O kardynale Batorym sądzi iak najłepięj, ani ścierpieć może, aby źle o nim rozu-

miano. Twierdzi, iż próżne są miane o nim podeyrzenia, i że nie jest w stanie uczynić nic takowego, co by naganie podpadało: i gdyby mógł nawet pomyśleć o tem, nie udałoby się, ponieważ Król nie dopuściłby tego.

Przybycie jego w tym czasie ma za niepodobne. Nie wątpi, że Kardynała Batorego z bratem xiążęciem pogodzić można. I gdyby kto się podjął takowego układu, on iako exekutor testamentu Króla Batorego, już wyiednawszy indygenat dla kardynała i brata jego xiążęcia Baltazara, chętnie ofiaruje się wraz z xiążęciem Radziwiłem wspólnym exekutorem, bydź pośrednikiem, tak potrzebnego pojednania. A że stosownie do téy okoliczności, Vanozzi mu wyraził niektóre uwagi nader ważne, przyrzekł kanclerz swe interesowanie się, i nakłonić kardynała, aby przyjął ostatnie święcenie, i wszystko uczynił dogodnie do woli oycy Sgo. Przesłałem mu *breve* papieżkie, którem był zatrzymał dotąd w mniemaniu, że mu ie sam do rąk oddam. Odebrał z ukontentowaniem to, pismo, pocałował z uszanowaniem. dając poznać, iak mocno ceni tę łaskę oycy Sgo, któremu chce odpisać po ukończeniu negocyacyi.

Oto jest, co mi doniosł Vanozzi o rozmowach mianych z kanclerzem. Chciałem iak naydokładney uwiadomić o tem JWW. pana: ieżeli starania moje będą płonne co do skutku, dowiodą, że co się tycze pilności z méy strony, w niczem nie uchybiłem i niczego nie omieszkalem. Z te-

go co się wyraziło, potrafiś JWW. pan zwykłą swoją roztropnością i przezornością przewidzieć i przeniknąć, czego się spodziewać można. Składam wyraz uszanowania moiego, przypominając sobie iego pamięci, iako dobrego i przywiązanego sługi, i błagając Boga za pomyślnie iego powodzenie. Dan w Krakowie dnia 13go Stycznia 1597 roku.

List kanclerza do legata, przez powracającego Vanozzego.

« JP. Bonifacy Vanozzi, sekretarz JWW. pana pozdrowił mnie w imieniu iego, i list JWW. Pana pełen uprzejmości oddał. Tyle mi to jest bolesne, ile JWW. panu, że go do tego czasu widzieć nie mogłem. Obudwu nas, nie tajne nikomu trudności wymawiają. Bo i JWW. pan miałeś wiele do czynienia w Krakowie, i ja musiałem pilnować granic Królestwa. Na propozycye ktores mi JW. pan przez pana Bonifacego uczynił, przez tegoż samego odpowiadam, i przez sekretarza, którego niezwłocznie do JWW. pana pošlę. To wyrażam w krotkości, że iak różne są umysły ludzkie, tak odmienne zdania. Stosownie do wolnego Rzplitéy rządu, co stany uchwalą, co uchylą, trudno jest co pewnego, przed skończeniem seymu powiedzieć: żadnego nawet podobnego do prawdy wniosku, przed złożeniem seymików wojewodzkich, uczynić nie można. Ofia-

ruiąc posługi moie JWW. panu, życzę mu wszelkich od Bogu pomyślności, Dan w Zamościu 21. Grudnia 1596.»

Kancelarz W. tak iak namienilem, posłał do JW. legata, Sekretarza swojego z listem przyłączonym.

« Posyłam do JWW. pana, urodzonego Piotra *Czeklińskiego*, sekretarza JK. Mości, mnie poufałego, który by go w imieniu moim pozdrowił, wszelkiéy mu pomyślności życzył, i posługi moie JWW. panu ofiarował. Ten JWW. mości na to, coś mi o tearażniéyszym stanie Chrześcianaństwa i spólném prowadzeniu wojny, przez P. *Vanoz*zego proponował, obszerniéy odpowie. Niech Bog JWW. pana w zdrowiu i szczęściu zachowa. Dan w Zamościu 7. Stycznia 1597.»

Na ten list JW. legat następującym listem odpowiedział :

« Mile mi było przybycie JW. *Czeklińskiego* sekretarza JK. Mości, któregoś JWW. pan z oświadczeniem swoiém dla mnie łaski przysłał; miłe mi równie wszystko, cokolwiek mi przez niego powiedzieć chciałeś. Utwierdziłem się w moim dawném przekonaniu, o szczególney JWW. pana rostopności, i o naywiększém iego ku sprawie Chrześcianaństwa przychyności, iako też o szczerém chęci pomagania mi we wszystkiém, co tylko od niego będzie zależało. Z iakiém ia nawzajem iestem sercem ku JWW. panu, i do iakich względem niego poczuwam się obowiązków, tenże JP. Piotr

moimi słowy oświadczy : a ja spodziewam się, że wkrótce to wszystko ustnie JWW. panu potwierdzą. Tymczasem życzę mu najlepszego zdrowia, i polecam się jego przyjaźni. Dan w Krakowie dnia 16. Stycznia 1597.»

Jednego dnia dał Kardynał legat obiad dla tego sekretarza. Nie mogę opuścić, że wracając z powrotnéj podróży, przełożyłem kardynałowi, że przysłałoby posłać jaki upominek kanclerowi, lub iego małżone, tém bardziey, że w tych stronach podarunek mógł być nie kosztowny, zwłaszcza od duchownéj osoby : iako to *Agnus Dei*, paciorki, obrazy, w których nie tak cena, iak nabożeństwo do tego przyłączone, zwazane bywa. Wiedział wprawdzie kardynał lepiéy nademnie co czynił, i był innego zdania : rozumieć jednak, że błędził, osobliwie nie udarowawszy przysłanego sekretarza, ponieważ sam świadkiem byłem, iak małe upominki, które w podróży rozdałem, mile przyjęte były: iże że w tym kraju jest to zwyczajem. Polacy są hojni w dawaniu, i sami tego doświadczyliśmy. Legatowi i nam wszystkim wielorakie kosztowne ofiarowane były prezenta: lubośmy w odbieraniu bardzo byli ostrożni. I tak legat odmówił nie raz drogie podarunki, od niewielu osób, iam przyjmował, i te były niepo-deyrzane. Królowi i Królowéy ofiarował legat malowania, kobierce tkane w Hiszpanii, kolory z zapachami, rękawiczki piżmowane i t. d. Król podarował legatowi sobole na szubę, bardzo drogie,

i przedziwny zegarek, wartości tysiąca talarów. Królowa dała różne sprzęty z bursztynu białego, służące do kaplicy, jako to krucyfix, tackę do ampułek, pacyfikał, kustodyą do Sgo Sakramentu, kształtnie i pracowicie wyrznięte i wyrobione: te rzeczy robią się w Gdańsku nad morzem Bałtyckim.

ROZMAITE UWAGI.

Mówiono, że gdyby Arcyksiążę Maxymilian wraz z księżciem Siedmiogrodzkim zwyciężyli byli Turków pod Agrą, byłiby naszi kraje Polskie.

Ze w tym roku wojsko, pod komendą Zamoyckiego, nie wynosiło nad czternaście tysięcy konnicy. Lecz było złożone z weteranów i bitych żołnierzy, i kanclerz takie miał zaufanie w ich odwadze, że powiedział, iż z tą garstką ludzi, nie obawiał spotkać się z nayliczniejszym wojskiem.

Władysław Król Polski mając wojnę z mistrzem Krzyżaków, którzy w tedy w Prusiech panowali, wezwał na pomoc 40,000. Tatarów, i zostawszy zwycięzcą, źle się z niemi obszedł, mając iednych i drugich równie za nieprzyjaciół.

Arcy-książę Maxymilian mieni się bydź W. mistrzem krzyżackim, stąd rości sobie pretensye do niektórych prowincyy, które teraz pod Polskiem panowaniem zostają. Polacy mu tego zaprzeczają, przywodząc, iż ostatni W. mistrz

ustąpił praw swoich za pewną nagrodę, mocą zawartęj umowy z iednym Królem Polskim. Ja się w tém do samęj prawdy odwołuję.

Uważałem, iż w Polsce, a szczególnie na Rusi, wszystkie prawie miasteczka są położone w mieyscach bagnistych: dano mi za przyczynę, naprzód dogodność mienia wody pod ręką, przy częstych pożarach, między domami drewnianemi trafiających się. Powtóre dla wstrzymania napadu konnicy w czasie wojny. Rozumieją, że lepiej jest oparkanie miasto, niżeli murem opasać, bo to mniéj kosztuje: mały też skutek w drzewie sprawiają kule armatne, i łatwo, choć wiakiem mieyscu otwor zrobiony, zawarować ie i narządzić można.

W Polsce zimna są mocne, lecz dobrem odzieniem i futrem, na dworze, a w domach wygodnie opatrzonych piecami, przeciw naymocięszym mrozem pewna obrona, a powietrze jest bardzo zdrowe: my bez porównania więcéj iadaliśmy w Polsce, niżeli we Włoszech, cotażże téy przyczynie przypisać należy: lubo nie którzy mówią, że zboże, mięso i inne żywności, mniéj są nasycające w tym kraju, niżeli u nas.

Nigdzie nie widziałem węzów, i nie przytrafiło mi się spostrzec kota, lecz psów mnóstwo.

Powiadano, że dla zwyciężenia Turków, naylepiéy byłoby pogodzić Hiszpanią z Francją, i połączywszy te dwa mocarstwa z papieżem, cesarzem i Polską, oddać zwierzchnictwo téy wypra-

wy królowi Francuzkiemu, a nadewszystko starać się pobić Tatarów, których prawem skrzydłem Turków zowią.

Mawiał król Stefan, że nieprzyiaciela zdaleka obawiać się potrzeba; lecz gdy blisko, już go się bać nie należy.

Beklerbey Natolii podmówił Turków do napadnięcia Agryi: co ułatwia opanowanie całej ziemi Siedmiogrodzkiej.

W wojnie przeciw Moskwie, chciano przekonać króla Stefana, iż dobrze byłoby zdobyć pewną twierdzę, i inne miejsca, które Moskale przed lat dwudziestą opanowali. Król przeciwny zdaniom panów radnych, między którymi był kanclerz W. rzekł: iż chcący zwyciężyć wewnątrz kraiu, w głowę uderzyć potrzeba, nie w nogi lub ręce; a dla osłabienia przeciwnika, sposób najpewniejszy, rozdzielić siły jego, odebrać mu część kraiów, nie tracąc czasu, ludzi i amunicyi przez oblężenie fortec.

Że Polacy pobiwszy Tatarów, zayść mogą pod Sambu, nie znajdując już innéj przeszkody, prócz Dunaju.

Że to było bajką, iż Turczyn chcący zimować w Belgradzie, lub innem miejscu sąsiedzkim Węgier, nie znajdzie dosyć żywności, gdyż własne jego prowincye, bardzo obficie ich dostarczają. Prócz tego, Dunajem i morzem, bez trudności, wszelkie prowianta dostawiane być mogą.

Że Turcy byliby zabili posła Polskiego w Adryanopolu, gdyby był Sułtan listownie nie wydał wyraźnych rozkazów, aby wszędzie dobrze był przyjętym. W równem zostawał niebezpieczeństwie, będąc nad Dunajem po pobiciu Maksymiliana pod Agrą, ponieważ Turcy mieli błędnie, iż sami klęskę poniesli.

Kancierz okazywał osobliwsze podziwienie, z niezwyčajnego w tym roku opóźnienia się Tatarów.

Powiedział, że Han Tatarów Perekopskich, wysłał po kilka razy syna swojego do jego obozu, dla traktowania z nim: że ten młodzieniec był przystoyny, grzeczny, bardziéy do Włocha, iak do Tatara podobny: że sam Han był obyczajny, i w swem obeysciu Włochów naśladował.

Czyniąc wzmiankę o niektórych osobach, zwykł mówić: *Illi capitanei sunt juvenes, quare non est mirandum, si juveniliter agunt: vix sunt tirones et volunt esse duces. Res bellica non sic administratur* (1).

Zagniewany na innych z tém się dał słyszeć: *Sunt aliqui nebulones, qui praesumunt fortasse, posse se aliquando invadere serenissimum regem nostrum: sed sciant isti, primum transfigendum esse hoc pectus, transfigenda latera meorum*

(1) Ci wodzowie są młodzi, zaledwo wyszli z dzieciństwa, a już napierają się komendy. Nie tak idą rzeczy wojskowe.

amicorum. Regem jam habemus, et regem optimum: Regnum hoc plures reges non capit. Exuemus tandem, exuemus masharas, res non potest esse diuturna (1).

Radził niektórzy, że jeżeliby Maxymilian nie ogłosił swojego zrzeczenia, iak się obowiązał, należałoby wydać wyrok na następnym seymie, przez który cały dom Austriacki miałby być uznany za niezdatny na zawsze, co do obięcia korony, rozciągając karę wskazaną na buntowników głównych, przeciw każdemu, któryby podczas bezkrólewia Anstryaka proponował, lub wspierał. Lecz kardynał legat sprawił swem staraniem, że w czasie jego legacyi, nie było o tym wyroku żadnego wspomnienia.

In hac Republica nuntii, qui vocantur terrestres, habent intercessionem tribunitiae potestatis; adeo ut ex his unus possit omnia perturbare et impedire omnia (2).

Powiaდაł kanclerz, iż kiedy królowa Angielska

(1) Są niektórzy nieczemni ludzie, którzy chępliwie rozumieją, że na króla uderzyć potrafią: lecz niech wiedzą, że pierwéy trzebaby im przeszyć te piersi, pierwéy przebić boki przyiaciół moich. Mamy króla i najlepszego z królów: to państwo kilku królów obić nie może. Zedrzymy nakoniec, zedrzymy maszkare, ta rzecz długo ukrywać się nie będzie.

(2) W téy Rplcéy posłowie nazwani ziemscy, używają władzy trybunickiéy, tak dalece, że ieden wszystkim się oprzeć, i wszystko zepsować może.

łącznie z Rzeczpospolitą Wenecką chciała pojednać cesarza z Turkiem, niektórzy ładacy ludzie, których *nebulones* nazywał, twierdzili, że król Polski powinien być stanąć wtedy na czele téj roboty.

Ze przeiął listy bardzo ważne i różne pisma, przesłane przez Austryaków.

Ze ta mała liczba Rusinów, którzy nie przyięli Unii z kościołem Rzymskim Katolickim, złączyła się z Hussytami i Kalwinami, że przez nich ma związek z innemi heretykami w Niemczech, którzy zostają w porozumieniu z Turczyinem.

Ze pewny biskup Ruski uniacki, będąc zagrożonym przez wojewodę Kirowskiego, udał się pod protekcyą kanclerza W. że ten lubo mógł sprawiedliwość uczynić, i śmiercią ukarać, nie chciał użyć téj srogości, a teraz mu niewdzięcznością za tę powolność płacą.

Mocno wyrzeka, iż są tacy, którzy szukają wzniecać rozruchy, i tragiczne sceny otworzyć, i tych nazywa, iak mówi Hezyod: *Moderni heroes, qui cum mortui sint, nihilominus inter vivos degunt* (1).

Ze usilne wdanie się kardynała legata u kanclerza, i u innych, przy pośrednictwie nuncjusza Malaspiny, sprawiły, iż kardynał Batory przy-

(1) Rycerze tego wieku, którzy choć pomarli, między żyjącymi obciążają.

iał ostatnie święcenie, lubo się temu matka jego, będąc wyznania kalwińskiego, mocno opierała.

Widziałem kościoły kardynała Batorego bardzo dobrze utrzymywane, na nowo restaurowane, pięknymi aparatami ozdobione, i w nich bardzo porządnie nabożeństwo odprawiane.

Mawiał kanclerz, że Austriacy przez zbytnią swoją ambycją i chęć panownia, sami własny interes popsuli w czasie ostatniego bezkrólewia, gdy kilku postów od różnych książąt tego domu, każdy dla swego książęcia starał się o koronę, i złośliwie ich obmawiali wzajemnie; przeciwnie połączywszy wspólnie starania za jednym, byliby dokonali swojego zamiaru.

Ze Nalewayko, hetman i wódz kozacki, miał długie rozmowy z Maxymilianem w Węgrzech, po których znaczne w Polsce poczynił szkody, lecz poymany z utratą 10,000 Kozaków, i zabranie artyleryi; niektórzy niewolnicy wyznali na torturach ważne okoliczności, i knowane układy przeciw Polsce.

Ze Tatarowie wstrzymują swe zamysły, oczekując na powrot posła swojego, do króla wysłanego.

Ze ci w zimie nawet, tak w Polsce, iak w ziemi Siedmiogrodzkiej znacznie szkodzić mogą: że Cesarz powinienby przez podarunki oddalić ich od granic.

Ze gdy woyska skupiać i łączyć w Węgrzech

nie należy, dla obawy niedostatku żywności na tak liczne gromady; my więc utrzymujemy, że woyny do Węgier sprowadzić nie trzeba: lecz w otwartem polu ścigać nieprzynaciela, gdyż ta woyna, iak się rzekło, powinna bydź zaczepna, nie odporna, nie tracąc czasu na oblężenie i dobywanie miast i fortec.

Ze naród Polski tak był moralny, ludzie tak cnotliwi, iż w sprawach nayważniejszych i głównych, prostey przysiędze strony dawano wiarę, iak gdyby Arystydesa słowem: i teraz ieszcze tak są przywiązani do swego słactwa, iż tam gdzie idzie o iego utratę, woleliby życie położyć, niżeli przestąpić przepisy sprawiedliwości.

Ze kacerskie błędy, pieniądze przekupstwa, iuż teraz po większey części nadwerężyły i zepsuły tę pierwiastkową dobroć i prostotę.

Nadto powiedział kanclerz, że ma w swych ręku listy przeięte przez Greka, który teraz iest zatrzymany, i xięcia Ostrogskiego, wojewody ki-iowskiego, syzmatyka. Temi listami zapraszano Turków do wkroczenia do Polski, i z nich o wielu innych ważnych okolicznościach dowiedziano się, i rzekł: *Producentur profecto, producentur istae litterae, si opus fuerit* (1).

Gdyby z Turkiem pokóy był zerwany, kanclerz trzymać się będzie prawideł króla Stefana, które i on i kray cały ma za wyrocznią.

(1) Będą okazane te listy, gdy tego będzie potrzeba.

Pówtórzył kilka razy, iż chcący zwyciężyć Turków, i zniszczyć przemożną tyranią Otto-mańską, użyć najlepiéy byłoby środków, umó-wionych niegdyś między papieżem Syxtusem V. i królem Stefanem: że chowa w swej szkatułce listy stosowne do tego układu, pisane własną ich ręką, nie powierzając się w téj mierze żadnemu sekretarzowi.

Turcy mają twierdzę w Białogrodzie, czyli Belgradzie nad morzem Czarnem, tam zimują Tatarzy, a gdy przychodzą na tę stronę Dniepru, Kozacy mogą im bronić tego przejścia, tak, iak uczynili w tym roku, uderzywszy na tylne straże ich woyska.

Car, czyli Han, znaczy iedno, co cesarz, czyli pan Tatarów.

Turcy źle się teraz obchodzą z Tatarrmi, zabrawszy im znaczne kraie w Chersonczie Tauryckiéy.

Teraźniejszy Han Tatarski, iest człowiek bi-tny, mający około lat trzydzieści pięć. Tego la-ta naechał osobiście Wołoszczyznę z 60,000 Tata-rami, i poczynił wielkie szkody Michałowi woie-wodzie, który chcąc się ocalić, umknął w niedo-stępne góry. To wkroczenie osobiste, i cofnienie się nagłe, nie mało zadziwia kanclerza: wątpić nawet można, czy zimować będzie pod Belgra-dem, nad uściem Dniestru do morza Czarnego.

POSELSTWO XIECIA ZBARAWSKIEGO DO TUREK W. R. 1622

PRZEZ SAMUELA KUSZEWICZA PO ŁACINIE PISANE,
DZIŚ PRZEŁOŻONE PO POLSKU, WRAZ Z OPISA-
NIEM REWOLUCYI W CAROGRODZIE I ZAMORDO-
WANIA SÓLTANA OSMANA, Z DOPELNIENIEM Z
TWARDOWSKIEGO.

Podawać do potomności, czyny, i mowy, znakomitych ludzi, obyczajem było u dawnych, ani u późniejszych, obowiązek ten, zaniedbanem zdawał się. Nam tylko zarzucić by można, iż gdy obcy, naydrobniejsze dzieła domowe, wynoszą pod nieba, my na chwalebne nasze, albo patrzymy obojętnie, lub, zazdrością szarpiemy. Ja bym wolnem od zarzutów tych został, nie pomny na krewkość sił moich, sławne poselstwo Xiecia Zbarawskiego, nic nieprzydając, ani ujmując pisać przedsięwziołem.

Zygmunt III. Król Polski, starszy przez Hetmanów swoich dumną Osmańską potęgę, zawarty pod Chocimem pokóy, uroczystem chciał u-

twierdzić poselstwem, wybrać do urzędu tego Krysztofa Xcia Zbarawskiego, z cnot, nauki, i biegłości w sprawach publicznych, męża w Rzplcie znanego. Właśnie wtenczas, znaydował się pomieniony Xiążę w dobrach swoich, w *Końskowoli*, gdzie wypoczywając z trudów rad i obozów, literackim podawał się zatrudnieniom, gdy go doszły listy mianujące, z zaleceniem, by co rychléy wybierał się w podróż. Po długim zastanowieniu się nad rzeczą w te słowa Xże Zbarawski odpisał królowi.

« Zawsze Nayiaśnieyszy Panie, każdą usługę
« dla oyczyzny moiéy, za szczęśliwe dla mnie,
« uważałem zdarzenie: z dzieciństwa w senator-
« skim wychowany domu, nauczyłem się dobro
« Rzplty, nad moją spokojność, i użytki prze-
« kładać. Nieścierpię i teraz, by przez moją
« opieszałość, Osman niestałością umysłu swego
« pokóy Rzplty powtórnie zakłucił. Wydatki
« poselstwa tego, własnem groszem zastompię,
« upraszam tylko W. K. M. aby przyrzerzone
« przez PP. Sobieskiego, i Zorawskiego, poda-
« runki, iak nayrychléy przystanemi były.

Nadeszła właśnie wtenczas na Podole, wiadomość, o krwawych w Carogrodzie wypadkach, i że Janczarowie, Sułtana *Osmana* i Wezyraiego *Dilawera*, tudzież wielu z przednieyszych za sprawą *Dautera*, na szablach roznieśli. Nie od rzeczy będzie opowiedzieć, z iakich początków, iaką sztuką *Dautera* zaburzyło się Ottomańskie

Państwo, iak się ten pożar zaiósł, iak się rozszerzył, iak nakoniec wszystko święte, i światowe pochłonół.

Popędliwy Osman, powróciwszy z wojny Chocimskiéy, iósł wyrzucać rycerstwu swemu, brak odwagi w téy wojnie: Polacy mówił on, nierównie słabsi od was, odegnawszy wszystkie szturmny wasze, walczyli was, bili, gonili, i w tém wszystkim, mało co swoich stracili: przecz ztąd odemnie niegodni! to mówiąc wielu wodzów kazał pościnać, wielu Rotom, z Carogrodu ustompić. Wkrotce potem postrzegłszy szemrania między Janczarami, zląkł się ich, i do wyjazdu ku Syryi tajemne przygotowania czynić zaczął: wydał daléy, obwieszczenie, iż oddalenie iego nie będzie długim, i że w Grecyi wszystko było spokojnym. Przyzwyczajonym do rozkosz stolicy Dellewarowi, i przedniejszym nie była podróż ta miłą; lękali się bowiem, by w nieobecności Sułtana, nie wynikło iakie, od niajazdów kozackich, niebezpieczeństwo: tak myśleli starsi, lud bowiem pospolity powątpiwał, czyli Osman okrutniejszy był, gdy obecny, czyli gdy oddalony. Z tych więc powodów zaczęto łłagać Osmana by się nieoddalał, w naywiększych bowiem przygodach, sama przytomność Sułtana, iuż ufność i pociechę wlewała. Lecz popędliwy Osman, niecierpiący, żadnéy zwłoki, żadnego sprzeciwienia, nieporuszony prozbami, potajemnie nawy złotem, i drogiemi sprzętami obciążać każe. Prze-

dnieysi widząc tę tak ślepą zaciętość, udali się do Muftego, prosząc by szedł do Sułtana, przełożył mu, aby tę młodocianą ochotę, względem bezpieczeństwa, publicznego poświęcił.

Z wielkim tłumem ludu, wychodził Mufty do Seraiu, gdy wieść nadeszła, że się już wszystkie skarby Cesarskie wynoszą. Przełknięci Baszowie, nalegali by wszedł do Sułtańskich podwoiów. Wszedł więc, i wkrótce się dowiedział, że Sułtan porzucił Carogrod i do Damaszu dążył. Naprożno Mufti, i przednieysi przekładali, że Sułtan nie będzie bezpieczniejszym w Syryi, iak w Carogrodzie. Okropne przeznaczenie, głuchym na wszystko uczyniło Osmana, nie może cię na rzeczy przeszkodzić, abym iak inni wierni, nieodwiedził w Mece grobu proroka. Teyże nocy, rozrzucano już między Janczarami przyszłego buntu nasiona, *Dauter* bowiem mąż zuchwały, udał się do koszar Janczarów, obchodził izby rot wszystkich, podniecając umysły, nadzieią lepszego bytu, nagrod, naywięcéy zaś, przypominaniem obelg więzień, okrutnych razów, które im srogi Osman, zadawać kazał, co więcéy że sam katuszom ich, niewzdrygał się być przytomnym. Ogromność atoli czynu, świętość przysięgi, żołnierstwo to zastanawiało. Idą więc do Muftego, i proszą by im zbuntować się pozwolił. Zezwolił Mufti, a nawet rozgrzeszył; otaczają więc Seray; nikt niewiedział, czy na Sułtana, czy na skarby jego godzili. Osmanzbyt

okrutny gdy go wszyscy słuchali, by w niebezpieczeństwie mógł być odważnem, słysząc krzyki rozhukanego żołnierstwa, błądy i drżący, w głębi podwoiów swoich kryje się. Potrwożona rzezańców tłuszcza, nieodważyła się opierać. Tem czasem gdy w Seraiu niezgodne rady, lub płacz niewiast i narzekania, *Dauterus* na czele zbrojnych, przebiega gmachy pałacu Osman porzuca mieszkania kobiet, i w brzydkim tajnem kryje się ustempie, Dauter, i tam go ściga, i przyjaźnemi słowy do podania się nakłania. Ku wieczorowi, ten co rano był ieszcze monarchą, ogłoszony ze wszystkiego więzieniem się uyrzał. Niecierpliwy lud, stał w koło pałaców nienawiścią ku Osmanowi, przychylnością ku *Mustafie* tchnący. Ten w domu panującym zrodzony, w pierwszém będący młodości, miasto cnot, i przymiotów, prawo krwi, i szczęście następowania po Tyranie posiadał. Dauterus poznawszy skłonność ludu ku niemu, niewiedzącego na jaki koniec z więzienia wyprowadzać każe. Na ten widok lud cały pozdrawia go Sułtanem i Panem swoim. Strwożona matka, niezgadując na co prowadzono syna, zemdliała słysząc, że już посаdzony na tronie. Huk dział ogłosił tę wielką odmianę: Dauterus jednak wśród powodzeń na bezpieczeństwo swe bacznym, wiedząc iak niestałemi są ludu umysły, pamiętny że dwastonca razem świecić nie mogą, korzystając z powszechnego zapafu, i nienawiści, bierze Siepa-

czów , więc Osmana z więzienia wyprowadzić każe, i sam podniosłszy bułat ścina mu głowę.

Nieugasła wylana krew panującego , pożaru wszczętego już buntu : rzuca się rozhukane mnóstwo na Seray , gwałci Solimana meczet. To co, przez tyle wieków zbierali Sułtani , skarby , co liczby, ni szacunku nie miały , w chwili iednej, zuchwały się stały się łupem. Dom dumnego urzędem swem Dellevara , domy innych przedniejszych złupione : Na tylu zbrodniach dzień cały spędziwszy, pominowszy wielu, karmiących się pierwszego dostojęstwa nadzieją, *Dauter* na nie wyniesionem został. Tak w przedniejszych przeznaczeniu wyrokach , nayważniejsze wypadki , w dniu iednym, rodzą się, wzrastają, doyrzewiają, i wkrótce potem zmieniają się, i upadają.

Nie długo atoli *Dauter*, cieszył się wyniesieniem swoim; lubo chytry, i umięjący pochlebiać, zbyt się wynioł by zawisnych nie liczył. Chwalono go iawnie, by skrycie obalić. Słaby, a zatem i podeyrzliwy *Mustafa*, łatwo uwierzył, podszeptowanym na *Wezyra* potwarzom: postrzegli dworacy że życzył, czego rozkazać nie śmiał. Nie czekano więc długo. Przednieysi, wzięwszy z sobą *Siepaczów* pod wieczór, wywlekają go z domu , już iak pierwszego zaboycę *Osmana*, mieczem karać go mają, gdy wypada żona we łzach, z rozpuszczonemi włosami. « Przez wzgląd na córkę Sułtanów waszych woła, darujcie mę-

żowi. Zmogła litość nad żoną, przeciw mężowi iéy nienawiści, darowano mu życie, lecz urząd odjęto. Nastompił po nim nie iaki *Mustafa*, bez żadnéy w sprawach publicznych nauki, wiedzący przecie, że i przy niedołężności, przyjemną iest rzeczą rozkazywanie, i władza, że drżymać na dywanie, palić tiutiuń, i śmiać się z błaznów, nie było rzeczą tak trudną. Postrzeżono atoli zupełną niezdarność, zrzuceno go, i *Husseima* słynącego z odwagi Wezyrem obrano. Nieomieszkał *Husseim*, dokładać starań, by pohamować rozwięzłość, i rozprzęgte sprawy państwa, wziąć w przyzwoite kluby. Przekładał on Cesarzowi że wojna tylko, rozhukanego żołnierstwa chuci, winną stronę obrócić może, przez wojnę tylko z Polakami mówił on zapobieżemy domowym wstrzęśnieniom: toż samo i przednieysi radzili. Nie ciężko było znaleźć pozoru, schwytano na Wołoszczyźnie Samuela Koreckiego, zaprowadzono do Carogrodu, i w zamku Jedykuły zamknięto. Wysłano więc Siepaczów, by go zabili, ci przychodzą do Koreckiego, pokazują mu firman śmierci, i już się zbliżają z orężem: Korecki niechcąc umrzeć trwozliwie, z gołemi rękami rzuca się na zaboyców, obala kilku, lecz bezbronny, wkrótce pod licznemi pada ciosami.

Wylana krew polaka, okropne w Carogrodzie mordy i groźby, nagliły co prędzém wyjazd. Zbarawski lękając się by Kozacy, niedali naiazdami swe-

mi, nowę do wojny przyczyny, wysłał do nich z listami, upominając by pamiętni przysięgi, zachowali się spokojnie, i Turków strzegli się drażnić: wysłał powtórnie do Warszawy, prosząc by co rychłę przysyłano mu listy wierzytelne, i przyrzeczone dla Sultana, i Wezyra dary. Przy końcu dopiero Lipca, otrzymał listy do porty, i potrzebne instrukcy, nieprzysłano atoli darów, dodając, że gdy Osman, i Delawer już zabici dary potrzebnemi nie były. Odpisał raz jeszcze X. Zbarawski, iż *wiedział już o zaborstwie Osmana, i Wezera, wie równie, że inni na ich miejsca nastali, których także przychylnosć iednać należało. Ludzie bowiem byli śmiertelnemi, władze trwałemi. Niech raczē Senat tak wczēśnie wszystko opatrzy, by się rzeczy dobrze sprawiły, niż gdy się złe udadzę, rozprawiać potem, iakby się lepiē stać były powinny.* Przysłano nakoniec dary, dla panującego i Sultanki matki. Wysłano więc przodem Stogniewskiego, by się zapewnił o drodze, i dobrym przyięciu. Dodano habistę *Vevelli*, umiejącego po polsku, i po Turecku, lubo ten udając przyiaźń, już knował zdradę.

Już się był Poseł posuwał ku Kamieńcowi. Ze wszystkich stron, zebrali się tam krewni jego, Zbarawscy, Wiszniowieccy, Czartoryscy, i wielu innē szlachetnē młodzieży, towarzyszyć mu w tē poselstwie mający. Powrócił też z Carogrodu Stogniewski, z oznaymieniem, że przy-

ięcie iego w Carogrodzie będzie bezpiecznem ,
czyli to pokoy, czyli nawet wojnę przyniesie :
że atoli *Veveli* w Jassach był zatrzymanym ;
poruszony tą wieścią przeprawił się przez Dniestr,
i do Wołoszczyzny wiechał. Nie bez czułego
wrozumienia oglądał świeże ieszcze Chodkiewi-
cza obozy. Z drugiey strony Prutu , zaiechał
mu drogę *Tomża*, Woiewoda Wołoski, iuż pode-
szły w wieku. Towarzyszyło mu dwie chorą-
gwie, i wielu z Boiarów Wołoskich, w wytartéy
odzieży, na rozkaz Hospodara zebrani. Lichość
ich , obok świetności dworu Posła Polskiego ,
raziła wszystkich. Otaczająca bowiem Xiecia
Zbarawskiego młodzież, iasniała orężem i ubio-
rem, skóry Lamparcie spływały z ich barków ,
spoyrzenie wszystkich, iak zwykle u wolnych lu-
dzi, wesołe i śmiałe. Sam Poseł w bogatéy sza-
cie, bogatem kołczanem i łukiem był przepasa-
ny; lubił on wspaniałość, wiedział bowiem , iż
ta niemało ludzi uprzedza.

Woiewoda Wołoski, pierwszy, w te odezwał
się słowa, » Dzięki składam Naywyższemu, iż
« dla ustalenia pokoju , Poseł Polski do Caro-
« grodu pośpiesza, i że krainy te tylą klęskami
« znękane, będą mogły wypocząć, że i Kozacy
« i Tatarzy pohamowani będą , w okrutnych
« swoich niaezdach. Dziwno mi iednak, iż to
« poselstwo tak długo odwlekanem było » Poseł
pochwaliwszy wierność Wdy ku Królowi i Rzpltéy,
nie było bezpiecznem , mówił w takim wstrzą-

śnieniu, wśród tylu mordów, i zamieszek w Turreszczynie, puszczać się w te strony, z boleścią przydał dowiadywać się, że Vewelli, przeciw wszelkim prawom narodów, w Jassach zatrzymanem został. Poruszony tem wyrzutem *Tomża*, zamilkł w przytomności Posła, nie omieszkawszy jednak później, oskarżyć go przed Wezyrem; o wszystkich jego podstempach, i szkodzeniach wspomniemy później. Zaprowadzony natychmiast Posel, do rozbitych ku temu namiotów, gdzie do wspaniałej uczty był zaproszonym. Spełniano kielichy, za zdrowie Cesarza Tureckiego, i Króla Polskiego; wśród kielichów starali się dworscy Poselscy, wybadać, iakie były ku nam, uczucia i zamysły Turków, lecz skryci i ostrożni Wołosi, ciemnymi zbywali ich odpowiedziami. Nazajutrz w towarzystwie Hospodara, przybyli na równiny, żyzne i wielce niegdyś osiadłe, lecz spustoszone przez Jana Albrechta. Ku wieczorowi, gdy się zanosi na deszcz, stary Hospodar, przez wzgląd na zdrowie, tudzież by Vevellego wypuścić, do Jass pospieszył, nie stały ni w dobrej wierze, ni w zdradzie. Nasi zboczyli z drogi, by oglądać miejsca, gdzie Jan Potocki poległ z garstką odważnych. Niebyło takiego, coby się niezasmucił, na wspomnienie wodza, który przed samem zwycięstwem, przez niesforność półków swoich, w obcej ziemi życie położył.

Nazajutrz o swicie Hospodar Wołoski wybiegł z Jass, naprzeciw Xiążęciu, Vevellego wiodąc z sobą, i prosząc Pośła, by do miasta wstąpić raczył. Wahał się Xiąże, pamiętny tylo krotnych zdrad Wołoskich, zezwolił nakoniec: wiechał do miasta, wśród tłumów zbiegającego się zewsząd ludu. Wtem Kantymir Han Krymski, upoiony niespodzianem szczęściem, wysłał do Pośła (niewiedzieć czy za radą Hospodara) Mirzę Tatarskiego. Ten trzymając wręku zieloną gałonzkę, wymawiał Pośłowi spoznienie się w Poselstwie, dodając, by albo pospieszał, lub co prędzëy, wracał do Warszawy: Zbarawski gniewliwym spoyrzawszy nań wzrokiem. Zkąd że ta zuchwałość słów twoich zawołał, wiesz sam co się przez te czasy w Carogrodzie działo, niezgadzało się z godnością poselstwa mego, wśród tylu mordow, wśród tylu puszczać się zamieszkań. To mówiąc, ku Multanom się puścił, nie bez łez pola Cesarskie miając: wtemże czasie odebrał listy od Saliszewskiego, w zakładzie po zostalego u Turków: donosił on, że Wezyr *Hussein nuyzdatniejszy*, w okolicznościach, w których się Carogrod znajdował, złożony z urzędu, i że na miejsce jego wyniesiony *Dziurdzi Basza*, starzec, niezdatny, niedołężny, cały obzarstwu oddany, wśród tylu rozciągłych nieumiejący, iak sterem rządu kierować, od biesiad, do snu, od pracy, do lubieżności, od zabaw, do odpoczyn-

ku przenoszący się. Nieraz atoli pragnący wywieść Janczarów, z próżnowania i nieczynności, odkazując się z wojną przeciw Polakom, czemu pochlebcy potakiwali. doniosł nadto, że z Persami, ułożyły się nie przyjaźnie, przez co tem łatwiejsza pora, do wojny z Polską.

Posel przeczytawszy list ten, zapytał Hospodara, ktoby był ow Dzierdżéy. Ten wielce, i męstwo, i cnoty jego wynosił, widać było atoli, iż bardziey chciał, by co mówił, słyszeli szpiegowie, iak by Polacy wierzyli, i iak gdyby potylu zawstydzony kłamstwach, na saméy granicy Wołoszczyzny, spuścił oczy, i Posła pożegnał.

Odebrane wieści, wystawiły Xięciu Zbarawskiemu, wszystkie ciężkie przygody, które go wśród barbarzynców czekały; lecz że właściwym jest Polakom, wniebezpieczeństwach nowego męstwa nabywać, pamiętny, na powierzony urząd, na swoją, na przodków sławę, postanowił przedsięwzięte dzieło, stałym wykonać umysłem.

Mała rzeka, Multany od Wołoszczyzny przedziela: na drugiéy Jéy stronie, rozkazał Posel rozbić namioty, by się o sprawach tureckich dokładnie wywiedzieć. W krótcie pokazał się Wódz woysk Multańskich: tem imieniem pana swego *Raduły*, radość z przybycia Posła, i wierności jego ku Rzpty w ostatnich dowiedzioną wojnach oświadczył. Pochwalił X. Zbarawski, ku Rzptéy wierność, i wdzięczność, za oświad-

ezoną przyjaźń okazał. Nazajutrz gdy już pu-
 ścił się w drogę dowiedział się od mieszkańców,
 że sam *Raduła* z szykami przedniejszych Mul-
 tan, już się w bliskości znajduje. Jakoż pod-
 iechawszy dalej spotkał pod miastem Radułę,
 dla choroby ranytyzmowéy iadącego w kolebce.
 Przybliżywszy się do niéy Zbarawski, z siadł
 z konia, i rękę Hospodarowi podał. Natych-
 miast Raduła, wten sposób odezwał się do Po-
 sła Polskiego. « Nie pierwszy to dla mnie
 « dzień, przyjaźni, i uprzejmości moiéy dla
 « Króla i Rzptéy Polskiéy. Od chwili, w któ-
 « réy obiołem to Xięstwo, przyacioł, i nie-
 « przyacioł, wybierałem iak wasze pożytki ra-
 « dziły: w ostatniéy nawet wojnie Otomanom
 « podległy, i podeyrzany, więcéy starałem się o
 « pokoy, nizem wpływał do boiow. Szczęśliwy
 « więc, że witam dzisiay utwierdźciela pokoiu,
 « Posła Polskiego. Wszystko tu jest na łupie-
 « stwo otwarte, lecz wy zachowaycie porządek,
 « a na niczem zbywać wam niebędzie. Ufam
 « iż starać się będziesz o pokoy, ten jest daw-
 « cą wszystkiego dobra, woyna wszystkich strat
 « początkiem, podziękował Poseł za tę Hospo-
 « dara ku Rzptéy przychilność, i wierność wie-
 « le osobystych dla niego pochwał przydając.»

Raduła zaprosił Xiążęcia do miasta, sam go
 poprzedziwszy w kolebce: przybyli o zachodzą-
 cym już słońcu, wspaniale przyiętemi zostali
 a Poseł, dwóma pięknymi koniami udarowany.

Trzeciego dnia, liczny dwór i iazda, stanęły przy Posle. Xiążę Zharawski, nie bez łez, uściskawszy *Radułę*, pożegnał go. Dwór i mnóstwo ludu, odprowadzili go aż do Dunaiu. Najpiękniejszy jest widok zadunayskiéy krainy, zdaie się iż cała żyzność, wszystkie powaby natury, tu się skupiły. Łąki wonnemi okryte kwiatami, przyjemne wzgorza, bujne niwy, lasy raz w rozrzuconych gaich, znów łączące się z sobą, wszędy uweselaiąca przyjemność. Tu od przywodzących, twierdzom Tureckim, powitanym był Poseł. Ztąd wysłanym został *Kulikowski z Wewelim*, dla wywiedzenia się o fakcyach Tureckich, i skłonnościach Wezyra, Przeprawiwszy się przez Dunay, wiechał Poseł do Serwii, i Bulgaryi.

Przerazliwe w tych miejscach zawiąło ich powietrze: leżały po drogach niepogrzebione trupy. Tak zaślepionemi są Turcy, że morową zarazę, za pospolitą uważają chorobę, śmierć zaś z niéy wynikającą za zwyczajny koniec życia, lub przeznaczenie, którego niecht uniknąć, niemoże. Mieszkańcy kraiu tego, za ieden ród z Polakami się mają. Utrzymnią iż przyszli wte strony, z nad Adryackiego morza: zachowali nasz ięzyk, z zatracconemi już u nas wyrazami: wspominają *Lecha*, iak założyciela narodu Polskiego, twierdząc, że ztąd do Polski się przeniósł. Sprawdzenie tego do dzieiopisów należy. Po kilku dniach drogi, przybył Poseł do *Hemu i Rodopy*. Smutne było postempo-

wać między cienistemi gorami wśród urwisk skał, i czarnych przepaści, po miejscach które Orfeusz opiewał. Zstompiwszy na doł, zatrzymał się tabor, wśród łąk obfitych puszczone konie na pasze, kilka godzin spędziwszy, na naprawianiu powozów.

Minowszy wiele włości i zamkow, stanął posoł w Adryanopolu, mieście okazałym, warownym. Tu Aga Janczarów, biciem z dział, powitał Posła obeyrzał posoła, ciekawe starożytności grodu tego zabytki, i miejsca, gdzie *Selim* świętokradzką rękę podniósł na Oyca, tam oglądał, olbrzymie słupy, które Osman z kamienia ciosać był kazał gdy szaloną upoiony pychą, wojnę, i zniszczenie Polakom gotował, i niebacznym, kresy Ottomińskiego mocarstwa, na brzegach Bałtyckiego morza zabnać zamysłał. Przybył nakoniec w miejsca, bliskie Propontidy i morza czarnego; krainy te były niegdyś uprawne i ludne, dziś głuche i puste, okryte rdzą wszystko pożerającego wszechwładztwa. Na ciasninie Europę od Azji dzielący, widział most wyniesiony z marmuru, pracą i nakładem Turkow, iak poświadczył napis na złotéj tablicy, umieszczonéj wśród mostu tego. Tu w bok zawrociwszy się drogą, tak niespodzianie zachwyceni byli wszyscy czarującym Carogrodu widokiem, iż wszystkie poniesione w podróży téj trudy, zniknęły im z oczu. Skre-

ślemy choć w krótkości, te nayprzyjemniejszą na ziemi krainę.

Tak bywa wesół żeglarz, gdy po długim biegu, Morskię swoję żeglugi, ujrzy się u brzegu. *Twardowski*. Leży Carogrod, w tak rozkosznym położeniu: iakim podobnem, ni Europa ni Azja pochlubić się niemogą czyste przedziela go morze, wszędy rozwiają się żyzne niwy, lub bujne smugi, napełnione mnostwem kwiatów, i krzewów pachnących, liczne żywych wód strugi, snują po między niemi srebrne swe pasma, zażywiają je i chłodzą. Ku morza, w zbiciają się w powietrza między gmachami lub oddzielnie, lub rzędem sadzone cypryssy. Morze, na trzy części, dzieli ten gród potężny, kształt iego troy graniasty, bardzię dłuży, niżli szeroki: iak Rzym siedem wzgorków zawiera w sobie, pierwszy przy Seraiu, drugi na drodze ku Adryanopolowi, między trzecim a czwartem widać wodociąg, postawiony od Adryana Cezara, powiększony przez Solimana drugiego. Trwa dotąd stary zamek, na trzech postawiony wzgorkach, tak sztucznie, iż słowa w iedrę powiedziane wieży we wszystkich innych słyszeć się dają. Tu Osman strącony z tronu, życie utracił. Znajdziesz jeszcze w tem grodzie, mało starożytności zabytków, kolumny hypodram i inne szczątki, co uszły przed Barbarzyńców zniszczeniem. Między temi, trzy ogromne marmurowe węże: to splatając się w kłęby, wznoszą się na wysokość

dwóch ludzi, znajdziesz także kolumnę Arkadyusza, z kamieni bez wapna spoioną, ze schodami we środku, przez które na szczyt wniść można, wystawioną ona była na pamiątkę zwycięstwa nad Gotami, odniesionego. Mury otaczające miasto, zazieleniają ciemne Cyprysy, trzy bramy prowadzą do nich. Ale czas do poselstwa iuż wrócić.

Lubo Xiążę Zbarawski iuż był do wiazdu gotowym, dla większey pewności, chciał się raz jeszcze zabezpieczyć o chęciach Wezyra, ku sobie, tem końcem, wysłał do niego iednego z dworzan, z doniesieniem, iż przybył do Carogrodu, dla odnowienia między Polską a Portą za czasów ieszcze Zygmunta I. i Solimana Soiuszu, dla potwierdzenia nakoniec Paktów swiezo pod Chocimem zawartych » właśnie też Suliszewski, i Kulikowski, dawniey wysłani, przybyli do Posła, wkrótce za nimi i Sekretarz Wezyra, który opuściwszy zwyczajne z przybycia Posła powinszowania, oświadczył tylko, żeby będący z dworem Posła kupcy, od towarów swoich cło zapłacili, że inaczey w oczach posła, na Skarb zabranemi będą. Jest to przeciw dawnym zwyczajom, (rzekł Poseł) i dostoięństwa Króla moiego, poleconem mam sobie, prędzę życie narazić, niż najmnieysze ubliżenie, godności Rzptęy ścierpieć. W czasie tych sporów, przybyli Sekretarze od chrześciańskich Monarchów z oświadczeniem skwapliwych usług,

dla Posła Polskiego, we wszystkim wczym by tylko pomocnemi być mogli, oświadczenia te nieoddaliły całkiem zakłopotania X. Zbarawskiego, z powodu tak nieprzyzwoitego zapowiedzenia Wezyra: młody i żywy, byłby może za porywczó postompił, gdyby nieuwagi sędziwego Sekretarza Starosty Urzędowskiego. Wystąpił więc raz jeszcze do miasta Kulikowski, mąż rozsądny, i śmiały razem, z wyrzuceniem Wezyrowi, niełudzkości jego, wzgardy praw narodów, i trwającą między dwoma narodami zgody: lubo widać było pomieszanie i bladość na twarzy Wezyra, przeciesz przemożła ie duma, odpowiedział więc, że nieodstompi od żądania swego względni kupcow, przydając że w mieście, niebyło mieszkania dla Posła. Nie przestając Wezyr, na słowach tych, rozsiąć kazał między pospólstwem, że Posel Polski przybył, dla wypłacenia rocznego Haraczu, pod Chocimiem postompionego. Różnowiercy Czesi, i innych narodów, niecierpiący Zygmunta III. że ich prześladował, bardziéy jeszcze krzywdzące wieści rozgłaszali, po Carogrodzie, poruszony tym wszystkim Zbarawski, śmiałego Kroku użyć postanowił, kazał więc Wezyrowi powiedzieć *« że się uda po sprawiedliwość, do tych Janczarow, którzy wiedzą iak Sółtanów, i Wezyrów strącać z tronu, zabijać, i dusić, że Polacy przyzwyczajeni przebywać pod gołym niebem, niepotrzebują mieszkań »*

mieście, że jeżeli chce pokoy z niemi zachować może, jeżeli zaś, iak gdyby już zwyciężonym, o haraczu, przypominać im będzie, niech pamięta, że iest ieszcze w Królestwie Polskim żelazo, że są męże, gotowe poledz za wolność, że są dzielne dłonie, i przymierza trzymać, i krzywd pomścić się zdolne. I cóż iest co taką wyniosłość wzbudza w Wezyrze, czyli te krwawe między szpahami, i Janczarami zapasy, czy te ustawne Wezyrów strącania, czyli nakoniec ten zewsząd politowania godzién stan Ottomanów.

Niemasz na dumę bez odwagi, pewnieyszego, ukrócenia sposobu, iak niezatrwożenie i śmiałość. Przelękło to groźne poselstwo, dumnego, lecz trwożliwego Wezyra: lękając się by chrześciance, skrytymi sposobami do nowych buntów niepodniecili Janczarów, wraz się łagodnieyszym okazał, już niewspomniał o cłach, i owszem dzień nastempny do wiazdu Posła wyznaczył.

Wiazd
X. Zbaraw-
skiego.

Ledwie świtać zaczęło, gdy Xiążę Zbarawski, całe poselstwo przywołał do namiotu swojego. «Pamiętajcie Waszmość, rzekł do nich « w dniu dzisieyszym, na swobody oyczyste, na « sławę przodków, na własną godność waszą. « Niech się nie staie, coby im uwłoczyć « mogło. Postempuycie w porządku, bez hała- « su, i ścisku, niech każdy wyznaczonego sobie « trzyma się mieysca.» To mówiąc rozporządził orszak cały. Postempowały nayprzód piesze

Węgierskie chorągwie, za niemi ładowne sto wozów z herbami Xiążąt Zbarawskich; daléy dworscy, i letkie iazdy chorągwie. Za niemi dzieściu na wybor zebranéy młodzieży, błyszczący kamieniami, i złotem, rzędy ich perłowe, haftowane czapaki, z pod gardł końskich, pyszne zwieszały się bunczuki, pryskała piana z złotych zakrzywionych czanek (1), za niemi synowie, i krewni Zbarawskich przyjaciół, w axamitach, szytych złotem, i srebrem. Sam Poseł, iechał na dzielnem koniu, w złotolitéy todze, (tkwiała u kołpaka wysoka kita, w pięknem dyamentowym opięciu. Sześciu dorodnych hayduków, w axamitnych germakach, wstrzymywały żywość, rwącego się dzianeta. Za nim dwudziestu pacholąt, w czerkieskim ubiorze nosło hełmy, pałże, saydaki. Daléy piędziesiąt młodzieży w deliach Rumelskich, u tych z złotych tafet, z wieszały się Diarbeckie łuki. Za niemi Suliszewski, Kulikowski, Platttemberg, Vevelli, i Czausze wracający z Polski. Po nich chorągiew Petyhorców, i sto sług Xiążęcych, wszystkich w iedwabiach. Nakoniec czterdziestu strzelców nadwornych Zbaraskich na koniach: u tych piora Strusie, i srebrne kanaki, i brzęczące u rzędów srebrne pierścienie, przywodził im Strzelecki. Taki był wiazdu tego porządek.

(1) Czanek gorna część musztuka.

Zaiechało drogę Posłowi, stu dworzan Sołtana. Skoro nasi już wiechali do miasta, nie tylko drogi i ulice, lecz mury, dachy domów, napelnły się ludem, dziwując się przepychowi, i poważnéy i hożey samego Posła postaci.

Zsiadł Xiążę Zbarawski z konia, na dziedzińcu seraiu, i wraz na obiad zaproszonym został. Zwyczajem iest u Turków, traktować posłów chrześciańskich, w obliczu wszystkich. W czasie uczty, przysłał mu Wezyr, dary z owoców, iako to grenatów, pomarańcz, dachtyli. Nazaiutrz baszowie, i przednieysi ze dworu, tegoż rodzaju przysłali mu podarunki. Poseł też Wezyrowi, i tym, którzy byli do tajemnic dywanu przypuszczani na wzajem następujące posłał podarunki. Wezyrowi pięć Soroków soboli, zegar Mogunski, i w szkatule Indyjskich tysiąc koronatów. *Daud Baszy* w iaspisowem puzdrze, osim flasz srebrnych, w nich kamfory, i wyborne soki, zegar także, i cztery Soroki soboli. Adze Jan czarów duże z wierciadła w bursztynowych ramach, i podobnyż serwis. Mustemu, w szkatulce weneckiey z piany morskiey drogie wonie, paciorki z lapis lazuli, szubę sobolą, i zegarek, w iasny kryształ oprawny. Koniuszemu Sułtana Ibrachim Baszy, dwie ianczarek w hebanowych oprawach, i smycz chartów Podolskich z obrazami złotemi. Podskarbiemu Teffer darowi, Tułub Moskiewski, od Cara Dynitra niegdyś darowany, zegar oprawny, w złotopioréy papudze,

ta gdy machała skrzydłami, biły godziny i kwadransy: przytem Sorok soboli. Dowodczy spachów, dwa złote pułhary, zegarek, oprawny w iaspis zielony, i szubę złotolitą z rysiami. Kiszlar Adre dozorca kobiet, dla zabawy Pań w seraiu, bursztynowe szachy, dwie tace złote, do słodycz, i dwa kubki do kawy, i serbetów. Hali Baszy Admiralsowi, bogate marmurki i trzy futra sobole, nalewkę i miednicę z białego bursztynu, i kompas morski cudnie oprawny. Sędziom, i innym dworskim, po soroku soboli, zegarki, naczynia srebrne i złote. Dary te Wezyr, oziemble, inni z najwyższą przyieli wdzięcznością.

W tydzień potem, przysłał Wezyr do Posła, prosząc by do domu iego udać się raczył, i układy, o pokoju rozpoczoł. Wyruszył więc poseł z licznem dworem, a lubo Wezyr naprzeciw nie wyszedł, Zbarawski śmiało przystompiwszy do niego « od wieków mówił trwała nie-
« wzruszona przyiaźń, między Soltanami, i
« Królami Polskimi, pewniéy jest używać w
« bezpieczeństwie danego nam od Niebios pokoju,
« niż przez potoki krwi, a może i klęski, do
« niepewnych dążyć tryumfów. Prodkowie wasi,
« staliem i byli w dochowywaniu sojuszów. Cóż
« zyskał ostatni Osman, zerwaniem przymierza,
« i podniesieniem przeciw Polsce oręża. Dla
« czegoż go podmość, naiechaliżeśmy prowincye
« wasze: wasi i owszem Tatarzy, wasz Kantimir
« szeroko mieczem i ogniem, pustoszył krainy

« Polskie: Skończył nakoniec pokój Chocimski,
 « wszelkie między nami zatargi: potwierdzono
 « dawne przymierza, ni Tatarom, ni Turkom,
 « Dniepru, przechodzić niewolno. Żeby atoli
 « żadne ziarno niezgody, i nieporozumienia nie
 « pozostało, z dalekich krain, przez trudne i
 « ciężkie przeprawy i drogi, w imieniu Króla
 « mego przybywam, bym zawarty już pokój
 « nowemi zaręczeniami potwierdził.

Na to Wezyr « próżno wspominać, o przy-
 « czynach, wojny Chocimskiej, od Dilawara,
 « dowiedzieli się o nich Polacy. Chwalebnie i
 « Król i Rzplta uczynili, że Posła wysłali, z
 « reszto pocóż oręża, jeżeli pokoju, można bę-
 « dzie używać» Tu żądał wypłacenia haraczu,
 nie dla tego, by się go spodziewał, lecz by
 « wzniecił pożar do wojny:» Niewspominay przer-
 « wał posel o haraczu, Ci tylko go płacą, którzy
 « wolnem być nieumieją: niecierpieliśmy nigdy
 « obcego panowania, możemy umrzeć, lecz ży-
 « wi, nigdy pod iarzmo nieprzydziem, nie zaczy-
 « namy wojen, ale się ich nielekamy. Walcze-
 « my otwarcie; niech sobie przypominą Turcy,
 « walki Chocimskie, nie oczekiwaliśmy tam nie-
 « przyjaciela, lecz naprzeciw niemu wyszliśmy,
 « nie wluźnych iedwabnych szatach, z gołemi
 « potykałiśmy się pierściami. Chcesz pokoju, pod-
 « pisz go, wzbranasz się; czekać tu dłużej
 « nie będę» Na to Wezyr « Zbyt ufasz zamie-
 szkom które Carogrod poburzyły na chwile; po-

zostaje nam jednak opiekuńcza potęga Boga, i Proroka naszego, za ich to sprawą, ile bitew, tyle Muzułmani, policzają zwycięstw: doznali ich dobrze wasz Władysław pod Warną, Ludwik pod Mochaczem. Niezapominamy żeśmy podbinali Królestwa, Królestwom nadawali wiarg naszą że dotąd jeszcze świat w trwodze, i posłuszeństwie trzymamy. » Tu coraz więcej unosząc się gniewem, nie tylko przeciw Polakom, użył gróźb oblicznych, lecz w chwili uniesienia, już się do bułatu porwał. Z zimną krwią wstrzymał ten zapal Zbarawski. « Nie tylko rzekł z powagą, prawa narodowe, lecz gwałcisz nawet gościnności prawa, idę wraz do Sultana, idę do Janeczarów, i z tą śmiałością, która dziś u was panuje opowiem, o zadaney mi krzywdzie. » To mówiąc wyszedł.

Ochłonowszy Wezyr z popędliwości swojej, nie tylko łagodnem chciał go ukoić słowy, lecz wysłał za nim dworzan, z prośbą by wrócił: ale naprożno. Zadana uraza powiększyła niechęć jego, fałszywie więc oskarżał Posła przed Sultaniem, przed Baszami, potwarzami go szarpał. Niektórzy mniemali, iż niechęć ta była do Xięcia Zbarawskiego osoby, pewnieyszym jest atoli, że iątrzyli, gniewy te obrażeni przeciw Zygmuntowi III. Czesi, i inni Rożnowiercy, nawięcej zaś Posłowie Moskiewscy.

Tem czasem *Kroker* Lekarz poselski przywołany do matki Sultanki, zapadłszy na zdrowiu, użył

téy pory, by iéy przełożyć, iak nieprzyzwoicie poseł Polski, z szczerą chęci przyiaźni i pokoju wysłany do Porty, przyjętem był od Wezyra. Nielubiąca już dumy Wezyra Sultanka (1), doniosła o tém Padyszy samemu. Poznał Dziurdzi, że był oskarżonem, i między, boiaźnią niełaski, a żądzą zemsty, przykre pędził godziny. Zbarawski nieomieszkujący niczego, coby rzeczy publiczney, przyiazniejszy obrot dać mogło, odwiedził Ali Baszę W. Admirała. Był to mąż w owych czasach, z rostopności swéy, wielce ceniony. Ten wyniesienia swego używając z skromnością, nieodurzony napoiem władzy, i potęgi, po śliskiém dworu drodze, postępował z bacznością. Skoro się dowiedział że się już poseł zbliża, wyszedł na przeciw niemu, z uprzejmością przyioł, i na ucztę zaprosił. Odwiedził także *Dautera* wszystko to powiększało niespokojności Wezyra, wiedział bowiem, że obydwaj mężowie, znaczny wpływ mieli w dywanie. Nazajutrz więc wieczorem, przyszedł dworzanin Wezyra, z usprawiedliwieniem, za ostatnie uniesienia, z prośbą by poseł Polski, puścił w niepamięć urazy, i nazajutrz na rozmowę w sprawach Polskich do Wezyra udać się raczył.

Z twarzą wesolą i uprzejmą, wyszedł Wezyr

(1) Nadto bogatemi darami uięta od Posła. Dary te były duże zwierciadło, w bursztynowych ramach i srebrny organ wydający nayprzyjemniejszą tony.

na przeciw Posłowi, prosząc znów, by to co między niemi, na ostatnim zaszło spotkaniu, na zawsze w niepamięci zagrzebanem zostało. Szczęśliwie, właśnie w tem czasie, przybył Poseł Angielski, ofiarując pośrednictwo między dwoma dworami: iakie po ustompieniu świadków, były między niemi rozmowy, to nam świadomem nie jest. Wychodzącemu, rzekł Wezyr, wkrótce mieć będziesz posłuchanie u Cesarza. Mowa moja nie będzie długą odpowiedział Xiążę Zbarawski, namienił oraz, iakie dary dla Soltana gotuie. Wezyr pożegnał go iak nayuprzejmię. Od Wezera, umyślił Poseł udać się do Mustego, iuż by go uiąć, iuż by wybadać, co myśli o świętości przymierza Chocimskiego; wielu młodych Ulemów i Derwiszów otaczało go. Musty zatrudniony był, patrzeniem, na ciekącą kroplę, po kropli wodę, z klapsydry. Przyioł posta uprzejmie, i przyrzekł mu naylepsze chęci swoje, pozwolił oraz widzieć z powierzchni Meczet Solimana, zbudowany i ozdobiony, z łupów po Ludwiku Jagiellończyku, Królu Węgierskim, zdobytych.

W sam dzień S. S. Mikołaja, wyznaczone posłowi, podsluchanie u Cesarza. Ze dzień był dżdżysty, z niewielkim poczem, wyjechał Xiążę Zbarawski. Długo by było opisywać rozległość Seraiu, na mile, liczyć się mogącą. Jego poczworne dziedzińce, staynie, ogrody. 10,000 Janeczarów strzeże, z 500 rzezańców pilnuie kobiety.

Powitany poseł przez Wezyra, i siedmiu pierwszych urzędników dworu, zaprowadzonym był do Altany gdzie go w złocisty obleczone kaftan dziesięć także kaftanów rozdano, między pierwszych z poselstwa. Prowadzony dalej Poseł, między wonnemi cyprisy, wzbiiącemi się wysoko do obszernego ogrodu; chłodziły go tysiączne wod wytryski, uginające się pod owocem cytryny, pomarańcze, granady, wzbiiąc się aż do okien, wonią przyjemną napełniały powietrza. Niewidać było w gmachach, żadnych zbytków, żadnych ozdób kunsztów, i bogactwa, lecz wszędy nadzwyczajna czystość, wszystkie komnaty potrząśnione liściem różowym, liliami i innemi kwiaty wonnemi. Przodem Janczarowie nieśli stósy drogich futer, i inne poselskie dary.

Dary te by ty od Posła. Dary te były: wielka szkatuła srebrna, dzieła Augszpurskiego, w nięć od złota, i srebra rozmaite naczynia. Druga szkatuła z bursztynu, na nięć rytu dryady, i morskie boginie. Dwie ogromne kunsztowne kolumny z hakami, do zawieszania Cesarskich łuków, i saydaków. Potężne zwierciadło w srebrną litych ramach. Zegar wielki pozłocisty, wyrażający zodyak, i bieg planet niebieskich, w nim ułożone cymbały, wydawały nayprzyjemniejsze dźwięki. Szło dalej pięciudziesiąt Janczarów, z których każdy, tniósł po soroku soboli, lub czarnych marmurków. Prowadzono dalej ogromne brytany, ławo łamiące korki niedzwiedziów i dzików. Za

niemi białozory (1), mające na głowie złotem haftowane hełmy, strzygące piorami, iak gdyby już na żorawie godziły. Dodano i wyżły, rzadkiéy urody i piękności, na złotych smyczach, i w złotolitych obrazach. Z zakrytych okien sam Sułtan, z kobiety swemi przypatrywał się pysznym tym darom.

Gdy już się zbliżano do podwoiów Cesarskich, dwaj Baszowie, wzięli Posła pod rękę, radząc mu wprzód by kołpak zdiął przed Cesarzem « wprzód mi głowę zdeymiesz odpowiedział Xiążę Zbarawski; i nienalegano więcéy. Wszedł poseł; siedział Sułtan, na lskniącym się drogiemi kamieniami tronie, w bogatym kaftanie, na którym przeszzywane były rozgi, i kwiaty różowe, w nieporuszenności swoiéy, więcéy do posągu, niż żywego stworzenia podobny. W krótkié. mowie, przypomniął Poseł, dawne między Królestwem Polskim, a Portą Ottomańską sojusze, oświadczył chęć, trwania w nich stałe. « Nic nie jest droższego Porcie Ottomańskiéy, odpowiedział Wezyr, iak przymierze, niegdys z Królem waszym Zygmuntem I. zawarte, Sułtanowie pamiętni na nie, acz tylekroć przez niaazdy Kozaków drażnieni, wstrzymywali się od zemsty. Zawsze Porta z sąsiady swemi Polakami życzyła być w zgodzie « Zamilkł, a Sułtan się odezwał,

(1) Białozor ptak drapieżny, do polcowania lotnego używamy. *Falco gryfalco* Linnaeusza.

jak się micwa Król Polski? dobrze, odpowiedział Xiąże Zbaraski. Na tem skończyło się posłuchanie. Odprowadzony poseł, do obszernéjsali, cały potrząśniony rożami, gdzie na węzłowiach spoczoł. Powracając wieczorem, widział kościół S. Zofii, dzieło Konstantyna Wgo obrocony przez Bissurmanów na meczet. Zewnątrz wyłożony jest cały, białym marmurem, i porfyrem. Czterema drzwiami wchodzi się do niego. Dach poślacany, lisztwy w około, wyrzynane sztucznie. Mówią że dawne świętych posągi, jeszcze się w nim zachowują.

Otoczony przednicyszemi z baszów powrócił poseł do swéj gospody, gdzie wszystkich na wspaniałą zaprosił biesiadę; nieszczędzono wina, tak dalece, iż Turcy nawet, odstompiwszy od przepisów Machometa, noc całą na śpiewaniach, i wesółch okrzykach spędzili.

Tem czasem Poseł Angielski, i Justiniani poseł Wenecki często odwiedzali Xięcia Zbarawskiego, ofiarując usługi swoje wpogodzeniu Rzplty z Portą. Podziękował poseł obydwom, przydał atoli, że z tak podstempnym, podżeganym od nieprzyjaznych M. . . . li Wezyrem, trudno było co pomyślnego obiecywać sobie. Odwiedził go także, i wódz Rakuski, Hrabia Mansfeld, ten acz, z dzieciństwa w nienawiści ku Polakom schowany, uprzeymie iednak od Posła przyjęty.

W miesiącu Styczniu 1623 nowy bunt mię-

dzy Janczarami wybuchnoś. Powiedzmy o nim pokrótce. Janczarowie w roku przeszłym, wyciągnowszy z Wołoszczyzny, o zaległy sobie żołd dopominając się na próżno, otoczyli nakoniec dom Wezyra *Dziurdzi*, wyrzucając mu niedbalstwo jego.

Wezyr wymawiał się niedostatkiem skarbu, Roziątrzone żołnierstwo, z szablami w zębach, z pochodniami w ręku, przebiegało ulice stolicy, krwią i zniszczeniem grożąc. Przełęczniony tym Wezyr, woła co przedniejszych Agów do siebie, powiada im, iż cała przyczyna niewypłaconego żołdu, była ta, że poseł Polski, wzbrania się winnego zapłacić trybutu: mniemał on tem fałszem, i siebie od zarzutów uwolnić, i zaostrzyć chciwość Janczarów, bogactwa posła Polskiego wystawując im na śup. Nie była tajną Polakom, ta przygotowana na przeciw nim burza. Baczni na całość swoją, żarliwi o dostojenstwo posła, a w nim oyczyzny swojej, postanowili lub ją obronić, lub zginąć ze czeią, ieżli zginąć potrzeba: zgromadzili się uzbroieni, na gorze domu, zkądby mogli i ciągnących na siebie widzieć, i mężny im dawać odpor. Sam Xiążę nie tylko wodzem, lecz chciał być towarzyszem boiu: w tém przybywa sekretarz Wezyra. Zapisał rozhułkanego żołnierstwa, rzecze, pogardza rozkazami Wezyra. Janczarowie gwałtem dopominają się żołdu, ledwie ich obietnicami trybutu od okropnych czynów, na dzień ieden wstrzy-

mać można było, trybut ten ieżeli dłużey ieszcze odwlekać będziesz, ostatnich nieszczęść spodziewać ci się należy : *Powiedz Panu swemu, rzekł Xiaże Zbarawski, że ani on, ani żadna moc na świecie, nieprzymusi mię do czynu, niegodnego imienia Polskiego: postokroć powtarzałem, i powtarzam, niech o haraczu, niewspomina. I pocóż mię straszy temi tłumami, rozładnych Janczarów, mogą uleść pod liczbą, lecz iakie ztąd klęski, iaki wstyd dla was. Rozniesie się po świecie, żeście zabili Połta, wieść o tem dojdzie do Polski, krocie szlachetney młodzieży zapalonéy zemstą, wysypią się na was, londem, wyidą na morze czarne, tysiące zbrojnych czaięk, po brzegach Azyi, Bosforu, pod same mury seraiu, poniesą śmierć i spustoszenie. Idź, i powiedz Wezerowi, że to wszystko będzie dziełem, iego ślepéy nienawiści iego łatwości, w dawaniu wiary nieprzyjaciół naszych podszeptom.*

Jeżeli tak śmiałą odpowiedzią zastanowił się Wezyr, nie był i posel zupełnie spokojnym. Gotowano się by drogo sprzedać życie. Wśród tak ciężkiego zamieszania, gdy wielu przed kapłanami usprawiedliwia się Bogu, przyjemna muzyka pod oknami, słyszeć się daie: otwierają się drzwi, wchodzi, dwie dziewię Czerkaskich, opuszcza na ziemi opony, okazuje najpiękniejsze lice, i hoże ciała postacie, pod cienkimi muśliny, śnieżne przebijały się piersi, na głowie

misurki, i bindy złote, farbowana twarz, farbowane nawet ręce dużych czarnych ich oczu, małe stopy, w cienkich ozute safianach. Wzięły one cytary, i przygrywając, icły śpiewać dumę o siedzący nad morzem, i oplakujący oycyznę swą królowie. Spokoyuie Xiążę Zbarawski po-
glądał na ich śpiewania, i tańce, i naygrodziwszy odesłał. Niewiedziąc z kąd te kobiety przysła-
nemi były. Jedni wnosili że od Jbrahima, Baszy, by rozweselić smutny, umysł Xiążęcia, drudzy że na urąganie przez Wezyra samego. Jakoż miał on szpiegów w domu poselskim, którzy gdy mu donieśli że poselstwo całą noc czuwało, a Xiążę, graniem, w szachy się bawił, wielce się zadziwił nad tą spokojnością umysłu.

Jleż kroć gdy człowiek ostatniéy czeka już chwile, dobroczynna opatrność, trwogi jego w niespodziane zamienia wesele: doznał tego Xiążę Zbarawski; z rana stojący w oknie, uyrzał pędzącego co żywo na koniu, jednego z swoich Janczarów, wołającego *Munsztutuk* (upominek) dobra nasza, Basza Hussein został Wezyrem, Dziurdzi strącony. Xiążę rzucił Janczarowi 10. ezer. zł. i pyta iak się to stało. Wczoray wieczór mówi Janczar, Hussein Basza, niespodzianie spadł tu z Afryki, rzucił pomiędzy Ordę Janczarskie trzy wory złota, i wszystkiem szkarłatne barwy przyrzeka. Uięci tem Janczarowie, raniéy iak zwykle idą do seraju: a gdy im podług zwyczaju, zastawiają czarękę, to jest potrawę ce-

sarską, oni z gniewliwemi krzykami, wyrzucają ją na ziemię, i misy tłuką o ściany. Na zgiełk ten pyta z okna Sułtan, co by była za przyczyna, krzyku tego? Husseim Baszę, chcemy mieć Wezyrem, zawoła rozpasana na wszystko tłuszcza. Czemuż Dziurdziego babę i Eunucha, trzymasz na tem urzędzie, Husseim jest mężem walecznym. Przełęczniony Sułtan, szle na tychmiast do Dziurdziego po pieczęć. Ten umierając z boiaźni, pada na kolana, i oddaje ją z pokorą. W téj chwili Janczarowie, prowadzą Husseim Baszę, już w Wezyrowskim ubranego stroju, i przed Sułtanem stawiają. Husseim schyliwszy się do ziemi odsuwa u ściany firankę, gdzie nabalsamowane głowy, pościnanych i poduszonych wezyrów, na bawelnie leżały. « Niech i moja głowa tu legnie, rzecze, jeżeli ci Cesarzu wiernie służyć nie będę, przysięgam to na brodę moją. Sułtan oddał mu pieczęć państwa, i na znak łaski kaftanem przyodziać kazał.

Husseim odebrawszy znamię władzy naywyższej, udał się na Dywan, i gdy sądy miał rozpoczynać, uyrzał między gminem Dziurdziego kryjącego się w kącie. Zawołał nań i na ławie usiąść kazał « inaczey, ja z tobą postompię rzecze mu, niżli ty zemną; wody i powietrza zabroniłeś mi w Stambule, ogłosiłeś nagrodę temu, który ci głowę moją przyniesie, widzisz iak kołem toczy się fortuna, nie umiałeś ni w powodzeniu, używać iéy skromnie, ni w przeciwności z godno-

ścią. Bądź rostopniejszym na przyszłość. Jeżeli jak mówił Wezyr fortuna toczy się kołem, nigdzie to koło nieobraca się prędzėj iak w Turczach. W przeciągu roku iednego, zabity Sułtan, trzech wezyrów uduszonych, lub strąconych: trzy bunty tyleż pożarów, wszystko to dziełem rozhukanego żołnierstwa. Takie są skutki Tureckiego rządu. Drży lud przed swoim wszechwładczą, tłoczy wszechwładca lud ten poborami, by na uiarzminienie go, miał zbroynnych hufców naywięcėj: tłoczy i dręczy, a niepamięta, że to żołnierstwo, w którym widział swe wsparcie, narzędziem zguby iego staie się, i że tam gdzie panuiący, niezna innego prawa iak szaloną nieraz swą wolę, mnóstwo niezna innéy przeciw niéy obrony, iak spiski i mordy: lecz wróćmy do rzeczy.

Uyrzawszy nowy Wezyr, tłumacza pośła Polskiego, przywołał go, i polecił, by Xięcia Zbarawskiego prosił, by go wieczorem odwiedził. Pośpieszył Xiąże; z naywiększą ludzkością, wyszedł przeciw niemu Wezyr, i obok siebie na wezgłowi posadził. Mówił z nim o weynach, ieszcze za czasów Zamoyskiego, zapytał iak się ma Żółkiewski, lecz wkrótce iak gdyby się w roztargnieniu swem poprawiając, ach prawda rzecz, wiem że zginał zdradą Gracyana i Kantemira, szkoda był to mąż dzielny. Przypomniał mu Xiąże, wziętych pod Cecorą, a trzymany dotąd w czarnéy wieży przedniejszych

Polaków. Wczoraj rzecze Wezyr, na wstawienie się Gabora Xięcia Siedmiogrodzkiego, wypuścić kazałem Kalinowskiego, dwóch innych dla ciebie za sprawiedliwym okupem wydaję, że Korecki nie żyje, znajdź że przeznaczenie tak chciało.

Nazajutrz, od najpierwszych Baszów, do ostatniego rzenieślnika, wszyscy podarunki swoje nowemu Wezyrowi składali, wynosiły one iak mówiono, do statysięcy czerwonych złotych. Posel Polski przysłał mu dwie szaty sobolowe, i szkatułkę bursztynową, w której było tysiąc koronatów (1). Tem czasem Vevelli, w tak wielkie u posła umiał wkraść się łaski, iż ten nie przed nim nie miał tajnego. Niegodny, zdradził tę ufność; chcąc bowiem otrzymać dla siebie Hospodarstwo Wołoskie, poszedł do Wezyra, i wydał mu wszystkie tajemnice poselstwa, fałsze nawet przydając, iak gdyby posel miał podwoyne instrukcye, i że haracz nawet, łatwo będzie na nim wystraszyć. I ty zawoła Wezyr, psie podły, któryś się tyle najał chleba Polskiego, któryś tak uprzeymie od posła Polskiego, był traktowany, śmiesz go zdradzać i przedemną oskarżać, ty furman, śmieci grecka, chcesz być hospodarem; inne ja zdraycom mieysce przeznaczam, to mówiąc kazał go wtrącić do wie-

(1) Szkud złoty.

ży, i Xiążęciu Zbarawskiemu donieść o wszystkim.

Tem czasem nowe troski czekały posta Polskiego. Agent Siedmiogrodzki przysłał do niego, że okop Hetmana Kalinowskiego za 30,000 bitych talarów z Wezyrem ugodził, nie licząc w to okupu innych, i że jeżeli mu posel wraz tych pieniędzy nieprzyszle, ieńcy pozostaną w więzieniu. Bogate i gęste dary, długie w Carogrodzie z tak liczmem dworem lawienie, i aż wyczerpały wszystkie Xiążęcia Zapasy; wspaniały i szlachetny niewachał się długo: rozkazał wszystkie swoje srebro stołowe, inne złote, i srebrne sprzęty, odnieść do męnnicy, i być z nich twarde talary. Żal było patrzeć mówi Twardowski, iak pod ciężskimi młoty, pękały kosztowne rostruchany, złociste sadzone staremi nomizmami kubki, nalewki, miednice, konewki, stoły, tyle innych zbiorów, starożytnego rodu Zbarawskich, iak tyle starożytności, tyle kunsztownéy roboty, pod nadętymi topniało miechami. W. Wezyr dowiedziawszy się o tém, zmniejszył okup, i za wszystkich Polaków, 50,000 talarów żądał, zaprosił Xiążęcia do dywanu, na posłuchanie, prędką przyrzekając mu odprawę.

Stawił się Xiąże na czas wyznaczony: iuż dywan zastał zebranem. Usiadłszy na wężgłowiu naprzeciw Wezyra, wkrótkiéy i poważnéy mowie, oświadczył chęć nie zrywanie od tylu wieków trwającego między dwoma narodami po-

koju. Kazał otworzyć złocistą tekę, w której były zawarte oryginalne listy i przymierza między Królami Polskimi a Padyszami Tureckimi. Wyioł list Solimana do Króla Zygmunta I, i czytać go kazał: był on w następujących wyrazach.

List Solimana do Zygmunta I.

« Doszło mię pisanie twoie Królu, z które-
 « go widzę, iak troskliwie baczysz, by nieprzy-
 « szło do wylewu krwi, między narodami, które
 « pieczy naszey Bóg naywyższy, powierzył: żą-
 « dasz oraz, by trwająca między nami przyiaźń,
 « przeszła do synów naszych, do mego Selima,
 « i Augusta twoiego. Oba są ieszcze podobno
 « niepostanowieni, ufam że oba póydą
 « oyców swych torem. Ja kończę iuż lat siedemdziesiąt,
 « i tyś iuż sędziwy, dowiiaią się nici życia naszego,
 « wkrótce uyrzemy się wszczęśliwszych krainach,
 « gdzie pełni tryumfów i sławy oba będziemy
 « siedzieć obok Naywyższego, ia po prawey ręce,
 « a ty po lewey, i rozmawiać będziemy, o naszey
 « tutaj przyiaźni. Poseł twój Opaliński, powie ci,
 « w iakim szczęściu widział siostrę twoią a żonę
 « moją. Polecam go maiestatowi twemu uprzejmie.
 « Bądź zdrów (1).

(1) Ta siostra Zygmunta I. a żona Solimana, była to sławna Roxolana, córka popa z Rochatyna. Francuzi ogłosili ją francuską, i na udowodnienie tego zrobili z niéy malenką oparetkę, i odtąd ta sławna pię-

U wszystkich ludów, drogą iak zawsze pamięć tych którzy, nad niemi panowali zchwałą, i sprawiedliwością. Nie tylko Wezyr, dywancały, słuchał z rozrzuwieniem tego listu Solimana: dotykali się z uszanowaniem karty, o którą się ocierała ręka Salimana. Rzekł nakoniec Wezyr « Mawiał nam wielki Soliman, że woli

kność za francuzkę po świecie uchodzi. Zdaie się iednak że my lepsze mamy dowody że była zionką naszą, bo nie operetkę lecz list samego Solimana, dawne podania, i same imie Roxolanki oznaczające że była z Roxalanii to iest z dawnéy naszéy Rusi czerwonéy, Roxalaną u kraiopisów zwanéy, Zaięta w najazdach Tatarskich zaprowadzoną była do Carogrodu, i do seraiu przedaną. Nadzwyczajna iéy piekność, wesolość, i dowcip, uczyniły ją Solimanowi naymilszą. Im się bardziéy Soliman zapędzał w lata, tem Roxolana większą nad nim moc i panowanie miała. Otrzymała naprzód że ją uczynił wolną poiół za prawą żonę, i wyznaczył iéy 100.000 czer. zł. posagu, na Węgierskiéy koronie: a gdy mu wyrzuconą, że tak wynosi, i z bogaca niewolnicę iedną, nie iest ona niewolnicą rzekł, iest z kraiu Polskiego, i z Królewskiego rodu. Soliman miał z nią dwóch synów *Baiazeta* i *Selima*. Równie wyniosła, i obrotna iak piękna, tyle kredytem swoim dokazała, iż Mustafę z innéy splodzonego żony sprzątnęła, i synów tylko swoich za prawych korony zostawiła dziedziców. Jéy to przywiązaniu do dawnéy Oycyzny, winnismy, że mimo częstych z strony naszéy dawanéy Porcie zaczepki i najazdów, Soliman niezerwaną przyjaźń z Polską zachował. Widać dzis ieszcze Meczety, gdzie pochowane iéy zwłoki.

mieć za przyjaciół Polaków, niż za hołdowników, nieprzystoi, i nam myśleć inaczej. I cóż by dla nas za korzyść więcéy pustyni, przyczyniać, wszakże z nich naywięcéy Otomańskie składa się państwo, osadźmy ie wprzody ludźmi, niż o cudze kusić się mamy. Są Polacy dumni, bogato się stroją, lecz w istocie są ubogiem. Nie kopią w górach swych złota, konchy morskie niewydają dla nich szkarłatów, ani zdrzew morwowych, snują się dla nich iedwabie. I cóż nam przyszło z wojny Chocimskiéy. Zymy więc w zgodzie, to mówiące podał rękę posłowi, i pisarzom swoim, też co pod Chocinem pakta co rychléy wygotować rozkazał.

Wśród radosnych o krzyków powrócił Xiążę do gospody, powiększyła się radość ta, gdy uyrzał wkrótce, przybywających okupionych już więźniów Polskich. Wyryła ciężka niewola, na twarzach ich okropne swoje znamiona, nabrzenia, i sine iagody, spuszczone na ramiona włosy, zaniedbane brody, od ciężkich kaydan pokaleczone nogi, licha i odarta odziesz. Ach! iak rzewne, iak czułe były uściskania braterskie, Xiążę Zbarawski, opatrzył ich natychmiast w bieleznę, odziesz i wszystko, czego tylko potrzebować mogli. Obfity pokarm i puchary doyrzałego wina, rozweselaiąc umysły, oddaliły pamięć długo ponoszonych trosków. Chciał Xiążę, i ciało Xięcia Koreckiego, zabitego strzałami przez Turków, wziąć z sobą, gdy się dowiedział że

będący z nim Włodek, już ie potajemnie wykradł, i do grobu rodziny do Korca odesłał.

Gdy już pakta podpisanemi były, udał się poseł do seraju na pożegnanie Sultana. Wielki Wezyr na powrót zaprosił go do siebie, i wspólną ucztą uderzył. Przy rozstaniu Wezyr wiedząc że Xiąże targował u Baszy jednego konia cudney piękności kupił go za 10,000 czerw. zł, i bogato ubranego posłowi darował wraz baryłę nayprzedniejszego balsamu. Xiąże Zbarawski, zdiot z palca, kosztowny nader pierścień, i ofiarował go Wezyrowi. Niechciał go przyjąć Wezyr, dosyć mi już dałeś rzekł mu, dosyć już złota wysypałeś w tém mieście, lecz przym ode mnie ten zegarek, niech w każdéj chwili przypomina ci, że nazawsze masz we mnie przyjaciela i brata. To mówiąc sekretarzowi swemu, w kosztowny kaftan oblec go każe, Xiąże na wzajem sobolową ferezyą swoją, sekretarzowi darował.

Puścił się Xiąże Zbarawski do Polski, na Siedmiogrodzką ziemię, na próżno Bethlem Gabor Xiąże ziemi téj, zapraszał go do miasta swego Fogarza, zbyt się kwapił ziemię Oyczystę oglądać co prędzey. Jakoż na samą Wielkanoc, stanął w Końskiey Woli dobrach swoich i Bogu dzięki złożył, że mu z tak długiéj i pracowitéj podróży szczęśliwie powrócić dozwolił. Po krótkim wytchnieniu, pośpieszył Xiąże do Warszawy, i z całego poselstwa wierną dał sprawę Królowi.

Już słaby powrócił do domu, trudy podróży, ciężkie umysłu strapienia, skróciły dni szanownego męża ; po krótkiej chorobie, pożegnawszy krewnych, przyjaciół, i domowników, z niezmierzonym wszystkim żalem, oddał duszę wręce najwyższego.

Artykuły zawartego z Xięciem Zbarawskim pokoju były też same, które już pod Chocimem podpisanemi zostały, i które znajdują się w dziełach Zygmunta III.

Sławne było i w Turczach, i po świecie poselstwo to, tak nadzwyczajną pompą, wspaniałością, i hojnością okazał w nim Xiążę Zbarawski, iż długo, gdy Posel iaki, publiczny wiażd swój okazał odprawień, mówili Turcy, i *coż to przy Zbarawskim.*

I tego przepomnieć nie należy, iż wszystkie niezmierne poselstwa tego wydatki, Xiążę Zbarawski własnem kosztem zastąpił.

DYARYUSZ

SAMUELA MASKIEWICZA

POCZĄTEK SWÓY BIERZE OD ROKU 1594 W LATA
POSOBIE IDĄCE.

Dyaryusz ten, rzadki i nigdy drukiem nieogłoszony, użyczony mi był od ś. p. Podkanclerzego (Chreptowicza). lubo już wiele z niego użyliśmy w hist: Zygmunta III. przecież iako wierny obraz dawnych czasów, kładziemy go tutaj, w całej swojej prostocie.

Roku 1594. Nalewayko Kozak Zaporowski, zawiad się, i czynił złego sła w Litwie, mając z sobą ludzi kilka tysięcy, a hultajstwo wraz do niego się kupiło na swowolą, ruszyły się powiaty przeciw niemu, i Rotmistrzom pieniężnym przypowiedzano: uchodził ostrożny, aże pod po Lubniami dostał się w ręce, którego zaraz do Króla JMci odesłano z kilką znacznych, a potym cwiertowany.

Brat Pan Jan na tę Expedycyą był z Panem Służką Mikołaiem.

1598. Roku Expedycja do Multan za Michałem.

1599. Roku Konfederacya Multańska w Samborze.

1600. Roku Król JMéi do Inflant z woyskiem Hetmanami obydwu, Jan Zamoyski Kanclerz, i Hetman W. K. Stanisław Żółkiewski Hetman Polny Koronny. Ja na ten czas na parę koni z Panem Podkanclerzem Litt: Woyną. Tegoż roku Brat Pan Jan ożenił się z Córką Pana Chreptowicza Bogdana Referendarza W. X. Litt.

1602. Roku, Konfederacya Inflantska.

Po wyśściu Królewskim z Inflant, Pan Radziwiłł Woiewoda Wileński, na tenczas i Hetman W. Litt. w Inflanciech został, z Panem Karolem Chotkiewiczem Starostą Żmudzkiem, na ten czas iak dway koci.

Tegoż roku ziawił się Dymitr, Syn Cara Moskiewskiego Jwana co go zwano Tyran, u Xięcia Adama Wisnowieckiego w Brahamiu, który dziwnem sposoby uchodząc rąk Tyrańskich Borysa Hoduna chciwego państwa, tułał się przez lat 13 nieoznaymując się nikomu, aż upatrzył czas, tegoż roku był u Króla JMéi w Krakowie, z Xięciem Wisnowieckim Konstantym. Pan Woiewoda Mniszech, wzięwszy go na przyrzeczenie swoje miał pieczę o nim, i Córkę mu swoją Maryannę w małżeństwo obiecał, na tym zyskał niewiele uciechy.

1603. Roku Carzyk szedł ku Moskwie. Pan Woiewoda Sandomirski z nim w bardzo słabey potędze, z razu w 700 koni ieno żołnierza pieńężnego Roty, chorągiew Carska, chorągiew Pana Starosty Sanockiego Mniszka, chorągiew Pana Dworzyckiego, chorągiew Pana Fredrowa, chorągiew Pana Nieborskiego, Moskwa pod Nowogrodem stawiała im pole. Dufając wielkości swoich, których było 8000 to Książ Mściśławski wodzem był u nich nasi tę potrzebę wygrali za pomocą Bożą, i samego Mściśławskiego byli poymali, ale go odgromiono, Kozaków Zaporożskich było w téy potrzebie przy naszych 2000 przyszło ich było potym dniu 10000 ale omieszkali. Borys Hudon Car Moskiewski na ten czas z rozpaczey truciznę wypiwszy sam i z żoną i z synem pomarli.

1605. Roku miesiąca Junii 6 dnia iechałem do Moskwy, z poczem przymknąwszy się ku granicy Moskiewskiéy, do Brahima Xiążąt Wisniowieckich, dowiedziałem się, że już Car Dymitr pierwszy poszedł na Stolicę, był i koronowan na Sty Michał. Niemiałem się tam po co kwapić, zostałem pod Brahimem przy Panu Janie Jundzile, gdzieś się miał, ledwie w niebie lepiéy.

Tegoż roku o Pannie Maryi Zielnéy, Tatarowie w Podolu wielkie szkody poczynili, i około Kiowa, domów szlacheckich bardzo siła zrobowawszy, Białychgłów, y Panien szlachetnego

stanu w niewolę pobrali bardzo wiele. Tegoż roku na kwarcianego żołnierza zaciąg czyniono. Pan Hetman Jan Żółkiewski, Romistrze Pan Jan Potocki Starosta Kamieniecki, Pretwic, Książ Ruszyński, P. Woiewodzie Ruski Golski, P. Halicki Golski, Xżę Wisznowiecki Michał, ale go degradowano bo nieprzybył do potrzeby, P. Towarzynski, P. Swinski.

1606 Roku. 1 dnia Febr: Wesele Pana Chlebowicza z Xieźną Korecką w Korcu, wzioł po niéy 30000 złotych gotowych, nato wesele siostrzenicy swoiéy, Xieźna Wisniowiecka iechała do Korca, iechałem i ja przy niéy już zewszystkum się wybrawszy z pocztę, i czeladzią.

Dnia 5 Februar: do Korca, dnia 7 Febr: wesele Pana Chlebowicza przyiechawszy do Hutow wsi Pana Jazłowieckiego Woiewody Podolskiego Tam chlopi zbuntowawszy się, nie chcieli do wsi chorągwi puścić, aż ich nasieczono, i nabito od Pana Woiewody był tam Słupski Panem w téy wsi.

Tegoż roku Króla JMci wesele z drugą Królową, począwszy przed Bożym Narodzeniem, trwało aż do mięsopustu.

Tegoż roku w wielki post JPan Woiewoda Sandomirski Mniszech córkę swoją Maryanę wzioł do Moskwy, Carowi Dymitrowi w małżeństwo, z którego się niedługo cieszył.

Tam w Chreptciowie od zboyców mieliśmy wielkie przegabanie, że nie lzia było, i na

przystawstwo się wychilić czeladnikowi, przyspiegowawszy ich iechaliśmy, i poymali samego Herszta tych zbóyców Sałatę; którego odesłano do Baru, do Pana Woiewody Ruskiego Gulskiego, bo on był na Hetmańskim miejscu, i tamże cwiertowany, potym się uskromiło.

Tegoż roku w Poniedziałek po Świątkach koło pod Lublinem naypierwsze Rokoszone; tamże w Płoskirowie nowiny nas zaszły, z Moskwy niepocieszne, że Moskwa zimeniwszy naszych pobili, i Cara swego zabili, a drugich naszych do więzienia wzięwszy na zamki różne ich rozესłali, co znaczniejszy jako Pana Woiewodę Sandomirskiego Mniszcha, Pana Starostę Sannockiego syna jego, Xięcia Wisniowieckiego Konstantego, Pana Małaszewskiego, który był Posłem na to wesele od Króla JMéi Pana Ratomskiego Starostę Ostrskiego, i sanrą Carową, ze wszystkimi Białogłowami Polskimi, ale pierwéy im figiel każdéy z osobna wystroiwszy.

Ruszyliśmy się z Płoskirowa 12 Julii pod Mogielnicę na popis, boten był Rumor, a z tamtąd odłożono go pod Gliniany, i ztego już potym pod Wiśnią, pro ima Augusti gdzie niebył popis, ale koło Senatorskie, którzy uradzili iść nam pod Wiśnię, bo Król JMéi był w wielkim niebezpieczeństwie, od Rokoszan, na ten czas nowym Rodmistrzom przypowiedziano służbę, toiest Panu Bałabanowi, Panu Suieckiemu,

Panu Zaboklickiemu, Panu Chomentowskiemu,
Panu Chołoniewskiemu.

Dnia 3 Augusti pod Wiślicą do Obozu weśli-
śmy, a Rokoszanie pod Sandomierzem i Pokrzy-
wnicą swoje kolo mają i zjazd, Czego są po-
wodem JP. Woiewoda Zebrzydowski, i P. Pod-
czaszy Litt. Xiążę Janusz Radziwiłł. Na ten
czas starał się Król JMéi z pilnością, aby Ry-
cerstwu dał pieniądze, bo już im cwiérć była-
wyszła. Ale że ich w Skarbie nie było, dawa-
no w zastawie srebro Królewskie stołowe, które,
zaraz w sześciu Niedzielach wykupione od nas.
Ja na tenczas wiechawszy pod chorągiew Pana
Tarnowskiego Grotusa to srebro odbierałem
między towarzyszków. Naydowały się w woysku
bunt między towarzystwem wykrzykując na
Rokosz, czego niemnieyszą przyczyną było da-
nie w gębę od P. Strupić Towarzyszowi jednemu
z Roty Pana Swiecickiego w kole generalnym,
i już się były zawzięły kół nie złe kilkakroć,
zchodziliśmy się do kół w pole, za Marszałka
mianowano było Pana Sepickiewskiego, ledwie
temu zabiegał P. Hetman. Król JMéi w ten-
czas w Wiślicy był, kiedyśmy obozem leżeli
pod Wiślicą, ruszyło się woysko do obozu pod
Wiślicą z Królem JMéi dnia 16 7bris, ku Ro-
koszanom pod Pokrzywnicę. Dnia 18 7bris do-
szliśmy ich pod Janowem nad Wisłą, to iest
P. Woiewodę Krakowskiego Zebrzydowskiego,
P. Podczaszego Litt. Xięcia Radziwiłła, i P. Sta-

dnickiego, Łańcuckiego, mogło ich być ze dwa tysiące. Postrzegłszy się Stadnicki w kilka set człowieka swoich, przeprawił się przez Wisłę, ku Kazmierzowi, a oni drudzy już niemogli przyiść do tego, bośmy prędko nastąpili na nich, że dali, na się assekuracją Królowi JMéi. P. Wda Krakowski, i P. Podczaszy Litt. iako więcéy niemeli turbować Rzsptéy i w pokoiu się roziechać, wzięto ich iednak było na słowo do obozu Królewskiego, obudwu, i byli tam do trzeciego dnia aż pótéy assekuracyi pozwolono im, a Stadnicki Diabeł kpił ztego za Wisłą będąc.

Nie ustały tam Bunt y ieszcze w woysku, ziechało się Towarzystwo kilkakroć do koła w pole, Marszałka wzięli sobie P. Lipskiego Gabryela z Roty Hetmańskiey, który żeby był niewinny, ledwoby mu nie wzięto Szyie, i tak się poskromiło.

Posel wielki do Turek P. Danilowicz Starosta Drohobycki, gdzie nic niesprawiwszy przyjechał, bo go i słuchać niechciano, powiadaiać że uwas Interegnum teraz, ato z praktyki Batorego, który był Elektem od Wdy Krakowskiego na Królestwo.

Król JMéi na dosługiwaniu nam służbę wypowiedział nie zwykłym sposobem w niedziel dwie przed wyściem Cwierci.

Dnia 15 Junii wiechaliśmy pod chorągiew Xcia Poryckiego, i zaraz do obozu przez Warszawę, woysko się ściąga do obozu pod War-

szawę co przy dostoięństwie Króla JMéi byli, Król JMéi w Warszawie, Warszawa pogorzała w szczyt, Król JMéi do obozu.

Dnia 18 Juny Rokoszanie pod Warszawę we 3 mil od nas, staliśmy, Posłów swoich do nich, aby i nas przestrzegli iako bracią, ieżeli by co takiego wiedzieli w Rzsptéy na kogo, abyśmy przy nich za równo o dobro Oycyzny zastawiali się. Ci nie gruntownego niepowiedzieli nam i kiedy już widzieli żeśmy mieli na nich nastąpić, ruszyli się dnia 29 Junii precz.

Dnia 30 Junii za niemyśmy się ruszyli, doszliśmy ich pod Warką, tamże kiedy już wojsko szykować poczęto, krzykneli niektórzy nasi, że my się nie z bracią niebędziemy, ale raczemy niechay Pan Wda Krakowski pokazuje co na kogo wie szkodliwego Rzsptéy, my zdrayców ochraniać nie chcemy, iako przy dostoięństwie J. K. M. upomniemy się; co widząc Król że nie mogło być inaczey zezwolił na wszystko, chcąc dosyć czynić, i Panowie Senatorowie wszyscy, na tym jednak rzeczy stanęły, że Rokoszanie o dwie mile od Warki będąc, między sobą namioty rozbiwszy Deputaty wysadzić z obustron, których miało być po 30 po większey części z Rycerstwa, którzy uznawszy przy kimby zostawała, exekucyą czynić mieli, Rokoszanie iako się ruszyli nieoparli się aż w Radomiu mil 7. Dopiero widząc Król ich szalbierstwo, okazał niewinność swoją Rycerstwu, i potrzebował abyśmy się podpisali

stać statecznie, przy nim, cośmy uczynili, a tych którzy przyczyną tych buntów byli, iako Leznickiego z Roty P. Zaboklickiego, dał obwieścić a Rudziński się strachu nabił, bo trochę niebył tam gdzie i drugi, już go było i nakryto: ruszywszy się za nimi z pod Warki dosłaliśmy ich dnia 5 Julii pod Guzowem, i Orańskiem tam żeśmy mieli potrzebę z niemi za łaską Bożą szczęśliwie. W téj potrzebie unosił koń twardo usty jednego pana, co byli przy Królu, a mianowicie Daniłowicza, Wdę Ruskiego, zięcia Hetmana, na tenczas jeszcze Krayczem był Koronnym, za mil 12 aż się trzeciego dnia wrocił, byto był chudszy uczynił, szkodziło by mu to bardzo, a temu kat wadzi.

W téj potrzebie był P. Hetman Litewski z kilkaset ludzi żołnierza Inflantskiego, ale nierządził niczym, ieno swoimi. P. Zofkiewski Hetman Pol. Kor. wojskiem sprawował.

Pod tenczas Konfederacya Grodzińska była, w której i sam P. Hetman Chodkiewicz Karol, z niemi się z konfederował był. Po téj potrzebie rozłączyło się wojsko z Królem, bo do Krakowa Król JMci odszedł, a wojsko pod Krasnystaw.

Dnia 18 Julii na Czatę wyprawiono P. Strusia Starostę Chełmnickiego po P. Herbuta szczególnego, który w kilkuset ludzi będąc, znowu na Rokosz rzeczy zaciągał; wzięto go, i zaraz do

Krakowa odesłano, do Króla JMci gdzie w więzieniu był.

Dnia 12 7bra ruszyło się woysko z Obozu pod Kraśnystawem, ku Zawichostowi, dnia 26 7bris pod Zawichost do Kwina. Pod ten czas inny Dymitr na miejsce onego zabitego Dymitra Cara Moskiewskiego, ziawił się i udawał to, że ia własny ten Dymitr Car Moskiewski, co mnie Moskwa przyjąwszy na stolicę, i koronowawszy zabić chcieli, alem za Bożą pomocą uszedł, ato chcący zaciągnąć żołnierza sławą pierwszego Dymitra Koronowanego, i na oszukanie saméy Moskwy, choć niebył tym czego wszystkiego niemal iuż był dokazał za potęgą naszych, bo iuż i państwo Moskiewskie zdało mu się było prócz trzech ieno zamków saméy Stolicy, Nowogródka i Smoleńska, Carową też sobie za żonę miał, ale brał z nią szlub potajemnie. Tego Dymitra, był wskrzesił Micchowski, i iako go nadął, tak musiał skakać, bo tamtego Dymitra wszystkie sprawy, i zwyczaje wiedział.

Dnia 30 8bra ruszyło się woysko z Obozu pod Zawichostem, różnie, iedni na leżą drudzy do Wołoch, Hospodara prowadzić na państwo Konstantego, syna Hieremiowego, iako Panowie Potoccy wszyscy, P. Strus, Xże Wisniowiecki Michał, i sprawili dobrze uspokoiwszy rzeczy, wrócili się nazad szczęśliwie, a drudzy też ku Moskwie do Carzyka się udali,

iako Książ Rużyński, który tam był Hetmanem u niego.

1608 Roku 16 January, Siostra szła za P. Łopacińskiego; tegoż roku Tatarowie gotowi w polu byli, czemu gwoili woysko na Ukrainę ruszone było po Świątkach zaraz do Obozu, pod Obodnie między Winnicą a Niemirowem, gdzieśmy byli do S. Michała, pod tenczas Kozacy Zaporowscy, w padłszy do Ordy Oczaków, i Perekop wysiekl, gdzie zdobycz niemając wzięli, o co skarga była od Cesarza u Króla JMci.

Z obozu tego woysko na leżą się rozeszło, my znowu do Kowla dla bezpieczeństwa lepszego, Krakowa, z Węgier od Batorego, bo ieszcze się Rkosze nie utarły, kazano części woyska na Podgórze od granic Węgierskich.

Dnia 14 Januarii, Seym w Warszawie, na tymże Seymie Król JMci zaciągał na wojnę Moskiewską. Za radą niektórych Senatorów, obiecując tę wojnę przez dobyte szabli skończyć, ale mu Rzspta pozwolić nie chciała, zamysłom swoim przecię chcąc dosyć czynić, Król JMci obrócił woysko Kwarciane, przyczyniwszy więcej Rotmistrów ku Moskwie, sam idąc już w drogę, Król JMci z Królową, był w Lublinie, czynił protestacyą przed Deputaty, że cokolwiek Pan Bóg pobłogosławi na téj wojnie, nie na prywatę obrócić me chce, ale na Rzeczpospolitą.

Zostało na Ukrainie Kwarcianych Rotmistrzów kilka, i nowych przyczyniono coś, wszystkich ledwo było z 1,000. Na mieyscu Hetmańskim został Gulski, Wda Ruski, woysku temu, co z Królem JMéi do Moskwy, na Cwieré ieno pie-niądze, i niżejśny pod Smolensk przyšli, Cwieré nam wyszła.

Do Moskwy woysko ruszyło się z Królem JM: około Świątek, ia z chorągwią Xcia Poryckiego z Kowla, wtydzień po Świątkach ku Moskwie, sam naprzód do domum się puścił, przy Po-czcie zostawiłem brata P. Gabryela, któregom odzyskał od P. Ostroroga Bełskiego Kasztelana, P. Jana brata w Jatrze zastałem z żoną, a Pa-mą Matkę w Serweczcu w tenczas Panu Gabrye-lowi bratu dano kilka koni i z rynsztunkiem, wyprawiać go na żołnierkę.

Dnia 29 7bra. Król JMéi z woyskiem pod Smoleńsk w dzień Sgo Michała ultro, z woyskiem dość swietnym i ozdobnym, tak z ludzi pieniężnych iako i pocztów dworskich i pańskich, których było nie mało i wolontaryuszów, kładło się wszystkiego woyska na 12,000 a prócz piechoty, i Tatarów Litewskich, i Kozaków Zaporowskich, ale iaki pożytek i przysługę, z tych pocztów, i wolontaryuszów miał Król JMéi doznały tego kraie Litewski, na sobie, i Biała Rus, gdzie i tam i sam przechodząc szkody wielkie poczyniły, doznało tego i woysko pieniężne, których bardzo prędko w żywność zgłodzili wyga-

iaiając i wielkimi Hordy dobytki za granicę. Doznał J. K. M. na sobie, którego ieno przysamym pieniężnym woysku zastawiwszy, a nie się niebojąc z plonem wielkim i dobytkiem nazad wracali.

Hetman polny Kor: Stanisław Zółkiewski, ^{Król z Zółki:} z Królem do Moskwy, który dniem przed tym pod Smo-
niż woysko nastąpić miało, iechawszy pod Smo-^{leńskiem sta-}
leńsk ostrożnie obozowi miejsce upatrzył, i za-
łożył go nad Dnieprem przy Dolinie między trze-
ma Manastyrami murowanemu ieden stey Troyce
drugi Sgo Spasa, trzeci Nayswiętszey Panny,
które już były wyprzątnione od Moskwy, z tych
Manastyrów, w iednym Nayswiętszém Panny sta-
nął Hetman Zółkiewski, w drugim Stey Troyce
Marszałek Litt: Dorohostayski, w trzecim Sgo
Spasa Kanclerz Litt: Sapieha. Ten niedługo się
tam rozgaszczał, bo go Moskwa wystrzelała z nie-
go, że aż Dnieprem kazawszy sobie dwór zbu-
dować w dolinie, miał pokoy od nich; piecho-
tą Niemiecką położył przed obozem, ku zam-
kowi, téy było 2000. z Prus z Walerem Lud-
wikiem, ale więcéy potym ich wyzdychało, od
niewczasu, a niż w potrzebie wybito.

O trzecim dniu, Król JMci sam z Hetmanem
i Senatorami wyiechawszy, położenie Zamku u-
patrywał, iakiemby sposobem woysko około nie-
go położył, aby tak z żywnością, iako i z wia-
domością od swoich trudne przeyscie od swoich
do nich niebyło, a tym czasem ochotnikowi

kazano naparc pod zamek, aby Moskwa niezrozumiała co było. Moskwa widząc że już szan-ce nasi kopią, fundują się nie długo (o czym oni nierozumieli) posadę zapaliwszy, sami wszyscy do zamku weszli, których się kładło na tenczas do 70,000. Woiewodą u nich Szejn woioownik dobry, i biegły, i czuły w rzeczach Rycerskich.

Oblężenie zamku Smoleńskiego, takim sposobem z przyjazdu od Polski, z zachodu słońca nad Dnieprem, iakem wyżéy powiedział oboz między trzema Manastyrami dosyć szeroki, i warowny stanął, wtym obozie Król JMéi sam, i Hetmani, Most na Dnieprze w niżu pod Manastyrem Stéy Troyce zbudowany, przed obozem na górze ku zamkowi w szanćach między koszami Dział trzy nośnych stanęło, z których w zamku Szkodę niemałą czynią, przez wierzch muru, przy nich piechoty 300 z Dobrokiem i Beryałem Rotmistrzami Polskiem, daléy ieszcze ku zamkowi w dolinie, w szanćach między koszami Działa burzące stanęły, z których mur bito, ale z razu nieszkodliwie, a że potym z Rygi zasiągłszy dział, rowem przy szanćowała się piechota, Niemiecka, ku Murowi bardzo blisko, niebyło więcéy na sążni 15. Tamże nie dając się Moskwie dziurą ukazać z muru, szkodę w nich wielką czynili, z kąd i podkopy pod mury po kilku kroć prowadzone były, o czym niżéy, w tych szanćach Pan Waler niemiecką

piechotę wszystkę, i Królewskich Węgrów 500 z Graiewskim, i Mazurów 200 z drugiey strony przeciwko zamkowi, za Dnieprem na północy, od zamku oboz Panów Potockich stanął na górze było w nim więcéy 2000 koni, ci tamże około siebie straż miewali opatrzoną. Od tego obozu ku zamkowi przez Dniepr od zamku, na tym miejscu, gdzie miasto spalono szanice Marszałka Litt: Dorostayskiego były, i piechoty iego 700. Dział z nich było 6 z których w środek zamku bito, przez wierzch muru, bo się góra zamkowa (jakom wyżej powiedział), wydała pochyło lu Dnieprowi mógłby z za Dniepru wszystkie domy w zamku zliczyć. Do tych szaniców za Dniepr odważywszy się Moskwicinów 6 z zamku w Łodzi iednéy wśród białego dnia porwali chorągiew w szanicach pieszą, i uszli z nią do zamku przez Dniepr cało. Ta chorągiew był starosty Sandeckiego Lubomirskiego, z trzeciéy strony na wschod słońca nad Dnieprem, u wierzchu po téyże stronie, gdzie i Królewski oboz przy manasterze Sgo Ducha, stał oboz Kozacki, których się liczyło na 10,000 pod czas było więcéy, a pod czas mniey kiedy na żywność odchodzili, Hetmanem u nich ze Zborowa miasteczka Zborowskim się zwał kozak staranny. Z czwartéy strony zamku na południe straż z obozu Królewskiego potężna, ustawiczna, i wędnie i nocy ostrożna po rogach we środku (że się z strażą kozacką zawsze schodziła).

12. 8bra. po ściąganiu woyska pod zamek w niedziele 2 zgotowawszy petardę, i przyprawy na te potrzebne szczęścia, pokusić do szturmowi usiłował Król Jmci, i jużby były rzeczy nie biorąc dalszego zaciągu, koniec swój wzięły, ale przez nierząd, i niesprawę naszych, Pan Bóg niepobłogosławił, bo Petarda swój efekt uczynwszy bramę otworzyła, i w padło już do zamku naszych było z Nowodworskim kawalerem, który temi Petardy sprawował, z kilkadziesiąt, i już Moskwa z Blanków strwożona, i z domów tłumem wielkim do cerkwi, uciekać, i ciśnąć się poczęła była, ale widząc że posiłku naszym nieprzybywało, obrociwszy się wyparli z zamku, a nasi starci niechcąc aby wszyscy o tym wiedzieć mieli, dla zdrady nawet i tym reymentorom, co piechotą sprawowali, tego się zwierzyć niechcieli. Marek Węgrzyn kapitanem był u Króla nad piechotą (i ten zdradził) powiadając że niechciał iść do dziury, czy serca iak wiele nie miał, czy na znowie z nieprzyjacielem. Piechotę wszystkę zaprowadziwszy w inną stronę zamku, aby okrzyk, i hałuch w nocy czyniąc Moskwę wszystkę do siebie obrocili, co i tak było, a owdzie zaś do dziury zgotowaney nie było komu, i tak z niczym straciwszy swoich kilku nazad do obozu, iak już był dzień wrociliśmy się. Moskwa zaraz ostrzegłszy się, bramy wszystkie kamieniem, i piaskiem zafasowawszy, sztakiety z rębów przed każdą z

Szturm
pierwszy do
Smolenska
patrz.

nich postawiwszy, także nałusowali piaskiem, i kamieniem, i strażą potężną opatrzyli.

Żywnościśny dostatek mieli, nieprzyjacielom nieprzeszkadzał bo miał zabawę z Carzykiem, pod stolicą w Derewnie w mil 18. 20 i dalej od Smoleńska zajmowano na towarzystwa i mieszkali pacholikowie w nich bezpiecznie, a chłopi żywność wozili do obozu. Pan Gąsiewski natenczas był już z swoim ludem pod Białą, których mogło być koni 500 oprócz Zaporowskich Kozaków, i zamczku dobywał, leży mil 18 od Smoleńska.

Kozaków Zaporowskich na różnych miejscach 40,000 za-
w Moskwie wielkość okrutna była, których wię- por. na téj
cęg niż na 40,000 się liczono, a co raz to ich wyprawie
liczono, ich
więcęg przybywało, i ledwie nie z koszem z Za- usług.
poroża byli wyszli, posługę znaczną Królowi
Jmci czynili, zamków pod nieprzyjacielem sła
całą ubiegłszy wysiekli, a w krótkim czasie iak,
Patiwit Czerników, Poczapów, Brańsk, Kościelsk
Masalsk, Mniszczersk, Wiazme, Dorohobuz, i
innych niemało.

Przy szaniecach niedaleko od muru jest Cerkiew, Stego Michała Archanioła, na której za onego tyrana był wierzch złoty, powiadają i w wielkiéy powaźce cudami się u nich wślawda była, do téj Cerkwie gdy się ofiarował Car Moskiewski (podczas w targnienia Króla Stefana najpierwszy raz do Moskwy) prosząc świętego Michała o zwycięztwo nad Królem Polskim.

Więc że mu się nie według myśli powiodło, rozgniewawszy się na niego, kazał go złupić ze wszystkiego ochędostwa, i dóstatków, i z dóział zbić, wierzech, i miał go palić.

Fanatyzm Grubiaństwo wielkie między prostym ludem około wiary podtenczas kiedy Król pod Smoleńsk podstępował, okoliczni do lasów z bydłem uciekać poczęli biorąc z sobą i obrazy z domów (w których oni nazbyt wielką ufność pokładali) zatym kiedy nasi żywności w lesie szukając i trafiwszy na nie, było im pobrali, oni rozgniewawszy się na obrazy, powieszali ich w górę nogami na drzewie na wzgardę ich, mówiąc my wam się modlem, a wy nas od Litwy niestrzegli.

Po obleżeniu zamku mając Król Jmci wolę do szturm puścić, że już na Petardy się ostrzegłszy, bramy zatasowali, drabiny robić kazano, których miało być 80 a tak szerokich, że podle siebie 5 i 6 pospołu po jednym szczebli iść mogło, a tak wysoko iako mogło być drzewo wysokie, i najdłuższe w lesie a drugie taczane na windach były zawieszone, która była nakształt szubienic, na której drabina w pół wisiła, i tak były przed sobą prowadzone którymi potem Smoleńsk wzięto. Nie zaniechawali podkopów, pod mury z szaniców prowadzić. Kusili się po kilkakroć, kilka miejsc, mając nadzieję, że jeżeli jedne niepoydą, tedy drugie, ale Moskwa była tak ostrożna, że nie mogły

się przed niemi utaić, żadne podkopy, bo mur Smoleński przez mistrza dobrego iest tak ostro-
 żnie zmurowany, że mając w ziemi przy murze
 tajne podsłuchy, czuć wszędzie dokąd podkopy
 prowadzone bywają, i tak pod fundament mu-
 rowy, z zamku przeciwko naszym się kopając,
 albo z sobą się trafiają, albo spadkiem pod na-
 szym podkopawszy się, prochami wyrzucają, gdzie
 oraz i dziurę zepsują, i ludzi ziemią przywalą
 i poduszają. Kędy a że trzeciego dnia i czwar-
 tego, z ziemiśmy swoich dobywali, i tak do
 efektu długo podkopy przyść nie mogły, z
 dział też trudno było dziurę w murze uczynić,
 bo nie były potężne, aże z Rygi ich zasiąwszy,
 i te już bezemnie się działa, zlecam to tym
 co tam byli zostali, po długim iednak czasie,
 i podkopy swój efekt wzięły, bo do tegoż miej-
 sca były prowadzone, gdzie i z dział bito, za-
 czym im nieźlia było zwykłych podsłuchów
 odprawować na tym tam miejscu i właśnie pod
 ten czas, kiedy szturmem brano Smoleńsk,
 sztukę niemają muru prochy wyrzuciły, i prze-
 kopę którą oni w zamku niedufając murom,
 aby od dział nie były wywalone uczynili, za-
 równały, i przeyscie naszym do zamku bardzo
 dobrze uczyniły.

Roku 1610 po nowym lecie in Januari, wy-
 prawił Król Jmci posły z pod Smoleńska do
 woyska Carskiego pod stolicę Jmśc Pana Stadni-
 dnickiego Leskiego Kasztelana Przemyskiego,

Jmość Pana Skumina Starostę Bracławskiego, i Pana Andrzeja Kazanowskiego, a ci wszyscy mieli roty swoje, i inszych kilka im było przydano, ze wszystkich do 800 koni z posłami było.

Carzyk pod ten czas na Tuszynie obozem stał w mile od stolicy w potędze wielkiéy wojska Kor. które był sławą Igo Dymitra koronowanego zaciągnął na borg, i w warownym obozie bardzo, tak mieyscem z przyrodzenia, rzekami ze dwu stron wałami wielkimi, i przepokami głębokimi, od rzeki do rzeki obtoczony, i obwarowany, także go miano warowniészszym, niż samą stolicę Moskiewską z kądby się wziął, i ziawił ten Carzyk, zda mi się na tym mieyscu powiedzieć, bo o nim rzecz.

Po zamordowaniu tyrańsko Carzyka pierwszego koronowanego, za którym była Maryna, córka Woiewody Sandomierskiego Mniszka, w roku 1606. o którym na swoim mieyscu wzmiankę czynił, acz niedoskonałą, ale niżej o tym dostateczniej w rok to jest 1607 Miechowski, który u pierwszego Carzyka niepośledniészym był trafiwszy Moskała podobnego komplekcyą nieboszczykowi, iął go promowować, a udawać między ludzie że Carzyk uszedł tyrańskich rąk Moskiewskich, iako i pierwéy w małym wieku będąc od Hoduna, więc że był chłop grubian wielki, obyczajów brzydkich, bespieczny w mowach plugawych uczył go policyi, iakak komodować się naszym przykładem pierwszego, co był

Nieiaki Miechowski Carzyka promowanie

polityk, większy, czynił to Miechowski dla swego bardziéy dobrego, a że bez woyska naszego obeyść się nie mogło, zaciągał Miechowski imieniem Carskim, pisząc listy do kogo rozumiał, obiecuiąc na koń luserski po zł 70 a kozacki 50. Do tego też aby go bardziéy wślawił do ludzi za pierwszego wiedząc o sekretach nieboszczykowskich, co z kim, i ustnie, i listownie, obietnicą, czym iuż i inszemi podobieństwem siła ludzi do siebie rozumieniem pierwszego Dymitra pościagał, a częścią też że woyska nie mało bez służby w koronie było, i radzi byli téy okazji, szli z wielką ochotą iak na miód.

Naprzód Książ Roman Rożyński po potrzebie wygranej rekoszowej przy Królu pod Guzowem roku 1666 przetrwawszy blisko dwóch

Książ Rożyński po rekoszu, zaciąga i idzie na Moskwę.

cwierci, i kiedy się iuż woysko z pod Zawichosta, iedne na leżą, drugie do Włoch ruszać się poczęło, a on zaciągawszy woyska z 1000 koni, udał się do Carzyka który był w Orte na granicy oczekiwając na naszych.

Pan Młochi Andrzej po konfederacyi Grodzińskiej zaciągawszy kilkaset koni tamże się udał, a za niemi szło co żywo Pan Jan Sapieha Starosta Uswiacki, po konfederacyi Brzeskiej, w kilka tysięcy koni, tamże się obroczył.

Za nim Młochi Jan Sapieha i Zborowski,

Pan Zborowski Alexander, zaciągawszy 500 koni usarza, do niegoż też poszedł.

JPan Wilamowski w 700 koni, którego Puł-

kownikiem sobie obrał towarzystwo, tamże poszedł.

Liczba
woysk pol-
skich przy
drugim Ca-
ryku.

Potym Rudzki w kilkaset koni tamże poszedł. Orytkowski i Kopyciński w kilkaset koni także, i innych bardzo wiele których i niewymieniam dla skrocenia. Także wiednym roku poszedłszy prosto pod stolicę i fundowawszy oboz na Tuszynie, żywności im dodawania bronął, a drugich z woyskiem na różne miejsca rozestawszy, kto się dobrowolnie zdać nie chciał, oblec, i dobywać rozkazał, i tak na 7 obozów woyska Polskie Carzykowe w ziemi Moskiewskiéy stało, którego się liczyło do 40,000 samego kopiynika, i więcéy Kozaków Zaporowskich, w każdym obozie, i z osobna na inszych miejscach, gdzie się zdało: po wszystkiéy ziemi było iak mrowek, przenosili sowitą liczbą, Woysko Polskie przy Królu: Moskwa zewsząd się garnęła do Carzyka, iedni z chęci, iako ku Panu, drudzy z nienawiści Szuyskiego, a trzeci na swywołą. W obozie Carskim było ich dwa, albo 300,000, Zarucki Wołyniec, który przez wzięcie od Tatar z Podola, dostał się do Moskwy, i tam wstawiwszy się mężem dobrym, przyjechał też do Carzyka, a mając w zleceniu u siebie pułk nie mały Moskwy od Carzyka, posługę wielką mu czynił.

Zarucki z
Wołynia ro-
dem, przy
Carzyku na
Moskwie
przy nim.

Za tym i zamki mu się poczęły zdawać, widząc że i w potęgę bogaty, i omyłką drudzy że prawdziwy, także wszystka ziemia zdawała mu

się już była, oprócz kilku zamków potężniejszych, iako Smoleńska, Pskowa, i Wielkiego Nowogrodu, a saméy stolice, gdzie i Dumni Boiarrowie wszyscy, statecznie przy Wasylu Szuyskim Caru swoim na stolicy trwali, oprócz tych którzy u Szuyskiego łaski nie mieli, albo rozumieniem własnego dziedzica uwiedzeni.

Wasyli, Szuyski Car Moskiewski widząc że tak potężny w woysko Polskie Carzyk, a będąc już ściśniony zewsząd od niego, obawiał się aby to nie z praktyki Królewskiej było, woysko przy Carzyku, zatym aby i sam Król nie nastąpił, mszcząc się krzywdy którą Polacy ponieśli, przy zabiciu Dymitra Cara zabiegając temu więźniów wszystkich, co przy téy zmianie był pobrat tak mężczyzn, iako i białogłowy, do Polski wolno puścił, z którymi i Carową też prowadzono.

Dowiedziawszy się, Carzyk o tym, wyprawił za niemi Pułk ludzi potężny, że Carową z oycem Woiewodą Sandomirskim do obozu zawrocono, i choć poznała Carowa że nie był ten co pierwszy, w milczeniu to być musiało, dla zachowania animuszów Moskiewskich ku niemu, i aby tym był potężniejszy i bliższy stolice, puściwszy głosy te że go i Carowa poznała, za pozwoleniem Jezuitów, brał z nią szlub potajemnie, i mieszkał iak z żoną. Bespieczeństwa wszystkie zażywali po wszystkiéy ziemi za mil 100. Pacholikowie, i towarzystwo, na przystawstwach bezpiecznie i pieniądze, i żywność do

Wasil Szuyski wypuszcza więźniów Polskich.

Miszchowna drugiego oszustu przyznaie.

obożu wozili, i już by był ledwie niedopiół swoich rzeczy, by Król nie nastąpił do Moskwy.

Zygmunt wysłał posłów do Polewskich, na Tuszyn do wojska Carskiego zważając na Carzyka o naszych, aby nie chcieli do Króla się udać, iako do Pana przyrodzonego, albo po prostu wydać w ręce Królowi, uciekając w nocy do Kaługi ieno w kilka koni, i Carowę porzuciwszy rozumiejąc że i za nim poydzie kto mu przychylny będzie. Kaługa zameczek obronny, i miasto leży o granicę z Xięstwem Siewierskim mil 30 od stolicy. Nazajutrz po odiechaniu Carzykowym potajemnie z obożu do Kaługi, wrzawa nie mała w obozie się uczyniła, nie wiedząc gdzieby się Carzyk podział, jedni go żałowali, a drudzy temu radzi byli, i niemogąc się zgodzić, do kądby się obrócić mieli, wszyscy szli kto gdzie chciał, jedni do Króla drudzy do Carzyka, do Króla się udał Książę Rożyński Roman Hetman generalny wojska Carskiego, a z nim Pan Alexander Zborowski, którego Pułkownikiem wojsko to sobie obrało, co się do Króla obrocili, a Rotmistrze ci są chorągwi Pana Zborowskiego 4 pod każdą po kilka set koni. Pan Andrzej Młocki, Szymon Kopyczyński, Bobrowski, Marchowski, Bąk, Lanckoroński, Wielomowski, Rudziński, z tych pod każdą po kilkaset było usarzów, Kozackie rotwy Rudnicki, Kotowski, Oszański, a do Carzyka się udali. Jan Sapieha Starosta Uświacki a ten był

Hetmanem po Rożyńskim, u Carzyka, z znacznych woyska niewiele tam poszło, motłoch wszystko, a po prostu szlachty tam mało, ieno pod usarskimi chorągwiemi, których niewiele, a te są P. Sapiehy samego chorągwi 2. Kamińskiego, Budziłowa, Strawińskiego, Talafusowa, a Kozaków bez liczby, i ci poszli do Kaługi za nim, który znouu się zmocniwszy, nastąpił pod stolicę, iako i Królewskie woyska, ale o tym potym.

Moskwa co przy nim była na Tuszynie, obruciła się do Króla; wszyscy Boiarrowie, i co celnieyszy, między któremi Zarucki, i Car Kasimowski, do Carzyca kozactwa część, a drudzy wszyscy porozieżdżali się gdzie kto mógł.

Panowie posłowie Króla Jmści ruszywszy się z tym woyskiem co do Króla pociągnęli, stanęli w pół drogi od stolicy do Smoleńska, na uroczyszczu, pod Szuyskim. Że iednak kondycye zaciągu ich do Króla były, ieżeli Pan Bóg pobłogosławi Królowi Jmści i poda państwo Moskiewskie w ręce, tedy wszystkie zasługi Carskie, których było cwierci 29 po zł: 70 na koń z dóbr Moskiewskich ich doysé miały, a ieżeli opak fortunaby paśé miała, tedy cwierci dwie Carskich po złotych 70 na koń ich doysé ma, z skarbu Króla Jegomości a donatywy funtami na zł: 40,000 exnunc Król Jmośó obiecał im wydać, i wydał.

Obietnice
Zygmunta
woyskowym

Liczba Moskwa na Stolicy rozerwaniu woyska Ca-
 woysk Mosk: rzykowego rada była, i iak wiele mogli mieć
 na Stolicy woyska, to jest służebnego Niemieckiego 8000
 wysłane na Moskwy Baiarów samych 18,000, Kozaków Duń-
 odziaz Smo- skich 24,000. Brata swego Dymitra Szuyskiego,
 leniska. za Hetmana wyprawwszy, Wasili Szuyski, Car
 na tenczas Moskiewski, poleciał mu aby woysko
 rozerwane gromił, i Króla z pod Smoleńska zno-
 sił, Smoleńskowi dał odsiecz, ten niemcow kil-
 kaset czatą wyprawiał pod Białę, aby ją byli
 wzięli, gdzie nic niesprawiwszy precz odeszli.

Król JMéi widząc zamysł wszystek nieprzyia-
 cielski, przez czułego i przeważnego Hetmana
 umyślił nieczekaiać na miejscu nieprzyiaciela stać
 woysko przeciwko niemu, i uprzedzać zamysły
 nieprzyiacielskie. Do tego Moskwa którzy do
 Króla JMéi przyszli byli z Tuszyna, prosząc o
 Królewicza Władysława na państwo, między
 Zawiszi mię-któremi był Soltyków z Synem, ludzie wielcy i
 dzy Poto: i zacni, u nich: perswadowali Królowi, aby woy-
 Zółkiewskim. sko pod Stolicę wyprowadził, obiecuiąc iż za
 powodem ich zamki się będą zdawać, i Mo-
 skwa się garnąc na JMéi Królewicza Władysła-
 wa, co już tak konkludowano.

Spor urosł między Panem Hetmanem, i Pa-
 nami Potockimi, którzy się miał ruszyć ku
 nieprzyiacielowi. Chciał Król JMéi aby Panowie
 Potoccy z półkiem swoim szli, a Hetman przy
 Królu został pod Smoleńskim, ale Potoccy łą-
 komi sławy sobie ieno, tuszyli prędkiego zdania

Smoleńska, a życząc téy Victorii sobie, niechcieli w pole iść, zbuntowawszy Towarzystwo, nieposłuszeństwo na woysko włożyli. P. Hetman widząc nieszczerłość ich, widząc i potrzebę, tego iścia, nad przystoynność i zwyczaj, zostawiwszy oboz pod zamkiem i Króla, szedł w pole z półkiem swoim, i z półkiem P. Strusiowym. Liczba półku Hetmańskiego, i Strusiowskiego chorągiew JP. Hetmana koni 170. Chorągiew Xięcia Poryckiego koni 130. Chorągiew P. Danłowicza Wdy Ruskiego, koni 100. Chorągiew P. Małyńskiego koni 100. Chorągiew P. Strusiowa koni 200. Chorągiew P. Kalinowskiego, Starosty Bracławskiego koni 100. Chorągiew P. Talibogowa Kozacka koni 100. Ci wprzód z Posłami poszli, z któreśmy się złączyli, Chorągiew JP. Przemyńskiego, Stadnickiego koni 100. Chorągiew P. Kazanowskiego koni 100. Chorągiew P. Firleiova koni sto, Chorągiew P. Skumina Starosty Bracław, koni 100. Chorągiew P. Podwiłowskiego koni 100. Chorągiew Xięcia Zbarawskiego Koniuszego Kor: koni 100. Z tym woyskiem ruszył się JP. Hetman dnia 18 Junii z pod Smoleńska przed Świątkami na tydzień, opuściwszy prostą drogę wyboczył ku Biału, rozumiejąc tam o Niemcach nieprzyjacielskich, tam ich niezastawszy, już obróciliśmy się ku Stolicy.

Sila woysk
Het: Zółko:

Tego niemię, niż JP. Hetman ruszył się z pod Smoleńska, na wsie dla żywności, wyprowadzono pacholików z woyska wszystkiego 1800

dla porządku lepszego po dwóch Towarzystwa z roty, którzy się obrócili po Brańsk, tam sposobiwszy bydła, nazad się wracając szli pod Rostaw zameczek, drewniany, obronny, i miasto oparkanione strzelby gwałt, i ludzi do obrony nie mało mające. Tamże dla zdobyczy Pacholików, spieszywszy się z koni za sprawą Półkowników, Pawła Stryńskiego, i Tomaszka Dolskiego Towarzystwa, z roty Reymentarza mego Xięcia Poryckiego, miasto zaraz opanowali, zapalili wybrawszy Moskwa co celnieysza w zamku się zawarli, niechęć się dać Pacholikom przysłałi do Króla, aby posłał kogo zamek odebrać, Król JMci dał to Starostwem Xięciu Poryckiemu i kazał mu odebrać, ten zamek leży od Smoleńska mił 18 od Mściławia mił 8. Szliśmy z chorągwią przy Rotmistrzu od tego wielbnego Rosławia, lasami, bagnami, gdzie ledwie ptak kiedy przeleciał, tamże od robactwa zbytniego, a ile owych drobnych muszek, którego tam wielkie mnóstwo konie zdychały, przez 2 rzeki pławiliśmy się. Przyszedłszy do Rosławia nad mniemanie nasze, niewieleśmy korzyści zastali, i praca się nienagrodziła, odebrawszy jednak zamek i przystęgę od Moskwy, zostawił na nim Tomasza Nadolskiego którego rychło potem dla iego zbytków Moskwa na pal wbiła, samiśmy się pod Smoleńsk wrócili wracam się do rzeczy.

Dnia 22 Junii od Białej ruszywszy się ku Sto- Carowe
 licy, nadeszliśmy tam to woysko, co się z Tu- Zaymiszcze-
 szyna do Króla JMéi wróciło, i tych co z Po-
 stami naszymi byli poszli, obozem leżące na
 Szuysku od Carowego zaymiszcza na mil 14 Tam-
 że świeża wiadomość P. Hetmanowi przysła,
 o wyosku nieprzyjacielskim nowo przybytem pod
 Carowe Zaymiszcze, których wybrawszy 8000.
 Dymitr Szuyski Hetman wielki woyska Moskiew-
 skiego przednich ludzi z Gregorem Wołkoiowem
 posłał przed sobą aby na Carowym Zaymiszczu
 miejsce dość obronne ubiezeli, i Horodek zbu-
 dowali, zkądby naszych trapić, i żywności bro-
 nić mogli, wywiedziawszy się dowodnie o zamy-
 słach nieprzyjacielskich, P. Hetman niż się oni
 ufortyfikują pogotowiu, niż się złączą, umyślił
 zaraz im dać bitwę, do czego, i tego woy-
 ska nowego, co od Czaryka do Króla się udali.
 chcąc za żyć z sobą: a oni dopiero targować
 się iako to bywa, i zasadziwszy się na punktach
 pewnych, niechcieli iść z Hetmanem, póki im
 się tego niepozwoili. Niebawiac się z niemi Het-
 man dłużey, ruszył się sam, i tych ieno przy-
 łączywszy do siebie, co z Posty szli byli.

Dnia 24 Junii, przyszedłszy pod nieprzyjacie-
 la, iużemy go zastali ufortyfikowanego, na Ca-
 rowym Zaymiszczu, tamże z trudnością od gro-
 bli nieprzyjaciela odegnawszy, którzy nam prze-
 ścia do siebie bronili przeprawiliśmy się, i długo
 na Błoniu w równinie piękney pod Ostrożkiem

ich równą wagą szczęcia na obie strony z nie-
 przyjaciółem czyniąc, acz nam bardzo strzelbą
 szkodzili, z Baszt, które sobie pobudowali już
 byli. Viktorii z łaski Boskiej nieodniesli, ale u-
 stępować do iam musieli, w tedy nam zabito Pana
 Weiera Marcina, i Spodźrłowskiego Rotmistrza
 kozackiego, a ci co w targu stali widząc że ich
 nieproszono więcéy, sami się domyśliwszy przy-
 szli do nas nazajutrz. Zatoczył oboz P. Hetman
 pominąwszy. Ich fortece na Gościencu od Mo-
 skwy, z przyjazdu straż potężną i we dnie, a
 wnoce tym bardziéy około nich mając, ostroz-
 kami w koło ich ostawiał, na których piechoty
 i kozactwa po części mając żywności dodawania
 i prochów bronił, że też i im do woyska swego
 przebieć ani do nich nicht niemógł. Moskwa swo-
 ją fortecę w kącie lasu właśnie ufortyfikowali ze
 Tam Pola-
 ków 3000
 Moskali
 50,000.
 dwóch stron las mając, a z trzeciéy błota, z czwar-
 té błonie równe, gdzie przekop głęboką rzucili iako
 od lasow, i tak témi lasami sposobnie ostrozki na-
 sze podemknęli pod bok nieprzyjacielowi, że wierz-
 gać niemógł, tych ostrozków był Mistrzem Ru-
 ckim Szysz, wycieczki częste od nich miewaliśmy,
 ale nieszkodliwe, woysko główne Moskiewskie
 już się podmykało ku nam, o którym P. Het-
 man wiadomość mając przez szpiegi, i o wiel-
 kości ich, względem liczby naszego woyska któ-
 re dosyć małe, bo nas ledwo na 3000 coś nie-
 wiele było, a nieprzyjacielskiego woyska, nad
 50,000 przewyższało, do boiu, a z osobna chłop-
 stwa z orężem do boiu 20,000, którzy kobyliny

za woyskiera wozili, co oboz ostrożyli, oprócz tych co są w ostrożku w obłężeniu u nas 8000 z Wołuiem. Wieści po wieściach przychodzą, ale niepocieszne, woysko się nieladaiało trwoży, a naybardziéy z téy przyczyny, że pola sposobnego miejsca do podkania niemieli, bo między wielkimi lasy oboz się był położył, a do tego co był w ostrożku nieprzyiaciela mieliśmy; widziało się to jednak na oko, że uprosić się trudno, uchodzić niemyśleć, ieno w samym Panu Bogu była nadzieia zwycięstwa. P. Hetman dla ięzyka zawsze wysyłał pod nieprzyiaciela, a ci przywiedli Niemców 4, którzy powiedzieli żeśmy umyślnie do was się obrócili, i ci o wszystkich zamysłach nieprzyacielskich dostateczną sprawę dali, żezwolawszy tedy do koła P. Hetman Półkowników i Rotmistrzów, naradzili się nieprzyiaciela poprzedzić dniem, co miał na nas nazajutrz nieprzyaciel uderzyć tośmy dziasiały umyśleli nastąpić na nich, bo już ieno mil 4 od nas stanął obeszano tedy rotę cicho, aby się gotowali wszyscy na Czatę, żywności z sobą na 2 dni wzięwszy, a dla tego cicho sprawowano, żeby się nieprzyaciel w ostrożku niepostrzegł, i żeby niewiedział o odejściu naszym, boby był bez pochyby wypadł na oboz, a mógłby i wskurać, że naszych bardzo mało zostawało w obozie, i tak, za Bożą pomocą godziną przedwieczorem w Sobotę w siedliśiny na konie, i cichusieńko z obozu wyszli, zostawiwszy w obozie rot kilka,

to jest rotę Starosty Bracławskiego, Kalinowskiego, rotę Bobrowskiego, w których było koni 700, kozaków Zaporowskich liczyło się ich 4000, tamże zostało i piechoty 200. Do potrzeby z Hetmanem niebyło ledwo półtrzecia tysiąca wojska konnego, a piechoty 200, wozu żadnego z nami niebyło, ieno karetą Hetmańską, a działek polnych 2 po 4 konie w nich, szliśmy przez noc i prawie na świtanie dnia 4 Julii nadesliśmy ich niespodziewanych, półki iednak zadnie zostały daleko, ato że działka zapadłszy w błoto w ciasnym lesie, że ich ominąć było Bitwa pod trudno, Hetman respektując i na nie, i widząc Klisowem. szerokie, Obozy nieprzyacielkie nie siał na trzecę na oboz, ale wskok posławszy do zadnich, aby się śpieszyli, wojsko uszykował, i kazawszy Derewnią zapalić, która tuż nad ich obozem była, w trąby i bębny uderzyć rozkazał. Nieprzyaciel strworzony nowym ludem, Moskwa z swojego obozu kobylicami obwarowanego, dosyć szerokiego, a Niemcy z swojego, bo osobno od nich stali, ieno się wozami za taborowawszy wypadać poczęli, i bez sprawy iako to: pod tenczas według przypowieści onéy, *Siodłay portki, daway konia*, Niemcy iednak pierwéy do sprawy przychodzili, a przy fortelach zwykłych stanawszy iako przy błocie, przy płocie przy gęstwinie pieszy szkodzili nam, mając spisników muszkietnicy; Moskwa też niedufając sobie raytarów między się rozebrała, i pospołu z nimi się

uszykowali éma niezliczona, a że strach było spoyrzeć na nie, względem liczby małej woyska naszego, Hetman napominając, i sławę nieśmierną przekładając przed oczy, każe postempować do nieprzyjaciela, a zatym kapłani benedykcyą ieżdząc daią. Dopieroż w Imię Pańskie podka się rot kilka, a po nich drudzy, i znowu insi według porządku, tym zlecam dowodniéy otym kto patrzył ieno, ale mnie trudno było, hom też swoją gębę oganiał. Służyłem w rocie Xięcia Poryckiego, atoli wszystkim, ile nas było i dostało się ochotę zegnać. Aże do odstępu nad nieprzyjacielem oprócz iednéy roty, którój w posilku rozkazał Hetman zostać, Pana Kazanowskiego Marcina, to iedno przypomnę, do wierzenia niepodobne, że drugim rotom się trafiło razów ośm, albo dziesięć przyiść do sprawy, i potykać się z nieprzyjacielem. Hetman bacząc z góry, że nasi iak w odchłan piekielną wpadłszy, długo w pośrodku ich się okrywaiąc, za ledwo kiedy się ukażą z Chorągwią którą coraz do sprawy wołaią, iuż zwątpił o sobie, i o wszystkich nas, iako drugi Jozue ręce do góry trzymając, po wszystek czas o zwycięstwo prosił, nadzieie żadnéy, ieno w saméy łasce Naywiększego wiktorya zostawała, i tenże z miłosierdzia swego świętego, ku narodowi naszemu sprawić raczył: bo iuż po częstym do sprawy przychodzeniu, i potykaniu się z nieprzyjacielem, iak znowu i ryszunku nam ubywało.

i siły ustawały, (nie bez przyczyny rzeczono *nec Hercules contra plures*), konie też już na poły zemdlone mając, bo od switania dnia letniego, aże pod obiad godzin 5 pewną z nimi bez przestanku czyniąc, już i siły z ochotą zegnali, nad naturę ludzką robiąc. To naybardziéy przed Oczyma mając, że w pół ziemi nieprzyacielskiéy sąsmy, a tak wielki tłum nieprzyaciela okrutnego przed sobą mając, przed którym ani uysć obronną ręką, a tym ani myśleć, wymodlić też niepodobna, ieno w łasce Bożéy w szczęściu, a w rękach nadzieia, to ieden drugiemu często a często podawając, dodawaliśmy sobie ochoty i serca.

Na koniec i to już nam było na małej pomocy, a zwłaszcza ześmy i Kopy wszystkich już postradali za równo z siłą, a te są husarzowi bardzo potrzebne, i tamtemu nieprzyacielowi straszne, nam acz już na wszystkim schodziło, a nieprzyacielowi i serca, i potęgi przybywało, nasi przedsię zwykłym sposobem, z chorągwiemi na Czatę przeciwko nieprzyacielowi wypadłszy, do sprawy wołają, a ono bez sił i rynsztunku próżne, a zwłaszcza Rotmistrzów, i Półkowników żadnego niewidzieć, przychodziem iednak do sprawy, ale nam nam niespooro, mięszamy się iak w odmęcie. Widząc nieprzyaciela naszą już słabość, rozkazał dwom kornetom raytarskim, którzy w pogotowiu w sprawie stali, przeciwko nas, aby się znami podkali, a ci sami

za łaską naywiększego zwycięzsto nam uczynili, bo iako skoczyli do nas niegotowych i zaraz wypuściwszy strzelbę, poczeli odwrot czynić, zwykłym sposobem dla nabijania, a drudzy po nich następowali strzelając, my nie czekając póki wszyscy wystrzelą, a widząc że oni odwrot czynią posunęliśmy się za nimi, ieno palasze w rękę mając, a ci za pomniawszy nabijać, a drugi i niewystrzelili, tyl podali, i wpadli na wszystką Moskwę, która w bramie obozowey została, w sprawie i pomieszała ich wnet. Straciwszy serce Moskwa pierzchać, i uciekać w Oboz pospołu z Niemcy poczeli, a my na grzbietach ich iadąc, nie u bramy obozowey niewziąwszy wstrętu (choć strzelców było kilkadziesiąt tysięcy, którzy naymnięj nie szkodili nam z łaski Bożey:) wpadliśmy do obozu ich, a ci widząc że i tam nas zbyć niemogą, dziurę w kobylinach obozowych uczyniwszy, pierzchać z obozu precz poczeli, i w nogach ratunku, i ochrony zdrowia swego szukać, i tak zwyciężonych już Pan Bóg zwycięzcami uczynić raczył, goniliśmy ich na milę i daléy.

Wracając się z pogoni, jużśmy rozumieli swoich zostać tryumfujących z wygraney potrzeby, aliści ostatki konnych, a piechota wszystka, streley, i chłopstwo, co w obozie zostali, gdzie i Hetman ich ieszcze też był, iako nayprędzey oboz, (po ustąpieniu naszym z niego) obwarowali, dziury wszystkie założyli, i strzelcami w koło o-

sadzili, a do nich z lasów pobliskich, co się byli rozpierzchneli, ci znowu się kupili, i oboz znowu zmocnili, dział polnych 18 mając u siebie, przystępu zewsząd ku obozowi bronili. Niemcy też w swoim obozie, piesi, i raytorowie, ci którzy omieszkali do tego skrzydła, cośmy ich przepędzili z Moskwą pospołu, niemniéy się tworzą iako i Moskwa, a z wlaszcza widząc iako ich pobratyńcowie dotrzymywają, i im słowa, i nam pola, wrzawa między niemi powstała, niechząc dłużéy bydź przy Moskwie, którym *Pontus* pozwolić niechciał, długo ich na sobie trzymając.

Zastawszy my swoich iuż w kupie, za pogórkiem nieco od obozu Moskiewskiego, zsiadłszy z koni, a w ręku ie trzymając, i samiśmy toż uczynili, dla ufolgowania i sobie, i koniom po tak wielkiéy pracy, mając i od nieprzyziaciela pokóy. Niedosć mając natym Hetman, a chcąc nieprzyziaciela znosić do końca, chciał z'yłu na oboz niemiecki uderzyć, który był snadnieyszy do wzięcia, niżli Moskiewski, a interim Niemców co raz po dwa, po trzy przybiega, przedając się, a ztą nowiną coraz, że i wszyscy chcą się zdać na łaskę Hetmańską, a w tym kilkanaście ich razem przybiegłszy toż powiadają. Hetman chcąc pokusić z niemi kontraktów, a woląc nieprzyziaciela niemi znosić, niżeli szablą, rozkazał trębaczowi trąbić, aby się mogli znieść z sobą dla rozmów, owi bardzo radzi pozwolili, i

część nie miała ich do Hetmana przyjechała o przeszkodzie ieno od Puntusa powiadaiać. Pan Hetman zatym synowca swego P. Zółkiewskiego Oboznego Kor: i P. Borskiego, którzy różne języki cudzoziemskie rozumieli, obadwa wysłał do nich nakontrakty, a mianowicie do Pontusa ztym, przypominaiąc mu Przysięgę kilkokrotną iego, ze z Królem Polskim nigdy wojować nie miał, i to mu obiecuiąc, ieśli się zda na łaskę Królewską przeprawić mu ten grzech, i do łask pańskiéy znowu przywieść. Puntus nato dał się pociągnąć, z tą kondycyą że kto będzie chiał aby mu wolno było uiechać ku domowi, w tym poszle do Dymitra Szyskiego Moskiewskiego, Hetmana z tym się deklaruiąc, że dłużéy wojska swego iuż niemoże na sobie trzymać, aby on radził o sobie a ow ledwo to usłyszawszy wpadłszy na koń, i kto ieno mógł tak prędko z nim z obozu uciekali ku Moskwie, a piechota wszystka do lasów pobliszných, straż nasza krzyknie, że Moskwa iuż ucieka z obozu, dopieroż w pogoń za niemi, gnaliśmy ich na nil 2 albo 3 więcéy w pogoni ich poległo, aniżeli na placu. Wracaliśmy iuż pod wieczor do swoich, zostaliśmy iuż i Niemców wszystkich, u P. Hetmana, i obozy obadwa rozszarpane zostaliśmy: też na mszą, i Tedeum laudamus spiewaiąc, podziękowaliśmy za tak wilką, a niepowiedzianą łaskę Naywyższemu. Trupy P. Hetman z poboiowiska swoich zwłoczyć do kupy rozka-

zał, i co celnieysze iako towarzyskie, z sobą wzięsć rozkazał, a drugie tam pogrześć. Towarzystwo postrzelane ranne, iednych do karety swoiędzy, drugich na noszach między dwoma końmi nieść do obozu z sobą rozkazał, mało co koniom wytchnąwszy, a nie laymniędzy niciedząc, ruszyliśmy się nazad ku swemu obozowi, a Niemcy z nami, i o zachodzie słońca byliśmy w obozie swoim, mil 4 odtąd gdzie potrzeba była. O tym odchodzeniu naszym na Czagę, Moskwa w Ostrożku, z Wołuiem naymniędzy niewidziała i ledwoby się byli nierezelwowali na oboz, iakoż sami powiadali potym, by mieli pewną wiadomość odeyścia naszego.

Pod Ostroż- Naszym kazano na harc pod Ostrożek nie
kiem. z siadaiąc z koni, Moskwa ścierała się dużo z nami, a niewierzyli temu chociazmy powiadali, że woysko ich iuż rozgromione, i odsieczy nie będą mieć aby się zdali, aż tymże Niemcom wszystkim rozkazał P. Hetman nastąpić pod Ostrożek, których gdy obaczyli natychmiast im serce upadło, i iuż ieli prosić do iutra na rozhovor. Wlokło się dni kilka, aż w Piątek przebranych boiar koni 400, z Wołuiem z Ostrożka swego do obozu, i namiotow Hetmańskich, przyiechali konno, i tamże wszyscy na imię Królewica JMéi Władysława przysięgę oddawali, na noc znowu do swego obozu odiechali.

Nazaiutrz JP. Hetman i Rycerstwu Komuniką koni 1000 z Jmością pod Ostrożek przyie-

chaliśmy, tam że półkami wychodzili z Ostroż-
 ka, poddaństwo oddając aż do najmniejszego, ^{w tenczas}
 wszyscy: dla odbierania przysiąg od nich zesłał ^{Szuyski zło-}
 JP. Hetman, Ruckiego Szysza, Bobowskiego, ^{żony z Car-}
 Dobromirskiego, i mnie czwartego, niebawiąc ^{stwa.}
 się tedy na tamtym miejscu, ruszyliśmy się ku
 Stolicy, ze wszystkimi, to iest, i Moskwa co
 przysięgali, i Niemcy, zaledwie w mil kilkaśmy
 byli, alic przypadnie Moskwa do P. Hetmana
 z Stolicy, że Cara Wasila Szuyskiego postrzygli
 w Czernce, i Dymitra z Jwanem bracią iego ro-
 dzoną, za przysławę dali, a nas czekaia z ocho-
 tą, i chcą Królewica wziąć na państwo.

Dnia 12 Julii pod Mozaysk przysliśmy, który
 był Wilczek zdrayca Moskwie podał, a sam do
 Stolicy ziechał, ale nas tam wdzięcznie przyięto,
 i podkali Popi według zwyczaju tamtego z Swią-
 tościami i Chlebem z Solą, tamęśmy tydzień zo-
 stali, co dzień z Stolicy Moskwa, z nowinami ^{Het: Zól:}
 świeżemi przybywało, że iuż czekaia z otwarte- ^{ciągnie do}
 mi bramami na przyście nasze. Powoli iednak ^{Stolicy.}
 P. Hetman idąc, przysliśmy pod Stolicę dnia 22
 Julii i w mili obozem staneli.

Impostor w Kałudze, wiedząc o wygranej Samozwa-
 bitwie naszey i o tym, że Szuyskiego iuż Mo- ^{niec z Kaługi}
 skwa do Manasteru dała, pospieszył się też pod ^{także z Janem}
 Stolicę z Kaługi, i stanął z drugiey strony Mo- ^{Sapiehą Sta-}
 skwy w mili, z Sapiehą Janem Starostą Uświat- ^{Usw: Boiary}
 skim, w Moskwie rozerwanie uczynił, bo Pospól- ^{były za Kró-}
 stwo iego chciało, a Boiarowie Królewica. Na- ^{lewiczem po-}
 spółstwo za ^{Samozwan-}
 cem.

zajutrz Boiarowie z Moskwy od starszych przyiechali do obozu, do JP. Hetmana z tym, aby kupcom z towarami i żywnością wolno było przyjeżdżać do obozu, a nam tego i potrzeba było, mieliśmy potym żywności dostatek, i samym nam w Stolicy wolno już było bywać, dla potrzeb, a z Carzykiem zawsze drakę miewali.

Po długich sporach w Stolicy, musiała Czerń pozwolić z Boiarami na Królewicza JMéi Władysława, za pewnemi kondycjami, które naygłówniejsze te były.

1. Nayprzód aby wiara ich niwczym, a niwczym przeszkody niemiała, i odmiany.

2. Aby Królewicz JMéi wiary Ruskiéy razem został, a inszych wiar aby nieprowadzono, do Moskwy, ale tę kondycją zniósł JP. Hetman, mówiąc że pan młody pochopny do wszystkiego, łatwo przypadnie do wiary, kiedy mu Pan Bóg do serca poda, a wierność waszą, i miłość, i szczerłość ku sobie obaczy, na czym i oni przestali.

3. Aby Carzyka zaraz pospołu z niemi znosili, było i więcej ale pominę te naycelniejszy były stały. Tamże z obozu Zarucki, który był pod Smoleńsk do Króla JMéi przyjechał z Carem Kazimowskim, obraziwszy się na Hetmana, że mu pod Reiment nie dał Moskwy, co się garnęła do Królewicza JMéi, ale Sołtykowi, młode-
mu tam człowiekowi zacnemu tam u nich uciekł od nas do Carzyka w śród białego dnia, a po-

Władysław
Obran.

tym Carowi Kazimowskiem, sam P. Hetman pozwolił odjechać do tegoż Carzyka, bo tam miał syna swego. Przez niedziel 7 trwało przysięganie.

D. 5 Augusti Boiarowie zgodziwszy się z nami na kondycye, przyieli dzień i mieysce do oddawania przysięgi Królewicowi: w pół drogi od obozu do stolicy, tamże namioty rozbiwszy, stawili się, i przysięgę wykonywali z obu stron, do stolicy dla odbierania przysięg z Boiarskich, i pospolstwa, Moskwa z pośrodku siebie naznaczyła kilku, a P. Hetman z woyska kilka żołnierzów, i tak całe niedziel 7 ta przysięga trwała. Na każdy dzień oprócz niedzieli, a uroczystego święta że czasem 8. 10. i 12,000 na dzień ich przysięgało, więcéy niż trzykroć stotysięcy w saméy stolicy przysięgło, do zamków wszystkich i prowincyi temu państwu przyległych Boiarów rozesłano, aby przysięgi odbierali na Królewica, i tak w ćwierć roku wszystka ziemia Moskiewska, oprócz Smoleńska, a tych zamków co Pontus był obległ, których potym był dostał, iako Nowograd wielki, Psków, i inszych tam przyległych kilka.

Zima już nadchodziła, po uspokoieniu z Moskwą, trzeba było woysko położyć po leżach, nie zdało się Jmci Panu Hetmanowi, aby w stolicy mieliśmy zostać ale dla zbytków od naszych, któremi rozumiał że sie Moskwie naprzykrzy, (co potym tak było) ale że się innym zdało, dla ochętniania Moskwy pozwolił

Carzyk się
godzić nie
chce bankiet
idary Het
mańskie.

i Pan Hetman, Mozaysk iednak i Borysów osadziwszy swemi, gdzie Pułk swój, Pułk Panów Strusów naznaczył, po wykonaniu przysięgi od Moskwy, czyniąc dosyć kondycyi do znieśienia Carzyka, d. 26 Augusti ruszyliśmy się z obozu ku saméy stolicy. Tamże Moskwa bramy odemknąwszy, przez miasto nas puściła z wojskiem, bo około daleko było obieżdzać. Ale Carzyk postrzegł się, uciekł do Kaługi, wrociliśmy się nic nie sprawiwszy nazad, podawano mu też kondycye te, aby się pokłonił Królowi Jmci, a przestał na ekonomii Grodzińskiéy, albo Samborskiéy, niechciał, co z iego gorszym było, boby z pokojem mógł i do tego czasu ieść chleb, czego mu tam nie pozwolono, zawarłszy już zgodę statecznie z sobą, i przysięgę stwierdziwszy, prosił JPan Hetman 29 Augusta Boiarów z stolicy wszystkich celniejszych do siebie, do obozu na bankiet, których znamienicie traktował, a przytym każdego z nich udarował, koni, rzędy, pałasze, szable roztruchany czary, nalewki z miednicami także nie tylko swoje ochędostwo własne, ale i u rotmistrzów i towarzystwa nabrawszy im dawał, że najmniejszego darmo niepuścił, kosztować go też to musiało.

D. 2. 7bris viceversa Moskwa zaprosiła też Pana Hetmana na stolicę na bankiet. Książ Mścislawski natenczas Prymas, bo zacniejszég familii u nich nie było, tenże sprawował ten

bankiet, byłem i ja z JPanem Hetmanem. Tam-
 że nas we trzech izbach częstowano, potrawy
 sposobem Moskiewskim robione, między którymi
 nic mi się niepodobało ieno ciasta które na-
 kształt francuzkich, mają i inaksze, miody zaś
 rozmaite dawne, coraz naleią inszego, dając
 znać że tego mnogo w Carstwie, nasi zaś pro-
 sili pilno, aby którego kolwiek chcąc ieno aby
 nie mieszając iednego dawano. bo chcieli so-
 bie podpić, nie mogli tego na nich wymoc, da-
 rował potym Hetmanowi sorok soboli nieprze-
 dnich, rotmistrzom po parze ieno soboli dla sa-
 méy wzgardy ieno, aby się nie obracała Mo-
 skwa, przyimowano w rzekomo z myślistwa: P.
 Hetmanowi dał białozora, i psa do niedzwiedzia,
 ale go pierwéy nim szczwał na podworzu,
 zatym odiechaliśmy do obozu pospolstwo prze-
 cie nieuspokoilo się było, choć po przysiędze
 i nie mały z Boiary wszę eli byli rozruch, chcąc
 odmiany w Panu, ale utarło się, złe do czasu.

Dnia 5. 8bra. Za następowaniem zimna, gospody
 na stanowisko rozpisywano, w stolicy woyska, a
 po iednemu dworowi na rotę.

9. 8bris. Potym weszliśmy cicho do stolicy
 zwinąwszy wszystkie chorągwie nieznacznie, że-
 by niewiedziała Moskwa o liczbie małej woyska
 naszego.

14. 8bris. Przystawstwa rozdano na woysko;
 za zgodą Boiar we stu mil, i daléy od stolicy, na
 moją rotę dostało się dwa grody, Suszdał, i Ko-

stromie, mil 70 od stolicy, tamśmy rozesłali zaraz towarzystwo z pacholikami, dla wybierania żywności, ale nasi iako są niepowściągliwi nie kontentując się, że pokóy mamy od nich, tak sobie bezpiecznie poczynali, że co się komu podobalo, i u największego Boiarzyna, żona, albo córka, brali ie gwałtem, czym się wzruszyła Moskwa bardzo, a miała czym za prawdę, za perswazyą naszych aby się téy swawoli mogło zabezpieć, postąpili nam pieniężną stacyą po zł: 30 na koń, a sami iuż przez swoich z gorodów wybierali pośtańców.

Szuyski co był Carem pierwéy do Manastyru w stolicy był dan za przystawę, a potym do Troycy był zawiezion, z bracią obiema.

Posłowie od Moskwy do Królewica idą Galiczyn Wasili, Sakim Filaret patryarcha bywszy.

Zolkiewski JPan Hetman tez z Moskwy do Króla Jmci zabrawszy odiechał, regiment zleciwszy Gąsiewskiemu Alexandrowi, sam wziął z sobą Szuyskich wszystkich trzech, to iest, Cara, i dwóch braci iego, i oddał ich Królowi pod Smoleńskim za więźnie. Te pułki na stolicy zostali, pułk Zborowskiego, co się od Carzyka z Tuszyna obrocif do Króla, pułk Kazanowskiego, co z Królem, pułk Weierów też z Królem, Niemców 6000 którzy po potrzebie Kłuszyńskiéy do nas się obrocili, pod sprawą Borkowskiego, wielkiego, pułk Gąsiewskiego też z Królem a ci do Mo-

zawsza się obrocili, aby gościć do przeiechania naszym wolny był zawsze, pułk Hetmański, i pułk Strusiów Dziewiczy manastyr, który w czwerci mili od stolicy leży, na gościńcu polskim, że jest potężny i obronny, rot 4 z pułku Gosiewskiego na nim położono, rotę Illuskiego, Hreczyniną, Oszańskiego i Katowskiego.

Zabiegając złemu przed czasem, za radą Bojar nam życzliwych strzelców 18,000, którzy na stolicy zawsze przy carze mieszkając korm, i spiżarnie Carskiej miewają, i natenczas że tam mieszkali rozprawił P. Gąsiewski po gorodach w rzekomo dla niebezpieczeństwa od Pontusa, aby tam mieszkali, a tego nam pilno było trzeba samym, żebyśmy nieprzyjacielowi potęgi umnieyszyli.

Tęskno ich już było z nami, ieno dwie nie- Niespokoy-
ność naszych
w Moskwie. dzieli iako mogli zbyć a pilno, zamysłali trwogę częste bywały 'na nas w mieście, że po 2. po 3. i po 4 razy na dzień do koni, i tak ledwo niezawsze konie siodłane musieliśmy miewać.

Zywności dostatek wielki za pieniądze miewaliśmy, i tamże rynków 14 gdzie z osobna na każdym czego ieno potrzeba było dostać na każdy dzień, bo targ zawsze co dzień, rzemieślnik wszelaki wysmienity, bardzo dobry, a tak dowcipny że choć czego iako żyw niewidział, nie tylko rabił, tedy za weyrzeniem pierwszego razu uczyni tak dobrze, iakby na tym wrosł, a zwłaszcza Tureckie rzeczy, iako czołdury rzędy, sio-

sta szable złotem nabijane rzeczy, nie inaczej iako w Turzech samech trafiło się też będąc na straży uiedney bramy, rota Maschowskiego, w której na poczie iednego był nieakiś Bliński tenże upiwszy się strzelił kilkakroć do obrazu nayświętszey Panny, który był na téy bramie w murze wymalowany, o co skarga przysła, przed P. Gąsiewskiego, od Boiar: osądzono go w kole na śmierć, i tak ręce po ucinawszy, na stos drew przed tąż bramą złożony, włożono go na ogień i spalono.

24. 7bra. Przyszły nowiny do stolicy, że Ca-
 Carzyk za- rzyka który był na Kałudze zabito w polu za za-
 bity. iącym, nieakiś Piotr Urusów Tatarzyn krzczony,
 tey nowinie niewypowiedziane Moskwa rada, bo
 Moskałe z iuż pozbywszy tamtego nieprzyziaciela na które-
 niecierpli- go się oglądając, na nas nie tak śmieie nacie-
 wieni nie- go się oglądając, na nas nie tak śmieie nacie-
 przybywa- rali, dopiero iuż wszelakiemi sposoby zamysłać
 niem Wła- raczyli, iakoby nas mogli zbyć z stolicy, przy-
 dysława, po- zaczęli, iakoby nas mogli zbyć z stolicy, przy-
 dniceeni od czynę tych zamysłów swych kładąc nierychle
 Patryarchy przybywanie Królewica na państwo bo oni inte-
 do buntów regnum nigdy nad trzeci dzień nie miewali,
 się mają. do tego zachodrzy ich te wieści że Król sam
 na państwo miałbydź, a nie Królewic, i aby tym
 grontowniemy zamysłów swych poparli i oraz
 wszyscy się zpotężnili: Patryarcha natenczas
 w stolicy potaiennie do wszystkich grodów ro-
 zesłał listy, dając im rozgrzeszenie od przysięgi
 którą Królewicowi czynili, a napominając pilno
 aby się do kupy garneli, a iako nayprędzey do

stolicy się stawili i o wiarę chrześcijańską gardł,
i dostatków swych nie litowali, czyniąc z nie-
przyjacielem którego już powiada po większey
części mamy w ręku, a tego kiedy zsadziem z
karków swoich, państwo od wszystkich ciężarów
uwolnim, rozlewanie krwi chrześcijańskię u-
smierzem, wolną elekcyą na Cara będziemy mieli,
którego ze krwi swoię będziemy woleli obrać,
i bydź pewni nienaruszenia wiary chrześcijań-
skię, w której jest ziemia statecznie ugrunto-
wana, a niżeli z tego łacińskiego rodu przyi-
mować Cara, którego nam gwałtem w nie tkają,
za którym upadek wszystkię ziemię, i narodo-
wi naszemu, a rozoranie chrampów, i wiary chře-
ściańskię tuż w tropy idzie.

Doszły nas te nowiny od Boiar nam życzli-Przeięty list
wych, którzy acz szczerze z nami postępowali. Patryarchy.
ale aby o tym pewnieyszā wiadomość wziąć roz-
kazano Waszczyńskiemu w 700 koni iść w zie-
mie, dnia 25 Xbris dla ięzyka który autentyki przy-
niósł nam, poymawszy iednego kursura z lista-
mi Patryarszem, dopieroż trwoga musiała na
nas przypaść, po wzięciu pewnéy wiadomości i
już musieliśmy potężnię, i ostrożnię we dnie,
i w nocy straż odprawować niż przedtym, w bra-
mach wozów strząsając, ieżeliby armaty iakię
niemiel, bo był zakaz w stolicy aby żaden mie-
szczanin pod gardłem nie śmiał u siebie w do-
mu rusznicę chować, ale aby ją do Cesarskiego
skarbu oddał, i tak się znaydowało pałubic, iako

długie, i wielkie ruśnice polno nałożonych, a z wierzchu zbożem jakim przysutych, to się od-
dawało do Gąsiewskiego, i z chłopcy, a on ich pod
lud kazał wraz sadzać.

Roku 1611. na święto Bożego Narodzenia,
wielki konkurs ludzi tam bywa, a trzy Króle, to
jest na wodokrzczenie, ieszcze więcéy, bo ze
wszystkiéy ziemie Boiarowie się zbierają, dla tak
wielkiéy ceremonii przez samego Patryarchę
odprawowaney na rzece Moskwie, gdzie około
przerębli szranki poczynione, ludzie zatrzymy-
wają, a maiestat Carowi ochędożnie, i koszto-
wnie tamże przybiorą, który się niepomału de-
lektuje na taki tłum ludzi patrząc, których by-
wa (iako ci powiadali, co dostatecznie wiado-
mi) po 3 i 4 kroć stotysięcy, co się i na oko
widziało, acz nietak wiele dla rozerwanéy ziemi
ale sła przecie i pod taki zjazd myslili z nami
zacząć, i zmianę: nasi się postrzegłszy o ich za-
myślach, już nie strożą ale wszystkim woy-
skiem byli w pogotowiu, iak do potrzeby. Przed
Bożym narodeniem począwszy, aż do krzcze-
nia, nim się roziechali, i we dnie i w nocy koni
nierozsiodływając, co oni zobaczywszy, zatrzy-
mali się z tą radą, na inszy sposobnieyszy czas,
bo nas chcieli w spiączki pobrać bez szkody,
swoich, trudno było bezpiecznie się wysypiać
będąc w pośrodku nieprzyjaciela tak okrutnego,
i potężnego, z kąd inszéy nadziei wyjścia nie-
mogliśmy mieć, ieno mężnie ręką z nieprzyja-

Ustawna o-
strożność
naszych w
czasie 3. kr.

cielem czyniąc, przy wiktoryi z woli naywyższego, i przetoż wszyscy na tak częste trwogi (których przez dzień 4 i 5 bywało razy) na tak gęstą straż w koléy przypadającą, bo potężna bydz musiała, a woysko nie wielkie, ile w tak ciężką zimę. Towarzystwo wszystko ochotne było, bo każdemu nie o ramię szło, ale o skórę całą.

W rozmowach z niemi nasi zalecali im wolność, aby się z nami spoiwszy teyże nabyli, a oni po prostu » wasza wolność wam dobra, a nasza niewola nam, wolność bowiem prawiwoyska swawolną iest, a zaś tego niewiem, że u was mocniejsi chudsze go gnębi, wolno mu wziąć chudsze mu mągłość, i samego zabić, a przez prawo wasze dochodząc sprawiedliwości, powlecze się lat kilkanaście niż doydzie, a na drugim nigdy. Unas powiada naybogatszy Boiarzyn, naychudsze mu nie uczynić nie może, bo za pierwszą skargą Car mię od niego oprosta, a jeśli sam Car iakie mi bezprawie uczyni, to iemu wolno, iako Bogu, bo on i karaie, i żałuje, nie tak mi iest żal, iak od swego brata to cierpieć. Kiedy mnie Car skarze który iest wszystkiego świata Panem (bo oni tak rozumieją) że monarchy większego pod słońcem świata niema, nad ich Cara, i żaden mu wydolać nigdy nie może i przetoż go nazywają samo prawdziwość, światło ruskoie.

Aliści we wtorek zrana ieszcze drudzy mszy

S. słuchają a w Kitaygrodzie zwada się zaczęła z Moskwą, tego twierdzić nie mogę dobrym sumieniem, kto zaczął, ieśli z naszych, albo z Moskwy przyczyna, ale bliżéy tego że nasi dali przyczyną do tego rozruchu, uprzatając pierwéy w domu, niż drudzy następują. Żal uwiodł któregoś podobno, a potym już hamować trudno było, dadzą wiedzieć Panu Gąsiewskiemu, że się już nasi ścieraia z Moskwą, wypadł na końcu aby hamował których że już trudno było, a trupa nie mało padło z strony ich, musiał im dać pokóy żeby już kończyli zaczęta robotę 29. Marca we wtorek wielki, nayprzód się wszcze-ła bida w Kitaygrodzie, gdzie prędko lud kupiecki targowy wysiekli, bo tam kramów samych było 40,000, w białym murze potężni nam byli bardzo, bo posada większa, a lud bitny, dziatek polnych wnet z baszt dobyli, i w ulicach zasadziwszy, parzyli naszych, my co się do nich z kopiami pomknemy, to się oni wnet zarzuca tamą, w pogotowiu stoły ławki kłosty drewniając, my znowu chcąc ich od tych fortelów wybawić, to pocznien wrzekośmo ustępować nazad, a oni w ręku to wszystko mając za nami postępuia to wnet ulice wszystkie zarzuca, a od tych tarasów z rusnic bili, żeśmy im nie uczynić nie mogli, w pogotowiu z gornimi wszędzie, z okien to z samo pałów, to kamieniami, to drągami przez dyłowanie nas razili, i już nas to jest iazdę, ku Krym-grodowi przyparli byli, aże-

Bunt w Mo-
skwie i po-
żar.

śmy dla piechoty rzucili, do Pana Gąsiewskiego, których nam na posiłek przypadło 100 acz względem woyska nie przyjacielskiego, bardzo słaby posiłek, ale iednak i ten nam był potrzebny, bo przy nich, i nas część koni spieszywszy się rozruciliśmy ich sztafety, iż musieli pierzhać, ale iednak tymesmy niewygrali, bo oni znowu przyszedłszy do sprawy, armatą nam bardzo szkodzili, a wszędzie bośmy na czworo, albo na pięcioro z niemi się byli rozerwali, gwoili ciasnym ulicom, i tak każdemu niemal było znoyno od nich, radyśmy sobie dać i niemogli, i nieumieli, aż ktoś krzyknie, ognia, ognia, palić domy, zapalili pacholikowie dom ieden który się iąc żadną miarą nie chciał, wierzę że był zaczarowany ogień, bo i drugi, i trzeci, i to raz było, to więc zgoreczym podpalaią, a dom cały, aż i smoły dopadli przedziwa, łuczywa smolnego, też ledwo ogień wzniecili, a drudzy na drugich miejscach też ogień pokładali gdzie kto mógł, iako też ogień wzięt moc swoją, a wiatr od nas popędzał ku nim tak ci ich z fortelów ich zraził, a myśmy za ogniem postępowali za tym noc nas rozwodziła żeśmy ustąpili do Kryngrodu i Kitaygrodu, wszyscy, iam miał stanowisko w białym murze, ledwo co mi większego wychwycono do Kryngrodu, a wszystko diabeł pobrał, iedno poszarpali, a drugie pogorzało, i żywność wszystka wniwecz.

Uradzili też, aby we środe wyszedłszy mia-

sto wszystko poki się ieno może zasiądz, i tak
 Wychodzą godzin 2 na dzień wyszliśmy, we śrzodę po-
 nasi zosta- żegnawszy się z temi, co na zamkach zostali,
 wuiąc tych małą nadzieję mają widzieć się już z sobą.
 co w zamku.

Wyszło Niemców z nami 2000 usarze też nasi
 pieszo, oprócz 2 chorągwie na koniach, moja
 pod którąm służył, gdzie i Porucznikiem
 był, albo raczćy Rotmistrza mego, Xięcia Po-
 ryckiego, i Pana Skuminowa Starosty Bracław-
 skiego, na którzy był Porucznikiem Ludwik Po-
 niatowski, co potym Stadnicką, Lancucką poiął,
 i takeśmy konni pò lodzie rzeką postępowali
 bo indzićy przestrzeństwa nie było, w tym po-
 trzegła nasza straż na Jwanie wieży wysokićy,
 w Krymgrodzie, że Pan Struś nastąpił pod
 stolicę, i ugania się z Moskwą, którzy mu nie
 chcą dopuścić z nami się złączyć, a też niemasz
 któredy w parkanie drewnianym wszystkie bramy
 pozamykano, straż wielka Moskwy u nich, i ciż
 to wycieczkę do Pana Strusia uczyniwszy uga-
 nią się z nim, dadzą nam znać o tym abyśmy
 posrłek iakikolwiek Panu Strusiowi dali, niewie-
 dząc iako inaczćy ratować, zapaliliśmy parkan w
 kilkoro, prędko się iotł bo z smoliny samćy i
 drzewa ciosowego był bardzo kształtnie. budo-
 wany, który ledwo opadł, kamień ieszcze go-
 rzał, a węgla ognistego co widzieć iako wiele, a
 ile z takićy machiny, Pan Struś, człowiek wiel-
 kiego animuszu, i serca, nieczekaiąc dłużćy,
 zwarłszy konia ostrogami, krzyknie, za mną dzie-

ci kto cnotliwy, i tak przez ten płomień, i węgle dnia 30 Marca wpadł do nas, a za nim wszyscy, i tak cośmy mieli iego posilkować, on nas posilkował. Radziśmy mu byli o trzeźwiliśmy trochę, serca nam przybyło, tak więcę nad co za parkanem było, nieprzyszło nikomu tego się dnia z nieprzyjacielem ścierać, bo ogień gwałtowny opanował domy, a wiatr srogi dopędzał płomień na nie, i tak przed ogniem samym ustępować musieli, a my pocichu za nimi, i takeśmy do samego wieczora w ten ogień podniecali aż nas wieczor przygnał do zamku. Téy nocy kiedy już okrutny i srogi ogień opanował miasto, widno tak w zamkach było, iako w najsłwiatlejszy dzień, nigdy lepię, dymy tak okrutne, szpetne, pokazywały się śmierdzące nie inaczey ieno iak o piekle powiadaia tedyśmy już bezpieczni byli bo ogień w koło nas strzegł, we czwartek znówu, poki miasto bo go ieszcze trzecia część została, tak prędko go ogień pozrzeć nie mógł, a boiarowie nam życzliwi radzą, i koniecznie tego potrzebę okazują, aby się paliło miasto, poki się będzie mogło zasiądz, dla ufortyfikowania nieprzyjacielowi, i tak iak znówu palić a ostatek, a że w piątek dorobiliśmy téy roboty, właśnie iak ow wiersz w psalmie, a miasto pańskie tak umiotę aby nie tam niezostawali, a mogę śmieie rzecni koła.

D. 4. April. w poniedziałek wielkonocny, da-

no znać że Proszewski idzie w 15,000 woyska, Pan Struś z swoim się pułkiem wymknoł, aby szedł przeciwko niemu, a nie miał ieno 500 koni w połku, i tak przydawszy mu koni 200 Pan Gąsiewski, wyprawił go w imie Panskie nań podkał P. Stroś Proszewickiego, w mil 4 od stolicy, który hulgradami szedł, to iest na saniach wielkich, wrota na kołowrocie stały. mając dziur kilka w sobie dla strzelania z samopałów, do tych sąń każdych po 10 strzelców, przystawiono, ci i sanie przed sobą pchą, i strzelają stanawszy, iak z zamuru, a takich sąń tak wiele iako Tabor iego potrzebował, że wszędzie, tak nazadzie, bokach, iako i naprzędzie tabor w koło podle siebie były prowadzone, niemając nigdzież dziury, do taboru nie lzia było naszemu kopieynikowi, tylko śpieszyć się z koni, a rozerwać tabor, i tak uczynili. Wpadłszy zatym 700 człowieka, za pomocą naywższego pobili, i pogromili nieprzyaciela znacznie, więźniów niekazał mieć, co się nawineło ścinać, siec sam Proszewicki uciekł za czasu, a i dobrze poradził, bo i każdy niczym ieno nogami ochronił zdrowie swoje, w téy potrzebie z naszych bardzó mało zginęło. Zuaczniejszych ieno Porucznik Starosty Bracławskiego, Kalinowskiego, gdzie brat Pan Daniel służył: Woyciech Dabromirski nazad się wrócił z Wiktoryą za łaską Naywższego z niewymowną radością naszą.

5. Aprila nazajutrz to iest we wtorek Lepanów z Nezanu przyszedł w 80,000 woyska.

6. Aprila po nim Zarucki w 50,000 od Kaługi po zabitym Carzyku przyszedł i z nim się złączył.

Proszewicki i skupiwszy się z rozproszonemi ostatki, woyska swego, z niemi się ten złączył i staneli u Siemionowa Manasteru nad Moskwą rzeką niżey stolicy, w Mili iakoby od zamków ho bliżey niemieli przy czym się przygarnąć że popalono wszystko.

7. Aprila w czwartek wyszedł pułk Kazanowskiego Marcina koni 1300 a nim pod ten Siemionowy monaster, chcąc się z niemi zetrzeć (bo się postanowili byli pułkami wychodzić do nich) niesmieli nam pola stawić, nakazawszy się świeżą przegraną Proszewickiego, ieno z Harcownikiem uganialiśmy się, potym nad wieczor zeszliśmy z pola, nic znacznego niesprawivszy.

Insze pułki zaś na swych miejscach według porządku chodzenia w woysku wychodziły ku nim, a nie nie wskurawszy, iakó i my, wracali się nazad czasem z większą szkodą swoich iuż z pożytkiem, a też niepotrzebne rzeczy to były, i bardzo, cośmy potym i sami tego doznali ale nie wczas.

16. April z kolei woyskowéy znowu przypa-
dło pułkowi naszemu, to iest Kazanowskiego Marcina, wyszliśmy w sobotę iuż na insze miej-

sce niż pierwcy, chcąc ich koniecznie zwabić do potkania, więc że choć i pułk był potężny, przydano nam jeszcze Niemców 1000 nad którymi był kapitanem Borkowski, długich gołeni bardzo, ale toż i oni wywiedli swoje woysko, w pole, dufając swoiemy wielkości, bo ich i z temi co w stolicy byli, było po 2 kroć setysięcy, i więcej do boiu, pola okiem ledwo rzucić może, a iak lasem odział tłumem tego pogaństwa, nie bez fortelów iednak woyska swoje stawili, było błoto przed ich woyskiem lgnące, przeprawa ciasna, która nas od nich dzielła w polu, za tę przeprawę Harcownika ich wyszło do nas więcej niż woyska naszego, stały woyska w sprawie, patrzyły na się a Harcownik się scierał, szczęściło się naszym z łaski Bożey, przeganialiśmy ich aż pod las dobrą cwierć mile, też Harcownikiem, a woyska nie śmiały się też naymnięj ruszyć na posrtek swoim, aby z tyłu nieprzyiaciel ich nierozerwał, niedowierzając ieden drugiemu trupa padło nie mało z strony ich, więźniów się też do zaunków odesłało znacznych z potrzebą, nieprzystając na tym chciał Pułkownik nasz Kazanowski kusić się a ten gmin wstępnyim boiem, Borkowskiemu z piechotą niemiecką kazał był z iednéy strony obszedłszy błoto z boku im uderzyć, a sam z drugiéy strony z iazdą miał na nie napaść, Borkowski nie chciał słuchać, takimże iak Pułkownik iako i ty, ale to zając w nim sprawował, widząc tedy Kazanowski że on nie

chciał, a sam się ieno z swemi kusić nie śmiał nie do końca i Niemcom dufając, aby na nas z tyłu nie uderzyli rozkazał się umykać chorągwiom pomału ku zamkowi, chorągiew Xięcia Poryckiego, że na czele samym stała, pod którą iam służył, kiedy się już kazano umykać potrosze ku domowi, Kowalski co chorągiew nosił, acz był serca wielkiego, choć statury małej ale że nie był experient, co miał w mieyscu, iako stał, konia obrócić głową gdzie był zad, i tak każdy, i towarzysz i pacholik miał uczynić, że szeregi zadne iść nieprzyjacielowi miały, a przednie na zadzie z chorągwią, dla snadniejszego obrocenia się ku nieprzyjacielowi, ieśliby nacierał, te on z szeregiem nawrocił wszystkim nazad w oczach patrzącego nieprzyjaciela, który wielkie serce ztąd wzięwszy, rozumiejąc że uchodziem, wszystkim tłumem pocisnął się za nami, obroci się chorąży nasz do nich, damy trochę wstrętu, nieprzyjacielowi, ale cóż kiedy ten tłum wszystek na nas idzie a chorągwie co nam w posłku miały bydź dobrze wprzód uchodzą, ani się nazad obeyrzy nikt. Widząc że sami nie możemy tak gęstego nieprzyjaciela za trzymać na sobie, albo raczéy dać odporu, uchodziem w sprawie obronną ręką, kilkakroć obracał z chorągwią Kowalski, ale próżno było, Moskwa tak rezolute w padła do szeregów naszych, żeśmy się tak wręcz z niemi z koni ścigali, z łuków też nam szkodzili, co rzadka u nich,

ale takim iednak sposobem, że ugodzili tam gdzie zbroie nie było, a do tego zbliża Borkowski, choćby mógł ratować nas, nieprzyjaciela rozerwać nie chciał. W téy potrzebne pod chorągwią naszą towarzystwa 5 zabito, a Zaruckiego Zacharyasza poymano, pacholików z 10 zginęło, a naywięcéy na przeprawie, bośmy mieli bardzo złą przeprawę, na błocie, od nich idąc ku zamkowi, w inszych rotach i ieden niezginął, bo dobrze uciekali, z Niemców też żaden i z rusznic nie wystrzelił.

Tym szczęściem nieprzyjaciel zbespieczniawszy, podemknoł się téy nocy pod mury białe, położył się obozem pod samemi ścianami, między nieglinną a Moskwą brzegami, w dobrym miejscu, zkąd nam bardzo iuż straszny, i silny był, dokąd mu się zewsząd kupiło, od razu musieliśmy więcéy straż pilną po murach odprawować, wycieczki iuż piechotą więcéy czyniąc niż konno, po których nam było nic, bo siła nam ubywało, a im kat wadzi, na iednego zabitego miejsce, 10 przybędzie, im, obaczyliśmy się, ale iuż niewczas kiedy dobrano.

Patryarchę dano za przystawę, iako pryncypała tych buntów, Malickiemu iakiemu poruczonego z rotę Małyńskiego, towarzyszowi, który go tak pilnował, że nikt bezwiadomości iego, i pozwolenia do patryarchy nie wszedł, a samego i za prog niewypuszczał z tego mieszkania umarł potym w puł roku.

Zdobyć wielką czeladź miała, i towarzystwo niektóre a ile z pułku Zborowskiego, bo oni w Kitaygrodzie stali, a tam wszystkie kupce Moskiewskie kramy, i towary, choć ich wielką liczbę kładziono, i za prawdę było, co widzieć, i zadziwować a jednak do wieczora we wtorek pierwszego dnia zmiany, i jeden kram cały nie został, iedni się bili, a drudzy łupili, i przetoż wszyscy na maydan składać się musieli, i przysięgali wszyscy towarzystwo, i pacholikowie, rotą od woyska napisaną, w kole przedtym towarzyszem, co maydan przedawał, (a w każdym pułku był osobny maydan) u nas był Andrzej Rusecki, z naszey rotы towarzysz, a rzeczy tych przedawanie tak było namowione, że coby kupiec albo szynkarz dawał tak wiele, tedy towarzyszowi samemu wolno będzieli, to chciał kupić, połowicę tych pieniędzy dać za tamtą, nieoddawali niektórzy wszystkiego, choć przysięgli, a nawet i z towarzystwa, za co niektórych znacznie Pan Bóg karał.

Rabunek
naszych.

Częstośmy na wycieczki wychodzili pieszo i bośmy po bliżu siebie byli, ale nie tak naszym chceniem, iako musiem przycisneli, bo iako nasi dla trawy koniom wyszli, to wnet zwada z nimi, to my swoich posłkuiemy, a oni swoich, i tak podczas krwawa draka, a podczas śmiertelna draka, iak oni zowią, z wielką szkodą iednak naszych, bo wynidzie u nich na wycieczkę tak wiele iako my i woyska niemamy. Częstośmy i

nazasadzki w nocy wysyłali, za Moskwę rzekę konno, a potym dawszy przyczynę przywodzili ich na nie, bywałoć z łaski Bożey często, że niedaremna praca bywała, ale iednak nam z tąd korzyści niewiele, chyba więznie na odmianę za swoich dając, tymcśmy się handlem ieno bawili.

Sapieha z Massalska ciągnie ale wzgodzie z Moskwą.

Wziąwszy wiadomość P. Jan Sapieha, o zmianie Stolicy, który iakoś po zabiciu Carzyka odszedłszy od Kaługi, leżał w Massalsku, i około po Włościach, z ludem, swoim mil 60 od Stolicy, wybrał się do Stolicy z wojskiem swym, dawszy się z tym słyszeć, że bić się z Moskwą niebędzie, ieno umawiać Kontrakty, z niemi, o czym Moskwa mając wiadomość, a wiedząc już o nim w Mozaysku, wysyła Posłów swoich do niego, znosząc się z nim i chcąc go wyrozumieć z jakim umysłem idzie, upewnił ich, i przez Posłów ich znowu, że z dobrym dziełem do nich idzie, oni potym sami celniéysi Baiarowie, (kiedy był P. Sapieha w mil 6 od Stolicy u Manastyra wiażomy nazwanego), do niego iechali z czołobitem, o czym się tam namawiali trudno wiedzieć, to tylko zawsze na straży, kiedy się z nami Moskwa swarzyła, to więc powiedała, że na was Sapieha idot knam. Moskwa iednak choć się z kim znosili, niedowierzaiąc mu, ufortyfikowała oboz swój potężnie, Ostrogiem, i przekopą głęboko z czunkiem, który dotąd tak stał, bez wszelkiéy opatrności.

Dnia 17 Maia P. Sapieha, przyszedłszy pod Stolicę, a nieprzechodząc rzeki Moskwy, między Manastyrami, Dziewiczym i Siemionowym, na górze oboz położył, do Stolicy ani sam, ani towarzysze z woyska iego, żaden do nas nie powstał, dziwujemy się i czekamy, co daléy będzie; znosząc się z sobą bywają u siebie, my nioczym niewiemy w zamku, a chcąc wyrozumieć zamysły iego, dnia 21 Maia uczynili wycieczkę starsi nasi, zasadziwszy w nocy kilka chorągwi, w zakrytym miejscu, ale iednak dali otym znać Pannu Sapieżę, nie wzywając go do téy potrzeby, ale iednak rozumiejąc że i sam się domysli czego potrzeba, wywabiliśmy Moskwę prawie im pod nos na błonie dosyć szerokie, i równe, które między Stolicą, i obozem P. Sapielhy leży, on swojemu woysku wszystkiemu kazał stać wspawie przed obozem, patrząc z daleka na naszych, kiedy się już i długo z nieprzyjacielem czyniło, i byliśmy mu za Bożą pomocą silni znać, że mu nie miło, przysłał do naszych, aby z pola schodzili, a w takowym razie kiedy się nieprzyjaciela ma powoli, radby człowiek, i z gruntu go wywrócić, niechcieli nasi takiéy zabawki opuścić, on drugi raz przyszle aby z chodzili z pola, kazawszy to powiedzieć, że z zadu na was uderzę, już tu my radzi nie radzi, musieli ustąpić do zamku, Wiktorya przecie przy nas z łaski Bożey w téy potrzebie. P. Zienkowicz Eliasza był wztęy toni, bo to skrzydło na

którym on był słabiej z nieprzyjacielem w czynieniu, (dla wielkości tłumu nieprzyjaciela, na się obróconego), poczęło było, zaczęły i iemu uchodzić przysto, z drugimi, błoto mu się trafiło, także i konia zbył, pieszo uchodził, nieprzyjaciół już go był oskoczył, i znać że by chciał poymać), boby był mógł zabić mając powoli), tu mu już na szyję zakładać poczoł, zatym nasi odgromili go i nieprzyjaciela pora-

Odgłos że zyli, o P. Sapielzie takie tam na tenczas głosy Sapielha były, że sam chciał na Cesarstwo, i przetoż chciał być tak łaskawie do nich przyjeżdżał, znaszał się Carem.

z niemi traktował pierwéj znać o sobie, ale że mu nie sporu rzeczy szły, kusił i nas z niemi godzić przez traktaty, więc że i w tym nie niesprawił, (bo Moskwicini gruby ni do czego się, pociągając nie dał), opuścił ich, i udał się ku nam, dopiero z Panem Gąsiewskim się znośić, co dalej robić, znośić nieprzyjaciela niepodobno, oboz dosyć warowno ufortyfikowany, pogaństwa tego cma niemała, i myśleć próżno, a żywności już też nam niestawało, postanowili, aby P. Sapielha, z wojskiem swym którego było ze 2000 w ziemie się puścić, nieprzyjacielskim sposobem, ogniem i mieczem pustosząc, nam że też żywności potrzeba było dla której umysłnie toście P. Sapielhy uczyniono, a przytym i ten głos puszczone, że mieczem, i ogniem plądrować aby ich mógł co do komunizacji ziemi przywieść: nieruszyło to nic Moskwy przed

się-posłaliśmy iednak z P. Sapiehą czeladzi dla żywności kto co mógł. Dnia 29 Mai, iam był 4 posłał, owo że wszystkich było 1500 dawszy im Ruckiego Szysza za starszego.

31 Maia trzeciego dnia po odejściu czeladzi z P. Sapiehą od nas, przyszła nowina, że Pan Hetman W. X. Latt: idzie, (a on ieszcze był pod pieczarami na tenczas na granicy Inflant-skiéy nił 80 od Stolicy); tryumfować naszym przyszło z téy nowiny, dzwoniono we wszystkie dzwony, których bardzo sła u nas było, bito z dział wszystkich, strzelano z ręcznéy strzelby, a to naszą nagość wydała, bo przez odesłanie czeladzi, rzadko nas na murze było, rzadko też strzelba być musiała. Porozumiał nieprzyjaciel zaraz o słabej potędze naszéy, i zaraz teyże noccy iakośmy z wieczora tryumfowali przypuścił do szturm, godziną przedednem. *O wzięciu i odebraniu białego muru, o niefortności naszych w Stolicy o przybyciu H. Chodkiewicza, i wzbranianiu się iego wniyscia do Moskwy wśród rozhukanego żołnierstwa, toż samo Mazkiewicz pisze, co się w Zygmuncie III. znajduje.*

Ześmy głodni byli, i w kopę, i w żywność nalegliśmy starszych naszych, aby sposobow takich szukali, iakoby woskoy czym zatrzymać po-nieważ z Polski żadnych posiłków, ani ludźmi Z skarbu ani z pieniędzmi niesłychać, oni zatym z Boia- Carskiego ry porozumiewać się, i zgodziwszy się z sobą, pieniądze pozwolli z kazni Cesarskiej za dwie ćwierci dane na Zol

woysku dać fantami, (ponieważ pieniędzy nie-
było, w Skarbie), w kramowych pieniądzech, któ-
re byli umowili nam dawać po zł: 30 na koń
wydali.

Deputaci do odbierania tych fantów od Boiar
z Kazni, Deputowani od woyska nie będą bu-
ty tykiem szyc, bo dobrze nas kradli, a drugi
to sobie niemiał za grzech od soboli ogonki pou-
rzynawszy delię podszyć, i chodził publice w
niéy, a to i tam rzeczy droższe niżeli same so-
bole a cóż tu u nas.

Sposobu jednak szukając, iakoby Stolicę osa-
dzić woysko odżywić, a prędko ten wynalezli,
pozwoiliwszy służbę murową towarzyszkowi po
złot: 20, a pocholikowi po zło: 15 na miesiąc,
któby na Stolicy został; a ci którzyby w pole
iść mieli, aby i tych konie wzięli z sobą, co
na murze zostają dla odżywienia, a pod chorą-
gwią służba, pod iako kto służył, i na iaki po-
czet też iść miało im spelną, więc Murowa
służba niezwyčajna, gotowych pieniędzy nie-
było, ani upewnienia żadnego, zaczymby cze-
kać choć Boiarowie obiecywali słownie, niedali
się pociągnąć najmniéy. Towarzystwo na nie
z kazni, choćby i było czym płacić, ale spo-
dziewając się wraz Królewica na państwo, nie-
chcieli Boiarowie skarbu gołocić, dla powagi
przy koronowaniu Cara, iako insigia wszystkie
do koronacyi należące szaty Carskie, służby zło-

te i srebrne, wielkie stołowe złoto, oprócz, Skarby w srebra, kléynoty kosztowne, nuż stoły kosztowne, stołki oprawne z kamieniem, obicia szczerzółte, kobierce aflowane, perły, i sra tego tam było, com ia swemi oczyma widział, nie wspominam kosmatych rzeczy przednie cudnych, które oni ieno dla samego Cara chowaią i nigdzie na kupią, z państwa swego niewypuszczaią. Niewspominam i tego skarbu, kędy Relikwie SS. chowaią, w złotych szufladach, a ten iest iako na 5 sążni w zdłuż sklepiony, okna we dwóch ścianach przeciwko sobie, tam przy trzech ścianach stolarskiéy roboty szafa od ziemi do wierzchu, w któręy szuflady złote w zdłuż na pół łokcia, końcami iednemi powtykane, a na końcach litery, co za Relikwie w nich są.

Choć było mowię czym płacić, niechcieli skarbu niszczyć, ale zastawy nam dali, które mieli prędko wykupić, ato są koron 2 Carskich, iedna Hudunowa, druga Dymitra, co Mniszcho wną miał, niedorobiona ieszcze była, rogów iedno rozcowych 2 albo 3. Posoch Carski iednorozcowy, po końcach oprawny we złoto z dyamenty, siodło Husarskie tegoż Dymitra, z kamieniami we złoto oprawne nate zastawy pozwoliwszy wzięliśmy, i Towarzystwo do nich deputowawszy podali im ręce, kto żywnosć miał, a do tego chciał zostać, został na Murze sam, a drudzy czeladz zostawiali sami wychodząc w po-

Część tych
skarbów
Moskwa da-
ie w zastaw.

le, blisku 3000 w służbie woyska zostało na murze, wyszliśmy tedy 10 gbris z Stolicy, w wigilią Sgo Marcina, obruciliśmy się ku Woldze, gdzieśmy o żyzniéyszym kraiu rozumieli, i iam wyszedł na włość, bom nie żywności nie miał, JP. Hetman z woyskiem swym wszystkim, z nami pospołu szedł.

Z żywnością do Stolicy szliśmy dnia 18 Xbris, Książ Korecki Półkownikiem był, szedłem i ia był z nim, wszystkich ledwo było 500, człowieka do boiu, mrozy wielkie na tenczas były. Niż się oboz ściągnął przychodząc do Stolicy, (bo ogniew kłaść dla postrzeżenia nieprzyjacielowi nie pozwolono), zmarzło nam ludzi i naszych po części, ale Moskwy więcéy, 360. Wypadła Moskwa, i odgromiła wozow coś z żywnością, ale niewiele, mnie iednak samemu 5 wzięli, uganiałiśmy się z niemi długo na samém rzece, i odparli nieprzyjaciela, ręce nam do pałaszow przymarzały, sra towarzyszów, i pacholików palce, u rąk u nóg, i nogi same odmrozili, nietylko tak ciężko na naszych od zimna, iako w tedy, i cokolwiek kto w Moskwie odmroził, na tenczas te wszystkie sam Książ Korecki palce u rąk i u nóg odmroził.

Nazad z Stolicy do Rochaczewa przyszliśmy 24 Xbri w wigilią Bożego Narodzenia, iam na tenczas ieno otłoknicą odprawił.

Roku 1612 na nowe lato tamże w Rochaczewie dnia 6 Januarii służba iuż nam wychodzi-

ła, według listów przypowiednych, na który termin, i posłom swoim zleciliśmy Królowi JMci służbę wypowiedzieć i protestacye nawet po Grodach czynić, że służyć niemożemy, i ludzka natura nie znosi z głodem, zimnem, i nieprzyiacielem bez posilków pieniężnych daléy twać. Tego dnia tedy ziechaliśmy się do koła w polu, P. Hetman Cieklińskiego swego do nas przysze perswadiując, abysmy zaniechali tych rot; a służyli, niesprawił nie rozruchaliśmy się na ten czas rzekłszy sobie, jutro się ziechać dla namowy porządku wojskowego, do Stolicy, bośmy bez tam tych co w Stolicy byli nie poczynać niemogli, nazajutrz ziechaliśmy się znówu, P. Hetman sam do nas wyjechał, szerokiemi słowy długo odwodząc od przedsięwzięcia nas, nic nie sprawili. Porządek wojskowy, namówiliśmy takim sposobem, Pułkownikiem starszym obraliśmy Cieklińskiego, Józefa, Porucznika Kopicińskiego, który wojskiem miał rządzić, póki do Stolicy dojdziem, bośmy Marszałka bez tamtych niemogli obierać, w półkach wszystkich z osobna Półkowniki obraliśmy w półku Zborowskiego, 3 Półkowników, Sienkiewicza, Hryca, Rościuszkiewicza, i Balińskiego. Z półku Hetmańskiego Sławski Walenty, z Strusiowego Woronicz Teodor, z Waierowego Bagdaszewski, z Kazanowskiego Poniatowski Ludwik, i tak w tym porządku szliśmy do Stolicy, już ze wszystkim, P. Hetman z nami i z wojskiem swym. Żywności nam siła Moskwa odgromiła.

Konfederacya wojska.

W Stolicy
Cieklński
Marszałek
Konfed:

Dnia 13 Januarii w Stolicy.

14 dnia Konfederacyą podnieśliśmy, tam że już porządek stateczny, namawiając woyskowy, Cieklńskiego cośmy go byli na czas starszym uczynili, Marszałkiem obrano Półkowników tamtych wszystkich, cośmy obrali nieruszali, Deputatów do Marszałka przybrali 7. Gaykowskiego, Suliszewskiego, Kowynickiego, (a tenże był i sędzią w woysku, i potym w Konfederacyi przez wszystek czas) Przylatkowskiego, Swiżńskiego, Lipskiego, Gąsiewskiego młodszego, z Stolicy zaraz iść Panu Hetmanowi odawszy ją w ręce, chcieliśmy, ale widząc małość woyska z Panem Hetmanem, daliśmy się na perswazyą Jmci namówić, żeśmy zostwiali Towarzystwo swoje na Stolicy, do 14go Marca, na który dzień JP. Hetman obligował się im stawić do Stolicy, i zwieść ich z osobna, oni nas tąż przysięgą zawiązali, lubo będzie, albo niebędzie P. Hetman, abyśmy koniecznie byli do nich z końmi na ten dzień.

Dnia 18 Januarii wróciliśmy się znowu do Rochaczewa z Stolicy, zostawiwszy ich na murach, ale jednak służba pełna wszystkiemu woysku, za assekuracyą JP. Hetmana szła, dotąd póki z Stolicy niezwiedziem swych, a im z osobna murowa na zastawy, bo już listy przypowiedne niesłużyły nam na służbę, w Konfederacyi.

Dnia 26 Januarii ruszyliśmy się z Rochaczewa Idą w ży-
 wżynieysze kraie, a już ku granicy iakoby, ^{znieysze kra-}
 ruszył się i P. Hetman z nami, stanął na Fede- ^{ie, Hetman}
 rowsku, w 20 mil od Stolicy, na prość iadąc, ^{także.}
 a my od siebie się puściwszy, przyśliśmy nad
 Wolgę, w żyzne kraie w prawdzie, i staneliśmy
 po Włościach szeroko, w mil 4 od siebie, a
 od P. Hetmana w mil 12, ale bardzo we złym
 miejscu, między 5 zamków nieprzyacielskich,
 które w 3, i 4 a naydaléy w 5ciu milach od
 nas były, a na każdym Moskwie było gwałt, a
 te są, stary Carzów Pohorele, Wołoczek, Ko-
 zielsko, a my prawie między niemi we środku,
 trafili sobie na odpoczynek.

Jam z P. Strusiem na tenczas służył, staliśmy
 we wsi nad samą Wolgą, (ze wszystkim Stru-
 siowym a niebyło nas ieno 200 w nim, bo się
 na murze pozostawali), zwano ią Rodnia, a chłó-
 pi tam powinności żadnéy inszéy niemieli, ie-
 no kapustę do kuchni Carskiéy dawać a prze-
 to u każdego prawie bielusiéńskéy kapusty
 dołów 2 i 3 naleśliśmy pełne kadzie, ale tak
 pięknyéy, iakiéy tu u nas rzadko, albo nigdzie
 nienaydzie, kwaszona w głowach z anyżem i ko-
 lendrą, tak smaczna, że się naicść iéy niemogli-
 śmy, ale wyszła nam ta kapusta bokiem, ma-
 iąc szpiegow po nas Moskwa, kiedy się Towa-
 rzystwo do koła roziechało, a wiedząc też żeśmy
 straży niemieli koło siebie, na padli nas w śród
 białego dnia, tyżnicy, i konnych częśc, z kilką

dni przed tym wyprawiliśmy Posłów, do P. Hetmana brata P. Daniela i P. Chrzastowskiego, upominając się słowa, aby szła do Stolicy, zwodzić Towarzystwo, iako się obligował, bo już dzień 14 Marca następował, P. Brat odieżdżając przymnie zostawił skrzynie swoje, i wszystkie rzeczy, Moskwa iako napadła bez wieści na nas, że ledwośmy do koni przyszli, i to nieosiadłaiąc drudzy, wstrzymać niemogliśmy, iednak nieprzyjacielowi, bo nas niebyło ieno 50, a ich 4000, ale i to mnieysza sniegi okrutne, na wielkiéy przeszkodzie nam były, żeśmy lyżnikom niemogli nic radzić, ustąpiliśmy z Gospod na Wolgę, bośmy nawet i rusnice żadney niemieli, wszystkie na murze zostały, a oni w padłszy powoli się im działo, i moje, i P. Brata przy inszych Towarzyskich rzeczach zabrali, żem nieostał, iakom siedział na klaczy, a ieszcze na moje nie-szczęście, czeladz mi nie mał wszystka chora była, i na szczęście ich, Moskwa była tak życzliwa, że ich ukryła w łazni pod piecem, i niepowiedziała o nich, a pewneby do iednego ich pozabiiano. Zabito mi iednak wyrostka foremnego, Porębskim go zwano z Podgórze, zabito i krawca Andrzeia Cyryna, który był na tenczas przy mnie, a czeladz druga zdrowa moja, (kiedyto Pan Bóg chciał karać), w téy drodze to nietrafiwszy do swoich kto, na cudze powpadali, i tak Towarzyskie powodzili a moje Moskwie zostawili w Gospodzie, pobrali ich też. Przyie-

dzie Brat od P. Hetmana z rospensem, że stać niemoże na ten pomieniony czas, bo czeladzi z żywicią nie masz, a on gwoli temu umyślnie kazał się bawić tam na czasie, że woyska jeszcze nie miał, którego się spodziewał czym by miał Stolicę godzić. Trafił na pociechę do nas nieborak, a ieno ognie się kurzą ze spalony wsi, a nieprzyjaciel wszystko zabrał.

My sami iednak acz trudne przeyscie do Stolicy, wiedzieliśmy w tak słabey potędze, w iakiéy byliśmy, byłoć nas ze 300, ale każdy pacholik z i 3 konie wiodł iakoż się ten miał być (poszliśmy, i ledwśmy byli w mili, albo daléy od P. Hetmana, napadli na nas Szyszowie którzy snadnie nas ponękali, Bo Moskwa co wozy z żywnością wiosła, zaraz od wozów do swoich pouciekali, a drudzy wozami w przeg drogi zatamowawszy dla nieprzybycia, bo sniegi nie wypowiedzianie wielkie były, z drogi iesli ztrudnością konia zepchnoł, tedy w iak nayokrutniejszye błoto że się wybieć niemogł, nieradzieliśmy im nic, i tak nas rozerwali połowica do Hetmana się wróciła, a połowica co naprzędzie byli przebiwszy się przez nie, (gdziem i ia był) do Mozayskaśmy ledwo z trudnością przeszli; trafiliśmy chłopca starego we wsi Wiszence, i wzięliśmy go żywo dla prowadzenia drogi, abyśmy do wołoku niezbłądzili, Ten prowadząc nas mimo wołok w mili, kędy nieprzyjaciel potężny był, a w nocy umyślnie do Wołoka się z nam

obrucił, i już niebyliśmy od niego na Wiorstę ile na szczęście nasze Rucki, co na Ruzie z rotą swoją leżąc kozaków w mil 4 od Wołoka mieszkał, i poprowadziwszy towarzystwo z Stolicy, do Hetmana posłane, pod same ściane Wołoku wracał się nazad, i trafił się z nami, wrócił nas żeśmy sami wręce nieprzyjacielowi trochę niewyszli, uciętoć szyję chłopowi, ale strachu nicht nienagrodzi.

Jako sniegi zbiegły, ziemia nadeschła, P. Hetman ruszywszy się z Fiedorowska, ku Mozaysku przyszedł, stał w Mielu obozem, poszli i my do niego, a za częstym molestowaniem naszym ruszył się ku Stolicy, pomału, oczekiwając na woysko. W Mozaysku na tenczas P. Jan Zieńkowicz sędzia Nowogrodzki chorzawszy z tydzień umarł, stanął P. Hetman nad rzeką Moskwą w mil 6 od Stolicy, i staliśmy niedziel 4,

Strus, z 3000 oczekując na P. Strusia, który z Rohaczewa, osobno od jeszcze roszywszy się rozłączył z nami, poszedł Hetmana ku Smoleńskowi, mając wolą już do domu iechać z tamąd, tamże znowu chętka nie zbędna sławy ruszyła go, że się łatwo dał namówić nazad iść z ludzmi i zostać w Stolicy, i do trzymać ją Królewicowi, do tego obozu towarzystwo kilkakroć do P. Hetmana przyjeżdżało tamże Assekuracyą otrzymali od P. Hetmana upewnieniem służby wszystkiego woyska, od podniesienia Konfederacyi dotąd, póki na Stolicy nasi byli, która jest u mnie, tam na grzbiotki

ptaszki, owe, co w brzegu nad wodą się leżą, w ziemi mieliśmy się dobrze, kiedy już był w Mozaysku, P. Strus a nas wiadomości doszła, ruszyliśmy się ku Stolicy, w dzień świąteczny właśnie pod Stolicę przysliśmy. P. Strus właśnie w kilka dni po nas mając 3000 z sobą, ale głodnego woyska pod Stolicę też przyszedł, stanelismy obozem pod Dziewiczym Monasterem przeprawivszy się przez rzekę Moskwę. P. Strus osobno tamże też stanął obozem.

Była zazdrość między Gosiewskim, a P. Strusiem sławy w dotrzymaniu Stolicy Królowicowi, życzyli sobie oba i już był Gąsiewski spraktykował tak, że nie miała część woyska Stolecznego miała zostać na Stolicy, gdzie on był zostawał, Gąsiewski ustąpić musiał z woyska Stolecznego, nikt też nie został, a dobrze się tak stało, że przyrzeczeniem najwyższego, bobyśmy i ja koniecznie został na Stolicy, byłby z naszego woyska kto został, a byłbym w tykach jako i drugi.

Zazdrość między Gąsiewskim a Strusiem o utrzymanie Stolicy Królowicowi. Strus wszedł do Stolicy a Gąsiewski wyszedł.

Weszły woyska z P. Strusiem do Stolicy, a nasze ustąpiło do obozu za rzekę, uczynivszy most żywy przez nie z drzewa domów budowanych, stalismy obozem kilka dni, z Boiary traktując o zapłatę nam murową, nacósmy zastawę mieli od nich, (o której wyżej pisałem co zaś jest), ale widząc że pieniędzy niemieliśmy, z sobą a oni też nam obiecali niż do granicy doydziem z pieniędzmi dogonić, i wykupić od

nas, na czym mieliśmy 18,000 złot: pol: ruszyliśmy się od Stolicy w dzień Bożego Ciała, już za łaską Bożą ku granicy, były przeszkody od Szyszów, aleśmy ich znosili za łaską Bożą od Stolicy w mil kilka zastąpiło nam było z ośm tysięcy Moskwy z obozem ich, naksztaft Szyszów pieszo w lesie na przyprawach, aliśmy ich na głowę porazili a przy każdym Trzosów 3 i 4 nalezli czeczych, to na dęki mówi to, co z Stolicy wieziecie podobni Niemcom pod Czezowem, więźniów wszystkich tamże na pal kazano powbić, a drudzy Rzemieślników rozmaitych brali sobie, których między niemi gwałt było, i wywiezli do Polski, iam też był pozostał w Smoleńsku, gdzie w półtóry niedziele przyszliśmy, tamże sobie z tydzień wytchnąwszy, szli w drogę do Polski, umyśliłem się zatrzymać u brata Gabryela, abym przez Litwę z woyskiem nie-szedł, i tak w kilka dni po nich w Sknice do Orszy popłynęłem, a z tamtąd ku domowi sam ładem.

Tamte woysko nasze z Marszałkiem, skoro nas wyprawili do stolicy, po towarzystwo sami ruszyli się z tamtych stanowisk, i brat P. Daniel z niemi przez święta pod Smoleńskiem byli, i tam przesuchy doczekawszy się, szli drogą przedsięwziętą.

Przyjechałem do Serwecza do Pani matki in Julio dniem, zastał zdrową qwidem, ale bardzo sturbowaną o nas, z mięszkawszy z tydzień pu-

serłem się za swoimi, trafiłem się z niemi w Słomnie, gdzie kilka dni odpoczywali, tamże mieliśmy posłów od Króla do siebie, Lanckorońskiego Woiewodę Podolskiego i Mikołaja Frąckiewicza, Radziwińskiego, Starostę Mściławskiego, żądając abyśmy się wrocili z Królem do Moskwy.

Pod ten czas właśnie po tak długich deliberyacjach rezełwował się Król sam do Moskwy na państwo, i mając kilka tysięcy woyska Polskiego, i cudzoziemskiego, dosyć w słabey potędze na nieprzyjaciela tamtego ruszył się był, nie mniéy się na nas, cośmy tam jeszcze byli spodziewając, co go omyliło, bo i my wrocić się nie mogli przez zeyście na wszystkim, i Król niż do stolicy przyszedł, Moskwa już P. Strusia, i wszystkich naszych była wzięła na stolicę, przez nieznośny głód traktatami ale im w niczym słowa nie dotrzymali (co oni każdemu zwykli czynić) i tak z niczym się wrocić musieli.

Hetman Lit: natenczas z Królem Jmci był Jan Karol Chotkiewicz Poldy Hetman Jan Zółk: po-
kiewski, i tknąc się nie chciał tego, bo zawie-
rając z Moskwą traktaty, przysiągł nawzajem do-
trzymać, gdzie Królewica na Państwo dać obie-
cał na którego imię wszelkie uspokojenie za-
warto, a o Królu i wzmianki, co iż zaraz przy
oddaleniu Cara, i z bracią jego Szuyskich za
więznie pod Smoleńskiem deklarował Królowi
Zółk: po-
przysiągł
Moskwie
Królewica a
gdy sam Zyg-
o tronie za-
myśla nie-
chce się ni-
czego podjąć.

Imci na czym stanęły pakta, aby im były dotrzymane niewidział nadziei ich ani wdzięczności, za tak wielką przysługę, bo nad przysięgę jego coś inszego Król zamyslał. a iemu też o sumienie szło, i tak otrząsał proch.

Głos był taki, że Król wzięwszy Carstwo z ręku swoich synowi dać miał, ale iż nieprzyszło do tego, łyczko też było w Tyszowie nowina nieszczęśliwa mię zaszła, o śmierci miłego brata P. Daniela, o czymem zaraz dał znać, do P. Podśędka brata.

W Samborze stało rot 4 Kazanowskiego, Skuminowa, Xięcia Poryckiego i Abrama Tatarzyna kozacka, dla posługi, zwiodłem Poczet nieboszczyka brata P. Daniela z pod chorągwi Starosty Bracławskiego pod też chorągiew gdzie sam służył u Xięcia Poryckiego.

Koło w Samborze, przystawstwami podzieliliśmy się, dostały się 4 łany na koń, mnie na koni 12 dostało łanów 48, wsi w gorach w Belfedzie, na saméy granicy Węgierskiéy, gdzie acz owsy się dobrze rodzą, bo nie nad owies tam niesieią, ienoż o przywiezienie trudno, bo wozem zamtąd nigdy nieieżdzą do Samboru, i targi wszystkie swoje w Węgrzech mają a wołami kowanemi albo końmi te gory przebywają, mnie w iukach poczeli byli nosić, ale i tak zle że się musiało pieniędzmi od nich wziąć porachowawszy po czemu żywność w Samborzu płaca tego uczyniło z łanu po złotych 18. Na

pierwszą ćwierć, na drugą ćwierć po zł: 10. mieliśmy, na trzecią ćwierć po zł: 4 z łanu tylko braliśmy, oprócz działu dał mi był Pan Dawłowski, co u nas w rocie przystawstwa rozdawał, wieś pode Lwowem na samym przedmieściu Janów 6, a Panu Grabiance, drugą taką, i ty cyt, i ia cyt, potrzebna mi była bardzo, dla przyiechania do Lwowa bom z niéy wszystkiego, tak iak z folfarku dostatek miał.

Towarzystwo lany rozdaie.

Marszałek i deputaci w krośnie staneli, na Podgurzu, bo pułki drugie w wielkiéy Polsce stały i około Krakowa poki Smoleński żołnierz nie nastąpił którym ustąpiliśmy, Wielko Polski Marszałek i deputaci w Bydgoszczy stali.

Roku 1613 wtenczas gdy przyście nasze właśnie P. Opaliński Kasztelan Poznański doiechał końca Stadnickiemu, Lancuckiemu, co go diabłem zwano, z pomocą Xieźnéy Jarosławskiéy, że mu kozak szyię uciół, żona iego ledwo wytrwawszy z rok, szła za Poniatowskiego, Ludwika Pułkownika naszego.

W dalszych przystawstwach dostało się na nasz pułk Lwów, Chełm, Bełż, Krasnystaw, Lublin, wyprawiliśmy towarzystwo z każdéy rotty po 2 z naszéy, iam iechał z P. Grabianką czegom i poządał, ziechaliśmy się wszyscy do Lwowa, aby się pierwéy tu umowila stacya, iako w głównym mieście a indziéy iuż towarzystwo podzieliwszy rozesłać. Lwowianie że prawa wielkie mają od Królów dawnych, nie tylko stacyi, któ-

Co we Lwo-
wie wyra-
biaią.

rych nikomu niepowinni dawać, i samemu Kró-
wi ale kto iest Raycą wlvowskim, szlachcicem
Polskim iest, tem się nam szczycili i od stacyi
uwolnienia chcieli, ale u nas prawo natenczas u
boku, tamtegośmy nieprzyimowali, a nie mogąc
też stacyi od nich otrzymać, gospody na rotę
podzieliwszy rozpisywać kazałem dla postrachu,
naywięcey, powiadaiąc że tu woysko przyidzie na
stanowisko, idzie sowitą stacyą. Oni się uląkf-
szy tego, iakośmy odeszli do gospod na noc na
przedmieście kędyśmy staneli, bramy zamkną-
wszy, iako tego tam zwyczaj iest, obiedwie, bo
ich tylko też nazajutrz odemknąć niechcieli, i
tak się iuż zawarli, niechcąc na stanowisko pu-
ścić do miasta, ia tamże towarzystwo, na przy-
stawstwa wyprawiwszy, dalsze samem z P. Gra-
bianką we Lwowie został. Dałem znać Pułko-
wnikowi, co z tym czynić oni bram przedsię nie-
odmykają, ieno furtę, którą i żywności z przed-
mieścia, i drew zasięgali, ia pacholików 10 u
mostu do forty postawiwszy, rozkazałem aby z
żywnością do miasta niepuszczali. Nie mogli
się nam sprzeciwić, choć mieli słuźalcy piecho-
ty 200 a z osobna wszystkim mieszczanom pogo-
towiu byź rozkazali, czym się ich tak było
wymorzyło przez 3 dni, że chleb, mięso, drwa
powrozami przez mur ciągnęli. To porządne iest
miasto nam wolno było i wniesć do miasta i
wynieść, tośmy sami widali, że kiedy rybę ro-
biono (bo to w poście było) tedy miecki, i insze

domowe naczynia rąbano na ogień. A cożby nieprzyjaciel nie miał wymorzyć bardzo prędko: trafiło się iednego czasu żeśmy zamierzeli w mieście, posłaliśmy do burmistrza, aby forty niekazał zamykać, poki do gospod odeydzim, on bojąc się znowu iakiéy zdrady rozkaże mówi odemknąć kiedy poydą Panowie w tym idąc iuż daliśmy znać aby odemkniono, sami do forty idziem z świecą, a za nami ieno paboliów 2 a chłopiec ieden, widzimy że ludzi wszędzie pełno po ulicach z orężem, w tym iakoż się zważają z czeladnikiem na zadzie, i poczną go okrywać, skoczyliśmy ratować, dopiero i do nas, nie był w stolicy w zmianę, taki strach na nas iako tam, pacholka nam iednego zabito zaraz, drugiego raniono, P. Grabiankę też okrutnie pobito cepami żelaznymi, i goleń mu przetrącono, który od tychże ranów umarł, i czeladnik ranny, mnie z łaski Bożéy nic szkodliwego, bo mnie prędko ratował gospodarz, u któregośmy byli Mościcki krawiec. Godzilié po tym nim umarł Pan Grabanka, kosztowało to ich 15,000 nam niedali ieno 3000 iam ieno 100 złotych wzioł, bo nie było za co, a wolałem też insze na podarki Panom Senatorom, iako Hetmanowi Woiewodzie Ruskiemu Poznańskiemu Podskarbiemu, a panów więcéy, aby się w to włożyli od nich rozeszło, a co się też folwarków im nadskubło, tymesmy się i za stacyą kontentowali od nich.

D. 14 Maja Koło w Kraśnie, gdzie i ja byłem, i P. Boski ze mną, tam o porządku wojskowym, o zasięganiu żywności, z kąd który pułk, i o ustanie ięj namowa była. Sądy wojskowe, których ani sędzia, ani Pułkownik, oprócz koła ieneralnego nieodprawi sądzone były, nabardzię o bezpieczeństwie naszym, poki zapłata zupełna zasług naszych dojdzie radziliśmy, oglądaliśmy się pilno, (a ile nasz pułk, cośmy w kuli stali) na człowieka potężnego i w Polsce i w Rusi, Adama Stadnickiego że Zmigroda Kasztelana Kaliskiego, Przemyskiego Starosty, który już to był i przyobiecał inne Królowi, czegośmy pewne wieści mieli ode dworu, nas w Rusi znieść a przetoż i respektem tego, inszych niebezpieczeństw, postanowiono było, aby za najmnieyszym daniem znać od Marszałka do Pułkowników, któremu czułość wszystkiego, i bezpieczeństwo wojskowe poruczono, Towarzysz każdy pod chorągwią na iak wiele pocztu służy piechoty, tak wiele sposobiał, a za drugimi uniwersałami, aby pod chorągwiami zostali z Sapiezeńcami też zsyłaliśmy się, bo to inaczej byź niemoгло, wojska naszego było konnego 7000 tyle drugie piechoty byź miało.

D. 8. Junii z Sambora ruszyliśmy z chorągwiami pode Lwow, bo koło 10. dnia szczęśliwie przypadało aby się tym bezpieczniey mogło odprawić, uniwersałami przed tym dano znać wszystkiemu woysku, aby się z mieysc swoich

ruszywszy ku Lwowu się ściągali do Obozu pod Grodek.

D. 1. Julii do obozu wszedłem z chorągwią.

Z obozu Posłów do Króla wyprawuiem, aby się nam zapłata stała, cieszą, a nic ze wszystkiego woysku skupionemu o żywność trudno, niemniéy włościom około obozu, ciężko przyszło nam do pańskich maiętności udać się w podole; przystawstwa ia dzieliłem na wszystkie woysko, z Komorowskim, z rotą Skuminowéy.

Siał tam nabiegania miałem, od okolicznych obywatelów w bliskich przystawstwach, o krzywdy od rotę stojący, a naybardziéy, i nayeżęściéy od P. Wołyńskiego, natenczas od Lachodowskiego, który za sobą ma Xiężną Wisniowiecką co była za Czartoryskim powinna moia; iuż szwagierstwo, z pokrewieństwa na pilnym baczeniu było, choć się pierwéy gniewał, że z rotą stał z tydzień w maiętności iego, pode Lwowem, niż do obozu weszliśmy, zabiegał się iednak co się mogło, ze wszystkich sił, że mu się atoli akomodowało bo i wszystkim, dla powinowactwa ieno czasu potrzeb a było.

D. 15. 7br. Pan Poniatowski Ludwik z Stannicką się ożenił w Łancucie, wrzekomo ią gwałtem brał, ale z iéy to wolą było, co dla przyjaciół, i opiekunów czyniła, potym żyli z sobą dobrze, z pasierzby niewiem iako, bo ich 3ch zostało i corka.

Przed tym mało, ożenił się Ratowski, nieiakiś z woyska naszego, poioł Ocieską, starościnę Ol-sztyńską, Mielecką z domu z maiętnością wielką, Rzemień maiętność sławna w Polsce iéy też 30,000 intraty z nią wzioł, a Chędzyenki pacholęczek, nie był iednak bezpieczeń od przyiaciół iéy, ale w konfederacyą nie mu uczynić nie mogli a przed zapłatą też trochę iechał do Włoch, i tam lat dwie zmięszkał, iuż to piwo się utarło.

W Przemyślu miałem gospodę, na rogu u Zaiąca: Pan Horburt, Szczęsny często bywał u mnie, i tam stawał, wielką przyiaźń mi ofiarował, sła nickiedy zemną o rzeczach wielkich mawiał, bom i Pułkownikiem po ożenieniu Poniatowskiego został, i cożkolwiek w woysku mogł, ieszcze w nim rokoszowe humory nieustaly, zaciągał aby my z chorągwanymy pod Warszawę szli pod Seym blisko przyszły, i potęźnie Królowi stanicie (mówi) i zasług doydziecie i powetuiecie wszystkiego, i iesli się co pod rokosz opuścić mogło, snadno teraz poprzecie, mając i szlachty nie mało przy sobie a poydziem mówi wszyscy z wami, kiedy mu się przekładało skwirg, ubogich ludzi, i krzywdę nieznośną, za skupieniem woyska o to (mówi) święteż to iałowice, święteż to kokoszki, które pokóy, i pierwszy w ich wolności złotéy oyczyźnie przywrocą. Ale nic niewskurał, bywałem u niego, i w Dobromyślu, mil 3 od Przemyślu,

bo też miał dom swój ieno na ustroniu, by-
 łem raz u niego na weselu, gdzie trzech się
 żeniło młodzieńców, dway Panny poymowali a
 trzeci wdowę, za jednym stałem, wszyscy sie-
 dzieli, każdy z swoją, na Woiewodztwo Sie-
 dmiogrodzkie był też kandydatem, po zabiciu
 Batorego, człowiek wielkiéy presumcyi o sobie,
 nikomuż pod słońcem świata przed sobą i w
 urodzeniu, i dowcipie niedając, miał za sobą
 Xiężnę Zasławską Zosią takieyże dumy.

Niewiedząc nadziei prędkiéy zapłaty zasług, a
 już się też nam ten skwirg, i narzekanie ubo-
 gich ludzi naprzykrzyły, szukając sposobu do
 prędkiego dość uczynieniu sobie, ten wynalezli-
 śmy porachowawszy intratę Starostw, i dzierżaw
 wszystkich, w Polsce Królewszczyn, tak też
 z biskupstw, i opactw, widzieliśmy, że połowicą
 dochodów rocznych nam zasługi wszystkie za-
 płacić się mogły. Naznaczono już było towa- Towarzy-
 rzystwa do wszystkich Królewszczyn, Biskupstw, stwo chce
 którzy połowicę intraty, rocznéy odbierać mie- brać, dobra
 li, i do kupy to zniósłszy, płacić sobie zasługi Król: i ducha
 mieliśmy; mnie do Przemyskiego Starostwa na- w dzierżawę
 znaczono było 10,000 zł: odbierać, czym Pano- za żold.
 wie Senatorowie, i dzierżawcy dobr Królewskich,
 duchowieństwo też poruszeni pilną Króla soli-
 cytacyą o seym otrzymali, złożony iest seym
 Xbris trzeciego, a już to drugi tego od hunc
 solum actum, do zapłaty zasług żołnierzowi
 Moskiewskiemu, który niedłuzéy ieno niedziel

3 trwać miał zatrzymaliśmy się z tym przedsięwzięciem swoim do seymu, iakożem ja listów miał ze 3 od Pana Kaliskiego do siebie, abyśmy do seymu ieno wytrwali, obiecując pewną i prędką zapłatę.

Woysko na seym posłów wysyła. Na seym posłów 4, od woyska naszego wyprawiono, mnie, Scibora, Białaczewskiego, i Paryszewskiego, ja instrukcyi nie chciałem się podjąć, bo ostra bardzo była, Scibor ją odprawował przed Królem, ja inne zlecenia woyskowe, łagodnieysze i petita, Białaczewski w kole poselskim perorował, Paryszewski nie tykał się niczego, po złotych trzysta dano nam wszystkim na strawę.

Poszanowanie wielkie mieliśmy na tym seymie, mieysca nam nieuczynili, ieden przed drugim na bankiety się uganiali tygodniem przed tym i daléy, zapraszając nas na nie, a drugi się i nieudomiescił. P. Kanclerz Litt: wielką też chęć, a osobliwie mnie pokazał, iuż za swego mnie mając, i gospodarstwo mi zlecał, i łaskawym bardzo obiecał bydz, ale ten iako i wszyscy, tak ci co teraz, iako i insi dawniéy jeśli cokolwiek kto uczynił co dla którego z nas, więcéy z boiazni, niżeli z chęci; bo prędko po spaleniu konfederacyi odmiana się we wszystkich pokazała, iakim mnie Kanclerz Litewski potym, boday mu tak wszyscy ludzie na świecie, i sam Bóg częściéy, i na zbyt było, a żaden nie dał, oprócz Gąsiewski atlasu łokci ośm dał mi.

Z responsem dobrym odiechaliśmy zapłatę pewną i prędką umowiono na seymie, poborów 6. pozwolono, Kommissarzów do uspokojenia kompletów wojskowych, do z niesienia summy, do Sądów kryminalnych, którym w sądziech taka moc iaka na seymie dana iest, i do uspokojenia wszystkiéy zapłaty naznaczono, i do Lwowa do nas, i do Bydgoszczy, do Smoleńska, i do Brześcia do Sapiezeńców de nomine w konstytucyą ich wpisano, wszystkich ia namienię.

Towarzystwa naszego było nie mało, co po swych potrzebach na seym przyiechali, tamże z nami stali bośmy mieli izdeb 5. Mielśmy wszelką wolność na tym seymie, w nocy, o północy, zrobić, co posiec, zabić, wolno, żaden nie śmiał słowa rzec, warty więc mimo idą, a nasi co takowego robią, nierzekną nie iakby niewidzieli, i iuż na tenczas w przysłówie było weszło, gdzie którego obaczono z naszych idąc, albo brojąc, to 7000 za nim chodzi dać im pokóy, bo naszego woyska tak wiele było do żywności. Zabili nasi Drabanta Królewskiego, niewykonywalić exekucyi, choć pod seym, i pod bokiem Królewskim, ale sami z ugodą nas szukali, aby się cokolwiek dało względem Boga dano złotych 80. Zegnaliśmy Króla na pokojach P. Podkanclerzy Kor. odprawował kreski, te słowa w mowie iego były, Król Jmci oycowską obnyśliwaiąc zapłatę zasług rycerstwa tamtego, przywieść raczył stany oboyga narodów

Co wyrażali w Warszawie.

iz podatki tak wielkie pozwolili, iakich oycowie nasi nigdy niewidali» z dobrą nadzieją odiechaliśmy, i pewną już zapłatę otrzymaliśmy w obietnicy.

Roku 1614 do Lwowa z responsem przyjechałem 24 Januarii, bom się w Przemyśle na stanowisku zabawił.

Zbliżyli koło ieneralne, do zapłaty, i do zniesienia komputów sądenia excesów, i uspokojenia wszystkich spraw, w pierwszą niedzielę postu, do którego Koła Panowie Kommissarze naznaczeni seymem ziechali się, więc że bez nas, nas sądzić nie mogli, a były excesa wielkie w woysku, do tego komputy znosić, rachunki czynić w registrach pocztów w rotach miarkować, bez nas to byź nie mogło, dla czego i konstytucya seymowa wyraziła, aby woysko swoich deputatów przydało do JPanów Kommissarzów seymowych, deputowano z woyska 7 towarzystwa do Panów Kommissarzów na te sądy z każdego pułku po iednemu, bo tak wiele pułków było, między którymi iam też był deputowany, na te sądy, których sądów dekreta takowéy wagi były, iako seymowe i infamia w rękę naszych była, te sądy we Lwowie się odprawowały przez cały post, aż do wielkiéy nocy.

Bywał też z nami często Pan Jan Szwekowski u sądów bo był z pieniędzmi przyjechał, do Lwowa, z Litwy, z temi co Panowie Litewscy donatywę z dobr Królewskich pozwoliwszy, na

przeszłym seymie 50,000 obiecali z téj donatywy do Lwowa na zapłatę stołecznemu żołnierzowi.

Zastawę z Moskwy murowych zastug mieliśmy z pełna na kupie, z którą tęskno nas było, bo wolelibyśmy pieniądze gotowe. Staliśmy do Króla, nie chciał, staliśmy do Cesarza chrześcijańskiego, do Xiążąt Brandeburskich, do Rzeszy Niemieckiej do Gdańska, i gdzieśmy ieno rozumieli, żeby te kleynoty mógł kto kupić, nigdzie nie niewskuraliśmy, aż dopiero zapłatę nam odłożywszy ci Panowie Kommissarze poczelu traktować o te kleynoty, z nami, 100,000 dawali, a 80,000 abyśmy upuścili tego chcieli, i na to by my już przypadli byli, by mieli gotowe pieniądze ale oni fantami chcieli nam dawać, po które ieszcze do Lublina słać było, już na to się niepozwoili, bo iakiegoś oszukania obawiali się, a to ztąd, że już zapłatę z pełna otrzymawszy, konfederacyą spaliwszy rozerwałoby się woysko, bo niewszyscy mieli na tych zastawach, i tak mogliby nas niepotężnych pokropić izopem, a to wziąć darmo, i tak rozolwowaliśmy się łamać te kleynoty między siebie, połamano koron 2; iedną Fiederową drugą Dymitrową. Siodło Husarskie w złoto oprawne z kamieniami, iednorozców trzy, a posoch cały został, ten się dostał Gąsiewskiemu, i Dunkowskiemu w zastugach, murowych, z szafirem z korony, na dwa palce wielkim we 28000 złotych

Woysko
przedaie
kleynoty
moskiewskie

Dziela się
kleynotami,
konfедера-
cyя spalona.

kamień ten u nas szacowano 4000 złotych a w Moskwie 10,000 rubli, bo u nich naydroższy i nad dyamentszafir, a posoch iednorozcowy we 24,000 złotych drugim acz nie wszystko, atoli się dostało ledwo mi dziesiąta część co miało przychodzić, mnie się dostało dyamentow ostrych trzy, rubinów 4, złota za 100 złotych. Jednorozców butów dwa, i to za faworem mi się tak wiele dostało, a drugim samym iednorozcem płacono, na łot po złotych 300 doszła nas zupełna zapłata na przewodnią niedzielą, mnie arestowano było zasługi, o Szabłowskiego, i musiałem płacić mazurom, a Kosakowski także przy nich był się przywiązał, spaliliśmy konfederacyą we wtorek po przewodnię niedziel, 8 Apr. w kościele u Fary, ia do Przemyśla obrocifem się, do stanowiska swego.

Roku 1616 Pan Jan Onichimowicz, Unichowski, żenił się z Panną Wołodkowiczowną w Mińsku, proszono mnie tam i bytem.

Oboz nasz pod Onginem w Podofu, albo w Wołoszech, Hetman Koronny Stanisław Żurkiewski, w obozie głową, niezgoda, i nie ufność między panięty Ukrainnemi, a Hetmanem, a to ztąd ludzie się domyśliwaią, że iakoby Hetman nie-
 życząc Xięciu Koreckiemu w Wołoskich sławy i zwycięstwa przeszłego roku, sobie ten regiment przywłaszczaiąc, do którego go uprzedził Korecki z praktykował woysko, którzy właśnie kiedy się bić przyszło, odstąpiło go, i na mięsne go

Xzę Kory-
cki wzięty
od Turków.

iatki wydali, że się musiał w ręce nieprzyjacielowi dostać, i był więźniem Cesarza Tureckiego, z tym Hospodarczykiem, co go prowadził na państwo, i z matką jego, którzy znać się i poturczyli, a on dziwnym sposobem z tego niepodobnego więzienia wyszedł, i żonę wyswobodził.

Jego też Hetman chciał właśnie, bo miał przy sobie Hanryłuszka syna Bogdanowego, który był po Jeremieiu bracie swoim, za niedoysciem lat syna jego Hospodarem i tego chciał Hetman wsadzić na Hospodarstwo Wołoskie, a nie Wermieciowego syna, i obawiał się znać aby mu za tą okazją z Tatary figlu Turecki niewystroił, bo miał ludzi nie mało z sobą, do tego Xiążęta Zbarascy, Wisniowieccy, Sieniawski, Czartoryscy, którzy osobami swemi w obozie byli, nie chcieli się pod regiment Hetmański podać, a mając tak piękne, i chętne woysko, że nie tylko potęgą równać z nieprzyjacielem mogli, ale w liczbie mało nie tak wiele iako nieprzyjacielskiego, naszych się liczyło, żał się Panie Boże takiéy niezgody, na którą nieprzyjaciel patrząc, tak gorę wyniosł, i znieważył naszych, że wśród białego dnia mimo oboz nasz ruszywszy się, i poszedł w ziemię dalej na mil 30 za oboz, a nasi nie iako rycerscy ludzie, ale baby właśnie albo raczey kurwy, z obozu żaden nieśmiał wystąpić do nich. Niestychana ach, i żałosna no- wina do obozu mężom o zabraniu żon, dzieci i synom oyców, matek braci siostr, przyniesio-

Nieszczęsna
niezgoda
między Wi-
śniowieckim
i Zolkiew:

Nasi Panow:
nie chcą iść
pod władzę
Hetmańską
i dla Tatarzy
bez karnie
plondrują.

na, żałośniejsza sowito, i niewypowiedzianie, kiedy oczyma swemi patrzali na nie, ano nieprzyjaciel pędzi, prowadzi ciężko narzekających, a o ratunek tylko do Boga samego wołających w nieznosną niewolę. Nie był tam tak cnotliwy mąż, syn, brat, aby ieśli nie w nieprzyjacielu, tedy w wodzu samym, za którego sprawę o taką szkodę przyszli, szablę utopił, i tak włos im z głowy nie spadł, ze wszystkim plonem, i dobytkiem ušli całe. A ieśli kiedy ten poganin znaczną, a wielką szkodę uczynił, iako na ten czas, bo ludzie wszyscy, na oboz nasz w polu ubespieczali się, mając go za największą twierdzę przeciwko temu nieprzyjacielowi.

Rok 1619 Królewic Jmci z Moskwy wraca się zdrów z łaski Bożey, ale z niczym, sam lekko w sankach iednym koniem bieży do Warszawy, chcąc bydz na konkluzyę seymu, zostawiwszy wszystkich swoich pozad, a kozaków 50 za nim.

Wład. IV.
wraca z Mo-
skwy.

Tamże po przywitaniu Króla Jmci i Królowy Jmci, Królewicowie młodzi witając go, ieden, starszy Joannes Carolus syn terazniejszý Królowy Pani naszý, iakoby miał rzec radziśmy przyiechaniu waszmości, ale ia wolałbym tam zostać niżeli z taką hańbą wracać. Traktaty z Moskwą zawarto takim sposobem przymierze na lat etc. d. 15 Augusta przysłałem rękodaynie do Xięcia JPana Krzystofa Radziwiła Hetmana polnego W. X. Litewskiego, Jurgieltu postąpiono zł. 500 i blawatu na parę szat do roku.

Rok 1620 d. 9 Febr. na weselu P. Chreptowicza Alexandra z Xiężną Zyżeńską, w Wierzp-kowicach pod Mińskiem tegoż roku niewiem z iakiego pre textu Hetmani Koronni, Stanisław Zółkiewski, Hetman wielki, i Kanclerz Koronny, a Mikołaj Koniecpolski, polny Hetman z woyskiem koronnym przeciwko Turkom wyciągnęli do Wołoch, i nad Cekorą obozem staneli, mając z sobą woyska wszystkiego tak zaciągowego za pieniądze iak i pocztów Senatorskich, i paniecyh do 6000.

D. 3. Maia, popisy w powieciech, ia w Nowogrodku popisywałem się.

D. 23 Augusta seym wolny w Warszawie, z wielką szkodą Rzeczy o czym potym.

Nowiny o niebezpieczeństwie Turek iuż nam istotne doświadczenie przynoszą, i strach wielki, Cesarz Turecki Soliman Softan człowiek młody ziały, zapalczywy tyran nadewszystko większy, nieprzyjaciel okrutny chrześcian, nie może się rozeznać, ieśli Pan Bóg na nas, czyli samiśmy go na się przywiedli, zebrawszy woyska takie iakich iuż większych nie mógł mieć, ze wszystkich Państw, i prowincyi sobie hołdujących, uczyniwszy pokóy ze wszystkiemi w koło siebie sąsiady, wszystkę moc i siły Ottomańskie zgromadziwszy na iedno miejsce, wszystkie potęgi obrocił swoje, na nędzną i lichą Polskę. Już przychodzą szpiegowie, że mosty na Dunaiu budują, iuż dają znać że się z Konstantynopola

ruszył już z Adryanopolu, już Dunay przecho-
dzi, a nam oprócz łaski, i obrony Naywyższego,
żadnéj nadziei do obrony, ostatniéj zguby, i
upadku naszego niemasz strach wszystkich za
prawdę obleciał. Panu Bogu się ieno porucza-
jąc, a jednak iż rękę opuszczać niegodziło, w
takowym razie, czyniliśmy cośmy mogli, wojnę
uchwaliwszy na Seymie, w przyszłym roku z
Turki na lat 6. Poborów ośm zaraz dać po-
zwoliliśmy, za które woyska pieniężnego rozma-
itéj kondycyi, miało bydź 60,000 to jest Husa-
rów, raytarów, i kozaków, piechoty Niemieckiej,
i Polskiej, na rok cały.

ROZMAITE LISTY,
MOWY POSELSTWA etc: etc:

TYCZĄCE SIĘ W XVI. WIEKU.

LIST MIKOŁAJA TRZEBUCHOWSKIEGO,
KASZT: GNIEZNIEN: I PODKOMORZEGO
KORON: DO MIKOŁAJA RADZIWIŁŁA
WDY WILEŃSKI etc.

JLLUSTRISSE PRINCEPS DOMINE DOMINE BENEFAC-
TOR CLEMENTISSE.

Servitute mea perpetua commendata, ysz W.
M. czo na rychlęj rozkazał szobie oznaymycz,
y dla tegosz W. M. chłopca thu poszłał, o-
koło sdrowya Królowej iey M. czo gdym Kró-

iego M. powiedział y lystem W. M. iego Kr. Mezy przeszedł, *cum quodam magno affectu* a bardzo wdzięcznie tho J. K. M. od waszey Xi: przynowacz raczył — a tak racz W. M. wiedzieć, że po tym nyeyakym urazie, który Królowa Jey M. z wielkiego smutku iako białegłowy powiedały asma z ustawicznego płaczu y w noczy niesypiania, myała, a to dla tego ysz Krolia J. M. tak długo widzieć nye mogła, *putans se a Rege contemni*. A przeto s tego smutku przyszło J. K. M. ze Wtorku przeszłego na Srodę, *fluxus sanguinis*, który nycustaweczne będącz triffał, asz do Pyątku y przesz ty dwa dnij czuiąc iusz przed tym w żywoczcie dziecie, dzięczęczia nieczuła, asz w Piątek zasieczuc poczęła y ustawieczne czuie y iest tko pewna *et sola Regina et medicis et mulieribus testantibus*, że za łaską Bożu *nullum est periculum metundum de partu*, y yus Królowa iey M. za łaską Bożą dobrze yest sdrowa. Gdy Król J. M. przyiechał w sobotę do Królowey J. M. de Parczowa, naliazł J. K. M. na łozu y nye leżał z J. K. M. ani tesz drugiego dnia wstawiała słoża, y Król zawzdy tam osobno zastał, bo medici y panie niedopusciely szie Jey M. z łozu ruszać tak prędko *post hunc fluxum*, alie czyście swieża, y na twarzy iest gladka. Król J. M. w Niadzielę na nocz do Kolechowicz iachał, y przecz się Król J. M. na łozu pożegnał. Aleé dzisia Pan Tarło Kr. J. M. pisał

że już J. K. M. z łóża wstała, y ubiera się y chodzi y dobrze jest chwala P. Bogu zdrowa. Ale Miłoszciw panie to pewna, że z łasky Bożey pewny *partus*, bo y dzieczie bardzo czuie, y ktemu yako mi Król J. M. powiedział piersi pełne mlika, a żywotli tak mi też Król J. M. powiedział dzywnyie myśszy. Owa wszytczy w Parczowie panye y medici to powiedaią, że jest pewny *partus*....

Król J. M. przecz cziéy podlie swéy deliberaryci iakoto pierwey pyszał, do Wylua iedzie a Królową J. M. na lecticze powiezie, owa od tego Wylua nykth nasz odwieszcz niemoże, J. K. M. to dawa na zdanye W. M. ieszliby W. M. chciał iachacz Królową J. M. nawiedziecz, y baczełem ze by to J. K. M. było mieło, kiedyby iednak W. M. Królową J. M. nawiedziecz raczył. Słuszby szwe przytym W. M. zaliczam szwemu M. Panu y Dobrodzieciwij. —

Datum in Lublijn XI. die Aprilis A. D. 1554.

Vra Illme Celsitadinis perpetuus Servitor.

NICO: TRZEBOCHOWSKJ.

(1) W krótkce potéy słabości, Królowa Katarzyna, poroniła syna: fatalnemi były dla Polski, poronienia Królowow; Królowa Bona, po urodzeniu Zygmunta Augusta, brzemienna synem, poroniła go napolowaniu w puszczy, Niepołomiskiej. Zbyt wczesna śmierć Zygmunta Kazimierza syna Władysława IV. bez dietność Jana Kazimierza, wydały berło polskie, na nieszczęścia Elekeyi. Gdyby w roku 1794 panywał był w Polsce, rod dawnych Królow, nie tak śmiało podpisywano by kaduki na prowincyo nasze.

ANNA i KATARZYNA Z ŁAS: BOŻEYA,
KROLEWNY POLSKIE etc.

OŚWIECONA XIEŻNO PANI, NAM WDZIĘCZNA MIŁA.

Nawidzamy zdrowie WM. tym pisanem naszym, którego dobrego WM. od Pana Boga ze wszemi fortunami i pociechami wiernie życzymy, wspótek z Jego M. Panem Woiewodą Małżonkiem WM. i dziatkami swemi. Mami zato iż jest w dobréj pamięci u WM. proźba nasza, któreśmy sam niedawną ku WM. czyniły za P. Frukaczem powinnowatym WM. która proźbę naszą wraz WM. z wielką ochotą i pilnością abyś ią WM. raczyła u JP. Małżonka swego sprawić, iakoż o życziwości T. M. za powinnowatością swoją niewątpiemy, to się WM. godzi uczynić, aby on to otrzymać mógł, o co prosi, za łaskawą pomocą WM. — Wierzym iż WM. to i na nasze to proźbę i na powinnowactwo swe z nim względ miał rada uczynić: a my też to WM. wszem dobrym zadziaływać będziemy: a on i z małżonką swą powolnymi służbami tę łaskę WM. będzie winien zasługować. A zatym WM. po drugie wszego dobrego od Pana Boga żądamy, prosimy WM. aby WM. Paani Woiewodzańki córkę swę od nas uniłować raczyła. Dat Crac: die VIII. Februar: 1559.

WM. Życzliwa

ANNA, KATARZYNA
KROLEWNY POLSKIE.

Na podpisie.

Oświeconéy Pani Halszce Szydłowieckiéy Xię-
żnie na Ołyce i Nieswiżu Woiewodzinie Wileń-
skiéy, nam wdzięcznie miłéy.

ANNA Z BOŻEY ŁASKI KROLEWNA

POLSKA etc.

DO

MIKOLAJA RADZIWILLA MAR: W. LITEWSKI.

Wielmożny Panie wdzięcznie nam miły, zdro-
wia ze wszem dobrem WM. od Pana Boga na
czasów wiele fortunnych, mieć i użyć zawsze
życzymy. Raczył nas WM. imieniem swem we-
spółek z braciszkami swemi, na wesele Panień
Siostrzyczek swych prosić, rozumiejąc to o nas,
iż iako przodkom WM. do wszego pociesznego
zawzdyśmy z życzliwości naszéy gotowi byli,
tak niemniéy teraz na proźbę WM. umyśliśmy
byli P. Rotmistrza naszego posłać, który przez
nie dobre zdrowie swe iachać niemógł, iednak
my wdzięcznéy proźbie WM. będąc, pomniąc
na to że nam i nieboszczyk Pan Ociec WM.
i WM. sam teraz wdzięcznie posługi swe we-
wszem okazować raczy. Tedy iednak przez iego
miłość P. Kuchmistrza Króla Jego Miłości, któ-
remuchmy Poselstwo nasze zlecili, WM. win-
szujemy, aby święte przedsięwzięcie z przeyrze-
nia Pańskiego, na wielką pociechę W. Miłościom
tudzież Jchmościom Pannom Siostrzyczkom

WM. wyszło, z kądby WM. wszyscy pocieszeni
byćli raczy, o czym my wszego dobrego WM.
życząc zawždy radzi słyszeć będzimy.

Dat w Warszawie d. 24 Septembris 1570:

ANNA KRÓLEWNA POLSKA.

DO

XCIA MIKOŁAJA CHRZYSZTOPHA
RADZIWIŁŁA

ZWANEGO SIEROTKO, WYBIERAJĄCEGO SIĘ DO
ZIEMI ŚWIĘTEY.

ANNA DEI GRATIA REGINA POLONIÆ,
MAGNA DUX LITHVANIAE, RUSSIAE, PRUSSIAE MA-
SOWIAE etc.

Illris et Magce Dne Syncere nobis Dilecte
List WM. Pana był i jest bardzo nam wdzię-
czny, a co się tycze pomocy do Jerozalem, te-
dy niepomniemy abyśmy tam co kiedy obieco-
wać mieli, gdyż też sami z sobą i sługami swe-
mi, którzy za wielkie Jałmużniki stoją, dosyć
czynić mamy, gdybyśmy im z kąd płacić mieli,
i do tego przyszło, żeby bardzo zle o nas gdy-
byśmy się iako to tako tam temi pieniędzmi
Włoskiemi nie ratowali, do których iako WM.
wiedzieć raczysz nie sami interes mamy. Żąda-

my przytym WM. od Pana Boga zdrowia ze
wszystkim dobrem na czasy długie.

Dat z Warszawy d. VII. Octobra 1571 roku.

WM. Życzliwa.

ANNA KRÓLOWA POLSKA.

ANNA DEI GRATIA

REGINA POLONIE,

MAGNA DUX LITHVANIÆ, RUSSIÆ, PRUSSIÆ,

MASOVIAE etc.

Do Krzysztofa X. Radziwiłła.

Jllris Magee: Sincere nobis Dilectæ. Upatru-
jąc my wszystko dobrze, Zalinskiego wychowań-
ca naszego, wiemy go, aby się w stanie
małżeńskim postanowił. A iż Pan Bóg serce
iego sprawił, ku spowinowaceni się w domu
Panów Chotkiewiczów, w którym sobie upodo-
bał, P. Halzką córkę nieboszczyka Pana Wi-
leńskiego z takimi obyczajami i przymioty, ia-
kichby sobie życzył w towarzystwie od Pana Bo-
ga przeyrzaném; wiedząc my iż WM. do téy tam
sprawy należysz, a znawszy zawsze wielką ży-
czliwość przeciw sobie WM. zdało się nam w
téy mierze WM. użyć, pilnie żądając, abyś mu
WM. w téy sprawie chętny był; i rzeczy tak
kierował, iako by to do skutku przyść mogło.
Przymiemy to staranie WM. za osobliwe, i ła-
ską go naszą WM. nagrodzić niezapomniemy,

którą WM. za tą ofiarując Panu Bogu WM.
poruczamy. Dat. w Krakowie die 26 Febr: 1592.

WM. Życzliwa

ANNA KRÓLOWA POLSKA.

STEPHANUS DEI GRATIA

REX POLONIÆ,

MAGNUS DUX LITHUANIAE, RUSSIAE, PRUSSIAE,
MASOVIAE, SAMOGITIAE LITHUANIAEQ, ET PRIN-
CIPIS TRANSILVANIAE.

Do Wawrzyńca Woyny Podskarb: W. X. Litt.

ILLRIS: ET MAGNIFICE SINCERE NOBIS DILECTE.

Oznaymujemy szczyrości T. iż Wielmożny Jan Hlebowicz P. Trocki, Podskarbi Ziemski W. X. Litewskiego opowiadał nam, przekładał niedostatki Skarbu naszego, że za ustaniem tych, ceł nowo podwyższonych, nietylko te trochę ludzi na zamkach ukraiennych zatrzymać, Pośły cudzoziemskie iako, Moskiewskie, Tatarskie, których się co czas spodziewamy, na których podejmowanie silny koszt wychodzi, podejmować, ale i naymnieyszych potrzeb Rzeczypospolitéy, a nawet stołu i stayniéy naszéy Królewskiéy odprawować nie ma czym.

Gdyż wszystkich prowentów do skarbu naszego z dóbr naszych mało co nad dziesięć tysięcy złot. przychodzi, i to do tego czasu na same iedne Jurgielty niektórym Senatorom i U-

rzędnikom naszym obracać musiał. — Myto toż stare ledwie co nad dwadzieścia tysięcy złotych uczynić może to wszystko dochodu, a więcej skarb nasz W. X. Lit. ma. Jeśli tym tę trochę ludzi służebnych na zamkach ukraińskich zatrzymamy, Posłowie cudzoziemscy podeymowani być mogą, nawet stół nasz Królewski czym odprawować i stać. Milczymy o dwór nasz, na którym choć tak mało sług chowamy, że też czasem ledwie mamy dokąd na przejeżdżkę wyjechać, i tym siła się ich zasłużonego zatrzymało, zapłacić niemasz czém, wszystko to na mowienie i rozsądek Szczyry T. dawamy. Gdyż na same podeymowanie Posłów Cudzoziemskich Moskiewskich zwłaszcza od piętnaście a czasem od dwudziestu tysięcy złotych wychodzi, którzy gdyby przyszli a skarb nasz nie miałby czym ich podeymować, i za co im iść kupić, iaka z tąd hańba będzie i sromota i nam i Królowi i wszystkiemy Rzeczypospolitey, co każdy i najmniejszego rozsądku człowiek baczyć może. Myć zaprawdę iakośmy do tego czasu żadnych bogactw nie pragneli, tak i teraz najmniemy ich nie pożądamy. Z Prorokiem mówiąc » *Paupertatum et divitias ne dederis mihi*, byśmy ieno stan nasz Królewski na który nas Pan Bóg powołać i osadzić raczył, tak prowadzić mogli, iako sama tego dignitas Królewska, a nawet wszystkiemy Rzeczypospolitey potrzebuie bez despectu i położenia naszego, a

przełoż przełożywszy to wszystko szczyrości
 twej potrzebuemy zdrowej rady szczyrości T.
 którą aby nam szczyrości T. dobrym uważe-
 niem dał. Co jest lepiej i potrzebniej, jeśli
 zabiegając polżeniu i sromocie i oddalając ie od
 nas i od Rzeczpospolitéy, mamy zatrzymać daléy
 ieszcze te cła nowo podwyszone którym czas
 postanowiony iedno od 10 Ianuاری, dawszy ie
 do wiernych rąk trzymać fide dignis, pokądby
 wszystkie stany znalazły, sposob i postanowie-
 nie czymbyśmy Nrum Regiam ac Reipublicae
 dignitatem bez polżenia a bez sromoty i ob-
 cych Narodów zatrzymać mogły. — Czyli też
 i cel zaniechać i wszystkie potrzeby Rzeczpos-
 politéy, z siebie złożywszy nas samych i Rzeczpo-
 spolitéy w polżenie przywieść i w sromotę wpra-
 wieć. Gdyż nie iedno abyśmy potrzeby Rzeczpos-
 politéy ale i własnego stołu naszego opatrować niebędziem
 mieli czym. Jakoz iuż i teraz podeymowane i od-
 prawa Posła Tatarskiego przypadła, gdybyśmy ten
 list do szczyrości Twéy pisać kazali, także też za
 zdaniem i radą Senatorów niektórych, którzy
 na tenczas byli Posłami do Moskwy stać mamy na
 których odprawę pieniędzy potrzeba w skarbie
 naszym i na tych iedno samych odprawę ze-
 brać się nie możemy. Zaym szczyrości T. dobrze
 zdrowego być żądamy.

Dat w Grodnie 11 Decembra 1585 r.

STEPHANUS REX:

O ŚMIERCI KRÓLA STEFAŃA

LIST OD SEKRETARZA J. K. M. JERZEGO
CHIAKOR, DO JW. VOLGANGA KOWAC-
KIEGO, KANCLERZA XIEST: SIEDMIO-
GRODŹKIEGO.

Gdy JW. Veselini wysyła umyślnego, z listami do Xięcia JMéi Prymasa, i Senatorów, donosząc im, o fatalnym zgonie Nayiaśnieyszego Króla JMéi Pana naszego, niechciałem opuścić okazji w opisaniu wam obszernie, iak się to stało; co dziennie bowiem zapisywałem wszystko co tylko iak obecnemu świadkowi, pod oczy moje podpadło. Nie bez wylania wielu też, przychodzi mi ten obowiązek dopełnić. Któż bowiem śmierci téy opłakiwać niebędzie, mianowicie my Węgrzyni, pozostali w tem kraju, iak trzoda bez pasterza, tracący w tem Bohaterze wszystkie usług naszych nagrody, i nadzieie. Czwartego, miesiąca Grudnia 1586. Nayiaśnieyszy Pan powrócił do Grodna, i przez trzy dni łowami się bawił. We dwa dni potem, gdy Król wybornie miał się na zdrowiu, Lekarz *Buccella* otrzymał pozwolenie, udania się do małego synowca swego, który był w maieństwo jego zachorzał. Szóstego dnia w Niedzielę, uczuł Król ociężałość, i hole iakieś po ciele, z tem wszystkim był na nabożeństwie, i publicznie iadł obiad. Wieczerać atoli niechciał,

i owszem podług przepisu Buccelli życzył, by mu nacierano ciało całe, lecz lekarz *Simmonius* radził by tylko ręce i nogi nacierać, oraz by Król dla ziednania sobie snu, dwa kielichy starego wina z kawałkiem chleba wypił. Co się też stało, i Król do spoczynku się udał. Dla gorączki atoli i bolu głowy, Król usnąć niemożąc, poszedł do pobocznego małego alkierza, gdzie okna były zawsze otwarte, żeby się ochłodzić. Powracającego zamtąd napadła słabość, tak iż bez zmysłów padł na ziemię i o ławkę mocno, choć niegłęboko zranił sobie prawe kolano. Na hałas ten, przybiega, obok spiący *P. Lepsetin*, podnosi z ziemi, i okazuje skrzwawione stłóczenie. Król nieprzypominał sobie, jakimby się to stało sposobem, przecież o swojej mocy powrócić do łóża. Przywołani natychmiast *P. Weselin* i z nim Lekarz *Simmonius*. Ten przyłożywszy do rany białek od iaja z trochę mirry, powiedział iż przypadek ten stał się z zawrotu, między ocuceniem i snem, tudzież zawiania wiatru, lecz że to żadnego złego skutku mieć niebędzie, byleby Król nazajutrz zażył trochę manny i pozostał w łóżu dla prędszego wyleczenia się z rany. Król ocknął się bardzo rano, przywołał *Weselina* do siebie, i rozkazał mu pójść do Panów Kanclerzów aby dnia tego, nieprzychodzili do niego z żadnemi sprawami, ściśle nadto zalecił, aby nie o zaszłym w nocy przypadku niewspominano, i że gdy by się kto

pytał, aby powiedziano że dla zwykłych hemo-
roidów pozostać w łóżu, przykazał nadto aby
klucze od komnat Weselinemu oddane były.
Nikomui więc oprócz trzech tych osób nie wol-
no było wchodzić do Króla. Symmonius le-
karstwo swoje w pokojach przygotował, i dał
Królowi, Późniéj sam obiad zaniósł, obiad ten
składał się, z kleyku ięczmiennego, z cielęciny,
i potrawki z kapłona. Zapozwoleniem Simmo-
na pił także wino, i wody cynamonowéj tyle,
ile zwykł pić, gdy się od wina wstrzymywał.
Tem czasem dane lekarstwo nie albo mało co
sprawdziło. Nad wieczor przybiegł Doktor *Buc-
cella*, przywołany co prędzéj od Weselina; a
usłyszawszy o chorobie z ust Króla samego,
prosił aby Naj: Pan, przez dni kilka od wi-
na wstrzymać się raczył; na co Król » pozwo-
lił mi go przecie, Doktor Symmonius, a dla
wielkiego pragnienia wodę Cynamonową, iak
przy obiedzie. W dzisiejszym przypadku rzekł
Buccella, należy miasto wina, pić przegotowa-
ną szółwę z cukrem, albo też limonadę, iak
przyjemną i wzmocniającą głowę. Tem czasem
Simonius dowiedziawszy się, że Weselin spro-
wadził ze wsi *Buccellę*, zaczął mu to wyrzu-
cać, iak gdyby niedosyć na nim, i innego przy-
woływać potrzeba było. Rozgniewany na we-
czorzę nie przyszedł do Króla; w czasie tego
pokarmu gdy Król nalegał o wino, *Buccella* dłu-
go przeciwiąc się temu, pozwolił nakoniec zmiesza-

nego z wodą, Król z kosztowawszy tylko, wołał pić wodę cynamonową. Po wieczerzy, przyszedł Simmonius. W przytomności Weselina, Buccella rzekł mu, w mniemaniu moim, jest to choroba, z którą żartować nietrzeba, i albo wraz krwi upustem, mocnem przeczyszczeniem pokonać ją. Niemasz niebezpiecznego odparł Simmonius, niepotrzebne mi krwi puszczenie ni purgans, nie trzeba Króla turbować, który i na te lekarstwa ledwie zezwolił, dosyć będzie dać choremu Panu, konfekt z brzoskwini, który chce przyjąć. Buccella długo się z kolegą swoim spierał, nakoniec milczyć musiał. Nazajutrz wziął Król konfekt brzoskwiniowy, w czasie obiadu zapozwoleniem Simonia pił wino, i przez resztę dnia był wesół. Pod czas wieczerzy, widząc iż Buccella bardzo się krzywił, gdy przyniesiono wino i ieden tylko kubek wypił, i dwa cynamonowéy wody. Powieczerzy po opatrzeniu rany, rzekł Simmonius, bądź W. K. M. dobréy myśli, nie ma żadnego niebezpieczeństwa. Wiem dobrze że nie niema, rzekł Król z niecierpliwością, lecz natychmiast wyrzuciwszy nogi z łoża, słupem oczy podniósł do góry, zaczął zgrzytać zębami. Przestraszeni przytomni, ręce załamywać, i wołać zaczęli, aby się Król usmierzył... Coż wy robicie zawołał Król. Zle się W. K. M. masz rzekł Weselin. Prawda odpowiedział Król. Niezmierną czuję gorączkę, i straszny ból głowy. Słowa te przerwane były ciężkością od-

dychania. Nastąpiły po nich niespokojność i nudzenia. W ten czas dopiero postrzeżono, iż to był paroxyzm, o téżże prawie godzinie przypadły, co i ostatni. Na ten czas Simmonius zgodził się, by Buccella dał Królowi pigułki, a że ich Król nie lubił, rozpuszczono je w wodzie, z konwalii, przydawszy pięć gran, extracti Helloboris. Ten z letka przeczytał Króla czterykroć, u obiadu znuw się wszczęła kłótnia o wino, przemogło atoli zdanie Symonii, że paroxyzm nadchodzi, i że woda mogłaby zaszkodzić, gdy Buccella nastawał by przynajmniej wino zmieszane z wodą, same w przód wino chcę pieć odpowiedział Król, a potem samą wodę... lecz skoro wychylił dwa kubki najstarszego wina, dosyć już na na tem rzekł niepotrzeba wody. Na obiad były iaja, rosół z kapłona, i pieczone jabłka z cukrem. W godzinie potem, wiele rozmawiał z Podkanclerzem Kor: wolno oddychał, i ledwie widać było że chorzał. Z tym wszystkim Buccella widząc, że Król zamierzał sobie, nieporzucać wina, a sądząc go najebezpieczniejszym w téj chorobie, prosił Kuchmistrza Korronego, aby o stanie Królewskim ostrzegł Kanclerza, że choroba Królewska była bardzo ciężka, i tem cięższa, że w sposobie leczenia iéy niezgadzała się z sobą Lekarze. Niech więc przydał JJ. WW. Senatorowie naradzają się wczesnie, co w tym przypadku czynić im należy. Toż samo oświadczył Podkanclerzemu Lit:

prosząc, by o tem i Kasztelanowi Wileńskiemu doniósł, naytaiemniéy iednak, z przyczyny Królewskiego zakazu.

Nadeszła godzina wieczerzy, na któręy Król podobnież niechciał pić wody, mówiąc że zawsze się po niéy ma gorzék, gdy się zabierał do spoczynku, przypadł trzeci paroxyzm lżey-szy iednak iak pierwszy. Daléy paroxyzmy napadały codzienie. Buccella zaklinał Króla, surowo upominał Simmonia, by wina poprzestać. Zezwolił nakoniec Król, i przyrzekł. Tu znów wszczęła się, między Lekarzami kłótnia, o rodzaj choroby, Buccella nazywał ją Epilepsyą, Simmonius Asthinem, ten spór przyczyną był, iż ledwie zgodzić się mogli na lekarstwa, iakie dać należało. Zgodzili się iednak na dekokt z hyzopu, iako niemogący szkodzić w żadnéy chorobie, przydano kilka kropel ekstraktu siarczanego, postawiono cztery piławki na plecach, dwie na krzyżu, te do ośmiu uncyi krwi wyciągnęły: przydano nieco kamienia Bezoar i kopyta łosiowego, te Król zawsze chętnie zażywał. Pod czas obiadu niepokazał się Simmonius przyrzekł bowiem Buccelli, iż dnia tego zamilczy o winie. Buccella, by oddalić wszelką okazję wołania o napóy ten, przygotował rozmaite zaprawne wody, między któremi iedną z cukrem i grzankami pszennemi, tę Król ostudzoną pił w czasie obiadu, potrawy też same prawie były co przódy. Po obiedzie Król

zawołał o zwykłą sobie w gorąccze wodę, w której konserwa różowa była rozpuszczoną. To wypiwszy, spał spokojnie przez dwie godziny. Ocknuwszy się przywołać rozkazał Kanclerzów Litewskich. O pół nocy powróciła trudność oddychania, Symmonius poszeptał Wesseliuowi, czyliby Król nie napił się wina, mówiąc jeżeli się go nie napije w krótcie umrze. Znów między Lekarzami rada i postanowiono dać też same co w przód pigułki, lecz te nic niesprawiły. Podczas obiadu Król koniecznie dać sobie wina rozkazał, na co Symmonius chętnie pozwolił.

Natychmiast Buccella wysłał synowca swego do Podkanclerzego Lit: że Król w krótcie umrze, i że choć zdanie się mówić wesoło, i nie tak jest zgnęany chorobą, by w stać i chodzić nie mógł, przecież (jeżeli się Bóg nie zlituje), w największém zostaje niebezpieczeństwie. Usłyszawszy to Podkanclerzy, bez zwłoki uwiadoma o tém przytomnych Senatorów, niewymieniając jednak, że od Buccelli miał tę wiadomość, tego bowiem Lekarz ten żądał. Obydwa Kanclerze udali się natychmiast do zamku. Ku wieczorowi Król znów napił się wina, umoczywszy w winie chleb, straszne bowiem cierpiął pragnienie, i nadzwyczaj był smutny, i milczący, a gdy go Buccella cieszył, i dobréj myśli być kazał. Oddał się już w ręce Boga odpowiedział Król przygotowany jestem do śmierci, nie trwoży mię

ona, jeżeli nie mówię, to dla tego że mi cięży głowa, i chciałbym usnąć. Tu już zbliżyli się Kanclerze, do komnaty królewskiej, wyrzucając Lekarzom że ich w przód, o niebezpieczeństwie Królewskim nieostrzegli. Odpowiedział Buccella, że gdy Król nikogo do siebie wpuszczać niekazał, lękali się rozkazowi temu sprzeciwić, lecz gdy teraz zapytany jest przez nich, oświadczyć im musi, iż Król wkrótce pożegna się z życiem. Ledwie te słowa wyrzekł, gdy gwałtowny paroxyzm porwał Króla, Buccella i Lepselin, ile mogli starali się utrzymać go spokojnie. W ten czas Simmonius, pierwszy raz odezwał się do Senatorów, iż i on rozumie że choroba Królewska jest śmiertelną, lecz iak długo żyć może z drugiego dopiero poroxyzmu będzie mógł sądzić. W tem zawołano go do nacierania Króla, pomagał mu sam Wesselin, lecz natychmiast drugi przypadł paroxyzm, tak okropny iż oddał w nim ducha, ten nasz najlepszy Pan, najwaleczniejszy z Królów. Wesselin zalany łzami, wyszedł do Senatorów, i przywiedł ich do umarłego już Króla. Oddał im natychmiast klucze od skarbu, i wszystko co miał przy sobie. Buccella rzekł jeżeli Panno wie mniemają że śmierć Królewską dla dobra publicznego tać potrzeba, łatwo się to uczynić może, naradziemy się o tem z Senatorami, odpowiedzieli przytomni, tem czasem nietrzeba tego rozgłaszać. Gdy noc już nadchodziła po-

słano po Podskarbach, by tajemnie przyszli do zamku. Ci natychmiast skarłwec i komnaty gdzie były sprzęty Królewskie zapieczętowali, i całą noc z dwoma Podkomorzemi i dwoma Lekarzami, przy ciele Królewskim czuwali. Rano bardzo już się wieść o śmierci Królewskiej rozszła po Grodnie. Panowie Radni, dworscy, mieszczanie, z wielkim płaczem zbiegać się zaczęli do zamku. Teyże nocy Simmonius żonę swoją z pieniędzmi, i ruchomością wysłał z miasta. Nazajutrz z rozkazu Senatorów otworzono ciało już puchnąć zaczynające, w przytomności Buccelli, Simmonii, Gosłasa, Medyca Chirurgia i innych. Simmonius oznaymł, iż wszystkie wnętrzości znalezione były zdrowe, oprócz małych kamyków w pęcherzu: i że pęcherz nie żółcią, lecz czystą wodą był napełniony. Taka jest ta smutna i nigdy nie opłakana przygoda, którą JW. Panu opisaną szczerą prawdę posyłam. Nic mi niezostaie. Sam sobie postanowiłem, skoro należytość moję odbiorę co rychlę do JW. Pana pospieszyć, życząc byś i JW. Pan i Oświecone Xiążę nasz długo fortune lata pędzili.

Dan w Grodnie dnia 19 Grndnia 1586.

JERZY CHIAKOR.

P O G R Z E B

KROLA STEFANA BATOREGO.

PORZĄDEK I CEREMONIE PRZY WYPROWADZENIU
Z GRODNA CIAŁA KRÓLA JEGOMOŚCI STEPHANA, I
DRODZE DO WARSZAWY, A Z TAMTĄD DO LO-
BŻOWA NAD KRAKOWEM, POTEM DO KOŚCIOŁA
WIELKIEGO ZAMKU KRAKOWSKIEGO ZACHOWANE
I PILNIE CZYNIONE.

Naprzód na seymie koronacyi Króla Jegomo-
ści Zygmunta trzeciego, naznaczonego Szwedz-
kiego; Polskiego, Wandalskiego, Xiążęcia Fin-
landzkiego przez Króla Imści i Ichmci Pany ra-
dy koronne naznaczony był pogrzebu ciała Kró-
la Imści dzień 23 Maja w poniedziałek przed
Bożem wstąpieniem roku 1588 w Krakowie na
zamku w kościele wielkim w kaplicy za ołtarzem
wielkim nazwany, zdawna do prowadzenia ciała
w drodze i porządku czynienia przez Króla imści
i Ichmość Pany rady Koronne Senatorowie tak
z korony Polskiej iako i z W. X. Litt: nazna-
czeni byli osoby niżej napisane, to iest Imość
X. Piotr Dnum Wolski Biskup Płocki, Pan Sta-
niśław Radziwiński Woiewoda Podlaski Starosta
Łuński i Kamieniecki. Imość Pan Olbrycht Ra-

dziwił na Ołyce i Nieświeżu Xzę Marszałek Wielki W. X. Lit. Starosta Kowieński. Pan Wacław Agrippa Kasztelan Miński Starosta Niemonoydzki, Pan Hyacynt Młodziewski, Podskarbi Koronny Kżeczowski i Piasecki Starosta.

Obesłani też byli listy Króla Jmości Jchmość Panowie Litewscy, aby do wyprowadzenia ciała Króla Jmści z Grodna na dzień którego ciało miało być ruszone z tamtąd, to iest 29 Aprilis przybyli dla większey uczciwości ciała Króla Jegomości. Jakosz na ten dzień przybyć raczyli Jchmście: Pan Mikołay Chrzysztof Radziwiłł, na Dubienkach i Birzach Xiążę Woiewoda Wiński, Sollecki, Urzędowski, Boryszowski Starosta Pan Mikołay Monurt, Dorostayski Woiewoda Połocki, Szereszowski i Wieluński Starosta, Pan Mikołay Radziwiłł na Dubiankach i Bierzach Xiążę Woiewoda Nowogrodzki Mereski Starosta, Pan Paweł Pac Woiewoda Mściśławski Starosta Wilkomirski, Wacław Agrippa Kasztelan Miński Starosta Niemonoycki przy dworze Króla Jmci starszy zostawiony. Pan Mikołay Talwoz Marszałek W. X. Lit: nadworny, Pan Teodor Skumin Podskarbi ziemski W. X. Litt: Braclawski, i Ołycki, Starosta Pan Demetr Chalecki Podskarbi nadworny W. X. Litt. Dnia tedy 29 Aprilis o godzinie 14 zeszli się P. P. Urzędnicy i dwor Króla Jmci, do ciała Króla Jmci i tam zwykle odprawione nabożeństwo i mszą, potem na Jchmci Pany rady oczekiwali.

wszysej którzy pewne consultacye swoje mieli i zabawili się aż ku 16 godzinie, a skoro się Jch Mość zeszli, Jchmość Pan Talwosz Marszałek nadworny W. X. Lat: w niebytności JPana Marszałka Wielkiego Litewskiego opowiedział dworowi Króla Jmci, którzy tam na tenczas byli praesentes, aby tym porządkiem każdy pilnował co mu zlecić miano etc.

Do niesienia ciała Króla Jmci z gmachu do wozu, ci naznaczeni byli.

Po prawéy ręce	Po lewéy ręce
Pan Podskarbi Nadwor.	Pan Podskarbi Nadwor.
Koronny	W. X. L.
— Weszelini	— Woiewoda Połocki
— Wiesiołowski.	— Jerzy de Quarto
— Suchodolski	— Andrżéy Sapiecha
— Choynicki	— Czernikowski
— Łożnic-y Grodziński.	— Szumski
— Stradomski	— Zaborowski
— Wieyski	— Temeszwery
— Chometowski	— Bochumatka
— Andrżéy Chorwat	— Gołyński
— Stocki	— Przeradowski
— Szwaracki	— Goreczkowski

Do lanych świec.

P. Grudziński chorąży	P. Starosta Olkinicki
— Pawłowski	— Mankowski

— Swierkowski	— Krzystopowski
— Kosza	— Łukasz Sapiccha
— Stareszki Harcerz	— Bagniewski
— Grodziński	— Wasilewski
— Drzemlik	— Słowik
— Jrzykowiec młod:	— Witosławski
— Łopacki	— Dobruchowski
— Marchowski	— Stronński
— Jłmanowski	— Łuboszczyński
— Kotyński	— Miłoszewski
— Kotowicz	— Jasiński
Muzyków 10.	Odziwiernych 10.

Do dzierżenia axamitu przy wozie.

Panowie dworzanie i Panowie Sekretarze którzy ciało nieśli do wozu, zaś sukno trzymali.

Do niesienia chorągwi koronnéy.

Pan Bielawski dworzanin w niebytności Pana chorążego dwornego.

Do niesienia chorągwi W. X. L.

Pan chorąży nadworny.

Do niesienia kopiy z czapką i pierzem.

Pan Stoiowski,

Do niesienia Rodelle.

Pan Jrzykowiec starszy.

Do rozdawania podwód.

Pan Kotyński Komornik.

Do porządku ubogich, kap, świece
Mateusz Górski namiestnik.

Do rozdawania gospód w drodze.
Pan Wiszniowski.

Do iatmużny dawania.

Xiądz Jerzy Smintkowski Pleban Radomski.
Procesye wszystkie z marami, ubodzy w kapach
których było 610, z świecami kręconemi długie-
mi zapalonemi, na mieyscu im wskazanem sta-
nęli u kościołów, we dzwony dzwoniono.

Konie do wozu na którym ciało Króla Jmści
miało być ułożone zaprzężone, każdy w kaptu-
rze czarnym z herbami Króla Jmci.

Wóz wszystek z pokładnicą czarnem suk-
nem faylondyszowem szerokiem i długim przykryty.
Nawierzeh axamit czarny długi, z białym krzy-
żem srebrołtowym, pod spodkiem przeście-
radło białe wielkie, herby Króla Jmci koronne
i W. X. L. na niem złociste przyszyte były.

A gdy Ichmość Panowie urzędnicy dworscy i
panowie dworzanie, ciało Króla Jmci wzięli, z
świecami lanemi stanęli i drudzy Panowie dwo-
rzanie.

Przed ciałem kapelani K. Jmci, potem cho-
rągwie Panowie chorążowie nieśli, ciało zatem
Króla Jmci niesiono było. A za ciałem szli JP.
Woiewoda Wileński nioś koronę Pan Woiewo-
da Potocki sceptrum.

Pan Woiewoda Nowogrodzki iabłko.

Tak aż do wozu ciało Króla Jmci, włożone było w rękach swych trzymali i potem przez miasto aż za most Grodziński w ręku swych za ciałem Króla Jmci nieśli. Panowie chorążowie na koniach iechali z chorągwiami, z kopią i pierzem w hełmie, drugi z rodelą w hełmie albo szturnichabie, koń powodny czarnem suknem nakryty, pod herbami Króla Jmci pieszo był prowadzon. A za mostem i przedmieściem JPanowie rady Insignia Regni podieli, które na pokładnicę na wierzeł włożono i przywiązano. Axamit, sukno także pieśi, których było 50 nieśli. JPanowie rady i Panowie dworzanie wszyscy na konie, na wozy wsiedli i tak ciało Króla Jmci prowadzili aż do noclegu, a potem taki porządek w drodze przez JPana Mńskiego: który miejscu JPana Marszałka Wielkiego do przyjazdu Jmści był opowiedziany i dworowi przeczytany.

Porządek prowadzenia ciała Króla Jmci, iako wszystek dwór Jmści, w drodze sprawować się ma.

N a p r z ó d.

Z noclegu żaden pierwý wyjeżdżać uprzedzając się niema, aż po trzeciem trąbieniu, zwłaszcza iezdny i wozy dworu wszystkiego Króla Jmci, oprócz pacholąt dworskich dla obierania gospód, wozów kuchennych i żywnością, także żon wozniczych drabskich i innych bia-

tych głów, mają na przód iść, a nie mieszać się z innemi wozy. Podwody także, wozy małe, kolasy jednym albo dwiema końmi aby na przód zawsze chodzą.

Przed ciałem

Wozy i koczki Panów komorników których Pan Grudziński komornik ordynować będzie żeby porządnie szli a wprzód do noclegu, aby żaden nieodjeżdżał.

Potem wozy panów harcerzów które pan Przeradowski także w porządku mieć ma: a żadnemu wozowi niema dopuszczać przerywać wozów panów Harcerzów, także i panów Komorników w przód nigdzie nieodjeżdżając.

Za pany Harcerzmi mają iść wozy PP. dworzan, które Pan Szumski także w porządku mieć będzie miał.

Za pany dworzany, panowie Sekretarze którzy natenczas są i napotem będą, także i insi panowie Urzędnicy i komornicy, służby wozy swoje mieć będą, a ostatni wóz ma być J. P. Mińskiego, które także pan Szumski ordynować będzie.

Przed samém ciałem Króla Jmści.

Poczty panów dworzan, urzędników, panów harcerzów iść mają, sami także wszyscy na koniach pojeździemy. A gdy już do miasta którego będzie się, ciało Króla Jmści przybliża-

fo, tedy procesye które będą wychodzić zarazem za iazdą puszczą, po których chorągwie i znaki Króla Jmci niesione być mają. A osoby wszystkie panów urzędników, dworzan, harcerzów i komorników i innych wszech dworu Króla Jmci z koni i wozów z siadłszy, pieszo przez miasto ciało Króla Jmci prowadzić będą.

Swiece nieść przy ciele Króla Jmci będą mieli przez wszystką drogę.

Panowie harcerze wszyscy nemine excepto po prawéy stronie PP. Komornicy wszyscy także, nemine excepto po lewéy stronie sukno przy wozie trzymać.

P. Sekretarze, P. Dworzanie, P. Jurgieltnicy.
Za ciałem Króla Jmci.

Jegomość Pan Miński.

JPan Podskarbi Nadworny Koronny.

JPan Woiewoda Połocki.

Pan Weselini	— Wiesiołowski
— Berzewiczy	— Jerzy de Quarto.
— Grudziński	

T r e m b a c z e.

Aby pilnowali trąbienia pierwszego in aurora drugiego gdy msza się zacząć ma. Trzeci raz, skoro po elewacyi, a już natenczas wszyscy mają w drogę się ruszyć, a nieodjeżdżając wprzód, powinności w drodze iako nayuczeiwiéy czynili. Ten tedy porządek był zachowan w drodze z Grodna aż do Warszawy gdzie więcéy dworu

Króla Jmci przybyło. Tamże Jmci Xdz Biskup Płocki, JPan Woiewoda Podlaski i JPan Marszałek Wielki W. X. L. przybyć raczyli ten porządek wszystkich JPan Marszałek aprobować raczył, przydawszy straży więcéy do ciała Króla Jmci w drodze.

V a r s c h a v i a.

Przed mostem procesye wszystkie wyszli mar-
różnych przybytych było 24

Ubogich w kapach z swiecami 400

Dworzanie z swiecami zapalonemi . . 100

Drudzy sukno trzymali, insi za ciałem z JP. radami szli aż do kościoła S. Jana, w mieście tamże ciało Króla Jmci, JPanowie dworzanie iako pierwéy z woza zdięli, i do kościoła z takimiż ceremoniami prowadzili iako w Grodnie. Insignia Regni nieśli JPanowie Senatorowie starsi za ciałem Króla Jmci, aż przed wielki ołtarz, gdzie Maiestat był nagotowany czarnem suknem obity, także i chór wszystkich od ławek począwszy i kazalnicą w chórze i około ołtarzów wszędy herbów Króla Jmci naprzyszywano, wszędy świece zapalone przy ciele chorągwie, przed ołtarzem Rodelle Szeffelliny, tamże u ciała na Maiestacie Insignia Regni, na wierzchu gdzie ciało Króla Jmci, położone i przywiązane były.

Tamże straż większa i przez dni 3 ciało Króla Jmci było, a potem we wtorek z tamtąd no-

szone było przy ceremoniach zwykłych i tymże porządkiem aż do Łobżowa pod Kraków ciało prowadzone było; wszakże ubogich bywało wszędy, gdy do miasteczka z ciałem przyjeżdżano, w kopach po 200, którzy w drogę szli zawsze, i obroki drugim, ułomnym wozy dawano, a wszyscy w kapach przez miasto wprowadzić i wyprowadzić ciało byli powinni, za rozkazaniem starszego swego.

Gdy z Proszewicz ciało prowadzone było do Łobżowa, JPan Opaliński Marszałek Wielki Koronny zaiechał w drodze z niemałym orszakiem ludzi.

Potém Królowa Jeymość społem z Królowną Jeymością Szwedzką, a u Prumnika JPanowie Senatorowie, dwor Króla Jmci, w żałobie.

Tamże w Łobżowie ciało przez dwa dni wpośród zamku stało in Teatro, które było cum Pompa funebri zbudowane i obite, gdzie też Królowa Jeymci tamże przy ciele będąc, nabożeństwo swe odprawować raczyła tu długo.

Dnia 23 Maia prowadzone było z Łobżowa ciało J. K. M. do zamku.

Tymże sposobem tegoż dnia pogrzeb iest odprawiony:

Na godzinie 10 ziechali się wszyscy, tak JPanowie Senatorowie, Urzędnicy, iako i dworzanie do Łobżowa dla prowadzenia z tamtąd ciała Króla Jmci do zamku Krakowskiego.

Drudzy JPanowie Senatorowie tak duchowni

iało i świeccy i kościoła świętego Floryana oczekiwali.

Także panowie posłowie od Królów i Xiążąt chrześcijańskich.

Biskupi i Opaci z Kapłany.

Procesye wszystkie z kościołów.

Mar przykrytych 30

Koni przykrytych 30

Chorążowie ziemscy na téj stronie stanęli która im była rozkazana którzy tym porządkiem spisani byli.

reszta obrzędku iak przy pogrzebie Zygmunt Augusta.

.....
SZATY KROLA JMCI.

S T E P H A N A.

WYDANE POKOIOWYM SŁUGOM KROLA IM-
CI NIEBOSZCZYKA, WEDŁUG TESTAMENTU.

Przez Jchmci Pan: Stanisława Radziwińskiego
Woiewodę Podlaskiego, Andrzeja Opalińskiego
z Buina Marszałka Wielkiego Koronnego Gene-
rała Wielkopolskiego, Lwa Sapiehi Kancelerza
W. X. L., Jana Dulskiego Kasztelana Chełmin-
skiego Podskarbiego Koronnego, Teodora Sku-
mina Podskarbiego W. X. L. Jacyncta Młodzie-
iowskiego Podskarbiego nadwornnego koronne-
go, Dimitra Chaleckiego Podskarbiego nadwor-
nego W. X. L., Franciszka Weselina który za
nieboszczyka Króla Jmci Stephana w swéy mo-
cy te szaty miał.

w Warszawie diebus Aprilis Anno 1589.

Tym sposobem.

Szaty wszystkie, tak podszyte Sobolmi, iako i
niepodszyte, były nayprzód poszacowane, które-
go szacunku położonego Summa była w tych
szatach fl. (1) 5351

(1) Złoty owczasowy wart był dzisieyszych dziesięć.

Obrachowane też były i lata służ Króla
Jmci pokoioowych, iak długo który z nich służył.

Pan Weselini służył lat	11
— Jerzy	11
— Olesznicki	10
— Szweykowski	8
— Stoiowski	6
— Sobestyan Sobieski	5
— Sapiecha	5
— Lepselm	5
— Marcin Sobieski	5
— Łaszc	4
— Bekiesz	2

Wszystkim lat przyszłoby w liczbie N. 72
dzieląc sumę fl. 5351 na każdy rok, aequali
proportione, przyszło każdemu za rok fl 74 (9)1
za wszystkie lata N. 72 wszystkim przyszło ut
Sup: fl 5351

Tę sumę która każdemu przyiść miała szatami nieboszczyka, tak odprawiono.

Panu Weselinowi przyszło fl. 817 (9) 16½

Panu Jerzemu także fl. 817 (9) 16½

Wszystkiego . . fl. 1783 (19) 1

Tym wszystkim dano skrzynie N. 12. kopieniak szarłatny sobolmi podszyty przedniemi, z guzikiem iednym iedwabnym i z pętlcą, szacowany N. 1548 żupan atlasowy czerwony przesywany, kitayką brunatną podszyty, z guzikami czerwonymi iedwabnymi na fl. 40. Żupan czerwono-

ny adamaszkowy karmazynowy wielkim wzorem
 kitayką zieloną podszyty za fl. 30 Żupan bru-
 natny adamaszkowy kitayką mienioną podszyty
 fl 25 Kapieniak czerwony szarłatny, atłasem czer-
 wonym do połowy podszyty za fl 60 Delia sza-
 ra Tureckiey Pilsni, zielonym atłasem podszyta
 fl. 30 delia szarłatna z długimi wąskimi ręk-
 awami atłasem czerwonym podszyta za fl. 50

Czyni wszystkiego trzem fl. 1783

Panu Olesznickiemu ut supra przyszło 743(9)15
 szata szarłatna czerwona pułkońieniacze sobolmi
 przedniemi podszyta na fl 800, przebrał więcéy
 fl 56 (20)3, które oddał zarazem dla dodawania
 drugim, tak że mu się spełna dostało fl. 743(9)15
 Panu Szweykowskiemu fl. 594 (12) 12.

Giermak światłoszary grabzynowy: albo kana-
 wacowy sobolmi podszyty średniemi szacowany
 na fl. 500. Żupan adamaszkowy czerwony kar-
 mazynowy fl. 30. Delia czerwona półszarłatna
 z krótkimi rękawami adamaszkiem czerwonym
 podszyta za fl. 40 nie dobrał fl. 34, które mu z
 przebranych są zapłacone fac: (594) 12 (12)

Pann Stroiewskiemu . . . fl. 444 (28) 11

Wziął na to pułko pieniacze granatowe sobol-
 mi podszyte, z guzikami ciągnionego zł. fl 350

Żupan adamaszkowy . . . fl 25

Delia szarłatna z krótkimi rękawami fl 40

Gotowemi od drugich dobranych fl 29

Facit 444

P. Sebestyanowi Sobieskiemu fl. 371 (17) 16

P. Marcinowi Sobieskiemu fl. 371 (17) 16

Tym obiema fl. 743 (15) 14

wzieli

Delia z krótkimi, rękawami bez kołnierza czerwona szarłatna sobolmi podszyta . fl. 450

Delia łowcza granatowa z wąskimi krótkimi rękawy szacowana na fl. 180

Kopienia szarłatny czerwony Adamażkiem czerwonym podszyty fl. 50

dodać gotowemi fl. 23

Facit danych fl. 743

Panu Laszczowi przyidzie. . fl. 297 — 8

Szubka rysia albo delia z kołnierzem granatowa, ryśmi szlamami podszyta szacowana fl. 200.

Kożuch z soboli nowy z bobrem cz: fl. 120

Fac. fl. 297—8

Przebrał fl. 23 które ma wrócić dla zapłacenia drugim

Panu Sapieli winno fl. 371—17

Pułkopeniacze szarłatowe czerwone Sobolmi podszyte fl. 400

Przebrał więcéy fl. 29—17

Panu Lepszeniemu przyszło fl. 371—17

Delia szarłatna staremi wytartemi sobolmi podszyta fl. 56.

Kożuch stary pod którym Król Jmci umarł z soboli fl. 120.

Kopieniak granatowy niepodszyty i nie-
dorobiony fl. 40
Gotowemi dopłacić się przyjdzie . . . fl. 35
Fac fl. 371

Panu Szczęsnemu Felskiemu starszemu od-
zwiernemu w pokoju Króla Jmci Żupan czerwony
adamaszkowy pochodzony, mienioną kitayką
podszyty, niezacowany, kożuch gronostajowy go-
ły niezacowany ubrań brunatnych nowych 3.

ZYGMUNT III.

Z BOŻY ŁASKI KROL POLSKI etc.

D O K A R D Y N A Ł A

XIĘCIA RADZIWIŁŁA

ADMINISTRATORA BISKUPSTWA WILENSKIEGO.

Jlline et Reverenme in Christo Pater, since-
re nobis dilecte. Mamy tę wiadomość iż w
mieście naszym Wileńskim wierności twéy, lu-
dzie sekt nowych, nad prawa Antecessora nasze-
go sławnéy pamięci Zygmunta Augusta, i Ste-
phana, Królów Polskich, na Akademii Wileń-

ską nadane, insze Collegia i instrukcyje promować chcą, *nullum jus nullamque auctoritatem* w mieście tymże mając. Co gdyby się stało, nie tylko przeciwko prawu pospolitemu, ale też ipso facto pokoiu inter dissidentes de religione przestrzec przysięgli niepomału naruszyło, i insze sekty iako się nam zda za sobą przyniosło: temu wszystkiemu zabiegając, zlecamy po szczerości twéy, aby szczyrość twa, et pro officio suo pacifico honore senatorio tego (vt. in omnibus aliis) postrzegać raczył. Aby nic nowego w téy mierze tam ni odkogo niepoczynano, i do uszu naszych nie wnoszono, i to tam nowe heretyckie collegium przeciw zgodzie rzeczy pospolitéy nie zakładało.

Czego i my *Intuitu nostro* cierpieć byśmy nie mogli. Ażebyśmy w tym do takiego błędu moc szczerości twéy dali. Pisaliśmy o tem do JPana Woiewody Wileńskiego, aby koniecznie tego zabraniał i przestrzegał którego listu kopią szczerości twéy posyłamy, pospołu z tym listem, dając to na wolą szczyrości twéy aby mu go szczyrość twa oddać będzeli tego potrzeba kazał. Coby się też napotym około tego działo, żądamy od szczyrości twéy we wszystkim mieć wiadomość, chcąc we wszystkim powinności naszej, dosyć uczynić, zatym szczyrości twéy zdrowia od Pana Boga żądamy i modlitwom świętym

wszystkie interesa Królestwa naszego zalecamy
dan w Krakowie dnia 18 miesiąca Lipca.

SIGISMUNDUS REX

Anno domini 1588. N. 27.

Prace i starania Uprz W. któreś w sprawach
naszych, tak u Arcy-Xiężny iey miłości, iako
i u Arcy-Xiążęcia Ernesta z wielką chęcią i wia-
rą czynił, barzo wdzięcznie przymuiemy, i one
łaską naszą Królewską i uczynnością Uprz W.
pamiętać chcemy, a żądamy abyś w twój spra-
wie naszey, z strony małżeństwa, do skutecznego
a porządnego iey skądzenia iak nayspilnięj przy-
czynić się chciał. A to nayspilnięj oycowi świę-
temu udawał, że iakośmy te sprawę za powodem
przodka iego i onego samego zaczęli, że też za
staraniem i włożeniem się iego dokończyć chce-
my. Przeto proś go Uprz W. aby do ich Mi-
łości PP. tych, u których ta sprawa nasza w
ręku iest, posłańca swego perswaduiąc i żada-
jąc przyiął, i upominać go się więcęj nie ma.
Przytym też i to S: T. oznaymuiemy że z wo-
li i przeyrzenia Bożego, a poradą P. R. rad
naszych umysłiliśmy wstąpić w stan święty mał-
żeński lecz iż do takowego aktu niemałego ko-
sztu i nakładu iest potrzeba, a skarb nasz tak
Koronny iako i Litewski iest barzo zawiedzio-
ny i podobać takiemu aktowi iako sława nasza,
i narodu Polskiego i Litewskiego potrzebuie,
nie może, a iż w takowym akcie zwykli ludzie

u przyacioł i poddanych ratunku potrzebować i żądać, tedy my też umyśliliśmy, poddanych naszych miłych stanów Wielkiego Xięstwa Litewskiego w tym żądać i uczynić, aby nas ku téj potrzebie naszéj, poborem iakim, albo cłem nowo podwyższonym albo też summą iaką pieniędzy gotową znaczną, ratowali i zapomagali, iakoż dla tego na zjazdy deputackie które na gromnicę odprawowane będą do wszystkich powiatów, z tym żądaniem naszym posłać umyśliliśmy. A iż nam na życzliwości S. T. wiele w tym należy, żądamy abyś T. S. na te zjazdy, gdzie najgrzeczniéj przybył, sam chęć swą do tego skłonił, i braciéj młodszyéj perswadował, aby nas czasu téj potrzeby naszéj wielkiéj dla sławy naszéj i narodu swego, czym dobra wola ich będzie ratowali zapomogli. Bądź to iakim sposobem albo cłem nowo podwyższonym, albo więcéż summą iaką znaczną gotową. Co my wzajem i onym i S. T. łaskawie pamiętać będziemy z tym S. T. dobrze zdrowego być żądamy.

Datt w Janowcu dnia 14 Decembris.

SIGISMUNDUS REX

LISTY

ROSCIUSZA

DO KROLA

SAC: ET SERENISSIMA RAE MAESTAS, PRINCEPS ET DNE
DNE CLEMENME.

Posłał wczora do mnie ociec S. Preffectum Vaticanu, który mi oddał Biblią wielką wespolek cum isto brevi apostolico, żędaiać tego abym oboie pilno do rąk Najiaśnieyszey Waszey Król: odesłał, com ia obiecał bez omieszkania uczynić. Posyłam tedy na ten czas W. K. M. breve z Biblią, że iest wielkie opus miesca wielkiego i pilności do przenoszenia potrzebuie. Będać pewien z łaski W. K. M. revocatiey swojej do Polski przez J. W. Pana posła, którego czekamy tam z sobą, dalibóg przywiezą. Wielką pracę mundandis istis Bibliis sam ociec S. uczynił, aby post tot tam varias ab Hereticis corruptas editiones, iedna iuż ex autoritate sedis aplice wyszła editio, którejby się wszyscy chrześciance powinni byli trzymać. Jednak pod tym czasem starać się będę, ieslibym ją mógł do Wenecyi przysłać, z kądby iuż łacnicy do Krakowa przeniesiona była. Posłałem też W. K. M. przed dwiema niedzielami odpowiedź panów Wenetów, którą mi sam poseł do domu przy-

niost. i summam iéy opowiedział, że na ten czas ratować W. K. M. nie może. Dziś tydzień pośle drugą odpowiedź od Xiążęcia iego Mości Mantuańskiego. Od Florenckiego i Ferarskiego niemam jeszcze nic. Niezamieszkam odesłać, skoro będę miał. Na dwoie też listy, którem oddał oycowi S. niedano mi odpowiedzi,, chyba żeby tam W. K. Mości przez Xiędza Nuncyusza odpowiedziano. Tu w rozmowie swojej która była o pomocy pieniężney, nieodniosłem rezolucyi stateczney, iedno że rozmowę do inszey materyi obracano. Pytałem iednak Sekretarza, ieśli odpiszą, powiedział że się chcą zatrzymać na przyjazd Wielkiego posła.

Nowiny z Francyi, które mi poseł de la Liga dał, W. K. M. posłał. Odeszło nie mało na existimatii Królowi Nawarskiemu, (Henrykowi IV) że go dwoie miasta Sans i Paryż tak odsadzili.

Powiadają też że galary Xiążęcia Florenckiego są od Genueńskich poymane z pieniędzmi, które niesły do Francyi, ale pewności niemam jeszcze.

Z Konstantynopola niewidziałem tymi dniami listów żadnych, ale mówią ludzie, że się Turcy na wojnę z W. K. M. natenczas gotują. Jednak z Raguzy tu Unici dosyć rychło przyiechali i powiadają, że tam wieść była przyszła iż lud W. K. M. miał iuż za Dunaiem z Turkami potrzebę, których poraził niemało, Z Wenecyi też coś takowego piszą? dayboże aby się też z Polski potwierdziło.

Z tym się pokornie i uniżenie oddawam do
łascie i obronie. Nay. W. Król. Mości Pana
mego młóściwego.

Dat Romae 9 Junii 1590.

ROSCIUSZ

DO

KANCLERZA W. K. BARANOWSKIEGO.

RME IN CHRO PR.

Nie wspominając tego co się do Króla J. M.
pisze, to też WM. memu M. Panu oznaymuę,
żeśmy po przyjeździe P. Wołockiego per: Ill:
Card: Montalta Protectorê, wystarali że on pa-
łac de Ruchelai, w Rzymie między wielkie-
mi Pałacy, na cudnym mieyscu nella strada
del Corso, o którym mię wczora iuż upewniał
Card: Montalt to także będzie uczciwie mieszkał
P. poseł, o którym ieszcze nie wiemy gdzie na
ten czas iest.

To osobnie W. M. oznaymuę, że ktoś tam
z tąd, i o Królu J. M. i o Panu Hetmanie, i o
sprawach seymowych błaho pisze, i contemptim
rzeczy nasze udawa: com z rozmowy ostatniéy
Oycza S. wyrozumiał, i z inąd słyszał, iako nas in
Consistorio wspominano: czego tam podobno W.
M. niepowiedzą choraź wiedzą. O wojnie Tu-
reckiéy nie chcą tu wiedzieć.

Prowineyał Dominicanów: w polszcze ma coś
privat contra Patr: Severinum, i wyprawił tu

Frem Antoninum Płockiego Przeora: który w drodze będąc do Rzymu, przed drugim zakonnikiem franciszkanem powiadał, że chciał impodire Canonisacyi S. Hyacinta, ponieważ o to prowincya polska Dnican: nieprosiła ani iako powiadał, na to zezwalała: ten Franciszkan przyszedłszy mię witać, powiedział mi iako się na to bardzo groził, iż z téy kanonizacyi nie miało być nic. Ja niepomalu obrażony insolencyą Monacha, powiedziałem że to musi być jakiś heretyk, a iżbym mu radził aby się w Rzymie z temi swemi fantasiami nieodkrywał bo się już tak chęć ważna i zacna, i Królewskim i także Rzymu nomine zaczęła, i szczęśliwie prowadzi, a gdzieby co chciał bruzdzić, niechby się strzegł albo galery albo inkwizycyi: te moje słowa powiedział temu to P. Antonino Franciszkan, zatym nie chciał do mnie w wigilią przyść rozgniewawszy się, ale po kilka dni odesłał mi list W. M. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, z kartą przytym iadowitą i uszczypliwą, którą swego czasu Jenerałowi jego pokażę, a przeczytawszy ją rzekłem chłopcu, aby mu powiedział, że to, jakiś mnich i zły i głupi, jednak począł brat coś mówić przed Jenerałem, ale mu zakazał sub gravissima paena, aby de canonisatione więcej nie mówił, ia bojąc się, by się przed inszemi mnichy z czym nie wyrwał cohy nie przystało, posłem zatem do Generała, aby go z Rzymu wyprawił i tak uczynił. Po jego odieździe dowiedziałem się, że

miał mówić coram Provinciali Terræ Sanctæ,
 że w tym grobie który X. Severin wybudował u
 S. Troycy w Krakowie, nie S. Jacka ale szewca
 iakiegoś leżą kości, i alegował, i cytował J. M.
 X. Goslickiego Biskupa Chełmińskiego, żeby
 ten to miał mówić. Z tych stron wszczął się
 był iakiś murmur inter Dominicanos, co ja
 słysząc i widząc, na iakiby huk by ta poszła
 existymacya i Króla J. M. i Biskupów wszy
 stkich, i totius Regni, którzy tak ważne listy de
 honore tych świętych kości pisali, starałem się
 aby się zatarło i w milczenie poszło to bluźnier
 stwo tego X. Antonina, co by się między ludzie
 rozgłosło, że to z Polaka i z przeora Domini
 kana wyszło, bylibyśmy in sibillum omnibus gen
 tibus et nationibus, i tak z łaski Bożey negotium
 idzie zwykłą drogą, a ja sollicitare non desino,
 aby przy bytności JPana posła, actus canon
 izationi odprawiony był, i nam in prima cou
 gregatione cardinalium comparere, czyniąc in
 strancyą Regis nomine. Co się tknie sumptu
 dawaia mi znać ze dworu, że Król Jmci dwa ty
 siące złotych na to posyła, tu też ex Provin
 ciis Italiae Dominicanorum ad hunc effectum in
 manus Generalis więcej niż półtora tysiąca szku
 dów, tak iż mając ten ratunek od Króla Jmci
 możemy już śmieie rzecz ad ipsum actum pro
 wadzić, który za prawdę okrom meritum u Pa
 na Boga inhonoratur in sanctis suis, oyczy
 znie naszey, wielką sławę z sobą przyniesie, i

JPan poseł dalibóg WM. choragium odniesie
przód który dalibóg, będą Turcy z Wołoch
ustępować. Z tym się łasce W. K. zalecam Ro-
mae 9 Iunii 1590.

CIEKAWA MOWA

JW. JWANA MIELESZKI

KASZTELANA SMOLENSKIEGO

NA SEYMIE W WARSZAWIE

ZA KRÓLA ZYGMUNTA III. MIANA R: 1589.

z rękopismu Jozefa. Hr. Sierakowskiego.

NAYIASNIEY MIŁOSCIWY KROLU, I NA
MNIE ŁASKAWI PANOWIE BRACIA.

Wyiechawszy z domu, prosiem Boga, abym
ku wam zdrowo przyjechał, i wasze miłości
zdrowe oglądał, i przywitał. Przychodzi mi
z wami radzić, a ja na takich zjazdach nigdy
nie bywałem, i z Królami Ichmością nigdy nie za-
siadałem, bo za nieboszczyków, Wielkich Xiążąt
naszych Litewskich, sentencyi nie bywało, po-
prostu oni prawem sercem, howoryli, polityki
nieznali, i w oczy złotą prawdę mówili; choć
kto podwręł, to zdobréy chęci. Ale skoro Kró-
le, bardziéy Niemców, niż nas polubili, zaraz
co Stany zebrały, to Niemcom rozdały, nasze

Hospodary, iak Zygmunt August, co sam będąc Lachem, Lachom Podlasie i Wołyn oddał: przeciwnie słodka nam pamięć Zygmunta Igo. który Niemców, iak Sobak iakieb niechował. Lachów z ich chytróściami, wielmie nie lubił, ale Litwę i naszą Ruś lubitelnie miłował, i błogosmy się za niego miewali, a przecie wtak bogatych szatach niechodzili, drugi bez nahaiec iak Bernardyn, a soroczki, aż do kostek, a czapki aż do pasa, day Boże i dzisiay tak. Ja sam gdy się tak w domu ubiorę, to Pani Macisławska Małżonka moja, nacieszyć się, i napatrzyć na mnie nie może: A my na cóż patrzymy Miłościwi Panowie bracia moi, na sztuki niemieckie, co oni broią, w iakichto sukniach chodzą wiele mają groszy, grodów, i dzierżaw, zmieszali się z nami, różnemi językami gadaią, a wsie lichy, Królom Panom, i Rzeczypospolitęy radzą, i bałamuca. A kiedy Niemiec idzie, albo żona iego postempuie, iak przez skórę skrzypie, i szeleszcze, a piżmem wonieie, a kiedy do ciebie Porucznik przyiedzie, częstuy że iego dostakiem, a nawet żonę swoją posadź koło niego, a on nadąwszy się siedzi iak bis, mruga, miga czapką, albo kapelusz przekrzywia, ściska, skrobie po nodze, a gdyby takiego czarta, po licu palnąć, żeby i Król Jmci poznał, że co nam, po takich poganach.

Król Henryk, który z Niemieckieý strony z zamorza tutaj przyiechł, gdy postrzegł żeśmy

mu nie dawali szabińkować, i niemcom iego brykać, nie nikomu nie mówiący, wyiechał, już za morze skiknął, a choć prawdę mówiąc, nie tyle on winien, iak nasze rodne bałamuty, co siedzą przy Królach, wiele kręcą, drą, Rze- czyplę gubią, przez nich to i Wołyń, i Podla- sie przepadły. Chodzimy iak podurzeni, bo się ich boimy, prawdy niemowiem, i potakuiemy po- chlebnemi językami. Ach! żeby można bisow ta- kich kułakiem w mordę, zapomnieliby mieć. I to mili Panowie nie mała szkoda: chowamy sługi Lachy, dawayże im suknie z falendyszu, karmiy ich tłusto, a z ich służby nie niemaia, tylko wy- kradłszy się z gospody, do dziewczek dybią, a chodzą, a z wielkiego kufla trombią. Ty Panie za stół, a sługa sobie za stół, ty za barszczyk, a sługa lach, za bogatą sztukę mięsa, ty za fla- szkę, a oni za drugą, a kiedy niedobrze trzymasz, to i z rąk ci wydrze, i pilnuie tylko, iak ty z dworu, to on zaraz milczkiem skrada się do żo- ny. Jabym mówił, czas tych to polasków, z Niemcami powycinać, od Porucznika do rady, a co do nich wlaźło przeciwko prawu naszemu odiać od nich. Starsze pokłony Smoleńskie prze- dzieraycie oczy, lepięy o nich radzić iak o In- flantach, bo te mistuczki, iak w leżą, to ich i żubtem nie wykurzysz, iak pszczół od miodu: ale zdradno rozmawiać o różnych stratach naszych niemało dla nas szkodą, chować na stayni ko- nie drabantom, dawać im latem i zimą owies i

siano , podścielać ie co noc , chować dla nich sług lachów, koniuszego, masztalerza, a od nich, żadney służby nie pytay, ieżeli lach rzał koło dziewczek, to drabant koło kobiet. Przyimóżyże dwóch Litwinów, na straż do nich, sam oyciec mówią oni, nie upilnuie was. I to się mnie przytrafiło, żem na tandecie w Kiowie kupił zegarek za który dałem trzy kopy groszy, iakéś my posłów wysyłali do Wilna, cóż? nie długo kręcić zaczął złodziéy Zamorczyk: dobry to nasz pietuch, co nie chybnie o północy kurykaiet. Alboż to niezgorszenie, chować kałakuckie kury, warzyć ie dostatkiem, smażyć różne ptaszki, owe torty, z rodzynekami, migdałami, cymentem, bogato cukrowane, Za moiey pamięci, niebywało tych przysmaków. dobra była huska z grybkami, kaczecka s perczykom, pieczonka z cybulą, albo zczosnkiem, a kiedy na przepyszny bankiet, to kasza ryżowa z szafranem. Wina węgierskiego nie znano, a małmozyę skromnie piiano, miodek i gorzałeczkę spiano, ale zato było groszy dostatek, murowano silne grody, w wojnie bito się lepiéy iak dziś, lepiéy dodzierżywano pola.

Alboż i to nieduractwo, że Panie w tak bogatych sukniach chodzą, nie znano przedtym téy tam portugały czy fortugały, a czepienie iakoweś, rucha się około podołka, a dworzanin iak sokoł czubaty, pogląda iakby uskubnąć. Jabym radził, mechby białoszyiki nasze, po.

stroili się wdawnieysze zapinania, a w sznurowaniu na zadu nosiły rozporki, a ktemu by z niemieckaa pluder nie używać, byłoby warowniey, i spokojniey, od dobrochotników miłosnych, nie tak by prędko skradawali lubie tylną brydnie, a dziś, choćbyś zrochotyń stał na warcie, to bisa tego nieupilnuiesz.

O czem dalej radzić prawdziwie niewiem, lecz to waszmoście raczcie przypomnieć, żeby zawzdy kilku Panów Senatorów Litewskich przy Królu Jegomości bywało, byłbym i Ja, ale królewszczyzny niemam, bo iéy przed drugim niezłapię, ani Panny *Urszuli*, u Królowey Jmość w rączkę nie pocałuję, iak inni młodszy Senatorcykowie, niedziwuycie się Mości Panowie i bracia. Wiek wiekiem, to okazuje siwizna wbrodzie, choć czart zapasem, kusi na piękne spoyrzenie.

Nietylko w Smoleńsku, ale i w Mozyrsku, o tem radzono, kogoby do powiedzenia téy Sentencyi wyprawić, mnie więc wiadomego, do waszych młości posłano. I co Pan Bóg natchnął, tośmy, przed Królem Jmość, i Waszmość Panami i bracią odkryli. Wy powiedzcie lepiéy, ale niebałamućcie. I na tem kończę

M O W A

J A N A D I C K E N S O N

POSŁA NADZWYCZAJNEGO JAKOBA I. KRÓLA ANGIELSKIEGO

D O

ZYGMUNTA III. w r. 1615.

z rękopismów Iozefa Hr. Sierakowskiego.

Jakżebym życzył, by się rzeczy tak miały, aby ten, który od Króla przyjaciela, do Króla przyjaciela przychodzi, nieprzynosił iak to, co z wzajemną przychylnością, i dobrém porozumieniem iest zgodnym. Lecz iakże inne iest moje poselstwo. Przychodzę do W. K. M. od Króla Pana mego, z żałobą na poddanych iego. Srogo od nich obrażonym zostało dostojenstwo pana mego. Bieżącego właśnie roku, wyszło w Krakowie, w drukarni Bazilego Schalckiego, dzieło, rozmów Oświecimskich, xiąg pięć, pisane przez Gaspra Cichowskiego, Kanonika, i Plebana Sandomirskiego, przypisane Hieronimowi Ossolińskiemu Opatowi Koprzewnickiemu: słysząc o świetle i zacności męża tego, nie mogę wierzyć by on to bezbożne i gorszące dzieło czytał, cóż dopiero by ie powagą swoją zaszczycał, i drukować one pozwalał. Jak że się mogą na czele xiążki téy znaydować wiersze na cześć rodu Ossolińskich przez Jezuitów pisane. Pokazuje się nadto z

samego dzieła iż ieden z Sekretarzy W. K. M. nazwiskiem *Cochlenius* był dzieła tego, współ-pracownikiem. Dziwuią się niepomału, iż Sekretarz w gabinecie W. K. M. pracujący, obeznany z ważnemi sprawami, nie wie, iak się powinien zachować względem chrześciańskiego Króla, od lat tylu żyjącego z W. K. M. w przyiaźni. Przystempuię teraz do dzieła samego, to iest od Rozdziału 2go do 7go xięgi 3cięy. Jest to zbiór nayszkaradniejszych i nayszkaradniejszych potwarz. Oprócz przeklęstw na królowę Elżbietę, na Naysiasneyszego Króla Pana mego, i na cały rod *Stuartów*, szczególnięy na dziada i oycę, których mieni być z pospolitego rodu, za Herezyę swoją bezecnych, i wraz z Julianem Apostatą w piekle zanurzonych po uszy, iak że się niewstydzi, tych czerniących nazwisk które im daie mianuiąc go Phalaridą, Antichrystem, tyranem równie obmierzłym iak Domicyan i Neron. Wszystkich tych nazwisk odważył się Cichowski, pod zmyślonem niby Jmieniem na Króla mego użyć, co iak iest wszetecznym i niesprawiedliwym, wiadomo całemu chrześciańskiemu światu. Mamże wspomnieć o natrząsaniach, i pośmiewiskach? tego iednak zataić nie mogę, iż tych zbrodniarzy, którzy tak sprawiedliwie za podłożenie prochów pod Westminster skarani byli, on przykładnemi mężami nazywa. Nieprzesłał ieszcze na tem Cichowski, lecz pełnemi żaglami, buia po morzu bezczelnych szkalowań, zaprzecza Królowi memu,

praw iego do Królestwa Szkockiego, co mówię, otwarcie głosi, że go nieuznaie za Króla, niepolicza w poczet chrześcijańskich monarchów, i owszem zowie go Apostatą, Tyranem, godnym ztorzeczenia wszystkich!

A gdy tak iest, znajdziesz się człowiek tak bezbożny, tak ogołcoony, z wszelkich uczuć sprawiedliwości któryby mógł zaprzeczyć, iż król Pan mój słusznie się skarży, słusznie żałobę zanosi. Zostaie więc abys W. K. M. tak w téy rzeczy postompił, iak roztropność radzi, a sprawiedliwość nakazuje. Niech prawa narodów, wspólny interes Monarchów, ich godność, ich dostojność, przyiaźń, pokrewieństwo, braterski związek, przewodnikami w téy drodze W. K. M. będą.

Pisałeś W. K. M. pod datą 12 Kwietnia do Króla Pana mego, aby wysłał Posłów swych do Szczecina, dla zawarcia traktatów ze Szwecyą. Ja, Imieniem Króla Pana mego, odpowiem, iż świat cały przyświadczyć może, iak gorąco Król mój żąda zgody, między Chrześcijańskimi panami. Co się nas osobiście tyczy, chętnie się przyłożemy to tego, lecz cześć, i godność nasza wymagaią, abys W. K. M. wymierzył sprawiedliwość, w tak ciężkiéy zadanéy nam krzywdzie, wprzód niż byśmy się my, do téy przyiacielskiéy posługi zabrali. Co ieżeli zaniechanem, lub spóźnionem zostanie, okaże się że W. K. M. sam wierzysz szkalowaniom, i kłamstwom w téy

xiędze zawartym, a zatem że Monarcha ogłoszony w nim, za niechrześcianina, niegodzien jest być pośrednikiem Chrześcian. Miara więc kary powinna być w miarę przestępstwa.

Nietyle Król, Pan mój, lubi sobie przywłaszczać, aby miał przepisywać, iak W. K. M. w państwie swoim występnym masz karać, lecz co słusznem, co przyzwoitem mieni, w kilka słowach opowiem. A to jest, aby występnym, ukaranym byli, wedle ogromu przewinienia swego: aby nietylko tak niegodziwe dzieło, za kazaniem zostało, lecz aby wszystkie exemplarze onego, iakie tylko znaleść się będą mogły, publicznie na rynku spalonymi były. Należałoby jeszcze, aby w czasie palenia tego, dostojny mąż iaki, miał oracyą ogłaszającą przyczynę spalenia tego, okazującą oraz szkaradę przestępstwa. A że dzieło to pisane jest po łacinie, i bez wątpienia za granicą Polski, przeniesie się obficie po różnych krajach, inam zlecenie domagać się od W. K. M. ażebyś publicznym piśmie łacińskim, ogłosić raczył, że przyjaźń, przez lat tyle między W. K. W. a Królem Panem moim będąca, nieczym naruszoną nie jest, i że dzieło Cichowskiego, niezawiera iak baśnie, i potwarze pogardy godne, że nakoniec trwaj W. K. M. ku Panu memu, w tem poważeniu w téj ozi, w téj przyjaźni, które mu się od brata, i pokrewnego należą.

To iest, com miał zlecenie W. K. M. prze-
łożyć, a to że W. K. M. w wadze, i pilnem ba-
czeniu zostanie, ufam bezpiecznie.

*Opowiedź J. K. M. Panu Janowi Dickenson,
Posłowi Króla W. Brytanii przez Kanclerza
Felixą Kryskiego dana dnia 8 Paźdz: 1615.*

Przełożyłeś JW. Pan J K. M. P. M. M. Imie-
niem Króla JMci W. B. skargi swoje, na pis-
mo, w państwach J. K. M. na widok wyszłe,
uwłaczające osobie, i dostojenstwu Króla Pa-
na iego, żądałeś także, aby pisarz dzieła tego
do surowcy odpowiedzialności był pociągnionym.
Ubolewa J. K. M. P. M. M. nad wypadkiem,
którym Król JMci W. Brytanii, obrażonem iest.
Zawsze bowiem J. K. M. P. M. M. starał się za-
chowywać, iak naysciśleyszłą przyiaźń miłość
braterską z Królem Panem waszym, i nie opu-
szczał żadnego zdarzenia, by ich dowodów nie-
dawał. Niemniema i dzisiay, byto przywatnego,
i mniéy uważnego człowieka pismo, dawną przy-
iaźń między dwoma Monarchami, zminieć lub
zmnieyszyć mogło. Z resztą by J. K. M. wiel-
kiéy Brytanii był przekonany, iak J. K. M.
Pana mego krzywda ta obeszła. (*Tu w zbut-
wiałym rękopismie dwa wiersze wydarte daley
tak nastempuie*) mowy przeciw Królowi. i fami-
lyi Sztuartów, nie z wiarą S. Katolicką i pra-
wami kościelnemi wspólnego niemaiące, J. K. M.

zupełnie nagania. A że Autor pisma tego jest osobą duchowną, nie względem niego J. K. M. stanowić niemoże; tak bowiem prawa, i zwyczaj Królestwa tego mieć chcą, iż i Królowie nawet nad duchownemi, żadney władzy, i zwierzchności wyrządzać niemogą. W téy bowiem Rzeczpospolicie, stan duchowny, jest nay pierwszym, i naydostojniejszym stanem, posiadającym nieograniczone prerogatywy, tę nawet iż Xiądz niemoże być sądzonym, iak przez osoby stanu swego. Niemoże tego J. K. M. odmienić bez wstrząśnienia, i zamieszania Rzpotéy całej. Z téy przyczyny, xięgi, od osob duchownych pisane, należą tylko do rozstrząsania i poprawy Xięży religii katolickiéy. Tyle tylko J. K. M. P. M. M. uczynić może, iż zaleci Biskupowi, do którego dyoccezyi, Kapłan ten należy, aby go upomniął, i przykazał, aby wszystko co jest nieprzystoynym, i uwłaczającym osobie Króla JMéi W. Brytanii, wymazał, aby ten przykład, i innych od podobnego targania się utrzymał.

To jest, co WP. zechcesz Królowi JMéi Panu swemu oświadczyć, zapewnić oraz, iż J. K. M. niezmiennym jest w przyjaźnych uczuciach swoich dla Króla W. Brytanii, że mu dowodów przychylności swoiéy we wszystkich, dawać nieomieszka, pełen zaufania iż wzajemnych do Króla JMéi W. Brytanii uczuć doznawać będzie. Donosząc rozkazy J. K. M. P. M. M. JMéi Panu

mam honor zapewnić go o łasce J. K. M. dla
JW. Panu. (1)

WYŁĄTEK O ZYGMUNCIE III.

Z KAZANIA DRUKOWANEGO W KRAKOWIE 1633.

IN 4^{to} POD TYTUŁEM:

PAMIĘĆ NAYIAŚNIEYSZEGO

ZYGMUNTA III. KROLA POLSKIEGO.

« Obesłał był Zygmunta III. Jakób Król An-
« gielski księgą, którą sam napisał, dawszy iéy
« tytuł: *Regium donum*, w którém między in-
« nemi błędami ten ieden jest: Królowie Chrze-
« ściańscy są Papieżami w państwach swoich,
« i nie podlegają nikomu w Juryzdykeyi kościel-
« néy. Myślał Pana' naszego namówić do tego
« błędu; ale on postrzegłszy dar niegodziwy,
« do ognia, który na tenczas na kominie gorzał,

(1). Co za szczęście, że za czasów Zygmunta III. i
Jakóba I. Króla Angielskiego, morza przedzielały ich
państwa, inaczej zważając, iak Jakób, był zagorza-
łym protestantem, Zygmunt III. żarliwym Katolikiem,
iak obydwaj zaięci byli duchem, nawracania, a cza-
sem i prześladowania tych co niemyśleli, iak oni,
Bóg wie iakieby z dysput religijnych wojny, między
dwoma narodami wyniknąć mogły. Król Jakób, za-
chodził z daleka czy nie możnaby Zygmunta III. na
wiarę Kalwińską nawrócić, i wyznać trzeba że do-
brze się wybrał. Dowodzi tę chętkę następujące świa-
dectwo.

« wrzucił, niechciał, aby wiatru Polskiego i pa-
 « facu iego Królewskiego więcéy zarażał. Ten-
 « że Król Anglii, Posła swego wystął do Pol-
 « ski, aby mu uczyniono z ksiąg Xiędza Cichoc-
 « kiego Plebana Sędomierskiego, sprawiedliwość,
 « który w druk podał coś niesmacznego o iego
 « rodzaju w Szkocyi; słuchał cierpliwie poseł-
 « stwa onego: odpowiedział potém, że ta spra-
 « wa iako z duchowną Osobą nie należy do
 « mego forum, ale do Biskupa Krakowskiego,
 « tam żąday Panie Posle sprawiedliwości, tam
 « iedź, chceszli. » (1).

Karta 23 i 24 wspomnionego Kazania.

LIST XCIA ZBARAWSKIEGO DO JEDNEGO EX PATRIBUS SOCIETATIS JESU.

Nie imaginowałem sobie tego nigdy, aby mi
 kiedy odpisować WM. przyszło; bom też nigdy
 do pisania przyczyny WM. nie dał i niemyślałem

(1). Nieumiarkowana, względami na widoki polity-
 czne, żarliwość Zygmunta, wielu strat dla nas, sta-
 la się przyczyną: i tak, w czasie traktowania ze Szwecyą
 więci za pośredników, Posłowie, Angielski Holender-
 ski, Brandeburski, i inni, widząc zawziętość Zyg-
 munta przeciw Protestantom, bojąc się by powtórnie
 Jezuitów, nie wprowadził do Szwecyi, popierali spra-
 wę Gustowa Adolfa, i szkodliwy dla nas pokoy pod-
 pisać zmusili.

o tym. Mam ja iako z Zakonem WM. głębokie
milenie tak peculiariter z każdym y radhym
do téy betitudinem przyszedł abyście ani WM.
omnie ani ja o WMciach wiedział, ale nie-
mogę się wysiedzieć, chocia WMciów omnino
zaniechywam: byle iedno Rzpota wolna była na-
mniéy się z Wmćiami niewdawaiąc. Już tam
niechay kto chce przez Wmciów szczęcia szuka
swego, iako Wmciom niezayrzę tak neque sequar
hanc indignam artem, kontentuiąc się tym szla-
chectwem które mi Pan Bóg dał i przodkowie
moi zostawili ani in turpi opere, będę ratunku
szukał. Z łaski Bożéy non mentiuntur mihi,
zasługi moje wostatku Pana Boga prosząc nie-
czynię sromoty żadny, per ambitionem enocie i
przystoyności moiéy. Iby niesprawy Publiczne
przymuszały mię do tego, że Wmciów czasem
wspomnieć muszę nieustyszałby nikt słowa ode-
mnie o Wmciach. Mnie za się to potyka po-
kątym y takim y owakim szczypaniem iuż ja
to wiem dobrze, siłas WM. napisał o pracy swéy
na Ukrainie około religiéy. Jakimkolwiek kształ-
tem WM. o to się pieczołujesz, ja się o tym
niepytam w moich miasteczkach iako o to sta-
ranie nieproszę, tak WM. go bynaymniéy nie-
pozwalam. Jesli zli Xięża na Ukrainie nie moja
to wina, y łatwie ich odmienić choc widzimy,
że do tamtego kraiu trudno dobrego zawieść,
a ja też wolę złych cierpieć, (bo niewiem gdzie
te cechy mamy brać), niżlibyście mi WM. w

domu y w majątnościach moich roskazować mieli. Ire solutem nato oczymem pisał do JM. Xdza Suffragana Łuckiego, że raczék to będę widział, aby in pristino statu, te kraie zostawały, niżli byście mi WM. swoje Instrumenta mieli podawać. Wolę ia mieć lentam religionem a długą niżli ferventem, a gorzék przy niék. Dało się teraz znać Austrék, y daék to gorące studium Wmciów. Niechay miék interpretuie iako kto chcék, iam sobie dobrze conscius, a Pan Bóg serce widzi, y iako fietam religionem abominatur, tak żaden dobry człowiek ostentacyék w tym niema czynié. Jusz tam WM. gdzie indziék continuycie, to tak wielkie studium in religione, ia go w swoim Domu niechcék. I deponat WM. tę nadzieék próżną żebyś miał albo poprawiać tam Xdza albo podawać bom gotów pierwiék Kościół zamknąć y Xzék tam niechować, niżliby mi to bezprawie stać się miało. A w Polsce nie w Rzymie ani w Hiszpaniék, ia się inquisitiék nie boié. Zatym sie Łasce WM. oddaék. w Krakowie 1619.

SPIS RZECZY

w Tomie IIgim Zawartych.

Sprostowana wiadomość o Biblyi Królowéy	
Jadwigi	pag: 1
Opisanie wyjazdu Królowéy Bony	7
Pakta Subiectionis Terrarum Livoniæ	21 26
Przysięgi na ten Akt poddania się	38
Przedasz Xięstwa Oświęcimskiego Kazi: Jagi.	
Król Polski	43
Zygmunta I. Listy w sprawie Xięstwa Baru	47
Zygmunt I. daie lenność ziem Prusk: Albertowi	54
Hołdy Xiążąt Besarabii Multan etc. Królom	
Pol: oddawane	60
Niektóre okoliczności bezkrólewia po odież-	
dzie Henryka	61
Dyaryusz Legacyi Kardynała a Gaetano w	
roku 1595	133
Opis negocyacyi z Janem Zamoyskim przez	
Vanozzi	216
Poselstwo Xięcia Zbarawskiego do Turek w	
roku 1622	290
Dyaryusz Samuela Maszkiewicza od r. 1594	341
Rozmaite te Listy mowy i Poselstwa tyczące	
się XVI. wieku	432
O śmierci Króla Stefana	442
Pogrzeb Króla Stefana	451
Listy Zygmunta III. i Rościusza	466
Ciekawa mowa Jwana Mileszki Kasz: Smol:	477
Mowa Jana Dickenson Posła Angiel:	486
Wyiątek z Kazania o Zygmuncie III.	486
List Xcia Zbarawskiego do Jezuitów	487

REPORT OF THE

COMMISSIONER OF THE

LAND OFFICE
IN RESPONSE TO A RESOLUTION
PASSED BY THE HOUSE OF REPRESENTATIVES
ON JANUARY 12, 1881
RELATIVE TO THE
LANDS BELONGING TO THE
UNITED STATES

WASHINGTON:
GOVERNMENT PRINTING OFFICE:
1881

LISTA PRENUMERATOROW

NA DZIEŁO TO.

Badeni Wda Min. spra.	Gostkowska
Bandke Reient	Gorczyczeski
Bansemer	Gregorowicz
Białobłocki z Kresła	Grzymała
Biegańska z Potulic	Hauke Podpółkownik
Bielinski Wda	Jarmoliński Fab.
Bielinski Referendarz	X. Teressa Jabłonowska
Boczarski Adwokat	Kasztelanowa
Bniński Kasztelan	Jezierski Stan.
X. Czartoryski G. Z. P.	Jasinski Józef
Exe. Q.	Korn Deput. na Sejm
Chłapowski Ant. Szam.	Kossowski Maurycy
Czyżewski Bisk. Aug.	Kwilecki Hr. Klemens
Czyżewski Półkownik	Kwilecki H. z Wroblewa
Chliczkowski	Kwilecki H. z Kobylinek
Dunin Kanclerz Gnieź.	Komalski Kanc. Pozn.
Dziduszycki Hra.	Kierski z Nagrodowic
Dobrzycka Ewa	Kraiewska Just. Kor.
Domaniewski Rektor	Kamieński Henryk
Dembowski	Krasinski Wda. G. D.
Frankowski Józef	Krasinski Józef
Fredro Jenerał	Kreski Kontsant.
Gliński Refer.	Krzyżanowski z Pako-
Grabowski Kazimierz	sława
Gofembowski	Kollegium XX. Piarów
Grochowski Alex	w Warszawie

Kollegium XX. Piiarów	Paschalski Józef
na Zoliborze	Poninski z Wrześni
X. Kamiński Prowin-	Poninski Józef
cyaf	Poczt Amt w Zamościu
Lanckorońska Kasztelan	Potocki Xawery
Połon:	Przebendowski Jenerał
Lasocki Józef	Prądyński Podpółkow.
X. Lubomirski Józef	Rastawiecki Baron
Łęski	Rostworowski Hrab.
Łempicki Jan Ex. L.	Rulikowski
Łubiński Jenerał	Rogalinski z Ostrobudek
Łapinski Xaw.	Radziminski z Srebr-
Maieranowski	ných gór
Miaskowski Prob. Pozn.	Rutter Doktor
Małachowski	X. Radziwiłł Namiest-
Mokrnowski Starosta	nik X. Po.
Minter Półkownik	X. Wilhelm Radziwiłł
Mikorski Prezes	X. Radziwiłłowa Marta
Misiewicz	Radolinski z Biały
Morawski Jenerał	Rutier Półkownik
Morawski Sędz. Pozn.	X. Anna Sapieżyna
Misiewicz Rad. Del.	X. Siedkierzyński Pre-
Nakwaski Łukasz	fekt S. P.
Nowicki Jenerał	Sieminski Bisk Cyrene.
Orłowski	Swinarski z Krossowa
Osiecki Sekr. K. Pozn.	Szczaniecki
Ostrowski Władysław	Swéykoski
Ostrowska z X. Sang.	Staniszewski Kapit.
Owidzki Prezes	Spiski
Ostrowski Tadeusz	Szkoły Lubelskie

Szkoła Wcka XX. Pia. w Warszawie	Wodzicki Prezes Rzp. Krak:
Tymowski S. R. S.	Wolanowski Kom. Ob.
Tomorowski Sztabs Le- karz	Wiercinski Woyciech Wydźga Rd. Wcki.
Trepanowski Kan. Pozn.	Wielopolski Nikołay
Trzebinski Starosta	Wodzinski Kasztelan
Uminski Jenerał	Zamoyska Eliza
Wolicki Prałat Poz.	Załuski Roman
Walichnowski Kust. Poł.	Zakrzewski Hyac.
Wezierski z Koźuchowa	Zaborowski Poseł
Węgorszewska z Obie- zierza	Zeuchner
Wyszkowski R. S.	Zyliczyński Sędzia
Wąsowicz Hr. Stan.	Żółtowski z Ujazdu.

*Przybywający Przenumeranci umieszczą się
w Tomie III.*



76078

Biblioteka Główna UMK



300045287468